



W Krakowie 4/1 1897.

Kulczyński Leon

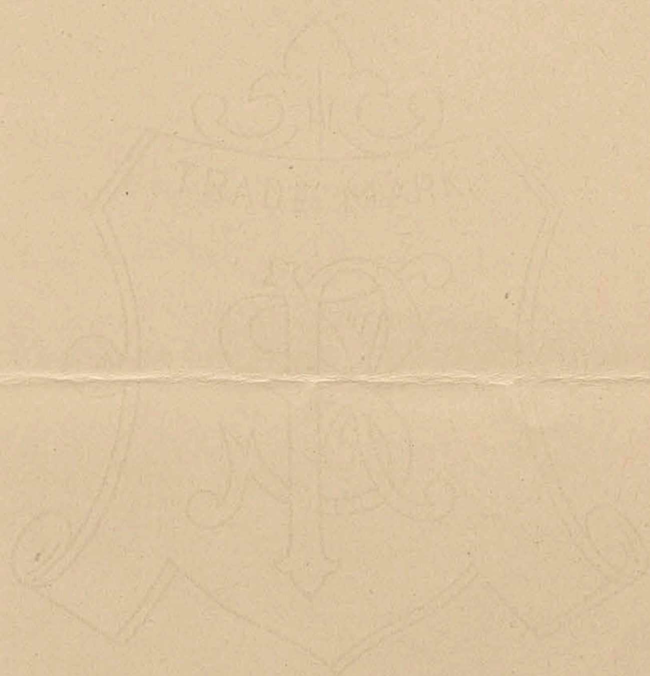
Kochany Michale!

Pragnąłbym o niejednej sprawie mówić z Tobą szczerze i otwarcie, co się korespondencyą załatwić nie da. Dlatego, jeżeli w tych czasach nie będziesz miał sposobności być w Krakowie, radbym nie prędzej, jak w lutym jechać do Lwowa i proszę Cię o ułatwienie mi urlopu choćiażby na dwa lub trzy dni.

Szczególnie przykro mnie dotyka, żeście mi w załatwieniu protokołu lustracyjnego wypowiedzieli zaufanie, jakobym mógł kurs praktykantów gimnazyalnych prowadzić, jak się należy. To paraliżuje moje zamiary i odbiera chęć do pracy. W ogóle zniechęcenie ogarnia tu wielu poważnych i porządnych ludzi,

a niema żadnej racyi doprowadzać do tego. Dla dobra szkół fatalnie to może wypaść. Zdaje się, że plotkarstwo i donosy grają tu niemałą rolę.

Twój
Leon Kulczyński.


TRADE MARK
NOTE PAPER



Lindner Franciszek 3

Kołomyja dnia 6 stycznia 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie Dobrodzieju!

Nie mogąc we Lwowie w sierpniu 1896 wnieść zażalenia przeciw wyrządzonej mi krzywdzie ustnie, ośmielam się obecnie, ponieważ stosunki nie zmienione jeszcze, udać się do łaski Pana Prezydenta Dobrodzieja z prośbą o ujęcie się za sprawiedliwością i niepozwolenie na gnębienie mej osoby i mej rodziny.

Obarczenie mnie całkiem a całkiem bez przyczyny naganą i przeniesienie do szkoły niższej kategoryi ze względów służbowych zabija mnie materyalnie, fizycznie i moralnie. Zgryzota i irytacya rujnują moje zdrowie. Będąc chorym od kilku lat na katar żołądkowy i atonię kiszek, staram się jak każdy, nawiedzony taką lub podobną inną chorobą przewodów pokarmowych o możliwie największy spokój umysłu, mimo mej szczerej woli i najgorętszej chęci spokoju tego osiągnąć nie mogę. Lekarstwa skutkują bardzo nieznacznie, czuję że ze mną jest nieskończenie dobrze – przynajmniej teraz. Niepewność jutra jest najważniejszym powodem intensywności mej choroby.

Proszę gorąco, raczy Pan Prezydent Dobrodziej najłaskawiej zarządzić by mi zwrócono moją stałą posadę w Kołomyi lub przeniesiono mnie na równorzędną posadę do innego miasta t.j. do szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z czteroklasową szkołą pospolitą, któraby w przyszłym roku szkolnym była przeistoczona na szkołę wydziałową na razie pięcio- względnie dziewięcioklasową, przy której istnieją kursa dopełniające podobnie

jak w Kołomyi, do miasta, gdzie znajduje się gymnazyum, nie-
zbędne mi potrzebne do kształcenia mych dzieci.

Przeniesienie do innego miasta byłoby dla mnie przyje-
mniejsze i korzystniejsze ze względu na obaloną mą reputacyę.
Wrażenie bowiem, jakie moje przeniesienie do szkoły męskiej na
tutejsze społeczeństwo wywarło, jest fatalne. Oficerowie i urzędni-
cy – moi znajomi a nawet nieznajomi – używają tu wyrazów
krewkich, nie bardzo estetycznie brzmiących, których zastosowuje
się do oznaczenia niechęci za postępowanie co najmniej – nie-
ładne; śmiejąc się, utrzymują, że podobne pogwałcenie może
tylko u nauczycielstwa ludowego wydarzyć się, – i twierdzą że
w Kołomyi trzeba być faryzeuszem, ażeby tylko nie postradać
posady, zaś górować niecnością, ażeby podnieść się wyżej;
jednem słowem trzeba być charakteru Korzeniewicza et Comp.
Ja muszę słuchać tego szydzenia, chociaż z przykrością i –
przyznaję słuszność; czuję się, że stan nasz jest tak lekceważony.

Nauczycielstwo przygnębione obecnymi stosunkami, nikt
nic nie mówi, bo obawia się donosów a w konsekwencyi podobne-
go wypadku, jaki mnie spotkał; tem głębiej nurtuje atoli
i obszerniej rozgoryczenie w skrytości. – Straciło ono wiarę w spra-
wiedliwość przełożonych Władz. Każdy wie, iż nie można tu
pracować z otuchą i przeświadczeniem, że jego praca, najgor-
liwsza nawet i najwydatniejsza, może później otrzymać
uznanie; każdy czuje, że podchlebstwo i kieliszek popłaca tu
lepiej jak prawość – a gorliwość stoi bardzo daleko w zagłębiu
za brudotą i protegowanem lenistwem.
Oto n. p. dosadna illustracya tutejszych stosunków. Jeden z kie-
rowników szkół 6ᵒ klasowych u którego od początku roku
szkolnego III. klasa nie ma nauczyciela – chociaż w Kołomyi są
siły bezpłatne – i któremu chcą VI. klasę zdekompletować, ażeby
później z urzędu zaznaczyć, że szkoły tej na wydziałową prze-
kształcić nie można, albowiem w VI. klasie nie ma wymaganej
liczby 30 uczniów, rzekł: „Muszę milczeć tu, bo jeżeli Pana, jako

„stałego dyrektora ruszono bez przyczyny z posady, to mnie mogą „ruszyć gdzieś na wieś – a cóżbym robił z dziećmi!?"

Stelkiewicz poszedł z tej przyczyny na pensyę – chociaż w innych warunkach byłby jeszcze kilka lat służył.

Wskutek otrzymanej nagany i stąd wynikłego przeniesienia zostałem materyalnie również zniszczony.

Wydałem bowiem:

1.	ze zgryzoty z powodu wyrządzonej mi krzywdy na kuracyę w Karlsbadzie na wiosnę z. r.	230 złr.
2.	na dwukrotną podróż do Lwowa celem obrony . . .	40 „
3.	na kuracyę karlsbadzką w domu w jesieni z. r. wraz z potrawami dyetetycznemi	70 „
4.	na stemple do podań, próśb, świadectw lekarskich . . .	10 złr. 50 kr
5.	Świetna c. k. powiatowa Dyrekcya skarbu zasądziła mnie na karę za nieostemplowanie rekursu do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia	8 „ 10
6.	na podróż do Krakowa celem zasięgnięcia porady lekarskiej u Wgo Dra Jaworskiego c. k. Profesora Uniwersytetu . . .	40 „
7.	60 kąpieli w sali à 65 c	39 „
8.	straciłem remuneracyę za udzielanie rachunków kupieckich i korespondencyi handlowej na kursach praktycznych co tygodnia po 3 godziny à 1 zł.	130 „
9.	egzamina prywatne niosły mi rocznie około	60 „
10.	na przepisywanie i druk próśb i rekursów	60
11.	na wiosnę b. r. muszę jechać znowu do Karlsbadu . .	230
12.	straciłem 3 pięciolecia à 50 złr.	150
13.	6% od tychże przez 20 lat t. j. do 40 roku służby . .	150
	Kosztuje mnie więc nagana i przeniesienie, co najmniej	1217 złr. 60 kr

W listopadzie 1896 miałem zamiar jechać do jakiego sanatoryum, jednakże fundusze podcięte nie pozwoliły na to.

I za cóż tak dotkliwa kara, za co tak ciężkie nękanie mej rodziny biednej? – Gdybym był winien, mea culpa! i milczałbym, bo obawiałbym się wykrycia więcej obciążających

mnie przekroczeń i zbrodni. Żaden atoli sędzia sprawiedliwy, kie-
rujący się zasadami honoru i prawości nie zawyrokowałby, zbadawszy
przyczyny mej nagany, iż kara należy mi się istotnie słusznie —
zważywszy, że Wny Pan Radca Baranowski po pięciodniowej wizyta-
cyi zaznacza w protokole konferencyjnym z dnia 22. czerwca 1895 że
„Zakład robi dobre wrażenie" a po lustracyi ksiąg manipulacyjnych
wyjawia swe zadowolenie słowy: „Ja lubię, jeżeli w ten sposób jak tu
zapisują się wszelkie szczegóły w kancelaryi" — i dowiedziawszy się, że
Wny Pan Urbański, c. k. Inspektor okręgowy wyraża w protokole hospita-
cyjnym z dnia 21. kwietnia 1894 „uznanie i podnosi gorliwe i umieję-
tne kierownictwo dyrektora" — a w takimże protokole z dnia 26. lute-
go 1895 poleca notować, że Zakład rozwija się pomyślnie i stoi na tej
wyżynie, na jakiej stać powinien" wyrażając również „uznanie za gorli-
wą i sumienną pracę". Sędzia stojący na gruncie bezwzględnej sprawie-
dliwości nie zasądziłby mnie na karę najlżejszą nawet — na upomnienie
ustne — tem pewniej, iż w niniejszym razie wyłania się osobista uraza
Wgo Pana Inspektora, spowodowana podszeptami p. Korzeniewicza,
że jego córka, uczennica VIII. klasy za tańczenie na balu i pisanie
listów miłosnych, które dziś jeszcze znajdują się w rękach Wgo
Ks. Katechety Poręby, została ukarana przez grono nauczycielskie
na konferencyi 16 godzinnym aresztem.

Za „dobre wrażenie", „umiejętne i gorliwe" prowadzenie
Zakładu" i za „sumienną" pracę" należałoby mi wyrazić — według
poglądów teraźniejszego świata — uznanie, przyznać nagrodę,
nie zaś karać naganą, przeniesieniem, zniesławieniem imie-
nia, niszczeniem materyalnem a tem samem podkopywa-
niem powagi całego stanu.

Zaprawdę! mściwość tylko bezdenna p. Korzeniewicza
i jego tu zwolennika, niemniej dziwna jakaś powolność
niu osób mających stanowcze votum w Radach i obojętność
na wołanie sprawiedliwości mogła spowodować tak przy-
gnębiające mnie skutki. Smutno! iż dno mego ucisku
stanowi szklanka... mleko... etc.

Pan Prezydent Dobrodziej zna mniej więcej stosunki tutejsze z mego przedstawienia ustnego w maju 1896; dalszy obraz wyłania się z niniejszego listu. Ja chcę odejść z Kołomyi i prawdopodobnie odejdę przy pomocy łaski Pana Prezydenta Dobrodzieja; nie będą więc nadal mnie zajmowały tamtejsze sprawy. – gdyby jednakże Pan Prezydent Dobrodziej raczył przenieść p. Korzeniewicza dokądkolwiekbądź uwolniłby Pan Prezydent Dobrodziej nauczycielstwo kołomyjskie i W.go P. Inspektora od „złego ducha" jak pewnego czasu p. Jaworzyńska powiedziała wprost W.mu P. Inspektorowi w obecności p. Korzeniewicza i obowiązał do wdzięczności bezbrzeżnej. Przeniesienie jego miałoby następstwa tem doniosłejsze, iż on jako zakapturzony, umie gotów sprzedać każdego dobrego polaka za grosz Judasza.

O przeniesieniu p. Korzeniewicza napomykam tylko nawiasowo; on szczyci się kuzynostwem W.go Pana Radcy Baranowskiego i ścisłą przyjaźnią kulminującą w „ty a ty". –

P. Korzeniewicz sądził w czasie bezczeszczenia mnie że w stosunku do mej małomówności i braku zmysłu, i chęci do bramarbasowania jestem również umysłowo ograniczony, lękliwy i tchórzem podbity. Niestety! omylono się. Kto zaglądał do wnętrza lufy, czuł cięcie klingi w swem ciele, kto w czasie swej służby wojskowej był adjutantem i profesorem jednorocznych ochotników, kto pracował naukowo na piśmie, ten będzie umiał w obu kierunkach ująć się za swym honorem i za swą rodziną.

A teraz opowiem jeszcze kilka wypadków z jego życia celem bliższej ilustracyi jego charakteru: Po śmierci ś.p. Złotockiego, byłego c.k. inspektora okręgowego zebrał 60 złr. z których pozostało mu około 25 złr.; w Peczyniżynie odbył się w roku 1894 zjazd nauczycieli Oddziału Towarzystwa pedagogicznego; tu otrzymał on również przeszło 50 złr.; z żadnej z tych kwot nie składał rachunku ani zwrócił pieniędzy. – W roku 1894 urządzili nauczyciele podczas konferencyi okręgowej obiad, na który zebrał jako resztującą kwotę 30 złr.; miał on ją oddać restauratorce. Ponieważ tego nie uczynił do dnia dzisiejszego, zaskarżyła go restauratorka do c.k. sądu. – Co za skandal dla nas! –

Z Jarosławia, gdzie był na kursie, skarżył go restaurator do c. k. Sądu także, nie mniej fotograf dla którego zebrał należytości od kolegów a nie oddał etc. etc.

Zarzuci się, że opisuję jego charakter, muszę jednakże to czynić tak dla obrony własnej jak również celem udowodnienia jaki to człowiek wyrządził tyle nieszczęścia na mnie i na mą rodzinę, jakie to indywiduum wystawiło cały stan nauczycielstwa ludowego na pośmiewisko społeczeństwa.

Na podstawie świadectw trzech lekarzy prosiłem o udzielenie urlopu sześciomiesięcznego a otrzymałem tylko ośmiotygodniowy. Itu odzywają się głosy rozdrażnienia. Jaką bowiem wartość ma opinia lekarza powiatowego, do czego żądanie Profesora Uniwersytetu, jeżeli nie zważa się na nie. – Panna Krasnicka otrzymała zeszłego roku urlop całoroczny bez wszelkich trudności; jest kuzynką Wgo. P. Radcy Baranowskiego. – P. Piotrowskiej nie odmawiano tak samo dwa urlopów po 4–5 miesięcy. P. Dwornicki ma obecnie urlop pięciomiesięczny – a przecież nikt z nich nie potrzebował może go tak bardzo jak ja teraz.

Aby Prześwietne Władze nie zarzuciły mi nieposłuszeństwa i nieznajomości ustaw, wstępuję z dniem 10. stycznia b. r. do szkoły. Raczy Pan Radca Dobrodziej osądzić, jakie to okropne będzie dla mnie rządowanie. Chody do szkoły niższej kategoryi będą znowu kosztowały wiele mego zdrowia.

Nawiedzony uporczywą chorobą będę prosił z wiosną o przedłużenie urlopu do 6 miesięcy. Proszę bardzo, raczy Pan Prezydent Dobrodziej udzielić mi najłaskawiej tego urlopu – nie dla korzyści mej osoby jako takiej, lecz jako ojcu, który musi podać kawałek chleba do rąk swym dzieciom. Gdybym był sam, „mniej na stan – z pewnością nie wzdrygnąłbym się położyć kresu mym cierpieniom moralnym a stąd płynącym dolegliwościom fizycznym lecz obowiązki względem rodziny nie pozwalają na taką samowolę."

Jeden z Panów Radców, którego sława zacności i szlachetności rozbrzmiewa w kraju, rzekł mi przy żaleniu na mą krzywdę:

„Jeżeli Rada Szkolna krajowa zrobiła Panu krzywdę, więc musi ją Panu wynagrodzić". Złote słowa, jaśnieją one prawdziwą ludzkością i bezwzględną sprawiedliwością! — Lecz w jaki sposób można moją ciężką krzywdę zrównoważyć, tem bardziej wynagrodzić? — Co się tyczy zwrotu strat materyalnych, nie byłoby trudności, bo są na to fundusze. Lecz któż odda mi zdrowie, które owa nagana nadwyrężyła, kto przedłuży mi życie dla mej rodziny, kto ocali moje dobre imię? wszak ono cieszyło się niezgorszą sławą. W Kołomyji mówiono mi wprost w oczy a także i członkom Grona tutejszego, że szkoła wydziałowa żeńska ma najlepszą reputacyę ze wszystkich szkół ludowych.

Nikczemność może pod pewnymi warunkami zdziałać nieraz tyle nieszczęścia, iż najwznioślejsza szlachetność nie jest w stanie je sparaliżować.

Jeżeli, opierając się na wyżej wyrzeczonej maksymie, nie zostanę całkowicie zrehabilitowanym we wszelkich kierunkach, będę musiał uciekać z kraju, gdzie za pracę płaci się nimże niem materyalnem — za gorliwość nadszarpnięciem zdrowia a za prawość obelgą powagi... będę prosił o przeniesienie do krajów okkupowanych; cudzoziemcy ocenią z pewnością moją rzetelną pracę! Gdy nie zostanę przeniesionym tam, pójdę na pensyę — będę szukał innego zajęcia celem wyżywienia mej rodziny, wykształcenia mych dzieci! — Będę atoli równocześnie miał pamiątkę jak nagradza się nauczyciela ludowego — bez względu na jego stanowisko służbowe — za dobre wrażenie, za umiejętne i gorliwe prowadzenie Zakładu i za sumienną pracę — a świat uzyska dalszy przyczynek do ilustracyi stosunków szkolnictwa naszego.

Pewnego razu rzekł W. Pan Starosta Bońkowski, chcąc osłabić wrażenie zadanego mi ciosu, że posada moja jest dla mnie zarezerwowaną i — jeżeli z czasem okaże się, iż umiem Zakład nadal prowadzić należycie, zostanie mi takowa zwróconą.
Na to odpowiedziałem, iż jak długo W. Pan Urbański będzie w przyjaźni z p. Kornmanowiczem i miał prawo hospitowania mnie, tak długo nie będę mógł udowodnić wobec jego notorycznej

stronniczości, że umiem pełnić obowiązki nietylko nienagannie lecz także skutecznie. Wny P. Inspektor będzie widział nowsze pokładami mnie w tak czarnem świetle jak to uczynił w sprawozdaniu na moje najsłuszniejsze zażalenie wniesione do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia.

Raczy Pan Prezydent Dobrodziej darować najstarszemu, że się rozpisał; Pan Prezydent Dobrodziej ma rodzinę, i zrozumie boleść jaka mną miota, pojmie przyczyny mej goryczy, iż wypełnianie obowiązków i rzetelność pociąga za sobą naganę a nieludzkość nie waha się rzucać całej familii na pastwę nędzy.

Proszę najuniżeniej, raczy Pan Prezydent Dobrodziej wesprzeć mnie Swą wielką łaską, obronić Swą potężną Władzą, zarządzić ponowne śledztwo dyscyplinarne a po przeprowadzeniu tegoż zdjąć ze mnie naganę i uwolnić od zmory zgryzoty i irytacyi. – Owem surowszy będzie sędzią ale zarazem sprawiedliwy, tem świetniejsza dla mnie rehabilitacya.

Jeżeli Pan Prezydent Dobrodziej raczy ująć się bezstronnie tylko za bezwzględną sprawiedliwością będę wybawionym, jeśli ale raczy mą sprawę traktować z życzliwością i szlachetnością w kraju znaną, zostanę zrehabilitowanym i doznam otuchy, iż przecież są jeszcze ludzie na świecie, którzy niesłuchając podszeptów niegodziwości umieją i chcą bronić słuszności – a ja z czasem może zapomnę iż zostałem tak ciężko razem niesprawiedliwości zraniony.

Polecając moją prośbę Wysokim względom, pozostaję w niezachwianej nadziei, że Pan Prezydent Dobrodziej raczy niepozwolić na dalsze krzywdzenie mej osoby i mej rodziny i kreślę się z niezachwianym szacunkiem a najgłębszem poważaniem jako

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja

najuniżeńszy sługa

Franciszek Lindner

dyrektor Szkoły wydziałowej żeńskiej.

Kulczycki Leon 7

W Krakowie 11/1 1897.

Kochany Michale!

Obliczam czas, w którymbym mógł choćiażby na jeden lub dwa dni do Lwowa jechać, ale w styczniu jest tak wiele zajęcia, że niepodobna wolnej chwili znaleźć. Jakkolwiek się stanie, trafi się przecież sposobność kiedybądź do porozumienia się ustnego w sprawach, o których pisać w żaden sposób niemogę, bo materya za delikatna.

O jedno Cię tylko proszę na wszystko! Nie krępujcie mi rąk w sprawie ustalenia kandydatów przez rozporządzenia, i to jeszcze bez żadnego powodu i bez pożytku.

Jest to praca, wymagająca wiele obmyślania, dużo trudu, niemal poświęcenia, ale jest jeszcze ciągle w stadyum prób. Niejedno zamierzyłem i zacząłem, ale spostrzegłszy w tej chwili, że nie idzie, zaprzestałem odrazu. Niejednego znowu próbuję już od trzech i czterech lat rozmaicie i nie zrażam się; gdy się nie wiedzie, próbuję znowu inaczej. Wśród tych warunków, jakie są dzisiaj, musi to być w znacznej części próbą, tymczasem rozporządzenie przerywa mi ją, bo rozporządzeń słuchać muszę i droga do doświadczeń jest zamknięta.

Między innemi uważałem dotąd za rzecz konieczną, ażeby

praktykanci poznawali różne klasy, zmieniali się od czasu do czasu w odmiennych warunkach. To było w moim planie. Z rozmysłem posyłałem ich do klas niższych i średnich na zastępstwa, pouczając jak się zachować mają, bo klasy przecież są najrozmaitsze. Wszystko zdarzało się, żem wtedy podczas godziny zajrzał, co się dzieje, a przynajmniej wypytałem się o przebieg godziny dokładnie. To było dla młodych aplikantów nader instruktywne, uczyło się bardzo wiele, lekcyje były dobrze wyzyskane. – Teraz mi nie wolno całkiem. Radbym usłyszeć kiedyś Twój sąd, czy mam słuszność, czy nie.

O wiele jeszcze ważniejsza jest kwestyja druga. Bez najmniejszego wahania i całkiem stanowczo uwa-

żam za konieczne, aby aplikant
po kilku tygodniach nauki wobe-
cności profesora, uczył przynaj-
mniej przez jakiś czas wyłącznie
sam. Tylko tym sposobem indywi-
dualnie się wyrobi i tylko po ta-
kiej próbie można wiedzieć, w czem
mu jeszcze pomódz, co poprawić,
w ogóle, co z niego będzie. Oczywi-
ście hospitacye moje i profesora
zwykle już po 2 tygodniach takiej
samodzielności znowu się rozpo-
czynają. – W tym względzie znowu czu-
ję się skrępowanym, bo tak brzmi
rozporządzenie, jakoby profesor miał
być ciągle obecny. Tak wyrobią się
maryonetki, ale nie rozsądni nauczy-
ciele, uczący z życiem i zadowoleniem.

Jeśli to i inne są mojem widzimisię,
to odstąpię od nich zaraz, ale, jeśli nie, to
pomóż mi zaufaniem w moje szczere
i dobre intencye. Wszelkie rady i uwagi
pragnę słyszeć, bez rozporządzenia krę-
puję mnie zupełnie. Serdeczne pozdrowienia
załączam Twój Leon Kulczyński

ABGEORDNETENHAUS

Wiedeń, 13/II 1897

9

Gniewosz Włodzimierz

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Przepraszam naprzód, że trudzę! ale idzie tu o pozyćzę bardzo biedną nauczycielkę z Bełka,

Która krótko tam
pracowała - gorli
wie, niezmiernie! i
przez p. Inspektora
oddalona została,
a szkoła zamknięta!
Nie jest ona egza=
minowana i nie bar
dzo mądra, ale

pełną, moralną, pracę
wiarę i przecież dzieci
z jej nauki korzystały
i robót ręcznych się
nauczyły; dobrze czy-
tać i pisać itd. —
Racz Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie się
zlitować i pannę Emilię

Ihm z Beska

powiat Sanok, znów
gdzieś najlepiej w
Beskid umieścić, bo
zginie z głodu! Są
od niej gorsze - nieod-
dalone! -
Z najgłębszym sza-
cunkiem i poważaniem

szczerze oddany
Włodzimierz Grzemorz
[illegible]
z Potockiego

11

Rey Mikołaj
Przecław 14. I. 1897

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Starosta nasz Chrząszczewski przybył do mnie z żądaniem, abym jako sejmowy Kolega Kochanego Prezydenta napisał do Niego z prośbą za Panną Szuro, byłą prowizoryczną nauczycielką w Mielcu.

Nie chcąc sobie zrazić Starosty, który jest bardzo poważnym i dobrym urzędnikiem, popierającym każde poczciwe w powiecie działanie, muszę uczynić zadość jego życzeniu i sprawę, którą się on interesuje przedłożyć ŁW. Panu.

P. Szuro była prowizoryczną nauczycielką w Gorlicach i mają stamtąd jeszcze ciążyć na niej jakieś grawamina miłości, tak że Rada szkolna krajowa nie pozwoliła jej być prowizoryczną nauczycielką w Mielcu. Ta panienka, która ma być dobrze wychowaną i rozumną, obecnem bardzo dobrem zacho=

=waniem się zyskała sobie życzliwość Starosty i jego żony; wyznawszy przed niemi wszystkie swoje dawniejsze przekroczenia - z taką szczerą skruchą przyrzekła poprawę, że takowi nią się bardzo szczerze zainteresowali. Starościna też znalazła jej mieszkanie przy bardzo zacnej i starszej kobiecie w Mielcu i oboje Starostowie podczas jej służby w Mielcu nią kierowali i nad nią czuwali.

Starosta też najusilniej prosi, aby krajowa Rada szkolna raczyła tę panienkę przywrócić do stanu nauczycielskiego i pozostawić ją prowizoryczną nauczycielką w Mielcu, a P.P. Chrząszczewscy przyjmują na siebie odpowiedzialność za dalsze jej dobre prowadzenie się.

Starosta utrzymuje, że jego moralnym obowiązkiem jest, próbować jeszcze u Kochanego Prezydenta ocalenia przyszłości tej sieroty, która gdyby stanowczo wypchniętą została ze stanu nauczycielskiego, mogłaby po prostu z nędzy pójść na najgorszą drogę.

Ja tej panienki nigdy nie widziałem przeto
o niej od siebie nic powiedzieć nie umię; ale że
Starosta jest bardzo poważnym człowiekiem, przeto
sądzę, że mylić się w tej sprawie nie powinien
i dlatego też ośmielam się listem tym trudzić
Kochanego Prezydenta, – któremu łączę wyrazy
wysokiego poważania

Z przyjaźnią

powolny sługa

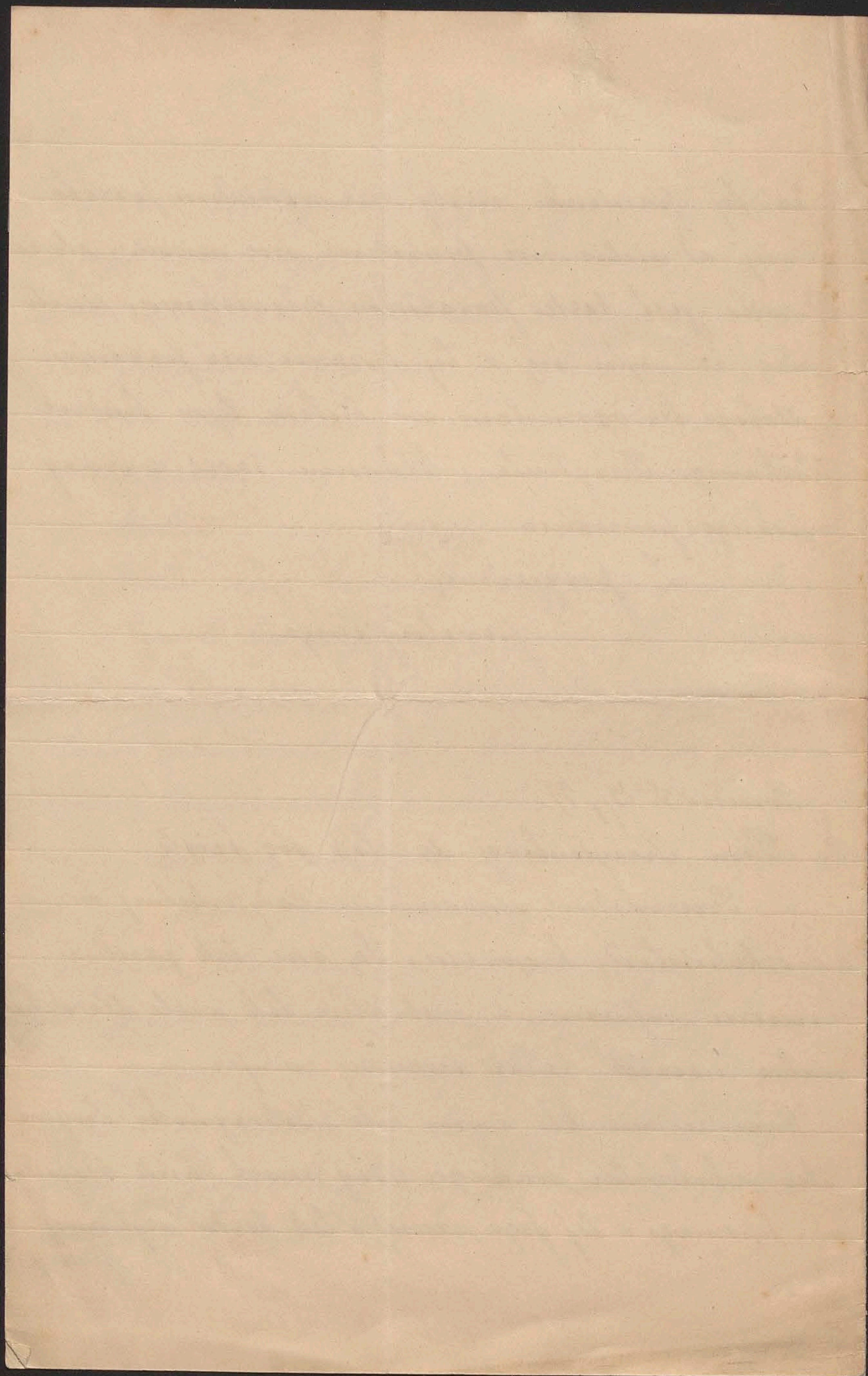
M Rey

Przecław d. 14/1, 97.

P.s. Pani Prezydentowej do stóp się ścielę

— Przeczytałem sprawozdania Rady szkolnej kr.
o szkolnictwie krajowem. Są one tak jasno i
szczerze napisane, a zrobiliście tak wiele dla szkol=
nictwa naszego, że aż serce się raduje.

Widać, że nie kto inny, ale Bobrzyński trzyma
ster szkolnictwa naszego. Bóg niech Panu błogosła=
wi i dopomaga w tej Jego zacnej, a tak bardzo użytecznej
pracy!



Romanowicz Tadeusz

13

Lwów, 15/II 97.

Wielmożny Panie Prezydencie!

Na wyjezdnem do Wiednia — mam zaszczyt zawiadomić Pana Prezydenta, że poufnie zakomunikowałem Wydziałowi krajowemu „zasady" i uzyskałem jego zasadniczą na nie zgodę. Wszakże dla uniknięcia w przyszłości nieporozumień proponuje Wydział krajowy dwie zmiany, które na załączonej karteczce spisałem. Jedna z nich odnosi się do kwestyi zakładania i ewentualnego znoszenia szkół wydz. — druga do sprawy budżetowej. Obie są mojem zdaniem zgodne z „zasadami". Nad statutem normalnym nie radziliśmy — on bowiem w myśl „zasad" ma nam być jeszcze przedłożony.

Racz Wielmożny Panie Prezydencie przyjąć wyrazy

wysokiego poważania

Tadeusz Romanowicz

15

Witkowski Stanisław

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Wskutek influenzy nie mo-
gę wyjść z domu dzisiaj ani
jutro i zmuszony jestem pro-
sić J. Wielmożnego Pana Pre-
zydenta o urlop na ten czas.

z głębokiem uszanowaniem

Stanisław Witkowski

we Lwowie 15. stycznia 1897.

16

17

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Dobrodzieju!

Ośmielam się wstawić za nauczycielem ze Żmigrodu, imieniem Jan Stanek, ażeby otrzymał posadę nauczyciela stałego. Jest on I° loco postawiony przez obie niższe władze szkolne. A pragnie pozostać w Żmigrodzie dlatego, że ojciec jego, stolarz, cały majątek swój skromny wydał na wychowanie swych dzieci, z których syn i trzy córki są nauczycielami, i nie ma na starość kawałka chleba na wyżywienie żony i młodszej dziatwy.

Raczy Dostojny Pan Prezydent zatwierdzić Jana Stanka na nauczyciela w Żmigrodzie, a spełni uczynek i sprawiedliwości i miłosierdzia.

Załącza wyrazy czci i poważania

zawsze oddany sługa

Wiedeń, 19/1 1897

Ks. Dr. A. Kopyciński

Homolacz [Józef] 19

Rzeszów dn. 22/I 897

Kochany Kolego!

Kierownik rzeczywisty czyli dyrektor tutejszej sześciokla-sowej szkoły męskiej Walen-ty Miller, którego znam już od lat przeszło dwudziestu jako człowieka bardzo zacnego i używającego tu wielkiego miru udał się do mnie z na-stępującą prośbą.-

Na przyszły rok szkolny ma być przy tutejszej szkole sześcioklasowej męskiej siódma klasa otwartą.- Ponieważ

nieznane mi zresztą prze
pisy szkolne zawierać mają
postanowienie iż przy takiej
szkole może być kierownikiem
tylko nauczyciel z egzaminem
do szkół wydziałowych przeto
obawia się Miller, że pomimo
licznych pisemnych pochle
bnych uznań ze strony Rady
szkolnej okręgowej i Rady
szkolnej krajowej za znakomi
te kierownictwo sześciokla
sowej szkoły męskiej w Rzeszo
wie od dalszego kierownictwa
tej szkoły zostanie usunię-
tym i do jakiejś innej mniej-

szej szkoły jako kierownik
przydziłowym gdyż nie ma egza-
minu wydziałowego.
Przez taką zmianę człowiek
ten jak widzę z jego opowia-
dania ponósłby wielką krzyw-
dę, bo nie tylko że doznałby
poniżenia wobec publiczności
rzeszowskiej będąc przenie-
sionym ze wyższego zakła-
du szkolnego do niższego
i to właśnie po 17. latach tak
skutecznego i przez Władzę
uznanego kierownictwa ale
nadto sam zżywszy się już
rzeczywiście z zakładem
szkolnym przez tak długie
kierownictwo, musiałby o-

puścić go [illegible] że
tem iż zamiast uznania
za swą pracę bardzo przy-
krego doznał zawodu.

Ponieważ znam Millera
jak już na wstępie wspo-
mniałem od lat przeszło
20. jako człowieka zacnego
uczciwego pracowitego i
energicznego przeto udaję
się do Ciebie z prośbą abyś
jeżeli to jest możliwe do
zwolił mu pozostać przy
przez te kilka lat jakie
mu pozostają do ukoń-
czenia służby przy kierowni-
ctwie tego Zakładu przy

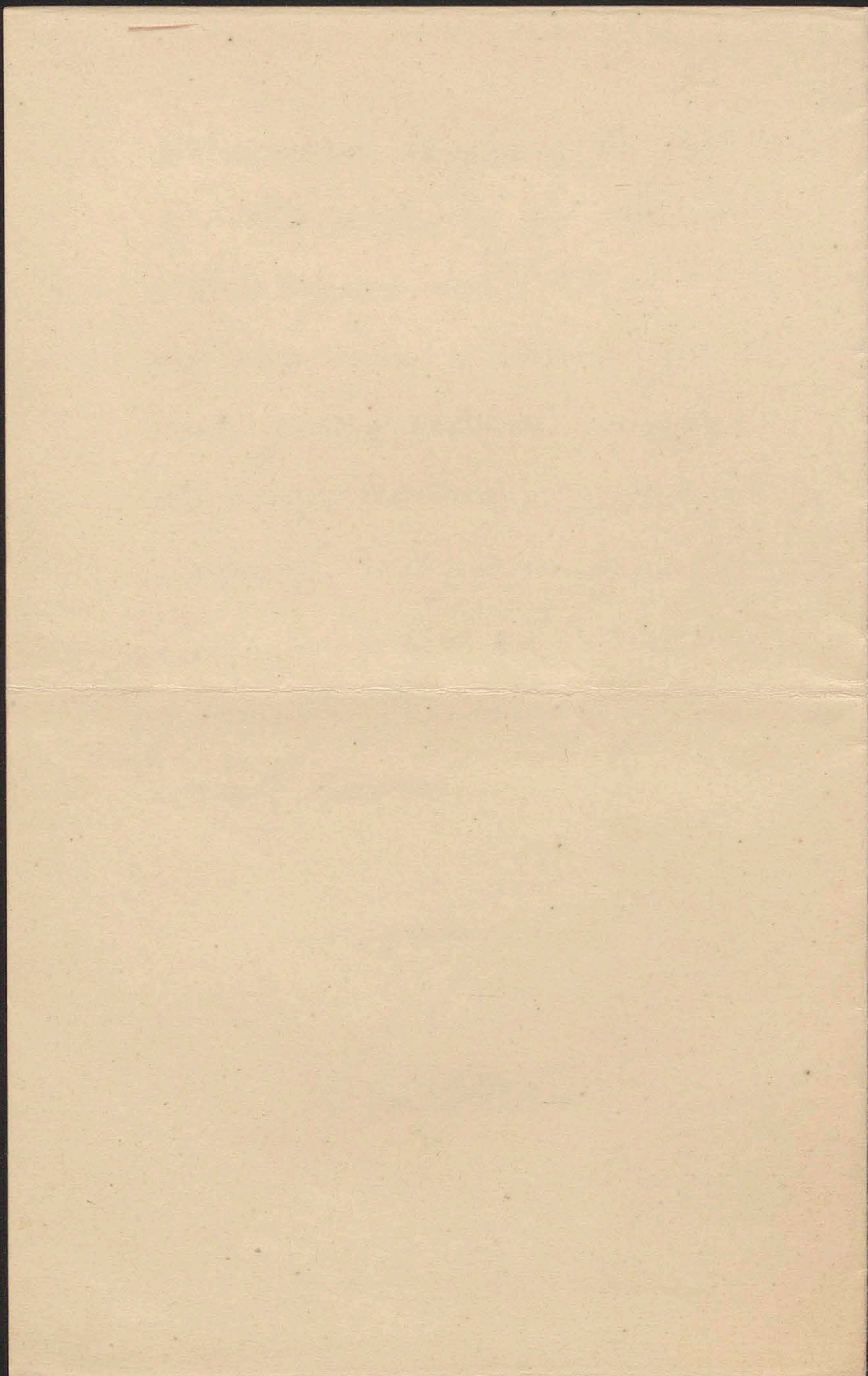
21

którym obecnie służbę
pełni i nie pozbawić go
do jakiegoś innego rzą-
dowego Zakładu. –
Przepraszam Cię jak
najmocniej że już drugi
raz z Rzeszowa nudzę
Cię protekcyjnymi listami
jednak z długiego
mego poprzedniego urzę-
dowania możesz wnosić
że tylko w wyjątkowych
wypadkach ulegam proś-
bom szukających pomo-
cy Twój nauczyciel

Obecnie czynię to jednak
z całą ochotą bo Miller
z którym od tak dawna
się znam i którego dobrze
już poznałem należy
do najzacniejszych ludzi
jakich w życiu spotkałem
Polecam go zatem naj-
gorętszej Twojej względom.—

Twój

Konopnicka



Smolka Stanisław 23

Kraków 22/I. 1897.

Kochany Panie Prezydencie!

Od jutra za tydzień wyjeżdżam na parę dni do Wiednia w kilku interesach Akademii, a przy tej sposobności chciałbym pochodzić za sprawą wydawnictw jubileuszowych naszego Univer-

sytetu. Otóż zanoszę do
Pana gorącą prośbę, żeby
Pan był łaskaw wypra-
wić do Ministerstwa
nasz memoryał z d. 29go
listopada 96 r. No 1403
exp. 18o grudnia 96 r. do Na-
miestnictwa, a zarazem
wydał polecenie, żeby
mi bezzwłocznie zako-
munikowano datę i nu-
mer expedycyi. Memo-
ryał nasz, zredagowa-
ny przez Morawskiego

jest doskonale napisany.
Bardzo gorąco polecam
Panu tę naszą prośbę.
Czas nagli, rzeczywiście
niewiele już pozostaje. Do
do końca roku 1899, roboty
mnóstwo, a współpracowni-
cy, którzy przyjęli stanowcze
zobowiązania, zniechęcają
się niepewnością położenia.
Przepraszam Pana,
że wyręczać się muszę
ręką mojej córki-sekre-
tarki, ale sam wieczorem

mam tak zmęczoną
rękę, że nie chcę Pana
narażać na trud odcy-
frowywania moich hie-
roglifów.

Łączę najserdeczniejsze wyrazy

[illegible]

Baranowski Bolesław 25

Ulhówek, poczta Uhnów, 24. Stycznia 1897.

niedziela.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Rozpatrzyłem się w stosunkach szkolnych w Rawie, byłem w Uhnowie i po wsiach na najdalszym krańcu powiatu, przytykającym do Hrubieszowskiego w Królestwie. Jutro pojadę dalej wzdłuż granicy i przerzucę się potem w południową część powiatu a od czwartku będę w Żółkwi i okolicy. Załatwię tak, że jeszcze na 1. lutego zatrzymam dzieci szkolne w Żółkwi w szkole, co im powetuję dniem wolnym po Gromnicznej. Powrócę tedy do Lwowa dopiero 2. lutego, chyba żebym wcześniej otrzymał odmienne polecenie.

W Rawie wszystkie szkoły, nie wyłączając Hirschowskiej, znacznie postąpiły; po wsiach również stosunki lepsze, niżem się mógł spodziewać.

Najsłabiej wyglądają prawie miasteczka. Frekwencya słaba a poziom rozmaity.

Kierownicy szkół tak w Uhnowie, jak w Nie-

mowie i Magierowie – ludzie poczciwi, spokojni, poważani w miejscu i okolicy, ale bez energji. Wszystko to są starcy, (bojący się własnego cienia,) dosługujący się emerytury, na którą chcą iść po 40 tym albo – jak u Wierzbowskiego po 30. roku służby. Niema nawet miejsc, do których by ich można przenieść, aby zrobić miejsce dla energiczniejszych.

W Uhnowie – jak dawno przypuszczałem – wielką tamą w rozwoju szkoły jest nieokreślona pozycja Celewicza. Jak sobie pewny Pan Prezydent przypomina, od dawna nalegałem na to, aby Celewicz albo szkole się całkowicie oddał, albo szkołę porzucił a przemysłowi się poświęcił. Te ciągłe przerwy i zmiany zastępców najfatalniej oddziaływały i oddziaływały na rozwój szkoły. Jeszcze zaś fatalniejszem było, o czem się tutaj dowiedziałem, że Celewicz we wrześniu otrzymał całoroczny urlop bezpłatny (z zrzeczeniem się poborów) i że urlop ten w listopadzie cofnięto. Ale szkoły byłyby to rzeczą daleko lepszą, gdyby było pozostało w mocy zarządzenie wier-

wotnes. Tak bowiem człowiek ten, którego nie można nawet było odszukać, aby mu dekret doręczyć, zjawił się na kilka dni, podjął pensyę zaległą za dwa miesiące i znowu, podawszy do Rady Szkolnej miejscowej o urlop, wyniósł się z Uhnowa.

Nie przesądzając w niczem decyzyi Wysokiej Rady, ośmielam się tylko objawić zdanie, że dla szkoły uhnowskiej powrót Celesina wcale nie jest pożądany i że człowiek ten – jeżeli ma przy szkole pozostać – powinien być zaraz przeniesiony gdzieindziej, gdyż tutaj nikt już nie uwierzy, aby on mógł oddać się napowrót sumiennie pracy w szkole ludowej.

Kreślę się z wyrazem głębokiego poważania
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

powolnym sługą

Bolesław Baranowski

Zakrzewski Wincenty 27

Kraków d. 26 stycznia 1897r.

Kochany Panie Michale!

Oto przysyłam Panu 6 rozdziałów pierwszych napisanych i gotowych. 4 zaraz już z działem Panu przedstawię; przypuszczając, że Pan przyjedzie na Akademią, posłałem je był do Czernego, co sprawiło, że on przeczytał wtedy pierwszy wydział geograficzny i zrobił parę uwag szczegółowych, które uwzględniłem w dalszych zmianach. Teraz mogę, zdaje mi się, powiedzieć już na pewno, że będzie podręcznik, pierwszy zeszyt przed wakacyami a 2gi po wakacyach, na nowy rok. Byłoby i dotąd więcej niż te 6, gdyby nie owa robota, życiorys Pawińskiego, który przeczytałem w czwartek, dla którego napisania musiałem się oderwać od podręcznika. Jednakże do W. Nocy napiszę 2gie 6 rozdz. tak, że na 1 lipca, może i wcześniej, 1a połowa będzie wydrukowana na pewno. Skoro tylko mi Pan zwróci rękopism, który przysyłam, zaraz zacznę drukować powoli, uwzględniając zmiany których Pan zażąda, to jest skrócenia.

Żeby się z pewnością przydały, bo 6 rozdziałów
z 30 to dopiero 5ta część, a jest już 80 stron
(ub strona skryptu odpowiada stronie druko-
wanej, bo tak przepisywano). ale ja dłuższe skra-
cać z woli nie potrafię. Cokolwiek wykreślić,
(sądzę się, że Pan dla p. Germanowi to wraży?),
on podobno jest bardzo skromny, to i kreślić potrafi)
wyrzucę, ale sam dalej skracać się nie
mogę podjąć, bo to ostatnie jest dla mnie
praca tak ogłupiająca i nudna, żem po po-
przednich tomach był na parę lat do niczego.
Proszę tedy wykreślić według uznania, ale
uprzednio zastrzegam się przeciwko ogólnikowej
dyrektywie, jak przy 1szym tomie: „potrzeba skrócić
o 1/5, wyrzuć sam", i z góry uprzedzam, że
do takiej ogólnikowej wskazówki się nie za-
stosuję, bo nie potrafię. I teraz pisałem —
nie umiejąc w ogóle pisać zwięźle — owiele
szerzej i obszerniej, na szczęście skracanie wzięła
na siebie żona moja, która przedkorektowała mój
skrypt do połowy. Beztego nie byłbym po-

trapiłem się tak prędko zadatkami. Kreślenia zaś mnie teraz nie bolą, bo skrypt pierwotny sobie schowam i trochę go jeszcze uzupełnię zaraz po skończeniu podręcznika szkolnego, z którego z tego podręcznik dla studentów uniwersyteckich w mniej więcej 3 razy większych rozmiarach.

Dla zorientowania się ogólnego w rozkładzie dołączam wykład na rozdziały całej książki, to jest to, co Panu w październiku przedstawiałem a czego naturalnie Pan nie musiał pamiętać.

Czekam ciągle wiadomości, że Pan nareszcie najbliższy czas przyjechać, w ostatnich dniach zaś. Że tylko w tych czasach musi Pan przyjeżdżać wprawdzie do Krakowa i nie wiedziałem, czy się Pan zatrzymywał tutaj. Bardzo byłbym rad się z Panem zobaczyć, ale w przyszłym tygodniu gdyby przypadła ta bytność z wielkim żalem byłbym tego pozbawiony; bo muszę być w najbliższym czasie w Warszawie i

w sobotę tam wyjeżdżam na tydzień. Na marzec chcę wziąć uwolnienie od wykładów z Ministerstwa, żeby przez marz. i kwiecień mieć czas cokolwiek swobody na pisanie podręcznika. Myślę, że w tym celu dziś mi to uwolnienie się zgodzą; gdybyś Pan był w Wiedniu, to mógłbyś Pan tam przy sposobności szepnąć jakie słówko, że szybkie jego wykończenie jest dla Rady Szkolnej pożądane. Nie wątpię, że nowsze czasy, które temu dobrze znam jak wiele ich jeszcze mieć sporo czasu, roboty i kłopotu.

A teraz ślę Panu serdeczne pozdrowienia, Pani proszę oświadczyć wyrazy uszanowania odemnie

Zakrzewski

REKTOR
C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE.

Kreutz F[eliks]
27. 1. 1897

28

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Ponieważ Smolka wyjeżdża w sobotę na kilka dni do Wiednia i będzie tam mógł pochodzić około sprawy funduszu na nasze wydawnictwa jubileuszowe, więc ośmielam się prosić Pana Prezydenta o przyspieszenie wysłania do Wiednia sprawozdania naszego o tych wydawnictwach z preliminarzem kosztów, jeżeliby przypadkiem jeszcze nie było wyexpedyowane.

27/1 897

Radca rachunkowy p. Salik ukończył dziś szkontrum drukarni. Wczoraj odbyliśmy z nim szkontrum funduszów stypendyjnych, znalazł wszystko w tych funduszach w porządku, braków naturalnie niema żadnych, spostrzegliśmy tylko, że jeden list zastawny na 2000 koron niebył winkulowany; posłałem go dziś do zawinkulowania.
Pan Salik pracował w drukarni nadzwyczaj gorliwie i sumiennie, okazał wielką bystrość i przenikliwość, a wskazówki, jakie nam dał co do dalszej kontroli są bardzo dobre i były potrzebne. Za jego chętną, mozolną, sumienną pracę i wyjaśnienie różnych spraw należy mu

się wdzięczności Uniwersytetu,
a może Pan Prezydent raczy także
nie odmówić mu swego uznania.
Z głębokiem uszanowaniem

uniżony

T. Kreutz

27/1 1897

Gniewosz Włodzimierz 31

Potok Złoty, 31/I. 97

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Załączony list panny Ihm – oddalonej nauczycielki w Besku, świadczy, iż ona nie nadużyła zaufania i tylko do mego brata stryjecznego – Marszałka powiatowego – list.

Łaskawego Pana
Prezydenta zaniosła,
ale biedna opuszczo-
na stara panna z
głodu ginie, bo posady
jeszcze nie otrzymała.
List Jaśnie Wiel-
możnego Pana Pre-
zydenta musiałem,
jej posłać na dowód,

że prosiłem o JW Pana

za mną. –

Z prawdziwym poważaniem – zawsze

szczerze oddany

Włodzimierz Spasowicz

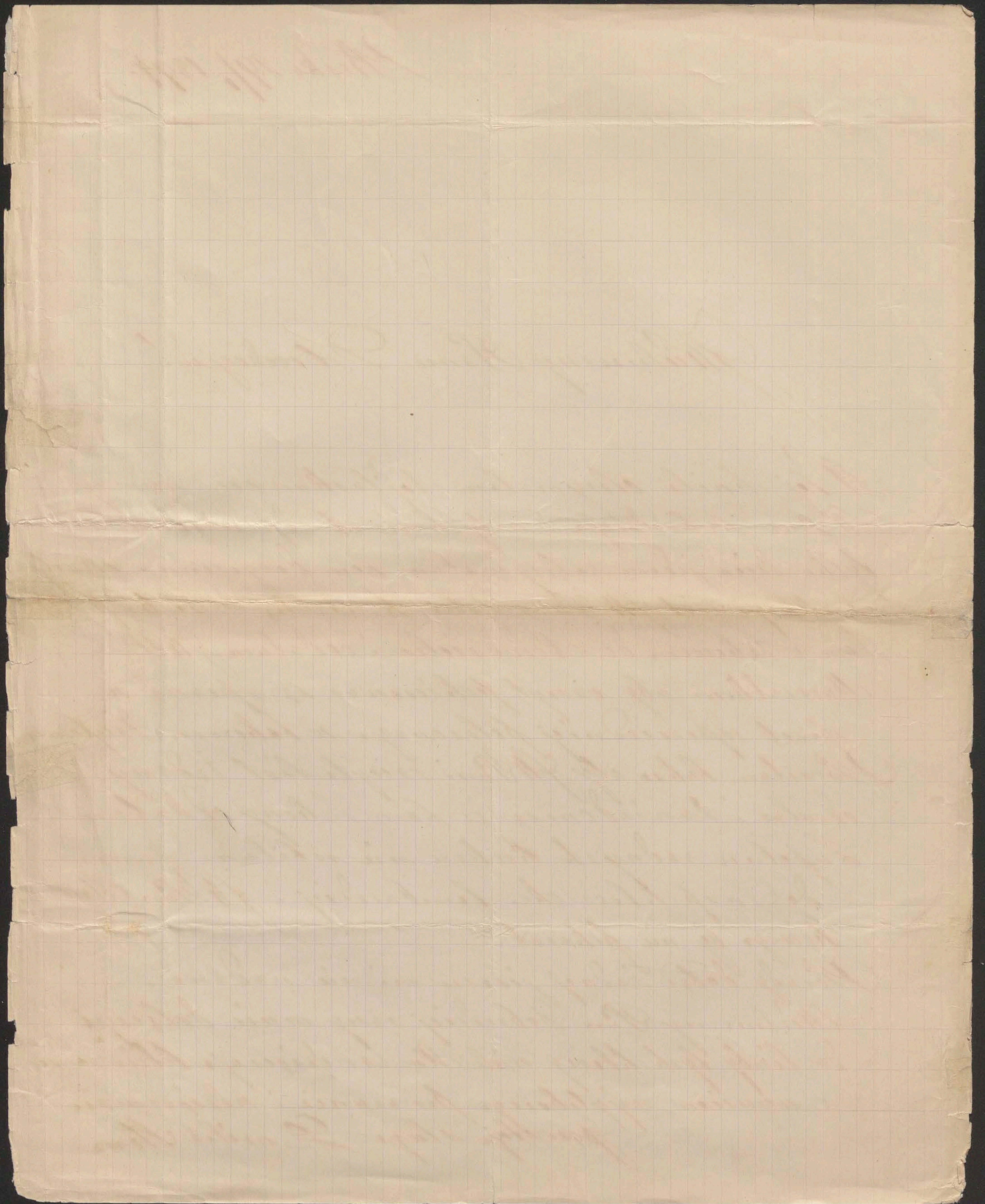
Ihm Emilia

33

Besko 29/1 1897.

JWielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymałam Najłaskawsze wyrazy JW. Pana Dobrodzieja i natychmiast odpowiadam iż tylko dzień jeden zatrzymałam ten drogocenny skarb protekcyi list JW. Pana Dobr. Z wielką uciechą pojechałam z listem do Nowosielec i oddałam JW. Panu Marszałkowi aby raczył pokierować tą sprawą w sposób odpowiedniej polecenie w listowem zaufaniu.
Prosiłam także aby JW. Pani raczyła list żądany odesłać i zawiadomić iż tam listowny oddałam.
Zupełnie żadnych kroków nie robiłam sama w do Inspektora okr. lembergskiej i JW. Pan Marszałek listownego by nie pokazał.
Posady dotąd żadnej jeszcze mi nie nadano.
JWielmożny Pan Dobrodziej raczy mnie dołączyć do liczby tych którzy wiele Mu zawdzięczają które zawsze z uczuciem najgłębszego poważania i wdzięczności pozostaję sługą Emilia Ihm



36

Grzonka ks. Kazimierz

Przezacny Kolego!

Ośmielam się złożyć Przezacnemu Koledze najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe nadanie posady nauczyciela Ignacemu Małopolskiemu w Bogumiłowicach ad Tarnów.

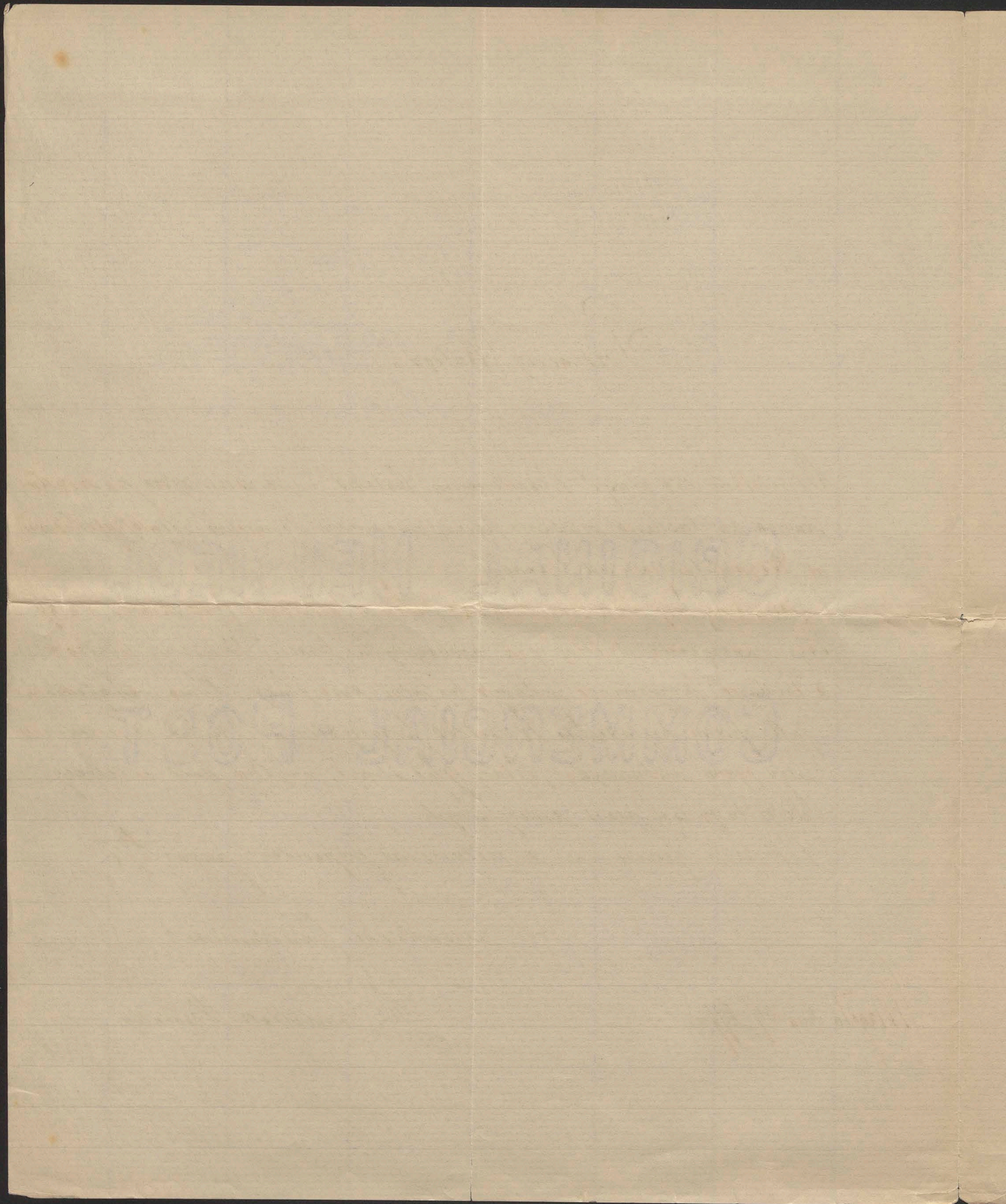
Nieszczęsne losy tak przychodzą, że jestem w położeniu jako krewny żony tego nauczyciela, dzisiaj już nieboszczyka prosić Przezacnego Kolegę o łaskawe przyznanie wdowie po nim emerytury. Praca nauczycielska jak opiewa świadectwo lekarskie przyczyniła się także do przedwczesnego zgonu nieboszczyka, który 9 lat służył, i tylko parę miesięcy dzieliło go od praw emerytalnych.

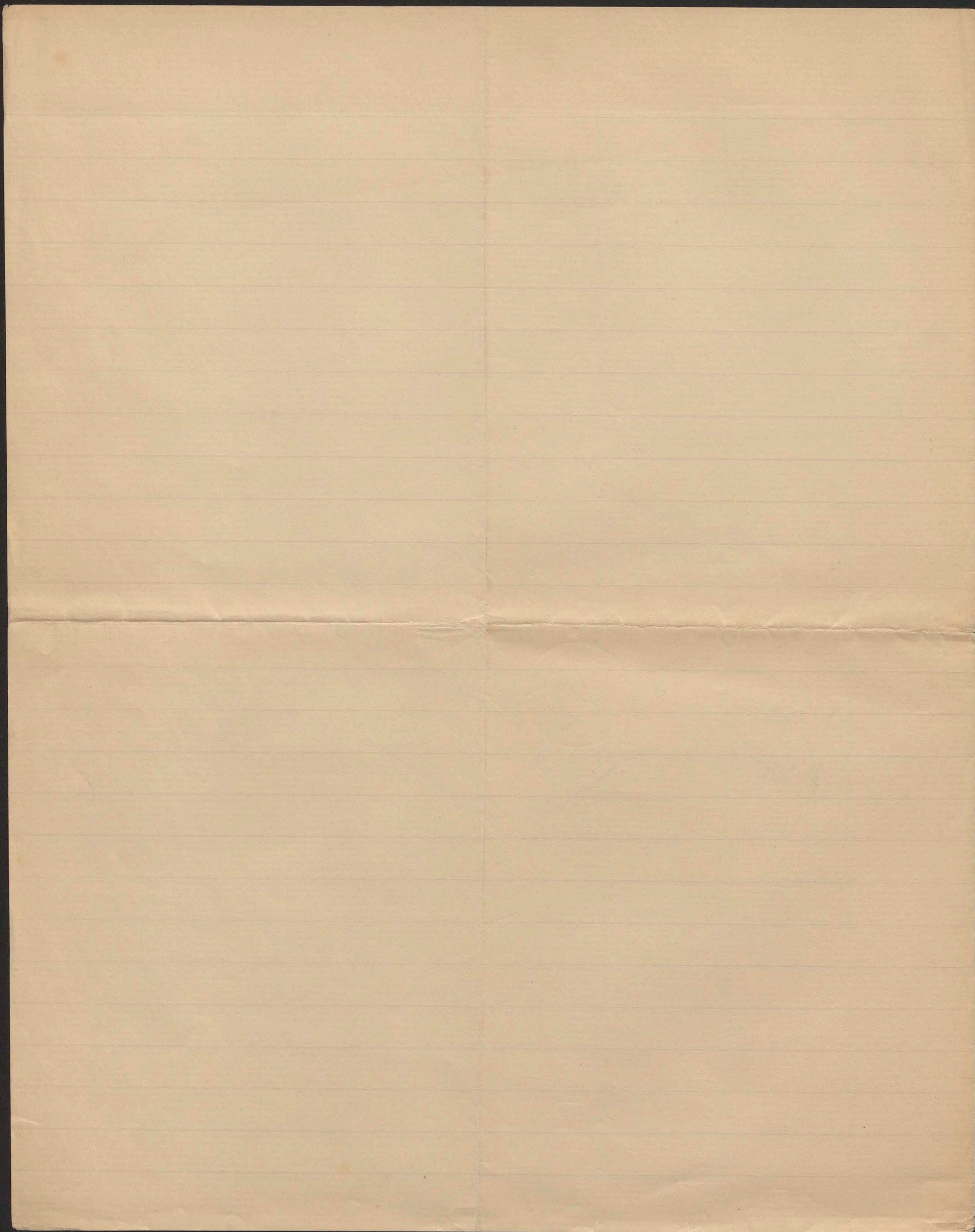
Upraszając jeszcze raz o miłościwe poparcie — pozostaję

Z wysokiem poważaniem:

Mogiła dnia 31/1 89 r.

Ks. Kazimierz Grzonka.





(Styczeń 1897)

36

Witkowski Stanisław

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Z influenzy rozwinęła się u mnie malarya; dr. Gluziński polecił mi jeszcze co najmniej przez ośm dni nie wracać do biura, dopóki całkiem nie ustąpi obrzmienie wątroby i śledziony.

Biblioteka Ossolińskich żąda odemnie po raz drugi zwrotu kilku książek, wydanych przez Komisyę Edukacyjną, zagrażając mi pozbawieniem mnie prawa wypożyczania. Pozwa-

lając sobie załączyć to wezwanie, upraszam Jaśnie Wielm. Pana Prezydenta o łaskawe polecenie odszukania owych książek. O ile pamiętam, kazał J. W. Pan Prezydent zanieść je woźnemu do domu.

Z głębokiem uszanowaniem

Stanisław Witkowski

Jeżeli zalegają jakie sprawy, proszę J. W. Pana Prezydenta o polecenie przysłania mi aktów do domu.

Chruśliński Marian 38
Sokal 3. 2. 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Dobrodzieju!

Na audyencyi z końcem wakacyi wielkich polecił Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent przypomnieć się w chwili jakiegoś wakansu. Obecnie wniosłem podanie o nadanie posady nauczyciela szkoły ćwiczeń w Tarnopolu, zaś gdybym tej posady otrzymać nie mógł, podobną w seminaryum sokalskiem (z językiem wykładowym polskim) a przy sprzyjających warunkach posadę starszego nauczyciela dla przedmiotów grupy Iej przy temże seminaryum – w końcu przy którymkolwiek seminaryum. O najłaskawsze względy podpisany uniżenie upraszа.

W Sokalu dnia 3 lutego 1897.

Chruśliński Maryan
naucz. szkoły wydz. w Sokalu.

Stanisław Witkowski · 40
Lwów 7. 2. 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Choroba moja przeciąga się dłu-
żej niż to można było z począt-
ku przypuszczać. Byłem już zna-
cznie zdrowszy i miałem zamiar
w niedzielę udać się do biura,
gdy wtem w piątek wskutek
lekkiego zaziębienia przyszła
recydywa z silną gorączką.
Lekarz nakaże mi prawdopo-
dobnie pozostać wskutek tego
w domu jeszcze cały obecny

tydzień. Gdyby wskutek mej choroby miały jakie pilne akta leżeć niezałatwione, to upraszam J. Wielm. Pana Prezydenta, żeby był łaskaw zarządzić, żeby mi je posłano; będę się starał załatwić je w domu.

z głębokiem uszanowaniem

Stanisław Witkowski

we Lwowie 7. lutego 1897.

42

Kraków 26 lutego 1897 r.

Zakrzewski Wincenty

Kochany Panie Michale!

Wróciwszy wczoraj z tygodniowej wycieczki do Warszawy, dowiaduję się z gazet, że w tych dniach przyjeżdża Rittner na parę ostatnich dni sejmu do Lwowa; więc spieszę skreślić słów parę do Pana prosząc, abyś mu Pan wspomniał i w swoim charakterze urzędowym zalecił jako pożądane dla Rady Szkolnej udzielenie mi uwolnienia na miesiąc od wykładów w tym celu, abym mógł pisać podręcznik dla tak naglącej potrzeby. Zdaje mi się, że już Panu pisałem, przysyłając część tego podręcznika, że będę o to prosił Ministerstwo Oświaty z tego motywu. Dziś jutro wniosę stosowne takie podanie, którego pomyślny skutek zapewni poparcie Rittnera bez wszelkiej wątpliwości.

Do dalszego pisania zabiorę się stosownie zaraz; jednak [illegible] 74 [illegible] jeszcze napisał w ostatniej chwili przed wyjazdem a przez czas mojej nieobecności Żona wykończyła [illegible].

skróciła Zwarzanin. Naturalnie nie pisałem go Panu, aż dopiero teraz z 5ta następującymi, których jeszcze nie ma, lecz które do końca miesiąca napiszę, jeśli będę miał uwolnienie od wykładów.

Za com pisał, zaczną zaraz dziękować; mocno mi Pan odeślesz; ciekawym bardzo, czy Germann potrafi tam coś porządkować jeszcze.

O Warszawie i obecnych tam stosunkach, oczekiwaniu i napięciu wobec Zamoyskiego się z lekka ~~pośp~~ odmiennego postępowania władz wszystkich, byłoby wiele do opowiadania, zwłaszcza że widziałem się z mnóstwem ludzi, więcej niż zwykle, niż innymi razy. Ale o tem trudno pisać — może Pan tu się kiedy zjawi niezadługo?

Tymczasem serdeczne pozdrowienia i ukłony, Pani wyrazy uszanowania

Zakrzewski

Władysław Janowski

43

Warszawa d. 13/II 97 r.

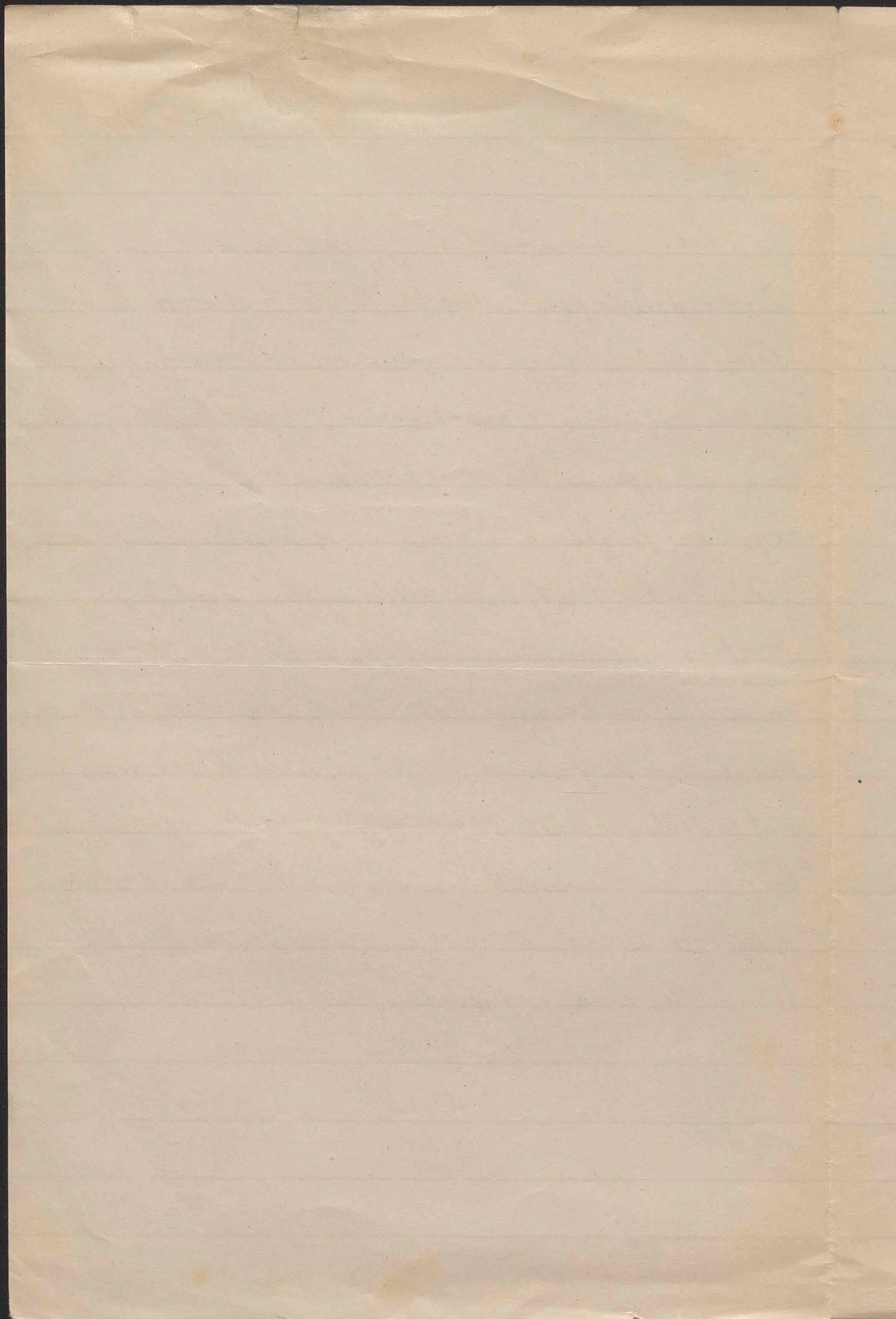
Wielce Szanowny Panie Profesorze!

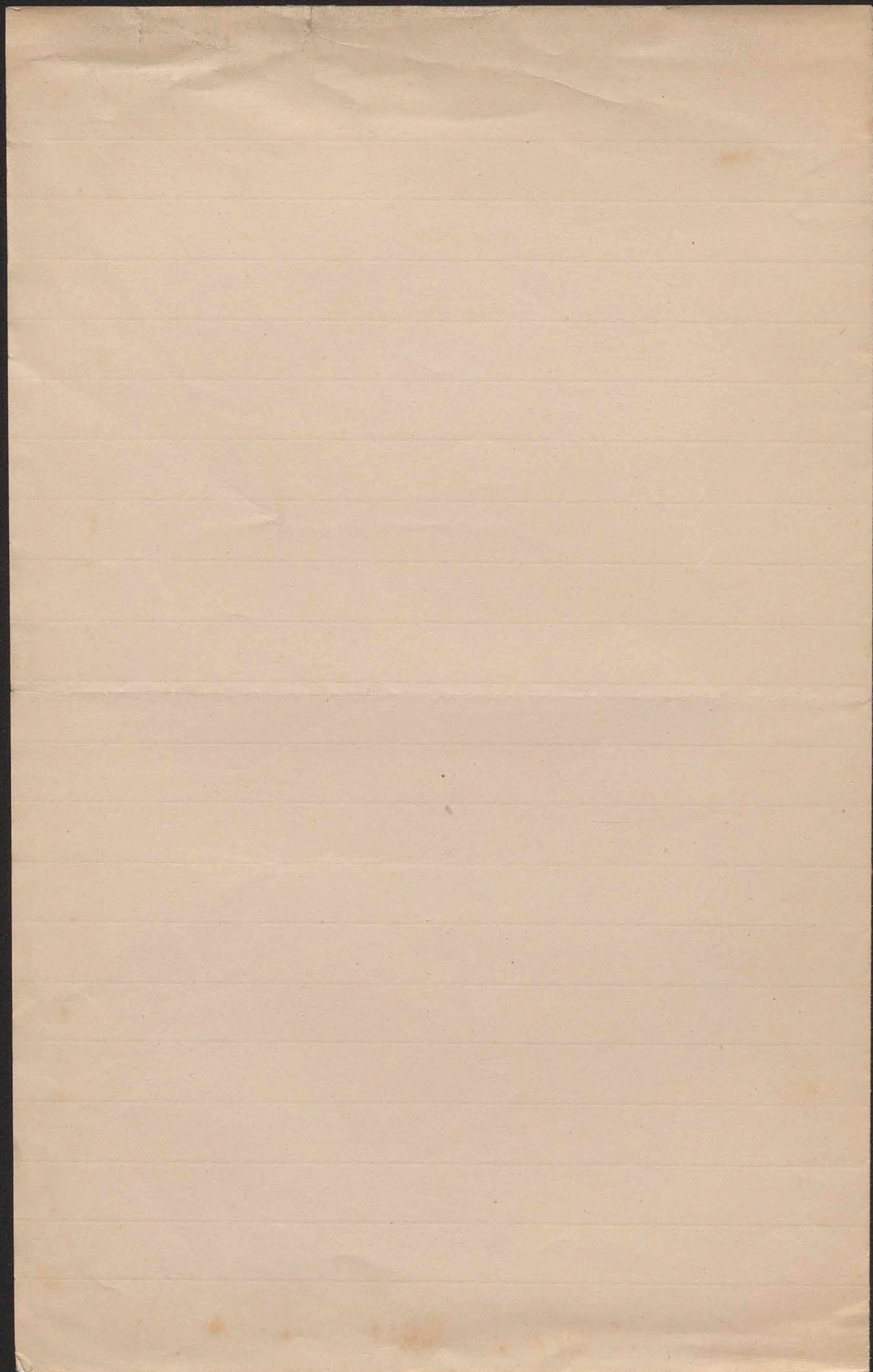
Z okazyi ustąpienia dziś ze służby Profesora Brodowskiego, „Nowiny lekarskie", wychodzące w Poznaniu, wydały ku czci tego zacnego człowieka numer jubileuszowy. Ośmielony nadzwyczajną dla mnie łaskawością Wielce Szanownego Pana Profesora, odważam się przysłać Mu otrzymaną dziś odbitkę z artykułu treści ogólnej, dostępnej dla każdego wykształconego człowieka, jaki w wymienionym numerze wydrukowałem. Nikt nie wie, zkąd wziąłem się do artykułu. Panu Profesorowi jednak przyznę z całą szczerością, że jest to dosłowny tekst lekcyi wstępnej, jaką sobie przygotowałem dla Uniwersytetu Lwowskiego. Niezmiernie będę dumny, jeżeli ona ta zostanie zaszczycona przeczytaniem przez Wielce Szanownego Pana Profesora, bo jest w niej całe moje „credo."

Z najgłębszym szacunkiem

zawsze oddany

Wł. Janowski.





Straszewska Maria
Kraków 14.2.1897

47
45

Łaskawy i Szanowny Panie!

Oddawca niniejszego listu pan
Izydor Heinmann jest
mojim dawnym dobrym
znajomym, i bardzo zacny-
m człowiekiem. Ośmielam się
go Łaskawemu Panu polecić
z prośbą aby raczył go wy-
słuchać i jeśli możliwe
prośbę jego uwzględnić.
Korzystam zaś z tej spo-
sobności aby obojgu

Państwom przesłać najszczersze wyrazy i zapewnienie głębokiego poważania z jakiem łączę się

Marya Skłodowska

Kraków 14/II 1897

Kraków dnia 14o. Lutego 1897.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ośmielam się polecić łaskawym względom JWo Pana, administratora domu mego p. Izydora Neumanna który udaje się do Lwowa z prośbą do JWo Pana o przeniesienie swego zięcia p. Macieja Zwolińskiego profesora Gimnazyum – z Tarnowa do Krakowa. Przy tej sposobności łączę wyrazy szczególnego poważania jako Jaśnie Wielmożnego Pana

powolny sługa Al. Milieski



Stanisław Brzeniadecki

51
49

Kraków 15. 2. 1897.

Mikołajska 5.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie Dobrodzieju!

W sprawie Rady szkolnej miejscowej w Skotnikach pow: Podgórskiego (dawniej Wielickiego) raczył Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent w szanownym liście z d: 4/4 1896 oznajmić mi – że jeśli wniosę rekurs przeciw zwinięciu Rady szk. m. w Skotnikach przez Radę szk. okręg. w Wieliczce – to Wys: Rada szkolna kraj. uwzględni zapewne okoliczności przemawiające przeciw wcieleniu Rady szk. m. Skotnik do Rady szk. miejs: w Tyńcu. – Tymczasem reskryptem Rady szk. okręg. w Wieliczce z d: 7 Maja 1896 L. 582

L: 582 zostałem zawiadomionym – że
Wys. Rada szk. krajowa nieuwzględniła
dotyczącego przedstawienia mego.
Nie mam żadnego osobistego interesu
w tem – czy Rada szk. m. jest w Skotni-
kach – czy w Tyśm. Gdy jednak Zwierzch-
ności Gminy w Skotnikach usilnie
mnie błaga – by wystarać się o
przywrócenie Rady szk. m. do
Skotnik – gdy obecnie Rada szk.
m: w Tyśmie nietroszczy się wcale
szkołą ludową w Skotnikach – gdy
Sygnariusz August Odrzywolski właś-
ciciel Agronom i rzecz: Oficer Urzędów
Ludwik Czartoryski Obsz. dr. Skotnik
zająłby się Radą szk. m. w Skotnikach –
przeto w interesie szkolnictwa ludowego

ośmielam się wyrazić – by Jaśnie
Wielmożny Pan Prezydent raczył
[illegible] polecić reaktywować
Radę szkolną miejscową w Skole-
kach i o tem Naczelnika gminy
tamtejszej zawiadomić.
Powtarzam z naciskiem – że to nie
jest moja sprawa osobista – tylko spra-
wa gminy i osady – bo w sprawie
osobistej nie ośmieliłbym się naprzykrzać.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Sługa najniższy

Dr. Stanisław Biesiadecki

~~55~~
51

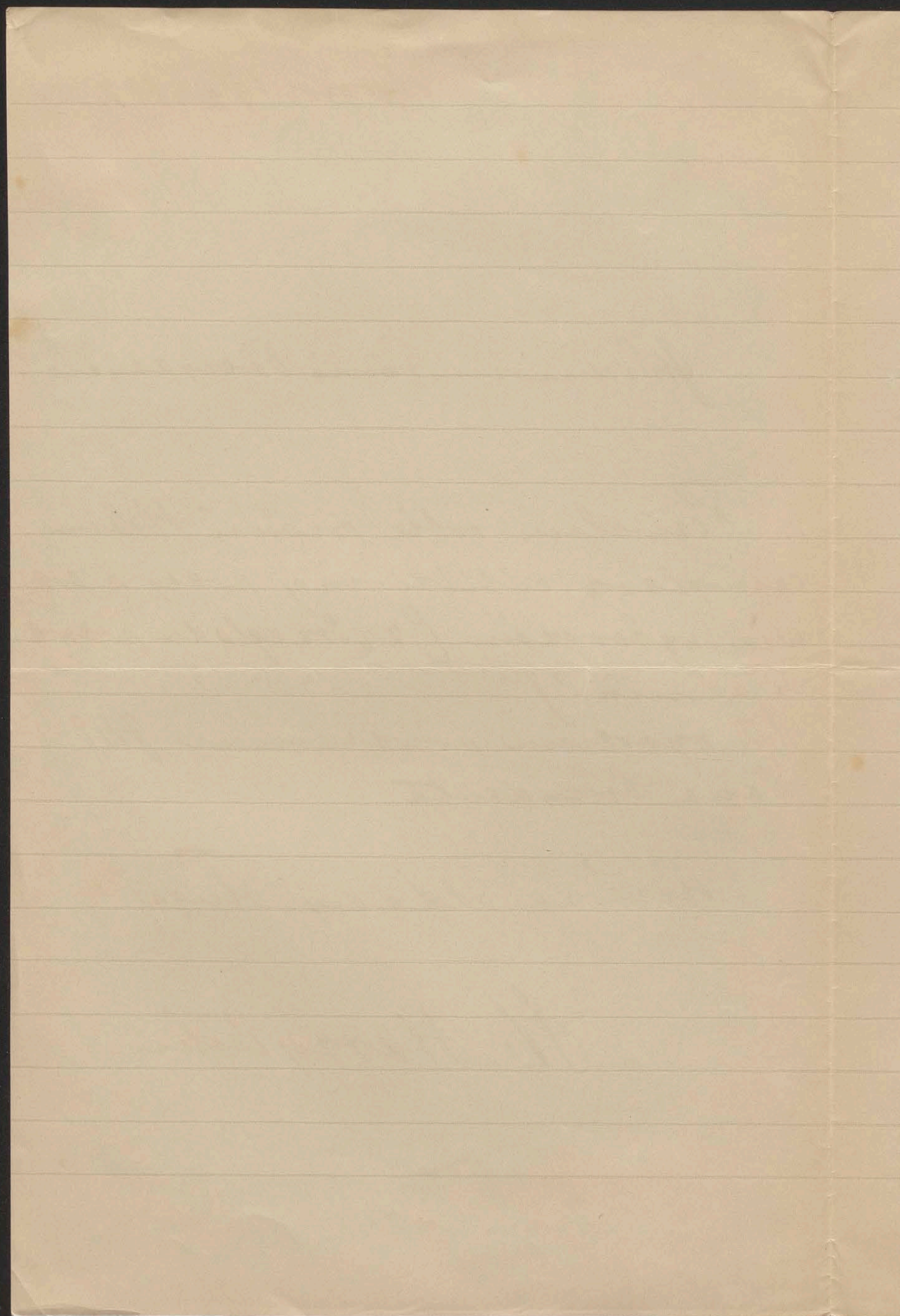
Lwów 15/2 1897.

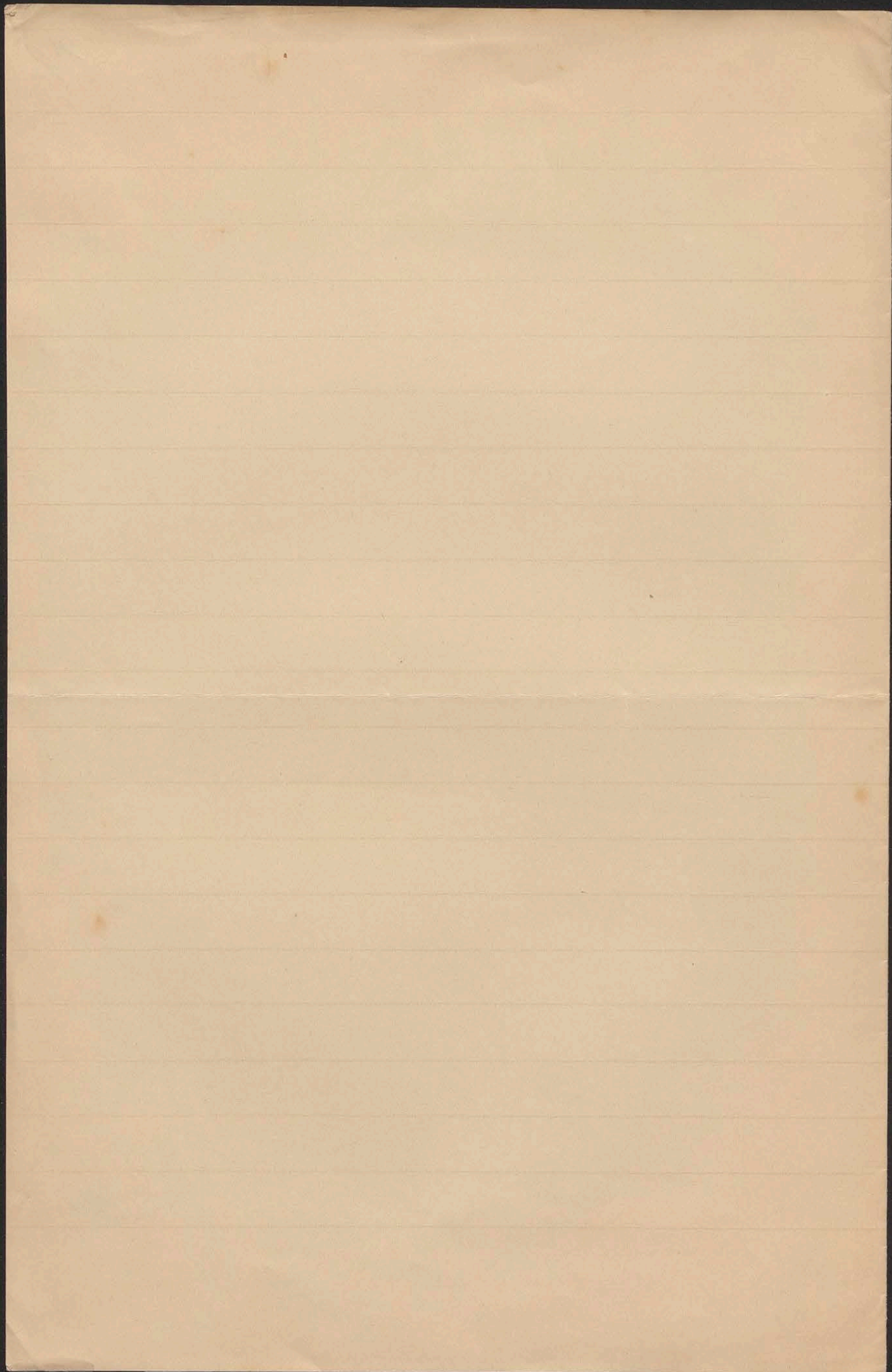
Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Pozwalam sobie przesłać JWPanu exemplarz odbitki mej pracy o prawie wyborczem (z „Przeglądu prawa i admin.").
Z wysokiem poważaniem JWgo Pana Prezydenta

szczerze oddany sługa

St. Starzyński





Tarnowski Stanisław

~~55~~ 53

20. II. 97

Kochany Panie

Dziękuję bardzo za notatki, które właściwie potrzebują tylko dostatecznie przepisania.

Mogę zamówić zatem od czasu, z prośbą żeby nie zwlekali tylko ogłosili jak mogą najprędzej.

Serdecznie wdzięczny - Pana uszanowaniem, przyjaźnią

St. Tarnowski

odesłałem do Rady Szkolnej 100 fl. które uzupełniają pożyczkę stypendium ze swego funduszu

~~56~~
54

Herman Czecz
Kozy 22. 2. 1897

57
55

Szanowny Prezydencie!

Na osobistą prośbę bardzo czcigodnego i wysoce zasłużo-nego Kanonika Knycza w Oświęcimiu pozwalam sobie najuprzejmiej Cię prosić o możliwe uwzględnienie prośby nauczyciela Leona Rzeszowskiego w Hałcnowie o posadę kierow-nika w Chrzanowie lub gdzieś pod Krakowem.

P. Rzeszowskiego znam od dawna i nie podlega kwestyi że on jest

Przepraszam Cię z góry jeżeli za niedługo z jakąś nową prośbą przyj-dę. Czas przedwyborczy jest bardzo korzystny dla rozmaitych prośb i ins-tancyi.

postępu z najlepszych zamiarów
ścili w powiecie.
Zresztą będzie Łaskaw list Jego
tu załączony przeczytać i przez
co w Twojej łasce jak naj-
lepiej polecam.
Sprawę Krytska o ile wchodzi
w zakres moj, załatwiłem t. j.
potwierdziłem potrzebę i
użycie własnych funduszów
na szkołę wybudować tę ma-
jącą podług planów zaakcepto-
wanych przez Radę szkol.
Kraj.
Zwracam się atoli przy dzisiaj
uwagę że prośb przez nie będzie
końca ażeby od Rady szk. kraj.

58
56

jak najwięcej wydusić i naruszyć.
Przecież drugie piętro wystawić
skoro ono zupełnie zbyteczne.
To wszystko choruje na delirium
wyborcze.
Ja miałem drugą potyczkę z
Stojałowszczykami i Socjalistami
przy assystencyi policyi zostaliśmy
na placu.
Nasz kandydat Kramarczyk
taki tchórz że przez to może
nawet wynik wyborów być za
aresztowany. Dziś mi pisze
zbyno jak tylko możliwe sam
znowu zgłosił moją kandydaturę,
bo oni (zawsze oni) już
na jego życie nastają.
Oświadczywszy że o ten mandat
daleki się nie ubiegam, aleby on

się dostał w ręce porządnego i
mądrego chłopa — nie myślimy
naturalnie przyjąć tego propozy-
cyą, ale p. Kramarczyk się ocknie
gdy mu Piotr powie że w razie
cofnięcia się innych chłopów znaj-
dziemy po dostatkiem.
W piątej kuryi największy zwgardyan
dziś o wyniku coś powiedzieć nie
podobno. W IV. zaś mimo szalonej
agitacyi (co tydzień po kilkanaście
zgromadzeń i kontragitacya kuryi
główny sztab Stojałowskiego) mam
nadzieję że Kramarczyka przepro-
wadzimy lubo on przeciwnikom w
oczy zajrzeć nie potrafi i w domu się
kryje, chcąc innych wysłać aby za
nim pracowali.
Polecając Ci pierwszy raz p. Brzozowskiego
Twoje serdeczne pozdrowienie p. Kluckiego który
już bardzo nie domaga i razem z żoną
najuprzejmiejsze ukłony Twojej Pani.
Tobie zaś dłoń ściska szczerze Ci oddany
Kozy 22/2 1897. [illegible]

Rzeszowski Leon
Hałcnów 12. 2. 1897
do H. Czecza

53
57

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku

i

Dobrodzieju!

Ufny w znaną mi dobroć i uprzejmość Jaśnie Wielmożnego Pana ośmielam się doń udać z uniżoną prośbą - przyczem pozwolę sobie wyrazić nadzieję, iż natrętności mojej me smutne położenie najlepszem będzie tłumaczem.

Dla pięciorga moich jeszcze wykształcenia potrzebujących dzieci - konieczne jest dla mnie przeniesienie się na lepszą posadę, gdyż z Hałcnowa tylko z największym wysiłkiem, z zadłużeniem się, potrafiłem zaledwie tyle, że najstarszy syn stoi o swych siłach, a córka skończyła szkołę wydziałową w Staniątkach i Białej. Gdyby jeszcze nie pomoc zacnych ludzi i tego nie potrafiłbym był przeprowadzić, a za rok, gdy mi jeszcze jednego syna przyjdzie posłać do gimnazyum - nie znajdę wyjścia.

Dla tego z porady Księdza Prałata udaję się do Jaśnie Wielmożnego Pana z gorącą prośbą o łaskawe poparcie mię u J. W. P. Wiceprezydenta Wysokiej Rady Szkolnej, do którego osobiście z końcem przyszłego tygodnia udać się postanowiłem. Mam egzamin wydziałowy z I. grupy i gimnastyki - celujący, nagany i kary nie miałem żadnej - a więc mam nadzieję, iż posadę

[illegible] w Oświęcimiu

kierownika opróżnioną w Chrzanowie lub innem mieście - albo w bli-
skości Krakowa mógłbym otrzymać przy łaskawem poparciu.

Wprawdzie ciąży na mnie wina, iż przed laty 20 porzuciłem samowolnie posadę pomocnika przy seminaryum w Rzeszowie, ale jako żonaty - przeniesiony wbrew mej woli z lepszej posady w Białej - nie mogłem z 480 złr tam wyżyć, a będąc jeszcze młodym, bez doświadczenia opuściłem Rzeszów, w zamiarze wrócenia do Białej. Następstwem tego straciłem poprzednie 5 lat służby i byłem pół roku bez posady. Podobnie jednak zrobili i inni - co dzisiaj do awansu im nieprzeszkodziło.

Proszę wybaczyć, iż prośbę piśmiennie przedkładam, ale obawiam się, iż mógłbym Jaśnie Wielmożnego Pana nie zastać - a powtórnie wstydzę się po drugi raz w jednym tygodniu być Mu natrętnym.

Polecając się jeszcze raz łaskawym względom, dziękuję najgoręcej za wszystko co Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek w mej sprawie postanowić raczy - przyczem piszę się

z najgłębszem uszanowaniem

najniższy sługa

Leon Rzeszowski

Hałcnów 12 lutego 1897.

Romanowicz Tadeusz

~~60~~
58

Lwów 22/II 97.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Sądziłem, że będę mógł dzisiaj na posiedzeniu Rady szkolnej krajowej wręczyć Panu Prezydentowi akt, przesłany mi łaskawie do przejrzenia. Gdy posiedzenie odwołane, przeto akt zwracam z oświadczeniem, że zgadzam się z jego treścią naturalnie, jako zgodną z obowiązującymi przepisami. Rażącej mnie zawsze nierówności między Lwowem a Krakowem w punkcie finansów, wobec faktów dokonanych zmienić nie mogę.

Racz JWny Panie Prezydencie przyjąć wyraz

wysokiego poważania

Tadeusz Romanowicz

Wiedeń 24/2 897

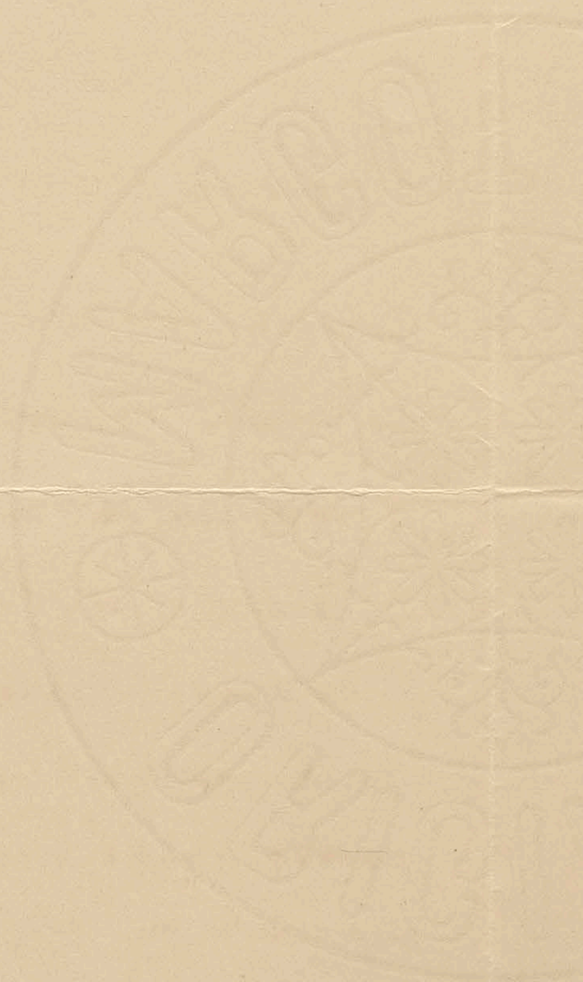
Jaśnie Wielmożny Panie!

Sprawa Poleka została załatwioną po myśli wniosku Rady szk. krajowej: iż nominacya ma mieć walor od 1 lipca z. r. reskryptem tut. z 28 sierpnia (expedyow.: 18 września) 896 L. 20007. Gdyby reskrypt ten tam nie nadszedł, proszę kazać zaurgować załatwienie a prześle się stąd duplikat.

Z wyrazami najgłębszego poważania

oddany Sługa

Płażek





W Krakowie 27/2 1897.

kulczyński Leon

64
62

Kochany Michale!

Chciałem Cię wczoraj odwiedzić choćiaż na chwilę, ale od jakiegoś czasu jestem niezdrów i z tego powodu nie mogłem przyjść ani do Czer-nych ani na dworzec.

Posłałem wczoraj do Rady Szkolnej sprawozdanie o kursie praktykantów gimnazyalnych z 26/2 L. 106. Jeżli Ci czas pozwoli, bądź łaskaw przejrzyć je, a kiedykol-wiek może znajdzie się sposobność do pomówienia, aby rzecz poszła jak najkorzystniej dla szkoły.

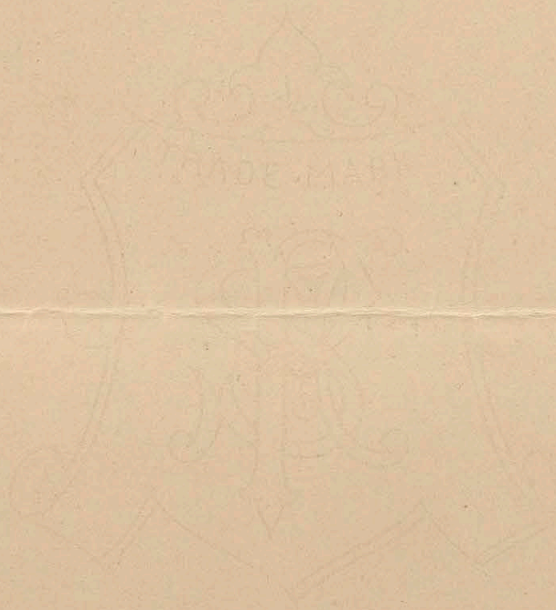
Dziś wysyłam podania o posady, między niemi Opuszyńskiego, którego radbym polecić Twojej opiece. Jestto rzadki młody nauczyciel, z talentem, taktem, bardzo cywilizowany i sympatyczny. Cieszyłbym się, gdybym go jakimkolwiek sposobem mógł ściągnąć dla tw. Anny pozyskać.

Serdeczne pozdrowienie załączam

Twój

Leon Kulczyński.

~~65~~ 63



Witkowski Stanisław 66
64
[luty 1897]

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

W chorobie mojej nastąpi-
ło pewne polepszenie, okazało
się jednak, że do zupełnego wy-
zdrowienia niezbędną jest zmia-
na powietrza i wyjazd ze Lwo-
wa na przeciąg dwu miesię-
cy. Wobec tego zmuszony jestem
wnieść prośbę o urlop na ma-
rzec i kwiecień. Lekarz każe
mi wyjechać do Gries w Ty-
rolu. Wiem, że wywoła to
wielką przerwę w moich czyn-

nościach obowiązkowych, ale wy-
jazd jest w tym razie konie-
czny, gdyż najważniejszem le-
karstwem na malaryę jest
zmiana powietrza. Załączam
na ręce J. Wielm. Pana Pre-
zydenta świadectwo lekarskie
a równocześnie piszę do Pana
Radcy Dworskiego oraz Pana
Radcy Germana z prośbą o
poinformowanie mnie, jakie
pod względem formalnym wy-
pada mi poczynić kroki. Po-
danie wniosę jutro; tutaj uprze-
dzam je o tyle, że proszę J. W.
Pana Prezydenta o łaskawe

udzielenie mi urlopu.

z głębokiem uszanowaniem

Stanisław Witkowski

Witkowski Stanisław 68 66
[luty 1897]

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Śmiem prosić J. W. Pana Prezydenta o łaskawe uwiadomienie mnie w krótkiej drodze, czy mogę liczyć na otrzymanie urlopu. Ponieważ pobyt we Lwowie nie przynosi dla mego zdrowia żadnej korzyści, pragnąłbym wyjechać bezzwłocznie, i gdybym tylko wiedział, że nic mi nie stoi na przeszkodzie udzielenia mi urlopu, wyjechałbym choćby jutro. Gdyby mi wypadło czekać, aż dostanę odpowiedź urzędową, straciłbym wiele

czasu napróżno.

Ośmielam się dalej prosić J. W. Pana Prezydenta o łaskawą informacyę, czy wystarczy przedłożone świadectwo lekarskie, czy też będzie musiało być potwierdzone przez władzę sanitarną. Pan Protomedyk, którego zapytałem w tej sprawie, oświadcza w załączonym bilecie, że nie widzi potrzeby stwierdzania ł świadectwa; gdyby jednak Wysoka Rada tego żądała (bo tak, zdaje mi się, należy rozumieć jego słowa), wówczas prosiłbym J. W. Pana Prezydenta o zawiadomienie mnie o tem, a w takim razie postałbym jeszcze dzisiaj prosić P. Mcrunowicza, by który

67

z lekarzy dzisiaj do mnie przybył, ażeby mógł wyjechać jutro.

J. W. Pan Prezydent raczy darować, że nie przychodzę osobiście prosić o urlop, ale nie mogę tego uczynić, bo nie wychodzę nigdzie z domu.

z głębokiem uszanowaniem

Stanisław Witkowski

Grosz Jukai Gyo

~~70~~
68

Zoll Fryderyk
[luty 1897]
po 11. II

Szanowny Panie

Prezydencie!

Zapomniałem przy ostatniej bytności mojej we Lwowie wnieść do Pana Prezydenta jedną prośbę. Umarł temu przed kilku dniami suplent gimnazyalny Lucyan Czechowicz, zostawiwszy w najwyższej nędzy żonę i kupę drobnych dzieci. Służył 17 lat ale nic z tego mu się nie liczy, bo nie zdał egzaminu. Może tedy można dla biednej wdowy i sierot wyrobić później coś w drodze łaski – ale to trzeba pomyśleć

– ż

o obecnym stanie – bo choroba i pogrzeb wyczerpały wszystkie zapasy i wprowadziły nieszczęśliwą rodzinę w długi.

Skoro teraz urzędnikom dają t. zw. Sterbquartal, to może w drodze łaski Ministerstwo tytułem zapomogi udzieli jej ok. 150 lub 100 złr – byleby wniosek Rady szkolnej był korzystny. Otóż tę prośbę zanoszę do Szanownego Pana Prezydenta, dodając, że zmarły był dyrektorem naszego

rektora Kreutza.

Przy tej sposobności proszę Pani od nas obojga oświadczyć wyrazy uszanowania i przyjąć wyraz wysokiego poważania od

powolnego sługi

Zoll

Bałaban August 434 70

Tarnopol Czwartek

~~[1896]~~

2082

lisz? [1897]

Wielmożny Pani

Przezacnie!

Gdy mi znaczna liczba mo-
ich zwolenników oświad-
czono, że nie trudnoby-
dzie głosować za Rittne-
rem, a nadto dowiedzia-
łem się o przyjęciu kan-
dydatury pana Rittnera,
nie pozostało mi nic
innego jak tylko [illegible]:

nie rezygnował z mojéj
kandydatury. Potem
dopiero, gdy mi już
ten ciężar spadł z serca,
przyszli do mnie mówiąc:
ci ludzie i przedstawiciele,
różni od zrobienia
najlepszego ?! – a byli
i tacy, którzy upadek
R. na pewne prawidła.
ja. O Romanówce już:

~~435~~ 71

koś cicho - ale za to wygra-
wają wstydliwie Obsiń-
kiego, który jednak nie
jest był właściwym kan-
dydatem. Jest nim bo-
wiem p. Hrynniewicki;
Rusin mięsowy, który
już raz kandydował —
ma stosunki z przed-
mieszczanami i z hołotą
żydowską. Rusini nie
chcą „Farbe bekennen"!
Na komitecie umyślili

mi tem zarzucił, że tylko
się przeciwko mnie odwoła-
ugli — a co dr R. zacho-
wali milczenie — Oficjal-
nie —, bo za całą powie-
dzieli przewodniczącemu
komitetu, że kto wie czy
się nie odegrają na
R. szczęśliwi co więcej!

Wyrazy głębokiego szacun-
ku przesyła

uniżony sługa

O. Balzer

Jarnowski Kazimierz

72

2. III. 97

Kochany Panie

Zadanie Szabolskiego, naszego ~~ucznia przemiłego~~ [w teorii, a w praktyce wspólnego] w Stanisławowie, podał się o tę posadę przy szkole realnej w Krakowie. Tylko tym sposobem będzie mógł kształcić się dalej, i pracować naukowo. Może mu Pan wierzyć że może tak pracować. Miałem go przez cztery lata w seminarium, i mogę zaręczyć że rozumny, myślący, wykształcony, i bardzo pilny. Stawia nadto cały plan między naszymi ciałami.

Horyzont klasy a cząstki całego
wyższa nie w wyższości zalety
dla tej inteligencji. Egzamin zdał
Turkiewicz; pisze dobrze; tłumaczy
się dobrze, i zakresowo wybiera i wydo-
na najprzód to co istotne i
ważne. Z tego wnoszę że będzie
dobrze wykładał. Przyjemny bar-
dzo porządny chłopak. Warto
go mieć na oku, bo może być
wielką ozdobą gimnazjów, a
kto wie czy go wezmą które
z uniwersytetów nie wezwie
nie. Jednem słowem zara

życie, z zgodą Jego bez względu
w otoczeniu ciężkich przejść,
a zwłaszcza gdzie w tych latach
wolałem w których z obiecujących
młodo dziecka wyrabiał się tego
ozdoba: albo czasem mu się wy-
rabia się, przez brak przyj-
aznych okoliczności. Dlatego
całe nie mogę uważać kochane-
go Pana, a jeżeli przez możliwo-
ść go uczynić w tej sprawie pe-
wnego. Serdecznie uściskam
cię, Pana szanowanego

przyjaciel
A. -

Kraków d. 4 marca 1897 r.

Zakrzewski Wincenty

74

Kochany Panie Michale!

Dziś dostałem uwolnienie na marzec od wykładów którejż prośby tak szybko załatwieniu zapewne — a naszej usilności — Panu dziękuję za co pośpieszam podziękować. Żałowałem bardzo, żem się spóźniwszy dowiedział o Pańskim przyjeździe i wyjeździe zarazem. W uniwersytecie w ostatni czwartek zapewne Pan mało kogo lub nikogo nie zastał, ja w tej samej porze siedziałem w Bibliotece i byłbym tam przyszedł, gdybym był przewidział, że tam Pana zastanę. Podobne zresztą u nas Pan kiedy niechcący przyjechał.

Zabrałem się znów raz [illegible] do podręcznika, przerwanego życiorysem Pawińskiego. Mam już rozdz. 7 a piszę 8-my — Zacząłbym zaraz druk, gdybyście mi oddali rękopis. Tylko rozwlekłem się i pisać zwięźle mi a mi nie umiem; na szczęście tym razem

kreślenie i skracanie wzięła zupełnie na siebie żona moja, której za to będzie się należało podziękowanie od Kadłubka, jakże bez tego nie wygotowałbym na wakacye pierwszej połowy a resztę na Nowy Rok, co że potrafię zrobić, teraz już nie wątpię. Dodaje mi też potrochu bodźca, że się spodziewam wprowadzić moją książkę za kordon rosyjski. W Warszawie się powiedziałem, jak tam jest upragniona wszelka literatura powszechna, średniowieczna szczególnie. Zapewne Grendyszyński w Petersburgu weźmie nakład, bo ma na to wielką ochotę; tymczasem zaś z nim stosunki z powodu odbitków z życiorysu Kaźmirskiego, którego 500 ex. kupuje ode mnie, zapewniając, że to przejdzie cenzurę w Peters.

Alem się napisał o swojem, a tymczasem chciałem, prócz podziękowania, donieść Panu o tem, com zapomniał w liście poprzednim,

wspominał że Wolff w Warsz. dopytywał mi się mocno, czy może się teraz wkrótce spodziewać od Pana nowego wydania 4go, bo 3cie jest na schyłku. Jam mu powiedział, że nie wiem, czy Pan będzie miał teraz czas na to i radziłem, żeby się Pana wprost zapytał listownie. Nie wiedząc, czy to zrobił, uprzedzam Pana zawczasu, choć powinienem był to uczynić już dawniej.

Teraz może do [illegible] niebawem. Byłbym rad temu bardzo. Tymczasem serdeczne uściski, Pani piękne ukłony i nasze uszanowanie

Zakrzewski

Józef Grodzicki 76

Kraków d. 5/3 1897
Willa Batorówka.



JWielmożny Panie Prezydencie
Dobrodzieju!

Proszę mi darować że Go zatrudniam
mym listem lecz mam następującą
prośbę o uwzględnienie której usilnie
proszę JWgo Pana Prezydenta Dobrodz-
pan Władysław Gąsiecki tymczasowy
Starszy Nauczyciel 6cio klasowej szkoły
Męskiej w Wieliczce stara się o kierow=
nictwo tejże szkoły mającej być przekształ=
coną na szkołę Wydziałową – petent
posiada egzamin Nauczyciela ludowe=
go, oraz egzamin Wydziałowy z
grupy IIej ma przytem 20 lat służby
/.

Znam go od bardzo dawna był Nau-
czycielem Szkoły Ludowej w Majątku
mego Teścia ś.p. Homolacsa w
Gnojniku przez długi szereg lat i
nietylko opinję o nim mego Teścia
była zawsze chwalebna ale i sam często
przypatrywałem się z jakiem zamiłowa-
niem i jak przykładnie oddawał się swemu
zawodowi pod każdym względem jako
męże bardzo przykładnego, lojalnego
Religijnego i nam w ogule trzeźwo
myślącym ludziom przykładnego
człowieka święto do uwzględnienia
./.

i tatkowej decyzyi JWgo Pana Prezydenta Dobrze polecić mogę - prosę, mimo iż nigdybym się niepodjął roli protektora rekomendowania człowieka któryby przynajmniej według mojej wyborów nato niezasługiwał i nieodznaczał się znacząco od innych ludzi tej kategoryi - mam niewątpliwą nadzieję że Nominacyja Jego na to stanowisko tylko z korzyścią wyjść powinna dla szkoły a głównie na jej moralny pod zwierzchnictwem Jego kierunek co w dziedzinie ./.

naszych trudnych osad jest bodaj

pomyślane – jeżeliby JWny Pan Prezydent

Sądu potrzebował jeszcze jakich danych

o moim protegowanym to mój

szwagier Stanisław Homolacs który

często bywa teraz we Lwowie może dla

dostarczyć bliższych o nim szczegółów i

pewny jestem że tylko poprze moją

usilną za nim prośbę. Polecając Go

zatem łasce i opiece JWnego Pana Prezyden-

ta Sądu łączę wyraz szczerego mego

poważania i szacunku z jakiem pozostaję

sługa

Józef Grodzicki

Kasparek Franciszek 78

Kraków 6/3 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Czyniąc zadość życzeniu Pańskiemu, przesyłam rękopis o stanie uniwersytetu naszego w r. 1894, który nie powinien więcej obejmować niż 1 arkusz druku.

Obecnie jestem trochę zajęty wyborami, bo jak Panu powiedziałem, ubiegam się o mandat z miasta Krakowa. Szanse, dziś zwiętej korzystne, krzyżuje mi Chotkowski, który mnie nienawidzi za obronę R. ut. okr., Ślęk, który nienawidzi cały uniwersytet i Weigel, który nie kandyduje, ale zawsze jeszcze przyjął by mandat.

Pracuję nad tem, aby te wpływy ubezwładnić, a najpraktyczniejszą byłoby rzeczą, pozbyć się Weigla, bo wtedy zostałoby tylko dwóch kandydatów, ja i Sokołowski. Znając próżność Weigla, najlepszym dla niego byłoby środkiem, wyjednanie mu pod koniec k. [illegible] polityczny, jakiegoś odznaczenia n.p. orderu, pod warunkiem, aby stanowczo obiecał mandatu się zrzekł.

Myśl tę poddałem Laskowskiemu, ona się jemu bardzo podobała - a Laskowski miał o upoważnienie do traktowania z W. na tej podstawie pisać do p. Namiestnika. Zdaje mi się że p. Weigel jako szczególnie parlamentarzysta - b. prezydent miasta, naczelnik biura izby handlowej itd. - a przytem człowiek nieposzlakowany, miałby słuszne tytuły do odznaczenia.

JWPana Prezydenta proszę, aby zechciał być orędownikiem tej sprawy wobec p. Namiestnika. Jej pomyślny skutek wielce by mi był pomocnym.

Łącząc ucałowanie rąk dla JW Pani prezydentowej

pozostaję z wyrazem prawdziwego szacunku

powolny sługa

Franciszek Kasparek

Kretowicz Józef
Nowy Sącz 6.8.1897

80

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie Dobrodzieju!

W bardzo przykrem będąc położeniu w skutek odmówienia mi czwartego pięciolecia, udałem się z całą ufnością o pomoc do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja. Liczyłem na pomoc Boga i na to, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent Dobrodziej mnie w mej ciężkiej potrzebie nie opuści.

/.

I nie zawiodłem się. Oto Jego Ekscelencya Pan Minister zmienił swoje postanowienie i przyznał mi czwarty dodatek pięcioletni, a dobrodziejstwo to zawdzięczam przeważnie Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi Dobrodziejowi.

To też serdeczne dzięki składam za to Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi Dobrodziejowi i przyrzekam, że jak dotąd, tak i nadal będę pracował gorliwie i sumiennie na wytkniętem stanowisku.

W końcu dołączam wyraz głębokiej czci i poważania Jaśnie Wielmożnego Pan Prezydenta Dobrodzieja

Jprretowitz

W Nowym Sączu 6/3 97

Zaleski Mieczysław
Kraków 7. 3. 1897

82

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Po zakończeniu egzaminów kwalifikacyjnych w Tarnowie i w Krakowie przeprowadzam lustracyę Seminaryum męzkiego w Krakowie, którą prawdopodobnie we Wtorek ukończę. We środę chciałbym być w Balicach na Kursie rolniczym, we czwartek pojadę na jeden dzień do Wieliczki, a w piątek rano zajrzę do szkoły na Grzegórzkach, aby poznać nowego Kierownika, Widlarza. W sobotę już będę z powrotem we Lwowie.

O stosunku Konsystorza tarnowskiego do Rady szkolnej okręgowej, a względnie do Krajowej, będę mógł zakomunikować Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi ciekawe szczegóły. Tymczasem jednak ośmielam się poruszyć sprawę Katechety dla szkół męzkich w Bochni. Ks. Pałka, mianowany prowizorycznym Katechetą, nie przyjął posady z powodu niskiej płacy. W Konsystorzu zapewniano mię, że żaden z Księży na tę płacę nie pójdzie i że nie mogą ich do tego zmusić, zwłaszcza, że mają brak kapłanów. Nie pomoże nawet

./.

ustanowienie trzeciego wikaryusza w Bochni, gdyż tam praca w parafii ma być wielka, a proboszcz w podeszłym wieku sam prawie żadnych funkcyi duszpasterskich nie spełnia.
Dziś zatem sprawa tak się przedstawia, że od czasu przeniesienia ks. Wrzękowicza w szkołach wydziałowych religii nie uczą, a z nauczycieli żaden nie ma missyi. Najwięcej na tem ucierpią uczniowie klasy IV., którzy nie będą przygotowani do egzaminu wstępnego. Konsystorz winę tego stanu przypisuje władzom szkolnym. Wprawdzie obiecano mi, że wikaryusze otrzymają polecenie zastępowania katechety, ale to nie będzie nauka regularna. Zapewniano mię zarazem, że ks. Patka, który ma być bardzo odpowiednim na katechetę, pójdzie do Bochni, ale na pełną płacę. Sprawę tę przedkładam przeto Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi z prośbą o łaskawą decyzyę, przyczem zaznaczam, że dla utrzymania dobrego stosunku z Konsystorzem Tarnowskim wypadałoby nam koniecznie ustąpić.
Wczoraj było posiedzenie subkomitetu Komisyi szkolnej w sprawie reorganizacyi szkoły wydziałowej w Krakowie, na które byłem zaproszony. Po dwugodzinnej, wszechstronnej debacie uchwalono przedstawić sekcyi a w następstwie Radzie

miejskiej wsioski zgodnie z przepisami ustawy, t.j. założyć szkołę 6o klasową (z małymi wyjątkami co do liczby przedmiotów), jedną niższą żeńską i jedną wyższą. Liczba tych ostatnich na przypadek potrzeby będzie powiększona.
Miałem też konferencyę z prof. Lubomęskim i ustaliliśmy program dla egzaminów wydziałowych z grupy rolniczej.
Sprawozdania Rady szkolnej Krajowej (drukowanych) nikt tu jeszcze nie otrzymał, ani dyrekcye, ani Rady okręgowe.
Łączę wyrazy żywej, głębokiej czci,

najniższy sługa

M. Żabkiewicz

W Krakowie 7. marca 1897.

Dr. EMIL SCHWARZ
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE.

Kraków 9.3.1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Przedewszystkiem śmiem przypomnieć się Pańskiej pamięci z czasów uniwersyteckich i krakowskich. Udaję się zaś do JWgo Pana Prezydenta z następującą prośbą:

Równocześnie z tym listem przesyłam do Wys. Rady szkolnej prośbę Leona Budziszewskiego, ucznia tut. szkoły realnej, który jest moim pupilem, o dopuszczenie go do egzaminu dojrzałości. Tenże chłopiec jeszcze, za życia ojca, stracił nogę przy wypadku na kolei, skutkiem czego opóźnił się w naukach i przeszedł z gimnazyum do szkoły realnej. Szkołę tę przeszedł dość dobrze, bo nie repetował żadnej aż do szóstej

./.

klasy. W tejże klasie w I półroczu,
bo w listopadzie 1895 zachorował
ciężko na reumatyzm i przeleżał
z przerwami prawie cały rok, tak
że nie był z VIgo klasy egzamino-
wany. Gdy w roku 1896/7 (szkolnym),
przyszedł do zdrowia, daliśmy go uczyć
prywatnie, a gdy i poprzednio w miarę
możności się uczył, przygotował się
dostatecznie tak z VI jak i połowy
VII klasy i przystąpił w pierwszych dniach
Lutego 1897 do egzaminu, jako prywatysta i
zdał już z dwóch przedmiotów a miał
zdawać egzamin z reszty. Niestety,
skutkiem przeziębienia zaniemógł
i skutkiem tego do 15 lutego 1897
jako ostatniego terminu nie zdołał
skończyć egzaminów. Słuchając
tedy porady p. dyrektora Szkoły,
wniosłem dzisiaj prośbę do W. Rady
Szk. o dopuszczenie tegoż ucznia,
liczącego obecnie 19 lat, do egza-
minu dojrzałości. Ponieważ do zdro-
wia przyszedł zupełnie i ma pomoc
odpowiednią fachową, nie ma wątpli-
wości, że do połowy maja uzupeł-
ni naukę do tego stopnia, że będzie

w mówności zdać egzamin. Gdy mat-
ka jego Marya z Korytowskich, po-
chodząca z Księstwa Poznańskiego,
czyni wszelkie starania materyalne,
by chłopcu pomódz, który jako
jedynak, sierota, stanowi całą jej
nadzieję — gdy i chłopiec ma wielką
ochotę i ambicyę, ażeby lata, przez
chorobę stracone, powetować i
przykłada się bardzo do nauki, ja
zaś jako opiekun sądowy o przy-
szłość jego dbać jestem obowiąza-
ny, przeto ośmielam się w tej mie-
rze zwrócić do Pana Prezydenta
z prośbą o opiekę dla tej sprawy.
Nie mam zwyczaju w tej mierze
udawać się osobiście z prośbą o
ingerencyę. Czynię tu wyjątek,
bo sprawa ta leży mi bardzo na
sercu i obawiam się o los chłop-
ca, który godzien jest tego wsta-
wienia się za nim i dlatego pro-
szę bardzo Pana Prezydenta o łaska-
wą w tym względzie pomoc i
opiekę, a przepraszając za moją
śmiałość, łączę wyrazy naj-
głębszego szacunku i poważania,
z jakiemi pozostaję

Kraków 9/III 97
Ul. Poselska 15

Jego Pana Prezydenta
powolny sługa
Emil Schram

Dworski Emanuel
Drohobycz 9.3.1897

86

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Prof. Tombaür prosił wczoraj p. dyrektora Łękiewicza o urlop celem udania się w tarnowskie i poparcia tam swojej kandydatury do Rady Państwa. Wobec toczącego się przeciw

niemu śledztwa dyscypli-
narnego nie dał mu dy-
rektor urlopu i odesłał go
do mnie; u mnie się
jednakże nie jawił, a i ja
będę go musiał odesłać
do Wys. Prezydyum, do
którego się prawdopodo-
bnie zwróci telegraficznie.
W każdym razie pro-
siłbym jednak Wielmożnego
Pana Prezy-
denta o łaskawe udzie-

87

lenie instrukcyi, któreby dojść mnie mogły
jeszcze do czwartku, a od
czwartku pragnie Ks.
Rembacz mieć urlop.
Z wyrazami głębokiej
czci i poważania
Jaśnie Wielmożnego
Pana Prezydenta

uniżony sługa
Dworski.

Drohobycz, 9/3 1897.

Tarnowski Stanisław 90 88

13. III. 97

Kochany Panie

Zapowiedział mi Pan Rady Szkolnej na koniec Marca lub początek kwietnia. Otóż dla ułatwienia tej sprawy muszę Panu przedstawić, że właściwie jestem zaproszony na odczyty do Poznania. Nie wiem jeszcze na pewno kiedy one będą, ale przypuszczam że około 26 lub 27 marca. Jeżeli nie, to aż po wielkiej Nocy. Z tego względu

Że w Marcu mogę mieć tylko dwa dni wolne, to jest niedzielę 21go i poniedziałek 22go. Od 29go zaś, 31go, i 1go kwietnia chciałbym być w Krakowie na posiedzeniu Towarzystwa. Bez zmiany.

Zatem, czy Poznań będzie przed Otrzymaniem czy nie, to zależy tydzień między 4tym a 10tym kwietnia spodziewam się mieć wolny. Niech Pan wybiera: albo w obrębie tygodnia, albo 21 i 22go Marca.

Proszę mnie bardzo o wstawienie się za Zagatą, żeby mógł dostać posady na Podgórzu. Ma 8ro dzieci rodziców, którzy to z pomocą lekcyi prywatnych utrzymuje, a na prowincyi nie miałby tej pomocy. Nie mógłby nawet matki z sobą zabrać bo chora, sparaliżowana

Ściskam serdecznie

Panią szanowną

A Z

Dla czego gimnazyum było rozpisane na stan uzbrojony z V klasy?

Motty Stanisław

92
90

HAUS DER ABGEORDNETEN

Berlin 17 Marca 1897

Kochany Michale!

Pozwalam sobie przesłać Ci dołączony wycinek z Waszej gazety urzędowej – nadesłany mi przez Jana Czubskiego, nauczyciela śpiewu i muzyki c. k. semin. naucz. w Rzeszowie – z usilną prośbą, abyś zechciał łaskawie mianować go na posadę nauczyciela muzyki w c. k. semin. naucz. we Lwowie.

Czubskiego znam dobrze, jest to dobry człowiek i utalentowany muzyk, a chodzi mu niezmiernie o to, aby się dostać do Lwowa.

– Przy tej sposobności po-
zwól sobie z całego serca
pogratulować przyjętej po-
sady ministra, która Ci się
już dawno należała. Cała
rodzina nasza ucieszona jest
serdecznie z zaszczytu, który
pośrednio na nas wszystkich
spada.
Co się tam u Was dzieje!
Strach czytać! Dziwię się tyl-
ko, że władze nie potrafiły
od dawna uczynić nieszkodli-
wym Stojałowskiego et
consortes.

95
91

Danton mówił: „Il faut leur faire peur." To jedyny środek.
U nas nic dobrego, jak się z gazet dowiadujesz. Ucisk coraz gorszy. Na tem w Niem. dyn razie zyskuje „przyrumienie", którego jestem gorącym zwolennikiem.
Z serdecznem pozdrowieniem dla Ciebie i Zosinki

przywiązany

Stanisław Motz

Berlin
(Französische str. 8.)

Kochanowska [Ludwika] 92
Olszyny 21. 3. 1897

Szanowny Panie

Prezydencie!

Zaszła konieczność potrzeb-
na zmiana w budowie szko-
ły w Olszynach, a mianowicie,
aby zamiast szkoły jedno-kla-
sowej odrazu stawiać szkołę
dwuklasową — gdyż już dzie-
ci obecnie 120 a liczba ta po-
większy się jeszcze, gdy prze-
prowadzoną zostanie parcelacja

jednego folwarku — szkoła
musi być więc z Kółka Rol-
złączoną na dwuklasową — a
w tedy byłby kłopot o drugą klasę.
Prośba i Plan szkoły dwu
klasowej wysłany jest do Lwowa,
czekamy tylko na zatwierdzenie
i zezwolenie rady szkolnej Kra-
jowej — Gdy odpowiedź Pan Bóg przyj-
dzie, zaraz to wyślę Pani
Urzędowanie wielkie stra-
ty! Wszystkie materiały na
Plan (budowy) zwieziono czekamy
tylko na

odpowiedź rady szkolnej krajowej
o którą bardzo usilnie Pana
Prezydenta upraszam —
A jak szkoła już będzie wybu-
dowana, a Pan Prezydent kiedy
mi dokładnie będzie w Krzyży, może
ją tam oglądnie przy czem i dwór
z wszystkiem by ugościł zacnego
gościa którem będziemy bardzo
radzi! — Życzę wszystkiego Po-
wodzenia Panu Prezydentowi

Modrzejowska

Krzyży 21 / 3 1892

Moszyński Henryk 96
21.3.1897 24

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie i Dobrodzieju!

Ośmielony łaskawemi względami i opieką, jaką Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent i Dobrodziej nauczycieli otaczać raczy odważam się udać do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i Dobrodzieja z najuprzejmiejszą prośbą, o łaskawe zamianowanie mię stałym nauczycielem w Chocimierzu - okr. szk. Horodeńskim. -

Miałość swą tłumacząc łaskawością Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i Dobrodzieja

tłumaczę 12-letnią służbą i obecną posa-
dą, która mnie prawie do rozpaczy przypro-
wadza. Mieszkanie moje ma zaledwie pa-
rę metrów objętości, jest zimne /: że woda
zamarza :/ wilgotne i w tem to mieszkaniu
w czasie mego czteroletnego tu pobytu, na-
brałem się tak ja, jako też i żona i czworo
dzieci, reumatyzmu i innych słabości, tak
że mam w domu bezustanny szpital, a
lekarz i apteka pochłaniają większą część
mej szczupłej płacy. Bezustanne podawa-
nia się na inne posady nie odnoszą skut-
ku i obecnie wniosłem do Wysokiej c.k. Rady
Szk. Krajowej aż cztery podania na których
skutek niestety, nie mam nadziei. -

Całkiem więc naturalnie że wskutek te-
go zabrnąłem w długi i jestem... skończonym
żebrakiem bez nadziei wyjścia. Jedynym
ratunkiem będzie dla mnie lepsza posa-
da o którą proszę, i zarówno tanie mie-
szkanie.-

Raczy przeto Jaśnie Wielmożny Pan Pre-
zydent i Dobrodziej zmiłować się nad
biedną, zrozpaczoną rodziną, mej śmiałości
darować i pokornej mej prośbie łaskawie
zadość uczynić; za co nie przestanę wraz
z mą rodziną wołać do nieba i najwyż-
sze łaski i błogosławieństwo dla Jaśnie
Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzie-
ja i Jego rodziny

Polecając się łaskawym względom i pamię-
ci Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
i Dobrodzieja Kreślę się

Najuniżeńszym sługą

Henryk Moszyński
Stały nauczyciel w Kalinowszczyźnie
okr. szk. Czortkowskim. –

21/III. 897.

Kraków d. 21 Marca 1897 r.

Kochany Panie Michale!

Jestem w największym niepokoju, co się stało
z rękopisem mojego podręcznika przemysłu [illegible] wydzia-
łów, który Panu przed 2 miesiącami posłałem.
Czy on zaginął? czy gdzie zaległ? ~~co się~~
czy w ogólności doszedł rąk Pańskich?
Pamiętasz drogi, kiedy posłałem do Rady Szk.
cały 20 arkuszowy tom I, a Rada Szk.
dawszy go do opinii 2 referentom po 2 mie-
siącach już z tą opinią zwróciła mi tom cały,
więc byłem najpewniej przekonany, że taki ka-
wałek, jak ten, powróci do mnie po tygodniu. Tak
mówiłem mojej Żonie [illegible], gdy tej Żonie tu jeszcze
spotkał w początkach roku: niech się da, co
mu, do tygodnia odżyje — niechaj Żona czekaj.
Jako mówiłeś Pan na jesieni: czekaj bez
posyłania do nas, bo gwałt. Ja wolałem
posłać — oczywiście w przekonaniu: to wróci
za dni parę lub

lub kilkanaście, jak to bywało przy tomie II, który
częściami Wam przysyłałem. W tem przekonaniu
przygotowałem wszystko w drukarni; leży tam kupio-
ny papier, odłożono potrzebną ilość czcionek; nie-
mniej nie żądałem zawczasu odstawienia zecera
od pewnego ~~czasu~~ terminu, uprzedziwszy, że ich o tem
na parę dni naprzód powiadomię. Zresztą teraz
tam pójdę, — a chodzę często z korektami Komisji
Hist. — Zaraz się spotkam z zapytaniem: kiedy
zaczniemy drukować, bo wszystko czeka?
Lada chwila powiedzą mi: zapłać za stratę,
żeśmy papier sprowadzili przedwcześnie.
Co to wszystko znaczy — nie pojmuję,
i dlatego mój najdroższy [illegible] wiedz[?]. Teraz Was
proszę, żeby Pan wprost powiedział i zapytał:
czy naprawdę chcecie mieć tę książkę od wa-
kacji, czy to było sobie od tak gadanie?
Toć ja przyrzekłem — i przyznam się do zuchwałości,
że to potrafię zrobić na czas — ale tylko pod tym
warunkiem, że od Was doznam pomocy, nie zaś
przeszkody. Dałby Bóg nam by nie było ani

pisać w takim gwarze, i zabrać się na brak swego czasu. Na usilne Pańskie nalegania podjąłem się i potrafię równocześnie pisać szkic i drukować w tempie: 1 arkusz tygodniowo. Ale gdyby mi miało przyjść drukować 3 arkusze na tydzień, to absolutnie do niczego innego nie będę zdolny, i tego się trzymać muszę. Albo więc podręcznik rozbijemy na dwie części: 1-szy zeszyt, połowa, ukaże się na wiosnę — w takim razie musi się druk rozpocząć w tym tygodniu (a ja jeszcze muszę sam przeczytać i dodać literaturę);— albo druk się w tym tygodniu nie zacznie — ale w takim razie podręcznik w przyszłym roku nie wyjdzie, dalibóg nie znajdę [illegible]. Wybierz Pan — to tylko od Pana zależy, ja tylko proszę o odpowiedź jak najśpieszniejszą. Jeśli Pan wybierze: ma być, i natychmiast mi rękopis oddać (tylko mi drogą uwagę [illegible]. J. Kazim[illegible]), to proszę o odpowiedź, bo nie mam go przed drukiem chwili do przeglądania. Upoważniłeś mnie Pan drukować i bez tego; ja jednak, bez własnego doświadczenia w gimnazjum, wolałbym, aby przed drukiem widział to i ktoś

[illegible] swoje

jakiś dobry pedagog praktyczny. Ale po tem oto doświadczeniu nie mam wcale ochoty posyłać dalszego ciągu do Lwowa, może być że Pan wskazał kogo tutaj na miejscu; ja od siebie privatim zawołam i będę mówił Kotowskiemu.
Najgoręcej spodziewam się, że Pan to będzie w tych czasach zjednoczył wedle mej Kamieńskim, ale Czerny nic jakoś nie umie o tem powiedzieć. Natychmiast z wyrazami poważania, Pani mojej uszanowanie

[illegible]

22. III. 97

Kochany Panie

Nie odebrałem jeszcze decyzyi na moje pytanie więc mnie Pan wezwie do Lwowa, a już muszę dobrze do niego pospieszać. [illegible] do innych [illegible] żeby termin moich odczytów po[illegible] mi odłożony był na 3 i 4. kwietnia. Przedtem, 30. 31. i 1go będę w Wiedniu. Do Krakowa nie mogę wrócić wcześniej jak 5go wieczór: wolałbym nie jechać do Lwowa zaraz nazajutrz. Gdy-

by Rada Szkolna mogła się
odbyć jakoś między 8 a 14.
Kwietnia, byłoby dla mnie
najlepiej. Ale oczywiście pod
daję się wszystkim względom
i całej będzie potrzebie.

Żeby nie wychodzić z roz
czajenia mam dwie prośby.

Jedna jest za Schlesingerem,
świeżo ochrzczonym, że przenie
sionym z Warszawy do Semi
narium Żeńskiego. Przez
chrzest stracił wszystkie
lekcyje w Żydach, a przez tego

nia i innych przykrości wielu.
Żony z dziećmi materialnie. Gdzie
indziej musiałby stanowisko takie
sze jak w Krakowie. Czy nie
dałoby się przenieść go czy do Lwowa
naszemu do Sokala, czy do władz
[illegible] nas przez Rzeszowego Inspek
tora Okręgowego?

Dzięki, Biesiadki, nauczyciel
w Czarnym Dunajcu, malarz
Szkoły w Horodence, z okrę
giem. Stara się o posady
nauczyciela szkolnictwa przy
seminarium w Krośnie?

Tyle prośb, a o sprawach przy-
bliższych ani mówić ani
myśleć nie ma dziś chyba z
odwagi. Jednak muszę o
nich pisać do Twojego Prze-
glądu; nie wiem jak potrafię
nie być przygnębionym czasem, a
trzeba udawać że się nie traci
otuchy. Serdecznie ściskam
cię - Pani uszanowanie

przesyłam

St. Ż.

W Krakowie 22/3 1897.

Kulczyński Leon

102
100

Kochany Michale!

Może to już będzie niepotrzebne, zanim ten list do rąk Twoich dojdzie, ale na wszelki wypadek, ponieważ rzecz nagli, piszę.

Niewiedzieć, co się dzieje z zatwierdzeniem oferty na budowanie gimnazyum S. Anny. Ostana była sprawa 22 lutego, poszła przed kilku dniami prośba o przyśpieszenie, a we czwartek 18 bm. telegrafował oferent Jaworzyński do Namiestnictwa – i dotąd nic nie

nadchodzi. Każdego dnia szkoda, już dotąd część fundamentów mogłaby być gotowa, nadto materyał i robotnik tak drożeje, że już według Jarego różnica między kosztami dziś a przed trzema tygodniami dochodzi do 2000 zł. w.

Twoje słowo odrazu przyśpieszy rozstrzygnienie, i jeśliś zechcesz, bardzo Cię proszę o poparcie.

Serdeczne pozdrowienie załączam

Twój

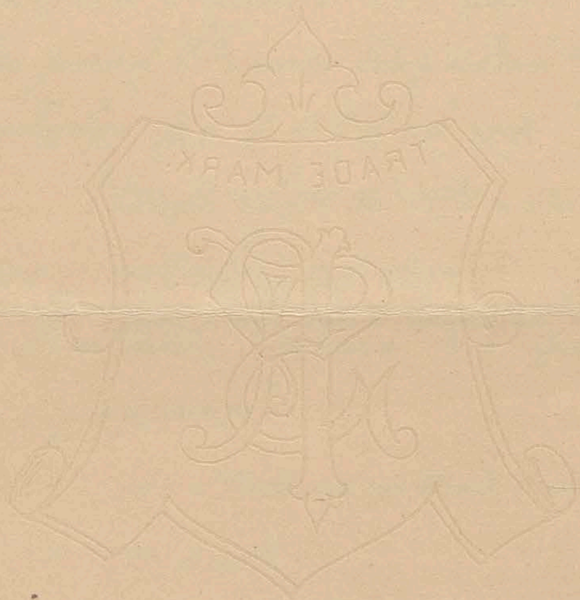
Leon Kulczyński.

~~103~~
101

JVORY



NOTE PAPER



Kasparek Franciszek

~~104~~
102

Kraków 22/3 1897

Jaśnie Wielmożny Prezydencie!

W sprawie porozumienia z p. Weiglem Laskowski żadnego nie zrobił kroku – bo, jak twierdzi, Weigel wyjechał i nie można było z nim się porozumieć. Skutkiem tego, dzięki aro-ganckiej i niebezpiecznej kandydatury Proppera – słusznie na-wet wielu moich przyjaciół głosowało za Lask. i W. – tak że pozostałem w mniejszości. Osobiście to mnie bardzo dogadza, chciałem nawet sam w poniedziałek po uchwale Kom. centr. zale-cającej W. i L. się cofnąć, jednak nie pozwolono mi to uczynić. Jedną nieprzyjemną tej sprawy stroną są wydatki, które sam ponieść musiałem. Chcę w części takowe powetować, względnie z asygnacji remuneracji za administrację, o którą prośba wczoraj ze strony naszego wydziału wpłynęła do namiestnictwa.
Ośmielam się więc prosić o łaskawe przyspieszenie tej a-sygnacji, bo nadwerężyłem kieszeń – a czas zapłaty czynszu bardzo bliskim.

Z wyrazem prawdziwego poważania

powolny sługa

Franciszek Kasparek

Link Henryk

106/104

Lwów poniedziałek 22/3 897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

We czwartek zachorowałem wieczorem na influenzę. Choroba sama już prawie minęła ale lekarz nie pozwala jeszcze przez cały ten tydzień opuścić mieszkania. Ponieważ nie jestem pewny, czy J.W. Pana Prezydenta zawiadomiono z biura o mojej chorobie, poczuwam się do obowiązku doniesienia o tem osobiście. Zarazem upraszam o łaskę we względzie zastępstwa w biurze i o pozwolenie, abym mógł pewną część spraw w domu rewidować.

Łączę wyrazy -/

107/105

./.

najgłębszego uszanowania

Henryk Link

Wiedeń 23/3 97

Kochany Panie Prezydencie!

Będąc wczoraj w Krakowie przejazdem, miałem tak każdą minutę zajętą, że nie zdążyłem być u Mamy Dobrodziejki, aby jej złożyć uszanowanie przed wyjazdem i uścisnąć ją zawczasu z życzeniami na 1. kwietnia przypadającego. Nie wiedząc zaś, czy przesyłka zastałaby panią Dobrzyńską w Krakowie wolę przesłać je stąd przedtem

wprost pod adresem Kochanego Pana, z księgarni bowiem byłoby mniej kłopotliwie wysłać pieniądze.

Łączę najserdeczniejsze wyrazy

J Mortkowicz

Jeśli łaska, proszę przy sposobności donieść o tem pani Dobrzyńskiej, żeby mnie przypadkiem p. Bociacka 1. kwietnia na prima-aprilis nie [illegible] [illegible].

Tarnowski Stanisław

~~110~~ 108

27. III. 97

Kochany Panie

Chciałem także pośredniczyć w
wszystkich tych sprawach, które
mają się odbyć w początkach
kwietnia; dlatego tak potrzeba
[illegible] wiedzieć na który dzień
mam być we Lwowie. Dziękuję
z listu z dnia 10.

Co do Matury, rozumiałem
że sprawa rozstrzygnięta
naszą rozmową we Lwowie.
W Zimowskim potrzeba zdrowia.
Tamo dwa miesiące przez chorobę
jeden przez Sejm, zaś ...

Byłoby większą twórczością gdyby
w [illegible] czasu letniego, a jesienią
lato wiosenne, oczekiwałem
takiego bez koniecznego i
codziennego obowiązku. To
Panu niedowiarkowi wtedy, i to
Pan uznał za słuszne.
Na przyszły rok jeszcze dorzucić
chwilę, ale w tym roku [illegible]
się zapłaty jego kto inny.
Rady w powiedziałem do
[illegible] na [illegible]
[illegible], a [illegible] jest

prosto do Poznania na 3.2 t.
Niecierpliwie oczekuję odezwy
Pana przed wyjazdem.
Serdeczne uścisnienia,
Pani niezmiennie
przychylny
A. Z.

Liske Henryk 112 110
Lwów 28.3.1897

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Ku prawdziwej mojej przykrości nie będę jednak mógł korzystać z zaszczytnego zaproszenia na dzisiejszy objad, ponieważ lekarz zabronił mi jeszcze wychodzić z domu i prawdopodobnie dopiero we czwartek będę mógł przybyć do biura.

./.

113
111

./.

Raczy więc J. W. Pan Prezydent i Jaśnie Wielmożna Pani mieć mnie za wytłomaczonego i przyjąć jeszcze raz podziękowanie za łaskawą pamięć oraz wyrazy

głębokiej czci i uszanowania

od najniższego sługi

Henryk Link

Lwów niedziela 28/3 897.

Michałowski Józef ~~114~~ 112

Wilkowice 31 Marca 897

Jaśnie Wielmożny

Panie prezydencie

Obawiam się że Pan prezydent znajdzie że to już za wiele i listownie jeszcze wnosić do Pana sollicytancje - Ale ta którą pozwalam sobie dzisiaj wnosić ogranicza się tylko do prośby by Pan prezydent przy obsadzaniu posady nauczyciela rolnictwa w Seminar. nauczycielskiem wakującej w Krośnie, zechciał zwrócić uwagę na podanie i

kwalifikacyje niejakiego Szarki
obecnie nauczyciela w szkole
ludowej w Dębiu pod samym
Krakowem – Nie znam go ale
ktoś poważny i wiarogodny któ-
ry się nim interesuje zapewnia
mnie ~~że~~ na posadę wakującą
w Krośnie byłby bardzo odpo-
wiedni co świadectwa kwalifi-
kacyi jego mają stwierdzić –
Nie moja rzecz o tem sądzić
przyznaję że także nie moja
zwracać uwagę pana prezydenta

ta na tego lub owego kandyda-
ta ale raduję się wyrozumia-
łości Pana prezydenta i o niej
proszę, prosząc także o przyję-
cie wyrazów szacunku i powa-
żania mego [illegible]

Józef Michałowski

Kraków 31/3 897

Kochany Panie Michale!

Otrzymawszy rękopis przejrzałem i podziwiam Pańską skrupulatność. Przeczytałem zaraz jeszcze raz, popodkreślałem, co ma być spacjowane (tak jak w 2giem wydaniu Starożytnej), opiszę literaturę na oddzielnej kartce, aby ją podać na czele rozdziałów, i zaraz oddam do drukarni. Korektorem jest niebardzo uważny, dobrego nie znam, więc zapewne przecież sam będę korektę robił. Załatwiam sprawę, że będzie to równocześnie chodzić do Petersburga od Grendyszyńskiego księgarni, który będzie mi cenzurował, aby równocześnie nowe wydanie (o ile wykreśli co większego) drukowało się z tego samego składu dla zaboru rosyjskiego, gdzie jest ogromne pożądanie nowej historji nowożytnej głównie, ale i całej (zdaje mi się, że przyczyną zakazania II tomu jest tylko nazywanie Kościoła greckiego schyzmą i że jeśli to zmienię w nowem wydaniu, będzie miał wstęp ~~do~~ za kordon). Dlatego proszę Pana o to aby tak.

Naturalnie we wszystkich wykreślenia i zmiany zastosuję. Moja żona tryumfuje, że wolno powykreślać to wszystko, co ona chciała jeszcze wykreślić a czem ja się oparłem, mianowicie nazwy w nawiasach; ja zaś trzymam z Panem każdy zakład, że pozolenie, jeśli Pan obejrzy 10 egzempl. używanych już w szkole, to we wszystkich bez wyjątku znajdzie Pan wszystkie te nazwy dopisane ołówkiem na marginesie, zazwyczaj w szpetnem przekręceniu. Sprawdziłem na własnych moich chłopców i dla tego je pozostawiłem. Chętnie wyrzucę Umrzyę i Toscanellego, ale na Pana zwalam wszelką odpowiedzialność przed Czernym, żeby mi oczów nie wydrapał. Oto, com napisał, kiedym w Grajdnie, spodziewając się, że Pan przyjedzie na Akad., oddał mu pierwsze wydziały dla Pana, prosząc aby przeczytał, co wydział odkrycia. Powtarzam to Pana jego odpowiedź. A wtedy był Toscanelli, którego teraz Pan wyrzuca. Rozprawi się Pan potem z nim, bo ja nie zamierzam krawować jego obrażenia. Muszę się wobec Pana tych wykreśleń i zmian nadesłać tylko te arkusze, czy Odrodzenie się oddzielnie. Ja na zwyczajnie

117 115

dziś ostatnim naszym i francuskim piszę Ad. wzmiankami rozsz-
czepka. Pan zacytował znaczenie na wiele o, ale potem tego
zaniechałeś. Jakaś chciałem, aby dotknąć? jakąś
kwestię, ale nie wiem dotąd wszystkich. Zupełnie wyrzucenie
Lutra obserwowane również nie zupełnie nie trzeba do prze-
konania. Trzeba by lepiej dać, jak i Pan pierwotnie zamierzał,
pod zupełnym wybrzmieniem: „Z tego koła (rodział hu-
manistów) wyszedł ostatni pamflet, dyj — Lazarze. Prze-
ciwstawia ja napisałem za długo, ale to rzecz dość ważna
i tak bardzo zaglądana. Pozostały także nie konsekwentny
ustęp wykreślić. O Adrianie VI nie ma ani słowa,
a potem teraz jego następca się zjawia w kiermaszu, z po-
wodzeniem. A i to, że wzywa ni Lutra, aby książęta stłumili
swego bunt chłopski, & oddał książętom majątek ko-
ścielny (tak teraz stoi po wyrzuceniu zdania pośredniego),
nie bardzo mi się wydaje logicznym. Ale takie drobiazgi
postaram się poprawić i powtórzyć. Dlatego też nie będę mógł
się posługiwać korektorem i czytelnikiem. Wasza na ten
cel uwagi (bez których, myślę, się obejdzie)
obwieścimy chyba na nadchodzące korekty.
To coś Pan przysłał, starczy na 2 tygodnie ...

nie potrzeba więc zmieniać tej korekty. Dalszego ciągu dawniej tak zaraz nie poślę, i gotowy mam dopiero 7my rozdział (Kościół katol.), lecz jeszcze dwa nie skończyłem dopisy-wać; 8my napisany dopiero w połowie (Zachód w 2iej poł. 16 w.), wymaga ogromnego skrócenia, nadczerpana skracany (skończę go w tym tygodniu); ale w sobotę lub poniedziałek muszę się przeprowadzić (ul. Śniadeckiego 11, zdobny za III Gimnaz. rosyjskiem) co sprowadzi przerwę i wyjazd. Zapewne też przyślę Panu na kartach. Obliczam kartkami, spodziewam się, będzie całe 12 arkuszy, a więc z przybytkiem tego, i tak będzie na wstawkę pod koniec, czyli ~~ze~~ zeszyt I. i IIgi naturalnie napiszę dopiero w wakacje. Pewnego żywot zrobię nie wielką przerwę.

Ponownie przeproszę nie Dziedzica, że jeżeli tam gdzieś korektorzy, to ja gadatliwy, za co przepraszam. Objaśnienie ortograficzne co do Odrodzenia uprzejmie proszę, Łączę zaś pozdrowienie i szacunki, Panu moje uszanowanie

Sokołowski

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie

Wybaczy mi może JWPan, że w bardzo żywotnym interesie mego zakładu który pośrednio jest i interesem Rady Szkolnej ośmielam się zabierać Mu czas moją korespondencyą. Już od dwóch lat staram się bezskutecznie o urządzenie szklarni przy mojem laboratoryum. Pierwsze podanie o to wniosłem 30 lipca 1895 l. Wydz. fil. 654. Potem prosiłem Dwukrotnie o przyspieszenie rezolucyi na to podanie 14 lipca 1896 l. 740 i 19 grudnia 1896 l. 248. Obecnie prosiłem posła Roszkowskiego gdy przejeżdżał do Wiednia aby się upomniał o tę sprawę w Ministerstwie Oświaty i odebrałem od niego wiadomość, że mówił z Klehmanem a ten oświadczył mu że chętnie załatwiłby tę sprawę przychylnie, o ile to jego dotyczy, ale że rzecz zależy od Namiestnictwa a bez przychylnego wniosku ze strony Namiestnictwa Ministerstwo nic zrobić nie może. Otóż w takiem położeniu rzeczy nie widzę

innej rady jak udać się do JW Pana Prezydenta z najuprzejmiejszą prośbą, aby się raczył zaopiekować w Namiestnictwie tą sprawą i spowodować rychłe wyprawienie do Wiednia odpowiedniego wniosku. Do łaskawej opieki JW Pana Prezydenta poważam się w tej sprawie tem śmielej odwołać, że jak przy nadmieniłem sprawa ta pośrednio leży także i w interesie Rady szkolnej. Od wielu lat nie było na filozoficznym wydziale naszego Uniwersytetu tylu przyrodników a więc kandydatów na profesorów szkół średnich jak właśnie teraz. W roku zeszłym przyrodnicy stanowili blisko połowę mego audytorium przy wykładach fizyologii roślin. W tym roku spodziewam się także dość znacznej liczby przyrodników na tych wykładach, bo fizyologii ~~rośl~~ roślin prócz mnie nikt więcej w Krakowie nie wykłada, więc o ile przyszli profesorowie gimnazyalni chcą się z tym przedmiotem zapoznać muszą się zapisywać na moje wykłady. Jak wiele te wykłady na braku szklarni cierpią tego naturalnie dowodzić nie potrzebuję. Ale o wiele ważniejszym jest wzgląd drugi. Ogłosiłem specyalne dla przyrodników ćwiczenia fizyologiczne. Na to półrocze zgłosiło się do tych ćwiczeń przeszło kandydatów. Dla braku szklarni przyjąłem tylko dwóch a obiecałem innym przyjęcie w półroczu letniem. Na ćwiczenia w tem letniem półroczu zgłosiło mi się już sześciu i tych w następnym

kłopocze jak ich zatrudnić gdy nie będzie miał szklarni.
Wobec znaczniejszej liczby uczęszczających obecnie na Uniwersytet przy-
rodników chętnie ogłaszałbym także ćwiczenia fizyologiczne na katedrze
podręcznie, gdyż ćwiczeń takich nikt w Krakowie nie prowadzi
a dla kandydatów na nauczycieli byłyby one bardzo ważne.
Jakkolwiek do prowadzenia takich ćwiczeń obowiązany nie jestem, bo
jestem mianowany tylko dla studyum rolniczego, prowadziłbym je bardzo
chętnie bez najmniejszej pretensyi tak dziś jak w przyszłości do
jakiejkolwiek za to remuneracyi, ale niestety nie mogę dobrze
chyba dano mi możność prowadzenia tych ćwiczeń z istotną korzyścią
dla uczniów przez urządzenie tej szklarni.
Jeśli JWielmPan Prezydent raczy przychylić się do mojej prośby
i poleci odpowiedni wniosek wysłać do Ministerstwa to
byłbym Mu niezmiernie wdzięczny gdyby był łaskaw
zawiadomić mnie o odejściu wniosku do Wiednia gdyż
mógłbym się wtedy postarać o poparcie tej sprawy w Ministerstwie.
Przepraszając JWPana Prezydenta za śmiałość z jaką
się do Niego udaję, łączę wyrazy najgłębszego
uszanowania z jakiem zostaję

E Godlewski

Kraków dnia 2 Kwietnia 1897 r.

Natanson Władysław 118

120

Dn. 3. Kwietnia 1897

Szczygodny Panie Prezydencie,

Pozwalam sobie przesłać WPanu, w dniu dzisiejszym, manuskrypt pierwszych dwóch rozdziałów książki, która, stosownie do wskazówek

JWPana powstanie z dawniejszych „Wiadomości”
przez przekształcenie i rozszerzenie ich treści.
Przesyłam obecnie tylko dwa rozdziały, które
jednakże wypełnią blizko połowę książki;
pozostałe rozdziały znajdują się po części u
prof. Witkowskiego (który i tym razem nie odmó-

121 119

wił Swej cennej kontroli i rady), po części w przepisywaniu są jeszcze. Cały manuskrypt, aż do końca, jest zresztą zredagowany w zupełności.

Pozwalam sobie przypuszczać, że odpowiedziałem, o ile tylko umiałem i mogłem, życzeniom JWPana we względzie tej nowej książeczki. Przy-

najmniej, proszę JWPana pozwolić mi powiedzieć, że starałem się o to szczerze.

Za powrotem do Krakowa, w końcu bieżącego miesiąca, będę mógł przesłać JWPanu pozostałą część rękopisu.

Łączę wyrazy najgłębszego i oddanego poważania, z jakiem pozostaję

Władysław Natanson

Jaśnie Wielmożny Panie!

Odwołując do dawnej znajomości, ośmielam się osobiście polecić naszą sprawę względom JWgo. Pana, przepraszając zarazem iż drogi czas w ten sposób Mu zabieram.

Łącze wyrazy prawdziwego poważania

Eliza Pareńska

Kraków 4/4 1897 r.

123 121

4/4 1897

Czecz Herman

Mój Kochany Prezydencie!

W środ[?] przykrego politycznego położenia i w niepewności przesilenia gabinetowego pozwalam sobie posłać Ci całuczony list bardzo porządnego człowieka i o ile tu dziś mogę gorliwego Schul[?]mannа w którym mnie prosi ażeby Twoim względom polecić p. Kazimierza Krasuskiego który mając bardzo dobre kwalifikacye podał się na posadę inspektora

szkolnych. Zadość czyniąc tej prośbie - przystaję się do tej prośby z tym przekonaniem że moje instancye przynajmniej nie ujemnie oddziaływać będą na Twoje postanowienie.

Tutaj od wczoraj się sytuacya znowu pogorszyła - liberalni Grossgrundbesitzery mieli tej nocy posiedzenie, zwabiono ich z wielką trudnością fiakrami zwieziono i związano i z nocy uchwalili się przystąpić do proponowanej

większości, opierając się przeciw
rozporządzeniom przykrym i t. p.
Dla mnie nie ulega wątpliwości
że te wpływy przychodzące z zewnątrz
ich klubu i nie zawsze
względy. Może to ingerencya
węgierska, może wiadomości
o jakiem porozumieniu dwóch
rządów między sobą odnoszące się
do korzystniejszego dla nas załat-
wienia ugody za utrzymaniem
choćby tej części lewicy przy
większości.
Dlatego istotnie lewicy dziś
mniej ma powodów się obawiać
niż kiedykolwiek - bo ze
względu na różnorodność swoich

ludzi i ze względu na tarcia
polaków z Słowianami
nie potrzeba się obawiać
Zmian des Reichsvolksschulgesetzes
oder einer Verländerung der-
selben.
Gdy posiedzenie przejdzie nie będzie
zakomunikowane nastąpi wzrost
wszystkich zdemoralizowanie
Żeby. i ta się na przyszłość
do odbiję.
Ściskając Ci serdecznie dłoń
i polecając moją prośbę
łaskawym względom zostaję
szczerze Ci oddany

[illegible signature]

Jurowski Józef
Wadowice 26. 3. 1897

~~120~~
121

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Chociaż wielce niepokoi mię obawa, żebym słusznie nie zasłużył sobie na imię natręta, jednak łaskawość i względy, jakich doznaję od Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka, zepsuły mię poniekąd i ośmieliły zwrócić się znowu do Niego z gorącą prośbą o łaskawe poparcie sprawy jednego z tutejszych nauczycieli ludowych, p. Kazimierza Krasuskiego.

Dnia 19 marca umarł u nas nagle inspektor okręgowy s. p. Badańczyk. O posadę opróżnioną po nim postanowił ubiegać się ów p. Krasuski. Wczesna śmierć jego rodziców, obojętność opiekunów i niesłużne stosunki majątkowe, chociaż pochodzi z lepszego domu, gdyż ojciec jego był właścicielem folwarczku, nie dozwoliły mu kończyć gimnazyum, lecz rzuciły go w szeregi nauczycielstwa ludowego. Człowiek ten zasługuje pod wszelkim względem na poparcie, bo góruje nad swymi kolegami, dobrem wychowaniem, sumiennem pojmowaniem obowiązków swego stanu

./.

obok należytego wykształcenia w zawodzie. O gorliwości jego świadczą kilkakrotne uznania ze strony Władzy.

Po ukończeniu seminaryum otrzymał posadę nauczycielską w 4ro klasowej szkole w Koroszynie, gdzie za skuteczną pracę otrzymał dekret uznania, a następnie dyplom uznania za prace uczniów w dziale przemysłowo-pedagogicznym od Komisyi wystawowej okręgu Jasło-Krosno. Po 10 letniej służbie przeznaczyła go Wysoka Rada szkolna na kurs matematyczno-techniczny we Lwowie, gdzie otrzymał patent na nauczyciela szkół wydziałowych z odznaczeniem z grupy matematyczno-technicznej; poczem przeniesiono go do 6^{cio} klasowej szkoły w Wadowicach. Już i tu w ciągu trzechletniej służby uzyskał dekret pochwalny za skuteczną pracę.

Jakkolwiek Władze oceniają pracę i nie skąpią zasłużeńszym uznania i awansu, jednak nierzadko zdarza się, że wobec zbiegu różnych okoliczności niekiedy nie zwraca się nawet uwagi na bezsprzecznie godnych, a skromniejszych, za którymi niema kto rzucić słowa, któreby nań uwagę Wysokich Władz zwróciły. W tym też celu poważyłem się wnieść niniejszą uniżoną prośbę do Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka, aby, jeżeli to uzna za stosowne raczył polecić go u Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Bobrzyńskiego, od którego wybór zależy. –

Poważyłem się udać do Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka z prośbą jedynie w tem sumiennem przeświadczeniu, że znając gorliwość i sumienność Krasuskiego osobiście, działam tylko w interesie i na korzyść szkoły i sprawy oświaty ludu, które od odpowiedniego kierownictwa inspektora

./.

~~127~~ 125

okręgu tak decydująco zależą.
P. Krasuski poda się na posadę inspektora w Wadowicach, lub na inną takąż posadę, jaka przez ewentualne przeniesienie opróżnićby się mogła.

Chciał on swą prośbę o łaskawe poparcie przedstawić Jaśnie Wielmożnemu Panu Marszałkowi osobiście, ale wobec otwarcia parlamentu już w sobotę, prawdopodobnie nie zastałby Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka w Kozach.

Nie mam dość słów, aby jak należy, przeprosić Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka za śmiałość i natręctwo z mej strony i nie utracić Jego Wysokich względów, na które zasługiwać usilnie pragnę.

Raczy niemniej Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek wybaczyć mi moje niefortunne pismo, bo mimo polepszenia zdrowia dotąd jeszcze nie opuszczam łóżka.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania i głębokiej czci, pozostaję Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka

najniższym sługą

Wadowice 26 marca 1897.

Józef Kurowski

W Krakowie 5. Kwietnia 1897

Jaśnie Wielmożny Prezydencie!

Jak słyszałem, Zoll swego czasu polecił JWPanu nauczyciela ludowego p. Teofila Górskiego z Łękawicy koło Tarnowa na kurs dla nauczycieli który ma się odbyć w Tarnowie. Z 20 przeznaczonych na ten kurs nauczycieli jeden zapadł na chorobę piersiową i nie będzie mógł z nauki korzystać. O tę opróżnioną posadę podał się Górski za poradą inspektora okręgowego.

Otóż ja ośmielam się na prośbę Dr. Hajdukiewicza, to podanie ile możności poprzeć.

Z wyrazem najgłębszego uszanowania

powolny sługa

Franciszek Kasparek

~~125~~
1227

Dworski Emanuel 6.4.1897	130 128

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Od nocy jestem cierpiący, tak iż dzisiaj a może i jutro w biurze jawić się nie mogę.
Z wyrazem najgłębszej czci i poważania

uniżony sługa
Dworski

6/4 1897.

~~132~~
Wien 10/4 1897
130

Nolletzger (?)

Hochverehrter Herr Präsident

Es ist zwar unbescheiden von mir, dass ich mich Ihnen in Erinnerung bringe, aber ich hoffe Sie nehmen es einer Mutter nicht übel, wenn sie um des Kindes willen, bei Ihnen Protektion sucht!

Meine Tochter Irene ist an den akademischen Maler resp. Zeichner Stanislaus Rejchan in Paris verheirathet. Obwohl es ihnen dort sehr gut geht, sind doch viele

Gründe vorhanden, die
eine Übersiedlung nach Öster-
reich wünschenswerth machen.
Seine in Lemberg lebende alte
Mutter hegt ebenso wie wir den
Wunsch die Kinder näher zu
haben, daher hat sich denn der Schwie-
gersohn entschlossen um die
frei gewordene Stelle eines
Professors an der Kunstgewer-
beschule in Lemberg zu com-
petiren, und hat bereits sein
Gesuch an Herrn Architekten Gor-
golewski eingereicht. Wie ich
aber weiß daß Sie Herr Prä-

sident der einzig maßgebende
in dieser Sache sind, so wende
ich mich im Vertrauen auf
Ihre Liebenswürdigkeit und
Güte mit der Bitte an Sie mei-
nem Schwiegersohne die offene
Stelle zuwenden zu wollen. Sein
gediegener, ehrlicher Charakter,
sein Talent als Zeichner las-
sen mir die Möglichkeit für
einen würdigen Candidaten zu
bitten, dessen endgiltige Anstellung
nach Galizien uns Eltern mit
der größten Freude erfüllen wür-
de. Wenn er jetzt in Paris auch
brillante Einnahmen hat so ist

für uns Eltern die sichere Hal-
tung des Beamten, eine weit
grössere Gewähr für die Zukunft
unserer Kinder, als ihre geistige
Existenz.
Ich will Sie nicht länger belästi-
gen Herr Präsident sondern
lege die Angelegenheit vertrau-
ensvoll in Ihre Hände in der
Überzeugung keine Fehlbitte
gethan zu haben.
Mein Mann empfiehlt sich Ihnen
bestens wir bitten Ihrer Frau
Gemahlin unsere Empfehlungen
auszurichten und ich zeichne
mit besten Danke

Ihre ergebene Wolketzger.

48

Natalia z Leonów
Metzgerowa
teściowa Stanisława
Reychana

NOTATKI

130-131

NOTATKI

Fredro Andrzej 185
132

Beńkowa Wisznia 11/4. 1899.
p. Rudki.

Łaskawy Panie Prezydencie!

Znowu muszę nudzić, ale tym razem nie o osobistą ani osobową sprawę. Res publicis! a mianowicie, żeby Rada szk. Krajowa zechciała jak najrychlej rozpisać licytacyę na przedsiębiorstwo budowy 1klasowej szkoły w Beńkowej Wiszni. Chodzi o to, by można wnet po

świętach budowę roz-
począć. – Mojem zda-
niem dobrze byłoby
oddać i tę budowę Mo-
rawieckiemu, skoro
już rudeckę szkołę
buduje. On będzie
u Pana Prezydenta
temi dniami, również
jak i nasz Kochany
Starosta, o którego
przeniesienie jadę

185
133

zaraz w przyszłą włorek do Wiednia. —

Życząc przy tej sposobności wesołego Allelują kreślę się

z głębokiem poważaniem
sługa powolnym
Andrzej Fredro

Barabasz St[anisław]

Kraków 12/4. 97.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Równocześnie ośmielam się przesłać JWPanu Prezydentowi 1 egzemplarz świeżo wydanej części 2giej „Ornamentu płaskiego" z usilną prośbą o łaskawe tegoż przyjęcie.

Łącząc wyrazy głębokiego poważania

kreślę się

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

uniżony sługa

St. Barabasz

Kraków 12/4 1897 138 136

Badeni Kazimierz

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie

Dowiaduję się, iż Pan Dr Zygmunt Zapatta suplent przy Gimnazyum Śgo Jacka w Krakowie ubiega się obecnie o wakującą posadę filologiczną stałego Profesora przy Gimnazyum w Podgórzu. a ponieważ równocześnie Pan Zapatta jest guwer-

nerem mojego Syna - któ-
ren jest uczniem w trze-
cim Gimnazyum w Kra
kowie - a zatem udaję
się z wielką prozbą do
JWgo Pana - czy byś się
nie zechciał przychy-
lić - do dania Panu
Zapalle wyżej wymie-
nionej posady - albowiem
w takim razie - mógł
bym na to rachować
żebym go dla mego Syna
nie utracił - i nie taję
izbyś mnie osobiście

JWny Pan oddał w ten sposób wielką usługę, za którą bym Mu był wielce zobowiązany.

Proszę przyjąć przy tej sposobności — wyrazy wysokiego szacunku i poważania — z jakiemi zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

prawdziwym sługą

Stan. Badeni

Kazimierz Czerny
Lwów 13.4.1897

140
138

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Dobroć i łaskawość Pańska ośmieliła mnie do zaniesienia następującej prośby:

Diurnista naszego expedytu p. Artur Krawiecki zrobił podanie do c. k. Na=

mieszkańca raczy do c. k. Rady Szkolnej prosząc o udzielenie pozwolenia złożyć maturę gymnazialną tego roku w jesieni.

A ponieważ to jest bardzo porządny młody człowiek utrzymujący równocześnie rodzinę – bez matury jednak stanowisko jego przy kolei bardzo lichym byłoby na przyszłość – upraszam bardzo łaskawie Wielmożnego Pana Prezydenta, raczyć udzielić pozwolenia na zdawanie matury wyż wymienionemu Krawieckiemu.

139

Przy tej sposobności mam zaszczyt zło-
żyć Jaśnie Wielmożnemu Panu
wyrazy szacunku i hołdu a rów-
nocześnie życzyć Świąt wesołych Sza-
nownym Państwu.

Uniżony sługa

Kazimierz Czerny

Lwów, d. 13/4 94.

Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.

Redaction: Stallburg (k. und k. Hofburg), 1. Stock.

Wien, 13. April 1897.

Hochgeehrter Herr Präsident

Herr Prof. Anatol Lewicki, welcher für unser Werk, den dem Ihrigen vorangehenden Artikel über die Geschichte der ruthenischen Theilfürstenthümer geschrieben hat, hat für den von ihm behandelten Theil des heutigen Galizien auf Grund einer in den Text aufgenommenen längeren Erörterung, die Bezeichnung Ruthenien für die zutreffendste erklärt und diese Bezeichnung auch in seinem Artikel überall durchgeführt.

Es wäre nun in redactioneller Hinsicht wünschenswert, dass diese Bezeichnung auch sonst in dem Bande „Galizien" consequent durchgeführt würde, vor allem aber in jenen Artikeln, welche die Geschichte behandeln. Nun finde ich aber, dass Ew. Hochwohlgeboren in Ihrem Artikel sich der Ausdrucksweise „Rothrussland" bedienen, z. B. auf S. 180. Ich erlaube mir daher die ergebenste Anfrage, ob Sie gestatten würden, diese Bezeichnung durch die von Herrn Prof. Lewicki vorgeschlagene zu ersetzen? Eventuell bitte ich in jenem Theile der 2. Satz-Correctur, welche wir uns kürzlich zuzusenden erlaubten, selbst die betreffenden Änderungen anzubringen.

Es zeichnet sich verehrungsvollst ergebenst

[illegible]

Natanson Władysław

Warszawa, dn. 22go Kwietnia 1897.

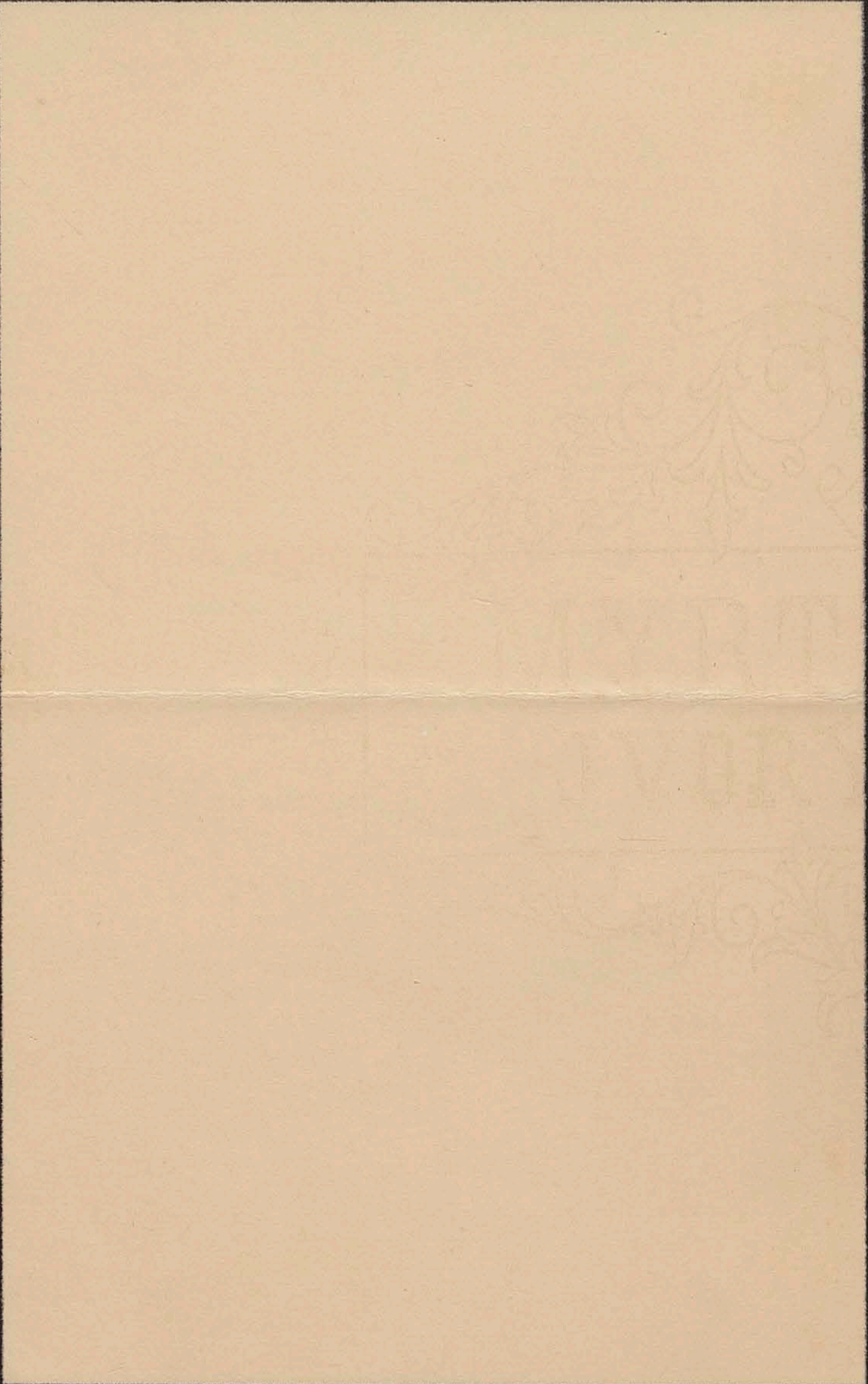
Szanowny Panie Prezydencie,

Najuprzejmiej dziękując za łaskawe słowa listu JW. Pana (który wczoraj dopiero tu otrzymałem), pozwalam sobie donieść Mu, że za powrotem do Krakowa (tj. za tydzień) zajmę się niezwłocznie pozostałą częścią manuskryptu, którą, jak się

Spodziewam się, będę mógł przesłać niebawem JW. Panu.

Z wyrazami najgłębszego i oddanego poważania

Władysław [illegible]



Czwartek 22/V

Szanowny Panie Prezydencie!

Imieniem prof. Rentowskiego Ostaszewskiego i własnem zanoszę prośbę w sprawie dzisiejszego examinu. Z powodu posiedzenia ważnego w sprawie dorocznej wystawy, które mamy dziś o godzinie 4tej i z powodu innych nie dających się odłożyć zajęć prosimy aby Wielmożny Pan Prezydent raczył albo odłożyć examin na sobotę o 4tej albo odłożyć na piątek, lecz w takim

razie bezzwłocznie, bo jutro mam referat

na posiedzeniu w Wydziałowej.

albo jeśliby te kombinacye nie były

możliwe odroczyć examen na dziś o 5 dz

i później drugi innego w miejsce

prof. Rostafińskiego. Ta ostatnia

kombinacya jest dla nas mniej dogodna

ale w razie potrzeby zastosujemy się

do niej.

Z wyrazami szczerego poważania

Wam całkowicie oddany

proszący sługa

Tadeusz Sinko

P. lat

~~177~~ 145

Kraków d. 25 kwietnia 1897r.

Zakrzewski Wincenty

Szanowny Panie!

Przeprowadzka i pieczenie ciast przeszkodziły Żonie mojej wypreparować i odpisać wcześniej rozdziały 7, 8, które teraz dopiero Panu przysyłam, chowając je na Wtorek zapowiadał. Zresztą wyjeżdżając Pan na Wtorek tak ~~się~~ chciał być wolnym od wszelkiej wzmianki nawet o czemś szkolnem, żeś mi Pan ani słowa żadnej wiadomości o swoim tu pobycie, czego bardzo żałuję, bo byłbym bardzo rad się z Panem zobaczyć. Myślę, że Pan przyjedzie na Akademię i wtedy ani się zobaczymy; te jednak 2 rozdziały zechciej mi Pan prędzej, i to możliwie jak najrychlej przysłać z powrotem, bo ten skrypt, który jest gotowy w drukarni, postrzócemiach, których i tak powoli, stanowczy nie [illegible] co dłużej jak 2 tygodnie, nie chciałbym zaś przerwać druku, jeśli ma wyjść pierwszy zeszyt na lipiec.

Rozdz. 9 już napisałem i zaraz zaczynam 10. [illegible] wszakże więc z [illegible] drukarni pisać; natomiast, jeśli nie będziecie przeciwko drugiemu

zatrzymywaniem. Oddzielając, nadesłana włożyło to w tę teczkę, w której pierwotnie posłałem rękopis, a której nie dostałem z powrotem.

Wszystkie Wasze skreślenia (chociaż bez do nich nie przywiązuję wagi, że omawiany tę pańską rzecz, bo w ostatnim zbliżeniu z Jerzym Wójcikiem) za akceptowałem, bo istotnie chodzi o skracanie, a ja już nie widzę, coby miano jeszcze wyrzucić, jeśli nie ma zostać same gadanie bez podstawy faktycznej. Moja żona redukuje sobie swój skrypt do 1/3 części. Chybaby tylko zależy nie ścięcie dołu, które fakta jeszcze więcej wyjaśni. Coraz bardziej się przekonywam, że przy dzisiejszym podziale w układzie historii jest absolutnie niepodobieństwem jako tako uwzględnić wiek 19 należycie. Tu jest aut-aut. Albo się bierze wiek 19 – w takim razie Hist. starożytna musi się kończyć w 3 godz. klasy 5 a w 6-tej bierze się średniowiecze i wiek 16 w 4 godz. a wtedy w 7-ej jest miejsce na 19 wiek traktowany tak, jak poprzednio (jeśli się nie mylę, tak by już sobie wyszkolona reakcja), to koniecznie powinno

być zatwierdzane w gimnazjach); albo się – jak dziś – nauka niepotrzebnie (na co się wszyscy nauczyciele zgadzają) który z stawiły, jak widzę, w 5 i 6, a wtedy w 6 i 7ej następuje nieproporcyonalne przeciążenie lub trzeba wiek 19 ~~by~~ zbyć byle jako. Trzeciego sposobu niema. W 7ej układając wykład o wieku 19 wcale nie myślano, a t. zw. zmiany z 8ej robiąc tą pracę łatwiejszą wcale bezmyślną. Jak z tego wybrnąć — nie wiem. Wyobrażam sobie — i uzasadnię, zależnie od moich synów, to skorzystają i nawet się okaże — że taki zbity sposób traktowania rzeczy, jak w moim podręczniku nie ujdzie, lecz utrudnia wyczerpującą, które byłoby łatwiejszem, gdyby książka była obszerniejszą. Jakoś domyślę się od Pańskiego żądania: książka jaknajmniejsza, choć i mnie owo nie zupełnie trafia do przekonania; ale dalszem kreśleniem niewiele mi już dam pomagać, bo ja nie widzę, coby jeszcze wyrzucić było można, a boję się, że w 20 arkuszach zmieścić nie potrafię. Arkusze na czysto będę Panu przysyłał wraz z Ankapert dopiero 17, bo 20te jeszcze nie mam z Petersburga ustawa składa się 3ch (Zdaje mi się, tem jest

Panu wspominał o nowych układach z księgarnią Grendyszyń-
skiego w Petersb. — Stąd to natem, że nie posyłam
odbitki w korekcie, więc sam dusaruję, a po odbiciu
każdego w nowym nakładzie na skład nasyła, posobi-
ły zaciemny przez J. wskazane chibnyś się zaraz skład
nakład jego kosztem na sabrn[illegible]). W Siekas-
ce nastała chwilowo jakaś przerwa, bo ... ostatniego
gatunku zabrakło, ale jako zapewniają tu dziś się
znów ... a obecnie potrzeba jest tylko na nie-
spełna 5 odbitek. Więc dlatego piszę raz prośbę
o nadesłanie najrychlejszy zwrot tego, coście teraz.

Ślę serdeczne ukłony Panu wraz Pani moje
uszanowanie i piękne ukłony dla rodziny

Zakrzewski

Potulicki Franciszek 149 147

Lwów 26/4 97

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie

Najmocniej przepraszam
że listem trudzę Jaśnie
Pana Prezydenta moim
pismem, lecz nie chcąc Go
narażać powtórną wizytą
moją w sprawie p. Sole-
wskiego nauczyciela w Kli-
nikach, uważam się jedynie
w obowiązku zapewnić
Jaśnie Pana Prezydenta
że po zasięgnięciu bliższych
informacyj, nie ulega
najmniejszej wątpliwości

że tutaj jak mieliśmy zasz-
czyt ustnie Wielm. Panu
Prezydentowi opowiedzieć,
p. Jarzewski napadł
na plebanii i bardzo
obelżywie o Księżach
się wyrażał, w obec
tego najuprzejmiej prosimy
by Wielm. Pan Prezydent
raczył łaskawie dla po-
wagi urzędu Księży w
Gliwicach, dla zadość-
czynienia należnemu im
uszanowaniu, jak również
dla spokoju tej miejsco-
wości, jak najprędzej pome-
nąć p. Jarzewskiego na-
leżycie pouczyć.
Jeszcze raz najuprzejmiej

przepraszam że tak na-
tarczywym pismem trudzę
JWo. Pana prezydenta tą
sprawą i łącząc wyrazy
wysokiego szacunku i
poważania z jakiemi
dla Osoby Szanownego
Pana prezydenta pozostaję
powolny sługa
[illegible]

Tarnowski Stanisław 149

Kraków 29. IV. 97

Kochany Panie

Że nie ja piszę, tylko moja
żona. Żona bombardowana
bombarduje mnie, a przeze mnie
Pana. Jakaś naprawdę nieszczę-
śliwa nauczycielka ze Szczu-
cina, Szczerbianka, starała się
o przeniesienie do Rzeszowa
a prośba utkwiła gdzieś w górze, i
myśli że ja wszystko mogę.
Nie mogę nawet wiedzieć czy
możliwe jest to o co ona prosi.

a coś dopiero wtedy. Proszę
wszakże, a dla objaśnienia
posyłam już list który miałem Panu
być wysłać tak długo zwlekam.

Bardzo żałowałem żeśmy
się nie spotkali w Paryżu.
Zdziwiłem Pana wyjazdem, już
za późno. Kiedyż do widzenia
na Akademii? Serdecznie
w oczekiwaniu, Panu najmilszemu
przyjazny

H. S.

~~153~~
151

+.

Szczucin, dnia 28. 4. 1897.

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Najserdeczniej dziękuję za dobroć i zajęcie się moim iście sierocym losem. Nieodpisywałam dla mnie w tak ważnej sprawie, bo Pan Jezus przykuł mię do łoża boleści i dopiero drugi dzień, jak mogłam się podźwignąć - a dziś ledwo mogę się zdobyć na ten to list. Przebyłam silną influenzę - a ta wszechwładna pani, tak mię wysiliła, że nie jestem prawie zdolną do pracy. Miejscowy lekarz zapisał mi pigułki kreozotowo-arszenikowe i te

stopniowo zażywam 3 razy dziennie — a mam dojść do liczby 18. — Co do posady mej, to rozstrzygnie się ostateczna już decyzya — gdzie mię przeznaczą w ten piątek albo sobotę. Gdyby Wielmożna Pani Dobrodziejka raczyła przemówić do p. Tarnowskiego — a ten niezwłocznie przyrzekł wnieść instancyę za mną wprost do p. Bobrzyńskiego — który przewodniczy na tem posiedzeniu i jego słowo wszystko znaczy — to błagam całem sercem o tę łaskę — aby mię dano komisarzem do większego górskiego miasta — jeżeli nie do Rzeszowa. Zgadzam się na Nowytarg — i chętnie zostałbym kierownikiem w Zakopanem, gdyby mię tylko na taką posadę dano. Muszę o moich biednych rodzicach pamiętać, którzy są ciągle bez posady — a z tej malutkiej pensyjki trudno mi bardzo zaspokajać wszelkie potrzeby — ja.

kie nasuwa choroba - a przytem i u-
trzymać dwoje osób - które przy-
wykli od dzieciństwa - do wygodne-
go życia i dobrego odżywiania się.
Złamana okropnie jestem nad
dolą mych zacnych rodziców -
dlatego i życie moje staje mi się
coraz więcej uciążliwem, bolesnem.
Zacna, Droga Pani, może szano-
wnem Swem słowem i wpływem
wyrobiłaby jakieś zajęcie memu
ojcu w Krakowie przy Tow: Ubezpie-
czeń - albo w dobroczynności - aby
mógł mieć przynajmniej 500 fl.
rocznie i mieszkanie. Podobno
potrzebują taksatorów i innych
mniejszych urzędniczków - za
protekcyą wszystko można
zdobyć! Bóg Wielmożną Pa-
nią hojnie nagrodzi - proszę
się zająć biednym moim oj-
cem! Możeby Pani wiedzia-

ta o jakiej posadzie dla szpdy eko-
nomicznego, bo to jest mego ojca
właściwy cel pracy i za tem przez ca-
ły rok jeździ i szuka! Dobremu
sercu polecam się Wielmożnej
Pani i proszę pamiętać o nas.
Także pragnęłabym na czas wa-
kacyi t. j. lipiec - sierpień przy-
jąć guwernerkę - gdzieś na wsi - albo
opiekę nad dziećmi w miejscu ką-
pielowym - aby coś zarobić - a tem
groszem rodziców wspomódz. Bła-
gam Drogą Panią o dowiedzenie się
gdzieś między znajomymi - czy kto
nie potrzebuje opiekunki lub kore-
petytorki albo towarzyszki na dwa
wspomniane miesiące. Ręce całuję
najserdeczniej i polecam się łaska-
wej pamięci i względom.

Całem sercem wdzięczna

Szczerbianka M.

Wodzicki [Antoni]

155 153

Kraków 1/5/97

Mój Kochany

Upoważniłeś mnie bym Ci przypominał termin matury mego syna, podług ostatnich wiadomości zaczyna się pisemna 10go Maja u Stej Anny. Nienadużywałbym Twej Łaskawości gdyby nie okoliczność że chłopak pilny i pracowity ale bardzo słaby. –

Serdecznie Cię pozdrawiam

AWodzicki

Nisko 4/5 97

155

Euer Hochwohlgeboren!

Geehrter Herr Vicepresident!

Durch den sehr ehrenhaften u. würdigen Pater Guardian des Bernhardiner-Klosters in Leżajsk darum gebeten, erlaube ich mir Ihnen den Herrn Schul-director Franz Piramowicz aus Łotynia wärmstens zu empfehlen. Derselbe wird mir von di-

sein wirklich sehr wür-
digen, gewissenhaften
Pater, als ein sehr or-
dentlicher, religiöser Mann
geschildert; er bewirbt
sich um eine Schul-
inspectorsstelle.

Entschuldigen Sie, daß ich
Sie abermals belästige,
u. genehmigen Sie den
Ausdruck meiner beson-
dern Hochachtung

Ihre ergebene

Marie Gfn. Kessigna
Kinsky

156

~~158~~ 157

Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.

Redaction: Stallburg (k. und k. Hofburg), 1. Stock.

Wien, 5. Mai 1897.

Euer Hochwolgeboren

Der Stand unserer Vorarbeiten versetzt uns heute in die angenehme Lage, Euer Hochwolgeboren die Mitteilung machen zu können, daß das für Ihren wertvollen Beitrag:

Geschichte Galiziens seit der Vereinigung

entfallende Autorhonorar fl. 162.50 (32½ Seiten à 5 fl.) beträgt.

Ich bitte Euer Hochwolgeboren, über diesen Betrag eine gestempelte und spezificirte Quittung ausstellen und mir freundlichst zukommen lassen zu wollen, damit ich veranlassen kann, daß die Summe an der Casse der k. k. Hof- und Staatsdruckerei flüssig gemacht und Euer Hochwolgeboren übermittelt wird. Gleichzeitig bitte ich, den mitfolgenden Verlagsvertrag, mit Ihrer werten Namensfertigung versehen, wieder geneigtest retourniren zu wollen.

Indem ich mit dem größten Vergnügen diesen Anlaß benütze, Euer Hochwolgeboren für die schätzenswerte Mitwirkung wiederholt und verbindlichst unsern Dank auszusprechen, bitte ich zugleich die Versicherung meiner vorzüglichen Hochachtung und meiner Ergebenheit genehmigen zu wollen.

[signature]

Herrn Dr. Michael Dobrzyński
Hochwolgeboren

Wien 6. V. 97

Euer Hochwohlgeboren!

Mit Bezug auf Ihr werthes Schreiben v. 3. d. M. kann ich Ihnen die Versicherung geben, daß nicht nur ich, sondern auch Se. Excellenz der Herr Minister dem Krakauer Curs das lebhafteste Interesse entgegenbringen und seine Erhaltung und weitere Ausgestaltung ~~[illegible]~~ im Interesse des Mittelschulwesens nur wünschen können.

Wenn die Beschlüsse des Mini-
steriums der Gegenwart zu
genügen scheinen, wollen
Sie gütigst die Lage desselben
erwägen, welches durch die
principielle abweichende Haltung
des Finanzministeriums ganz
lahmgelegt wird.

Wir haben demnach Galizien
bewilligt, was möglich war u.
weil mehr die hier am Marginalen.
Gymnasien inkl. Dio- Loos lassen.
Jeder hinsichtlich beschränken müssen,

160

minder Loos für seine Mühe-

waltung nur 200 fl. erhalten

würde u. keine Hilfskraft für

die Arbeiten geschäfte in Anspruch

nehmen darf. Die Stipendien

der Candidaten sind in Wien u.

Krakau auf 250 fl. gleichgestellt.

Was nun die Beschränkung der

Zahl der Candidaten auf etwa 6

betrifft, so kann dem hinzugefügt

angedeutet werden, dass wir auch einige

über diese Zahl zu befriedigen

suchen werden. Die anticipirten

Aufzahlung der Raten wird kaum

Anstand begegnen. Die Kammer

hat

des Directors sollte nicht in Frage

gestellt werden, wohl aber

Gründe für die beantragte [illegible]

[illegible] (500 fl.) keine bindende

Zusage gemacht werden.

Es ist das Alles sehr zu beklagen

u. vor allem, daß wir seit 15

die Kraft u. Zeit nutzlos hingeben

u. Verhandlungen verschwenden

müssen, bis die [illegible]

vermindert ausgestellt. Aber

ich kenne keinen andern Weg,

wie dabei die [illegible] Freunde [illegible],

[illegible] am besten an einer [illegible]

zu [illegible].

Genehmigen Sie hochgeehrter [illegible]

den Ausdruck meiner

ausgezeichneten Hochachtung

[illegible]

153 — 160a

Wien, 6. V. 1897.

Euer Hochwohlgeboren!

Mit Bezug auf Ihr werthes Schreiben vom 3. d. M., kann ich Ihnen die Versicherung geben, dass nicht nur ich, sondern auch Se. Excellenz der Herr Minister ~~bist~~ dem Krakauer Curs das lebhafteste Interesse entgegenbringen und seine Erhaltung und weitere Ausgestaltung ~~im~~ Interesse des Mittelschulwesens nur wünschen können.

Wenn die Erlässe des Ministeriums das Gegenteil zu vermuthen scheinen, wollen Sie gütigst die Lage desselben erwägen, welches durch die prinzipielle abweisende Haltung ~~des Finanzministeriums~~ ganz lahm gelegt wird.

Wir haben ~~dennoch~~ Galizien bewilligt, was möglich war und weit mehr als hier am ~~den~~ Maximalen Gymnasien unter ~~über~~ ~~die~~ die Loos bestehende ~~[illegible]~~ Einrichtung beschränken müssen, indem Loos für seine Mühewaltung nur 200 fl. erhalten wird und keine Hilfskraft für die Directionsgeschäfte in Anspruch nehmen darf. Die Stipendien

der Candidaten sind in Wien u. Krakau auf 250 fl. gleichgestellt.
was nun, die Einschränkung der Zahl Ihrer Candidaten auf etwa 6
betrifft, so liegt darin hinreichend anzudeuten, ___ wir auch einige
überhohe Zahl zu befriedigen suchen werden. Die ~~antizipative~~ Auszahlung
der Raten wird kaum Anstand ~~begegnen~~ ___ die Remuneration des
Direktors sollte nicht in Frage gestellt werden, wohl aber
für die bewilligte Höhe derselben (500 fl.) keine ___ Zusage
gemacht werden.
Es ist ~~das~~ vor allem sehr zu beklagen und vor allem ist wie
hier Sie Kraft und Zeit auf Eingaben und Vorstellungen
verschwenden müssen, bis das Finanzministerium ermüdet nach-
giebt, aber ich ~~kenne~~ ___ keinen anderen Weg. Wie dabei
die Schaffensfreude leidet, vermag ich am besten an mir
selbst zu ermessen.
Genehmigen Euer Hochwohlgeboren den Ausdruck meiner aufrich-
tigsten Hochachtung

Sodni ne cutelny.

Janowski Władysław

161

Warszawa 28/V 1897. Sobota.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Dziękuję Mu najserdeczniej za względy, jakiemi mię Łaskawie otacza, i donoszę Mu przy tej sposobności, że sprawy moje przyjęły w Krakowie obrót pomyślny. Być może, iż jest to wynikiem porozumienia się ze sobą professorów. Dość, że z 5-ciu członków Komisyi trzech [prof. Brownr — wrócił do komisyi — Jordan i Kostanecki] oświadczyło mi kategorycznie, że będą za mną, czwarty (pr. Cybulski) trwa w swej życzliwości dla mnie, choć bardzo się obawia, by p. Klecki nie miał poparcia w Wiedniu, a piątego (pr. Domański) nie widziałem. Jest on jednak podobno zasadniczo przeciwny sprowadzaniu kogoś z poza Krakowa. Kilku profesorów z poza Komisyi także wprost się za mną oświadczyło. Tylko prof. Zarowski (choć nie wszystkich widziałem) oświadczył, iż jest zawsze „za docentami", że od tego zdania odstąpi tylko wtedy, gdy mu dowiodą, iż ktoś jest od „obecnego docenta" lepszy, że wreszcie, choćby i nie odstąpił, to wszakże ma tylko jeden głos. — Pomimo wszystko, szczególniej członkowie Komisyi, kładli i tym razem wielki nacisk na to, bym się wcześnie starał o poparcie w Wiedniu

Twierdzą, że gdy Klecki zdąży wpierw postarać się jeszcze kogoś tak wpływowego, jak p. Exner, to przepaść muszę. Mówiono mi, że trzeba by starać się u p. Exnera sprawę odrobić, bo głos jego jest bardzo ważny, że p. minister Rittner lub prezes Koła Jaworski dużo pomocnymi być mogą. Co do terminu, to tym razem zapewniano mnie, iż nie w bieżącem półroczu załatwioną będzie stanowczo.—

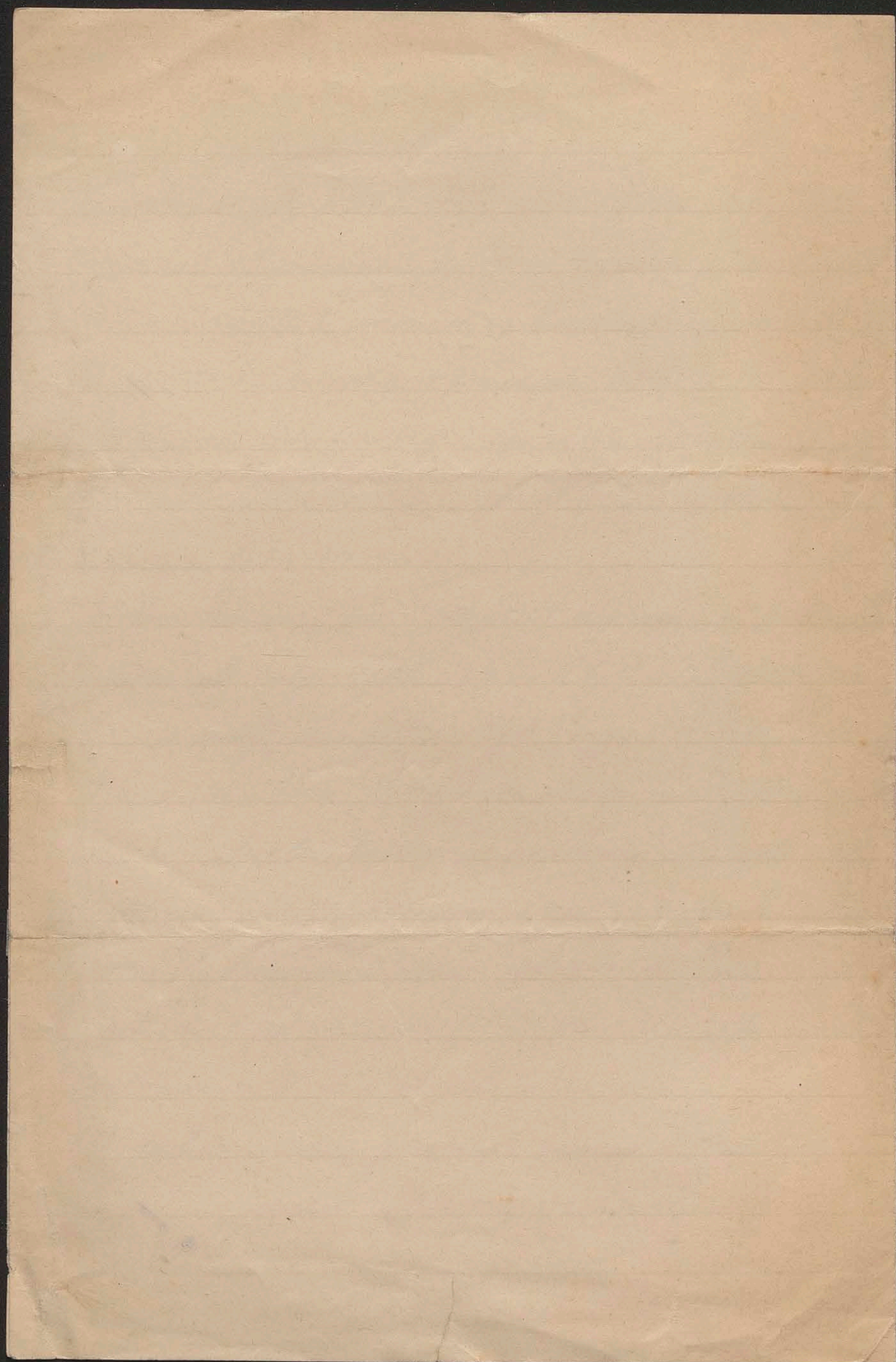
Zechce Szanowny Pan Prezydent wybaczyć, iż śmiem Mu to pisać, ale innego wyjścia z ważnych tych wiadomości zrobić nie mogę, a, ufając w tak drogą dla mnie życzliwość Szanownego Pana Prezydenta, śmiem mieć nadzieję, iż mi to natręctwo łaskawie przebaczy i że zechce spożytkować powyższe wiadomości w czasie i w sposób, jakie uzna dla sprawy za właściwe. Upewniam zaś Pana Prezydenta (choć to jest nieskromnie), iż nie dam Mu nigdy powodu do żałowania, iż mnie popierał do Krakowa.

Czy tak, czy inaczej, pozostaję zawsze niezmiennie

nasze wdzięczny i zobowiązany

W. T. Jaworski

Św.to Krzyska 25.



Piniński Leon 163

Wiedeń 8.5 897

Kochany Prezydencie!

Przepraszam z góry, że udaję się do Ciebie z protekcyą, lecz odmówić nie mogę. Idzie o rzecz następującą: Niejaki p. Maurycy Eichenkatz stara się o posadę nauczyciela religii żydowskiej przy szkole w Tarnopolu (nie podaje mi bliżej przy jakiej). Jest on obecnie nauczycielem przy szkole w Skałacie. Ponieważ jest to wpływowy wyborca skałacki i, o ile mogę sądzić, zasługuje na poparcie, przeto pozwalam sobie jego prośbę

tym łaskawym względom polecić. –
Przytem proszę Cię przy tej sposobności
zapewnienie poważania i szczerej
przyjaźni

Leon Piniński

[Dzieduszycki] Wojciech 165

Wiedeń 13 Maja 1897

Kochany Michale!

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Komisyi Ankietowej. Ja jestem referentem, Barwiński jest członkiem komisyi; zjechać do Lwowa

nie będziemy mogli. Ja się

zgadzam na przedłożone

wnioski; Borwińskiemu

Twój list wyślę.

Pozdrawiam Cię serdecznie

Twój szczery

Wojciech

Barwiński Aleksander 167

ABGEORDNETENHAUS

We Wiedniu 15/5 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Z wnioskami Jego P. Prezydenta co do seminaryów naucz. najzupełniej się zgadzam, nie mogę jednak mimo najszczerszej chęci obecnie przybyć, ponieważ obecnie rozegra się najważniejsza batalia w komisyi adresowej, której jestem członkiem. Rozprawy w komisyi potrwają prawdopodobnie do 25 b. m. i dopiero po ukończeniu tychże mam zamiar wyjechać do Lwowa, pragnąc wziąć udział w 10. sesyi, których przedmiotem będą propozycye i mianowania.

Przy tej sposobności ośmielam się zwrócić łaskawą uwagę Jego Pana Prezydenta na sprawę nau-

czyciela z Kociubińczyk Alex. Strz., miejskiego, którego oczerniono jako <u>agitatora</u> przy wyborach, ażeby go przenieść. Z niejakich okoliczności istotnie daje upozorować to oczernienie, lecz dokładne zbadanie wyjaśni sprawę na jego korzyść. Upraszam tedy najuprzejmiej Jego P. Prezydenta, ażeby był łaskaw w tej sprawie wglądnąć.

Proszę przytem przyjąć wyrazy głębokiej czci, z jakiemi zostaję Jego Pana Prezydenta powolnym sługą

Al Barwiński

Die österr.-ungar. Monarchie in Wort und Bild.

Redaction: I. Stallburg (k. und k. Hofburg), 1. Stock.

Wien, am 17. Mai 1897.

Euer Hochwohlgeboren.

Zur Anweisung der Gebühren wurde Ew. Hochwohlgeboren der restl. Theil Ihres [illegible]gebüh-ren Betrages nicht in Rechnung gebracht. Wir ersuchen daher um gefällige Unterfertigung der beigeschlossenen Quittung u. um gütige baldigste Zusendung derselben. Den Verlags-Vertrag haben wir entsprechend corrigirt

Hochachtungsvoll ergeben

Die Redaction

Roszkowski [Gustaw] 171

Lwów 17/5 97r.
Ul. Długosza 2a

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Min. Oświaty przysłało do Uniwersytetu prośbę Senatu lwowskiego Uniwersytetu, o utworzenie posady 1go dyrektora w kancelaryi Uniwersyteckiej. –

Senatowi nadzwyczaj wiele zależy, na spiesznem załatwieniu tej sprawy, i dlatego

/.

śmiem upraszać, o łaskawe
Zarządzenie, aby sprawa ta
jaknajprędzej i przychylnie
w Namiestnictwie załatwio-
ną została. —

Łączę wyrazy głębokiego
uszanowania.

Sługa
Roszkowski

Lempicka Maria 173

o.p. Kocmyrzów
Krzysztoforzyce
18/5 97

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie.

Ośmielam się udać do JWPana z wielką prośbą, aby udzielić raczył memu synowi pozwolenia, na zdawanie przed wakacyjami examinu do Kl. V w Gimnazyum Sobieskiego (gdyż tam OO. Zmartwychwstańcy swych uczniów posyłają)

Z powodu zdrowia uczył się z nauczycielem w domu, a od 1° Kwietnia umieściłam go w Konwikcie aby się tam do examinu przygotował. Lekarze pocieszają mię że

wadysercanie ma, ale że to iest stan nerwowo anemiczny wywołany nadzwyczaj szybkiem rośnięciem, pomimo tego częste zapadanie na zdrowiu utrudnia bardzo naukę i wzrost powodnie obawy.

Pojmie więc WPan że takie zdawanie egzaminu przed wakacyjami, iest wielkiey wagi dla mnie, aby potem mógł wypoczząć całkowicie, dla tego pozwalam sobie trudzić WPana i proszę mą w tego taskawe ręce składaiąc, przesyłam wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Marya Kempicka

Romanowicz Tadeusz 175

Lwów, 20/5 97.

JWielmożny Panie Prezydencie!

Preliminarz budżetu przeczytałem i z podziękowaniem zwracam. Trudno mi coś o nim co powiedzieć; skoro nie są mi wiadome główne pozycje naszego ogólnego budżetu krajowego, bo nie wiem jeszcze, jak będzie można preliminować dochód z dodatków do podatków i ile wyniesie bonifikacja ubytku, jaki ze zmniejszenia się poboru dodatku do podatku osobistego dochodowego wynika. Póki zaś tego nie wiem, nie mogę ocenić, czy budżet na rok 1898 wytrzyma wzrost wydatków funduszu szkolnego o 180.000 zł. Po za tem — nasuwa mi przedmiotowo tylko tę uwagę a raczej zapytanie — czy wobec faktu, że bardzo wiele szkół z klasami nadetatowemi usystemizowało się na szkoły o większej liczbie klas, wysoka bardzo cyfra na nauczycieli nadetatowych nie dałaby się obciąć?

Z powodu ciężkiego kataru i kaszlu już trzeci dzień z domu nie wychodzę.

mam jednak nadzieję, że jutro
to się skończy i będę mógł być na posie-
-dzeniu zwyczajnem.

Racz Panie Prezydencie przyjąć
wyrazy

wysokiego poważania

Tadeusz Romanowicz

Rosenstock Maurycy 177

Wiedeń 23° maja 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Łaskawy Panie Kolego!

Śmiem przedstawić Panu Prezydentowi do łaskawego uwzględnienia prośbę czynnego przy pospolitéj szkole ludowéj w Skałacie opatrzonego ze wszechmiar chlubną kwalifikacyą od lat 22 młodszego dotychczas nauczyciela Mojżesza Eichenkatza, który

/.

pragnąc materyalnie polepszyć swój los podał się o posadę nauczyciela religii mojże-szowéj w Tarnopolu złożywszy naprzód przepisany egzamin z bardzo dobrym postępem. Mimo że z konkurujących dwóch innych kandydatów pierwszy wcale nie a drugi przez cztery tylko lata służył publicznie – proponowany został Eichenkatz mimo swéj bardzo dobréj kwali-fikacyi i mimo 22 letniéj służby publicznéj przez

./.

Tarnopolskie Przełożeństwo Zboru izraelickiego na miejscu trzeciem prawdo=podobnie dlatego że nie służył przy żydowskiej szkole ludowej.–

Pozwalam sobie petenta Eichenkatza w tym właśnie wypadku polecić Łaskawym względom JWPana Prezy=denta ufny w dane mi przez Niego w r. 1890 przy=rzeczenie, że ten istotnie dobry nauczyciel otrzyma posadę lepszą, tylko w tym wypadku, jeżeli się poda

./.

o posadę nauczyciela mojże-
szowej religii. Tosamo przy-
rzeczenie otrzymał także
Dr. Szczęsny Kozięborodzki,
który równocześnie za
Eichenkatzem p. JWPana
Prezydenta przemawiał.

Z szczerą przyjemnością
korzystam z téj sposobności
by przesłać JWPanu Pre-
zydentowi wyrazy wysokie-
go i szczerego poważania
i pozdrowienie koleżeńskie

zawsze oddany Mu
Sługa
Maurycy Rosenstock

Sokołowski Marian 179

Kraków, d. 25/II 97.

Szanowny Panie Prezydencie!

Upoważniony łaskawie przez Pana, że kiedyś
prosiłem o kwerendę dotyczącą kontraktu o pomnik
Kopernika przed paru dniami. W sobotę otrzymałem
nowy list od Godebskiego z Karrary we Włoszech
z krzykiem rozpaczy! Pisze on, że w końcu kwietnia
otrzymał za pośrednictwem Chłędowskiego wiadomość,
że mój kontrakt podpisany nareszcie w Wiedniu
został wysłany natychmiast do Namiestnictwa
we Lwowie, aby był ostatecznie doręczonym Uni=
wersytetowi Krakowskiemu. Z której strony rzeczy zwle-
kają, więc się do Uniwersytetu i w pierwszej linii do
mnie, że dotąd nic nie otrzymał. Pisze dalej,
że Sienkiewicz go zamówił do roboty pomnika
Mickiewicza w Warszawie i że niepewność w sprawie
Kopernika komplikuje mu tę ostatnią robotę, że

./.

musi wiedzieć czego się trzymać, aby mieć sze-
roko. Pozwolę dodać: proszę być łaskawym
po otrzymaniu kontraktu, wysłać mi go jak naj-
prędzej, dołączając do niego pieniądze, które
mi się należą na mocy zeszłego kontraktu,
a to z powodu iż wydałem znaczne sumy tak
na jazdy jak i na utrzymanie robót. Wszystko
to [illegible] jeszcze wysłać pod moim adresem
w Paryżu na [illegible], która odłożę
swój wyjazd aż do odbioru pieniędzy i [illegible]
[illegible]". Kiedy te słowa piszę, otrzymuję nowy
list od pani Godebskiej z Paryża podobnej
treści.

Wczoraj wysłane zostały dwie moje podania
do Ministerstwa oraz Namiestnictwa o stypen-
dium [illegible] i od [illegible] [illegible],

odpowiedniego do tego, co z panem prezydentem w Krakowie mówiłem. Upraszałbym najuprzejmiej, aby te podanie bez zwłoki mogły być wyexpedyowane do Ministerstwa, gdyż jak mi sam Pan był łaskaw mówić powinny się znaleźć przed końcem maja, później mogą być nieuwzględnione.

Z głębokiem uszanowaniem
prawdziwie życzliwy i oddany
sługa
M Sokołowski

odlaga z 8/x 97. l. 27701.



181

Stanewska Maria
Nieciechów 25.5.1897

Jaśnie Wielmożny Panie!

Zaraz na wstępie przepraszam Jaśnie Wielmożnego Pana, że już po raz drugi ośmielam się trudzić go moją pisaniną i prośbami. Jeszcze w październiku 1896, wniosłam podanie na Jego ręce, o posadę w okręgu lwowsko-zamiejskim, dokąd zostałam przeniesioną z dniem 1 go lutego 1897. Od Księżnej Adamowej Sapieżyny, dowiedziałam się, że przeniesienie

./.

zawdzięczam tylko Jaśnie Wielmożnemu Panu, za co składam dziś serdeczne „Bóg zapłać".

Obecnie ośmielam się prosić Jaśnie Wgo Pana o pensyę za miesiąc sierpień 1896. i za koszta przeniesienia z okręgu żydaczowskiego. W roku 1896 w lipcu prosiłam z powodu bardzo wilgotnego mieszkania, o przeniesienie z Juzeptycz, na inną posadę. Pan inspektor Lewandowski przeniósł mnie do Międzyrzecza na znacznie gorszą, pensyę w Juzeptyczach zamknął mi z dniem 31/7 1896, a pensyę za Międzyrzecze dostałam od 1/9 1896. Prosiłam 2 razy o pensyę za sierpień, ale bez skutku.

Jeszcze w Juzeptyczach gdzie byłam lat 3, z powodu wielkiej wilgoci w mieszkaniu, zaczęłam zapadać na oczy. Od tej pory coraz mi gorzej, prawie nic nie widzę, potrzebuję więc gwałtownie się leczyć. a nie mam na to środków. Z końcem stycznia na koszta przeniesienia wzięłam za luty pensyę w Żydaczowie, którą mi obecnie urząd podatkowy ściąga po 5 złr miesięcznie, mam więc tylko 20 złr. z tego niepodobna się leczyć.

W nadziei że Jaśnie Wielmożny Pan raczy przebaczyć mi i uwzględni prośbę biednej nauczycielki.

Kreślę się i zostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem

Sieniechów 25/5 1897 Marya Starzewska

Die österr.-ungar. Monarchie in Wort und Bild.
Redaction: I. Stallburg (k. und k. Hofburg), 1. Stock.

Wien, am 26. Mai 1897.

Euer Hochwolgeboren.

Da wir über eine von Ew. Hochwolgeboren gemachte Correctur, Seite 202, im Zweifel sind, erlauben wir uns, das Blatt noch einmal zu unterbreiten und fragen, im Auftrage des Herrn Hofrathes v. Zeißberg ergebenst an, ob es dort

Gro-, Grod- oder Grodstarosten heißen soll?

Einer gefälligen umgehenden Erledigung entgegensehend

verehrungsvollst

Die Redaction

184

185

Lwów 28/5 897.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie

Ponieważ układamy właśnie program wykładów na półrocze zimowe 1897/8, upraszam uprzejmie o łaskawe zawiadomienie mnie, czy możemy się spodziewać jakiego wykładu JWPana.

Z wysokiem poważaniem
powolny sługa

H. Starzyński

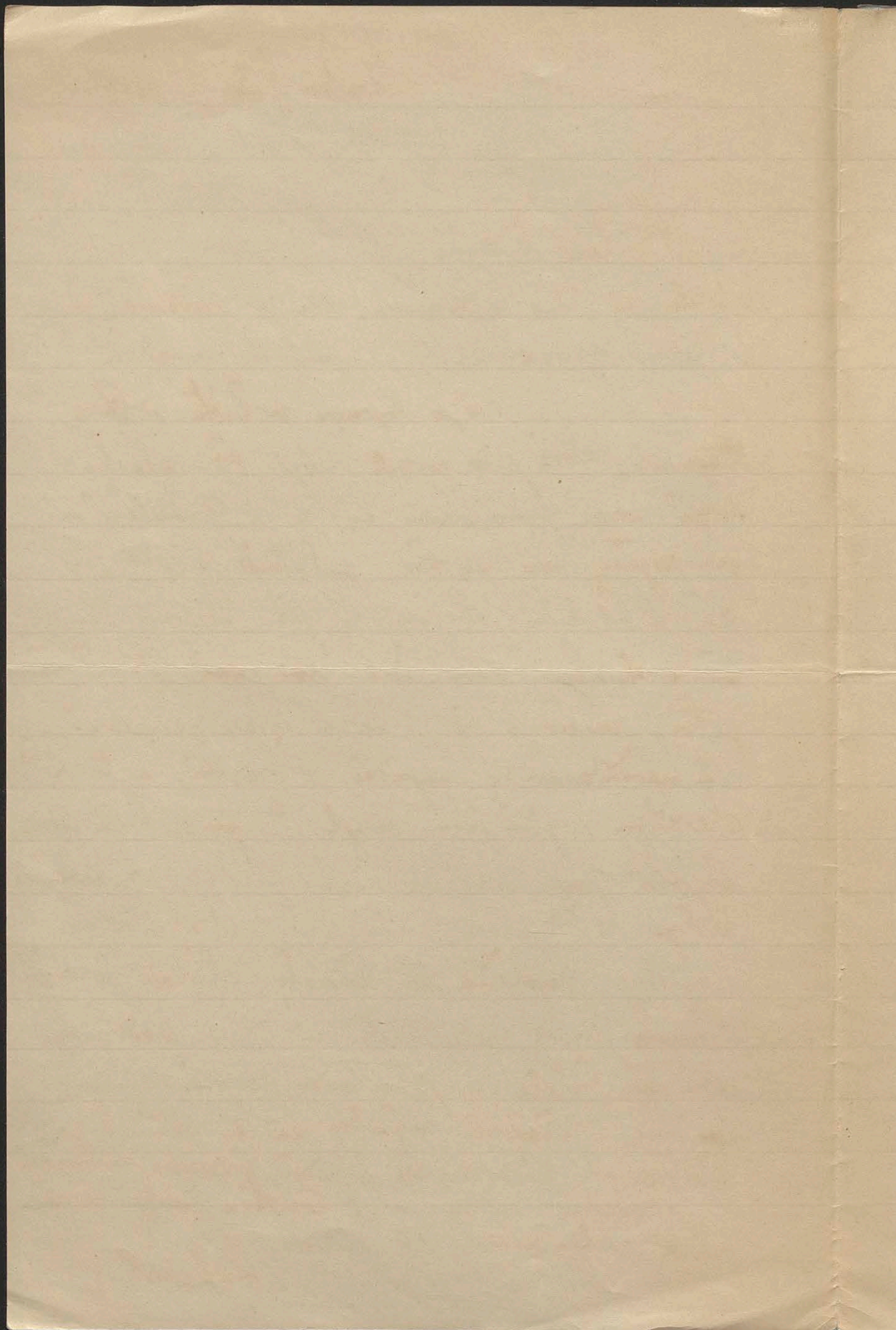
Kraków d. 30/5 1897

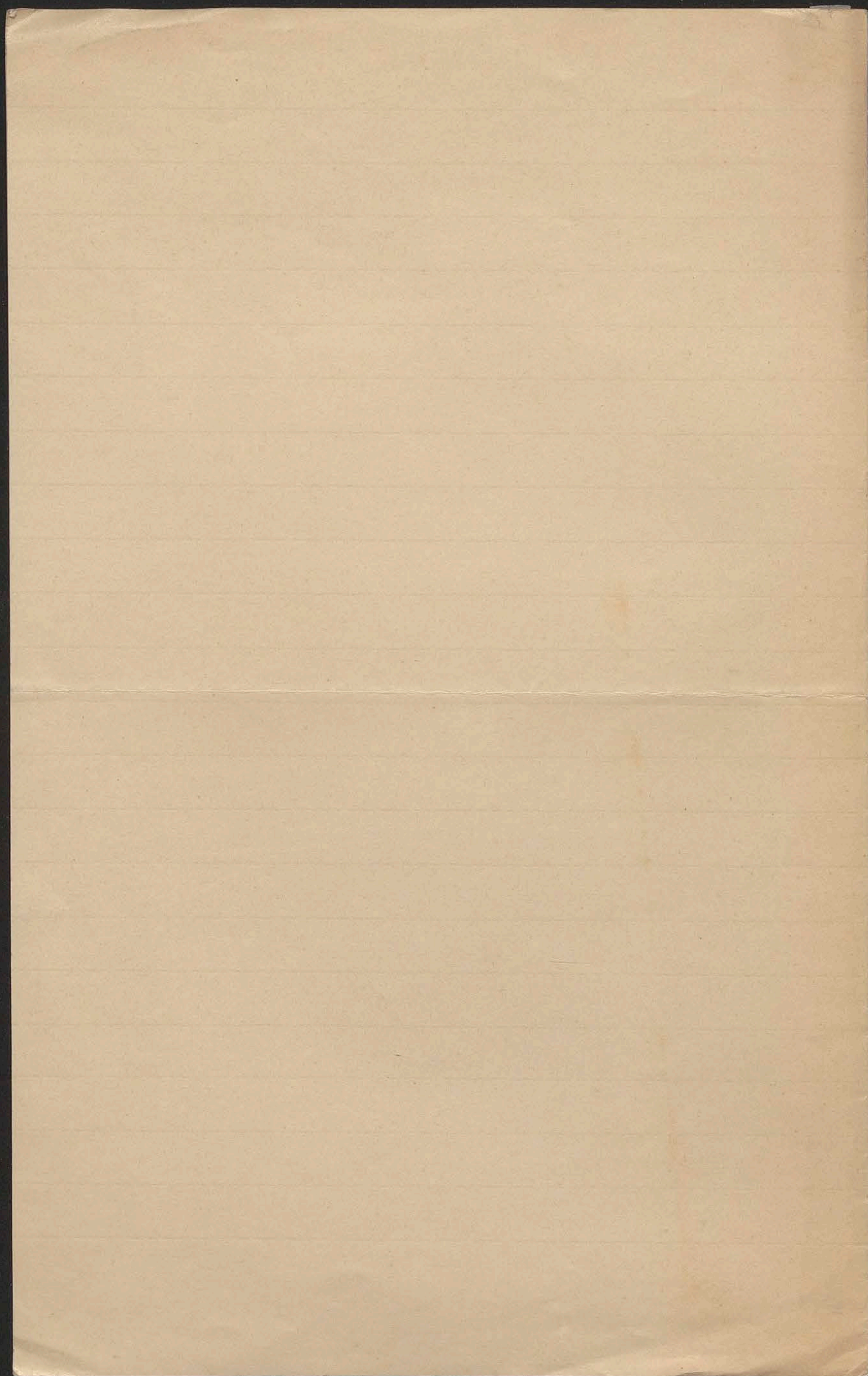
Szanowny Panie!

Widziałem się dziś z Germanem, który mi powiedział, że pobieżnie [illegible] w rozdz. 9 a prawie nic w rozdz. 10 oddał je oba Panu, że je zapewne w krótce od Pana otrzymam. Otóż piszę prosząc, aby Pan [illegible] zaraz po uporaniu się z r. 9 zechciał mi go przysłać, nim się Pan zabierze z 10tym, bo za 2 lub 3 dni skończę się już [illegible] a nie chciałbym [illegible] druku przerywać. R. 11 już gotów, przepisuje się i zaraz go oddam Germanowi; 12 spodziewam się najpóźniej w środku, a te 12cie chciałbym wydać jako zeszyt 1y ~~po~~ na koniec czerwca, aby sobie przez wakacye mógł przestudyować największe historyi w 7ej klasie nauczanie. Najcięższej ze wszystkiego przychodzi mi rozdział z historyi polityki; Szczególnie my ją zawsze traktujemy jakoś w oderwaniu od reszty świata, że potem trudno powiązać z innemi krajami, a właściwie należałoby nad tem robić studya źródłowe, aby głupstw nie popełnić. [illegible] mi [illegible].

Serdecznie pozdrawiam i [illegible] — Czekam niecierpliwie na tym czasem 9go rozdziału

Zakrzewski





Szczawnica 30/5 897.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z wielką bardzo prośbą udaję się do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, a to prosząc, by raczył posadę nauczyciela kierującego szkoły dwuklasowej w Kwaczale, łaskawie nadać podającemu się się o nią, Jakubowi Hodurowi nauczycielowi z Okleśni.

Proszę bardzo, a bardzo Pana Dobrodzieja o tę łaskę, gdyż od tej decyzyi zależy polepsze-nie losu jednej z moich da-lekich krewnych a przy tem i chrzestnicy, która będąc żoną owego nauczyciela, przy tejże szkole znalazła by również zajęcie.

Przepraszam Pana Dobrodzie-ja za śmiałość mego pisma, tymbardziej że się niemogę na nic odwołać, chyba na wzajemnie byłe zgodnie zaszczytów,

i to mię ośmieliło udać się
z prośbą do Wielmożnego
Pana, ufając, że jeżeli to
możebnem, W. Pan dobrodziej
jej urzeczywistnieniem nie
~~odmówi~~.
Z wyrazem prawdziwego
poważania i szacunku
dla Wielmożnego Pana Dobro-
dzieja pozostaje sługa

Anitowa Szubertowa

z Krakowa Kompendium[?] Z.

Maciej Zenon Serwatowski 188 191

Rajtarowice 31. 5. 1897

Jaśnie Wielmożna Pani

Prezydentko!

Petentka o urlop i zapomogę na kuracyę P. Petronela Ferlecka od 1° września 1893° jako tymczasowa a od dwóch lat stabilizowana nauczycielka szkoły ludowej w Rajtarowicach zasłużyła sobie na uznanie Władz przełożonych ściśłem wykonywaniem swoich obowiązków – pilnością i taktem – oprócz

przedmiotów szkolnych

uczuje dziecoczgia sobót ko-
ścielnych -
Gdy obecnie w skutek wyczerpanej
pracy i szczupłych środków
utrzymania dla odzyskania
nadwątlonego zdrowia nie po-
siada niezbędnych funduszów -
nie wątpię że tak Rada szkolna
okręgowa prośbę Jej Świetnej
Radzie Szkolnej Krajowej jak
nato zastępujące proprze - zaś
jako przewodniczący rady szkol.
nej miejscowej do łaskawego
pomyślnego załatwienia tak urlo-
pu jakteż subwencji na dwa mie-
siące, uczuciach w JWO Prezydenta

~~190~~ 192

poczytam ~~sobie~~ za obowiązek
z wysokiem poważaniem
Marja [illegible]

31/5 897

Niewiadomski Czesław 193

[illegible] 31. Maja 1897 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Daruj mi, że nadużywam Twego [illegible] i Twojego dobrego serca!! Jestem od [illegible] miesięcy bardzo cierpiący na słabość nerwową. Wszyscy lekarze jednozgodnie wysyłają mnie do Karlsbadu

-/.

a tu nie ma o czem!!

Ten Bursar jeszcze więcej

nadwerężył moje zdrowie i zruj-

nował materyalnie; bo tu

dwoje ma utrzymania, zwłaszcza

urzędowy niewypłacający się, w ciąg.

mu dni doznające cięższ.

a po za domem w okolicach

trzech dzwonów! Kolega mój

z prov. rada Namiestnictwa

Kleeberg zwróci na mnie, że

-/

chói ze wszystkim wniosłam

prośbę o zapomogę dla

przedsięwzięcia Uwagi. Niemal

już z radością Maitmuran i ma

ją mi udzielić 150 zł. Cóż

ciż to znaczy w obec wydat-

ków, jakie mnie czekają?!.

Jeśliby Ci to Wielki Kolego

nic sprawiło wielkiej przy-

krości, mógłbyś być łaskaw

pomówić jeszcze z panem

-/-

przysłaniam Żydom lub tobiczem
Namiestnictwom, by mi dali
trochę więcej pracy jak tej
mojej robocie uchwalam się
w służbie, której od lat tyle
jestem i ciągle zapominam się,
za co nawet nie mam należy-
tego uznania, bom biedny!..
Broń się takiej rady
Hutka, bo ten ma do
mnie jakiś żal za nami.
ciela Mikołajewskiego - mistrzenita
-/-

195

Gdyby Ci to jednak nie-

mniejszą przykrość sprawić

miało, zostaw sprawę samemu

losowi, bo ostatecznie kropka

tu krzywdy nie warto..

Ograniczę się zaznaczeniem

tak fatalnego załatwienia

sprawy budowy schronisk lu-

dowych .. — Tymczasem — Jeśli,

który ja wyprowadzam, jak

najgorzej wypowiadających się

całe miasto jest za nim,
plac „na Barakach" jest za
miastem i przyjście do niego
dla małych dzieci niemożli-
wy! Tak przykra sprawa
znana na który czas
przyjdzie w odwiedziny! Także
sprawa mego szwagra Bara
w Jarosławiu wzięła zły
obrót, gdyż przez różne intry-
gi rada gminna wybrała
./.

Cierpliwszego na kierownika.

Przepraszam Cię jak naj-

mocniej za moje natręctwo,

a polecając się nadal

Twemu sercu szczerze

pozostaję stale Twoim

Ten sam Kolega i sługa

Czesław Niewiadomski

197

Parylak Piotr
Cieszyn 3 czerwca 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Ośmielam się przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi ten słowniczek, skromny plon mojej pracy pozaszkolnej w Cieszynie, jako wyraz mego wysokiego poważania, najgłębszego szacunku i oddając się z uprzejmą prośbą o najłaskawsze przyjęcie.

W Cieszynie, dnia 3. czerwca, 1897.

Parylak Piotr,
[illegible] polskiego gimnazyum.

Jarosz[illegible] Kazimierz 199

Kraków 3. VI. 97

Kochany Panie

Rada Miejska z Kołem okazała się zaniepokojona jakiemś zamierzeniem, a jako inne wolnej dokonaniem na planu gruntu pod [illegible]. dziennie za [illegible]. Niedogodności są istotnie wielkie. 1. oddzielny głos 2. Niskie położenie mieszkania z 10 obszernym [illegible]. 3. Trudność a prawie niepodobieństwo dopełniania sobie [illegible] w miejscu. Mnie [illegible] inter pares, a nie wiem co odpo-

wiadam. Zakład Józefitów,
na końcu Karmelickiej ulicy
sprzedają część swego gruntu,
w dogodniejszem położeniu
z Lanią. Proszę o jakieś objaś-
nienie pod tym względem.

Czy Pan przyjedzie na
Zjazd nauczycieli? Jak bardzo
[illegible] nie będę zmuszony wy-
jechać, ale myślę że nie, i
że nie wyjadę aż w poniedzia-
łek.
Dokąd, i po co? Zawiozę [illegible]
do Józefitów naszego
którego nie mogę [illegible]

200

ojciec stary i chory, a matka
ma potłuczoną nogę; mogę
oczywiście prędko się poddać
z chęcią. Może dojadę Duna-
jem do Wiednia, a może nie
do niech do Presburga; tego
jeszcze nie wiem.
Stokroć dzięki, że przez Pana
dobre do świętych przyjść; z tem
tylko Pana Boga proszę, by
było dobrze. Niech Pan Bóg
pozwoli odmówić o Zdrowaś
na tę intencję. Mam przy-
znać, że tem więcej dobre ma
wyznanie dobre. Serdecznie
uściskam, Pana niezmiennie
przyjaciel z ...

Drukarnia Ludowa we Lwowie.

[Amborski] Jan

Lwów dnia 3 czerwca 1897.

JWielmożny Panie Prezydencie,

Stosownie do polecenia JWielmożnego Pana Prezydenta mam zaszczyt przesłać kontory Wypisów francuskich.

Obrachunek druku i papieru jest jak najściślejszy i taki, jak go istotnie płacę.

Racz JWielmożny Pan Prezydent przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania

Jan Amborski

4.6.1897 203

German Ludomir

Jaśnie Wielmożny Panie!

Pan Zakrzewski doręczył mi tu dalszy ciąg manuskryptu, przeczytałem ale do skreślenia znalazłem bardzo mało.

Egzamin dojrzałości w Chyrowie wypadł bardzo dobrze, tu w Krakowie u św. Jacka idzie dość licho. Na zgromadzeniu konwiktu w Zielone święta zostaję w Krakowie

a we Wtorek rozpoczynam egzamina z Tarnowskim.

Proszę przyjąć wyrazy naj-
głębszego poważania

Sługa uniżony

[illegible]

Kraków 12/6 97

Fredro Andrzej 205

Beńkowa Wisznia 6/6. 1895
p. Rudki.

Łaskawy Panie Prezydencie!

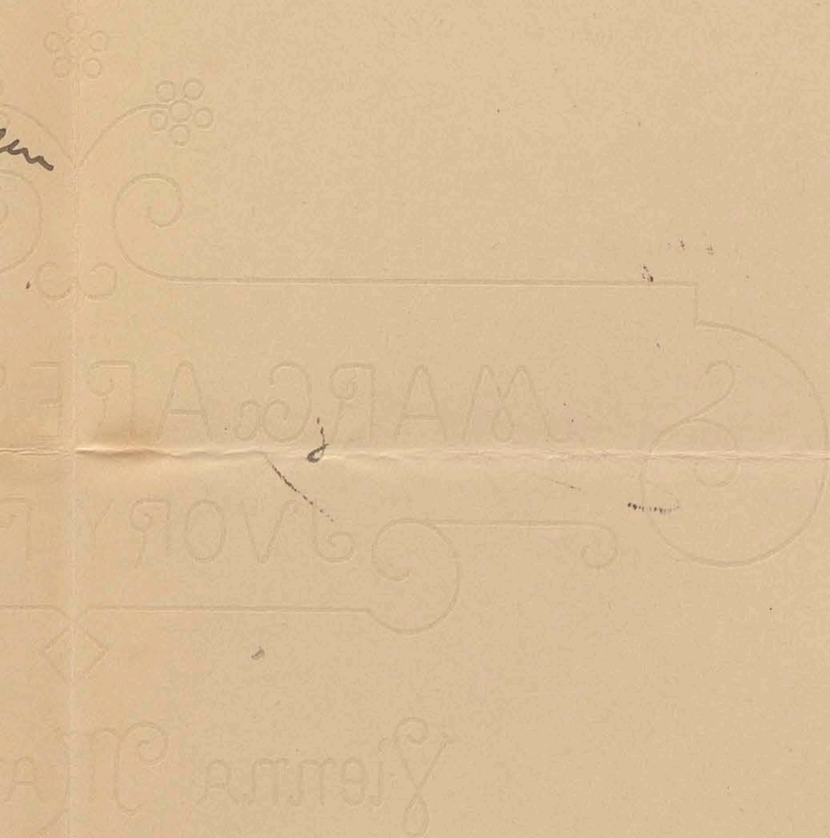
To już skaranie Boskie, że znowu napastuję z prośbą o uwzględnienie podania inspektora Falkiewicza o przeniesienie go do senu; naczynne lwowskiego zamiast na inspektora do Ciechanowa.—

Jeśli możliwe, to proszę,

i spodziewając się uwzględnienia kreślę się

z rzetelnem poważaniem
sługą powolnym
Andrzej Fredro

206



Rey M[illegible] J.
Przecław 6. 6. 1897

207

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Pamiętny ostatniej dyskussyi w kommisyi szkolnej nad referatem Zolla o szkołach średnich, przy której narzekaliście Panowie na brak sił nauczycielskich szczególnie dla nauk przyrodniczych, skorzystałem z nadarzonej sposobności, aby szkolnictwu naszemu przysporzyć jedną dobrą siłę.

P. Kazimierza Mikołajewskiego, doktoranda medycyny nakłoniłem, aby zamiast zdawać doktorat i powiększać już i tak wielką liczbę bezchlebnych doktorów medycyny, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu.

Mikołajewskiego znam dobrze, bo był przy moim synu ostatni rok w Salzburgu

Jest to człowiek bardzo zdolny, wykład ma niezmiernie jasny i wyczerpujący, zamiłowany specyalnie w naukach przyrodniczych.

Tenże Mikołajewski podał się w tych dniach na suplenta nauk przyrodniczych przy którem z lwowskich lub krakowskich gimnazyów.

Ośmielam się tedy prosić Kochanego Prezydenta, abyś zarządził przyjęcie tego kandydata, który, mam przekonanie, wyrobi się kiedyś na znakomitą nauczycielską siłę.

Mikołajewski jest obywatelskim synem z Królestwa, szkoły i uniwersytet kończył w Krakowie

Łącząc Kochanemu Prezydentowi wyrazy wysokiego poważania, mam zaszczyt zostawać

Jego

z przyjaźnią powolnym sługą

A Rey

Przecław d. 6/6 97.

209

Kraków 7-VI-97

Kochany Panie

Dziękuję serdecznie za życzenia, a na wzajem życzę teraz panu powrotu do zdrowia, a jak na niego kolej przyjdzie, żeby go Pan Bóg dał coś bardzo dobrego.

Gdyby Pan był przyjechał byłbym Panu mógł ustnie; a tak musi Pan list czytać (nie odpisywać):

1. Ważny byłby wiersz z [illegible] z jakiemiś interesami, i delikatnie wspomnieć że

Twojej dobroci i zrozumienia
i charakteru, i że jakiś odzew
czasem, odzew długo, albo owdzie,
byłby mi wielce od Twojej.
Czemu nie?
2. Pani Dobrowolska. Ciekawa
kobieta po bardzo dobrym
i jaknajbardziej dzisiejszym akade-
mia, która się o wiejskiej dziejów
uniwersytecie w Jakiś Szkolnych
(powiat Białski). Dla tego teraz
ma teraz szkołę z matką. Z którą
szyje się z dziećmi przy niej
utrzymana —

210

3. Pan Michalski, dyrektor szkoły w Tarnobrzegu, podał jako ci sobie dostarczyć o tego mogę na kuracyę. Istotnie potrzebuje jej bardzo. Gdyby nie można było, albo bardzo mało, mógłby Pan polecić dać z mego funduszu.

4. Prośba o posadę starszej nauczycielki w Tarnobrzegu dla swojej córki, która wprawdzie egzaminu wydziałowego nie ma, ale służy od lat kilkunastu, a w wyższych klasach z tak wielkim by nie mogła –

To są moje prośby. Szczegóły,
osobiście, o Bolesławiu dziś [illegible]
wesoło. Jeszcze podziękuję
jak byłam na posiedzeniu
a wieczór na balu, od 8 mej
do 11 3/4! Wyściskałam trzydzie-
ści osób, wysłuchałam jednego
wszystko z najsłodszym uśmie-
chem.

Serdecznie wyściskana

przyjaciółka
A. T.

Jedziemy dziś do Wiednia, a na
jutro trzy dni do Presburga
prezentować [illegible] Stefcia ojcu
nieszczęśliwego

211

Nisko 9/6 97

Geehrter Herr President!

Um die zu besetzende Stelle einer ständigen Lehrerin bei der Mädchenschule in Korczyn (Bezirk Krosno) bewirbt sich Fräulein Helene Szczerbianka, für die ich mir schon einmal die Freiheit nahm an Sie zu schreiben. Meine heutige Bitte geht nun dahin, wenn es irgend nur möglich ist, ihr diese Stelle zu geben, da sie eine zarte Gesundheit hat u. das Klima in Korczyn ihr sehr zuträglich wäre. Daß sie eine sehr brave, gewissenhafte Person ist, brauche ich nicht zu erwähnen, da Sie Ihnen ja

Ihr Leute so gut bekannt sind.

Mit dem Ausdrucke besonderer Hochachtung

Ihr unterthänigst ergebene

Marie Rossignon-Linsky

Marchwicki 213

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Syn jednego z moich funkcyonaryuszów – miał nieszczęście przy maturze – bliżej na załączonej kartce określone – błaga mnie o interwencyę do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, czemu zadość czyniąc, – upraszam – jeżeli to tylko będzie dopuszczalnem o uwzględnienie tej prośby – a jednocześnie zarazem o przebaczenie, że pozwalam sobie moją supliką Pana Prezydenta zajmować.

Z najgłębszym szacunkiem Wielmożnego Pana życzliwy sługa

12/6 897 Marchwicki

215

Seeling Ludwik
Izdebnik 15.6.1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Rozeszła sie w naszej okolicy wiadomość, że pan inspektor Ksiądz Tonferko ma otrzymać wakującą posade c.k. inspektora rady szkolnej okręgowej w Wadowicach. Prosił mnie więc kierownik szkoły w Myślenicach pan Kominkowski o polecenie go Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi.-

Z zasady nie mieszam sie nigdy w tego rodzaju sprawy. Prosze jednak mnie łaskawie wybaczyć, że wyjątkowo co do osoby pana Kominkowskiego ośmielam sie złożyć następującą relacye, znając tutejsze stosunki dosyć dokładnie, i wiedząc dobrze, że zwłaszcza w ostatnich czasach, charakter i działalność polityczna pana Kominkowskiego była błędnie oceniana przez niektóre tutejsze osobistości.-

Pan Kominkowski, o ile go poznałem, posiada stałe zasady nie dążące do żadnego przewrotu, i posiada wiele energii i pewien stopień ambicji. Kto z tych przymiotów korzystać umi, ten – zdaje mi sie – na pana Kominkowskiego na pewne liczyć może.

Nas było 4 z inteligencyi w powiecie Myślenickim i Wado-

wielkim, a mianowicie: Dr Stawarski notariusz z Wadowic, pan Michał Hajński administrator klucza Łętow, pan Stefan Konopka właściciel Głogoczowa, i ja, – którzy postawili sobie za zadanie łagodzenia zburzonych umysłów chłopskich podczas ostatnich wyborów z 4[tej] i 5[tej] kuryi w tych dwóch powiatach, i może temu po części zawdzięczać należy, że w tych powiatach odbyły się wybory dosyć spokojnie, chociaż agitacya Stojałowszczyków i socialistów była ogromna, a z drugiej strony popełniano nie mało błędów.–

Kiedy się odbywał wiec ludowy przedwyborczy w Myślenicach, na który zjechało około 1000 włościan, i na który przybyłem z panem Stefanem Konopką, w celu zbadania sytuacyi, prosiłem pana Kominkowskiego, żeby on temu wiecowi przewodniczył.

Pan Kominkowski otworzył wiec bardzo umiarkowaną mową, rozpoczynając ją słowami: Vivat król nasz najłaskawszy Cesarz, – Vivat naród, – Vivat wszystkie stany! W tej przemowie wystąpił energicznie przeciw socialistom i Stojałowszczykom, i prowadził rozprawy tak stanowczo, że zakończyły się zupełnie spokojnie, a z 12[tu] z Krakowa przybyłych socialistów – w celu burzenia i robienia awantur – nie poważył się żaden spokoju zakłócić.

W jego czynnościach, jako członka rady szkolnej okręgowej, miałem sposobność spotkać się kilka razy przy komisyach, w których zastępował pana inspektora, i przyznać muszę, że załatwienia jego były krótkie, jasne i treściwe.

216

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie wybaczyć mi, że moją relacyę, wychodzę bowiem z tego przypuszczenia, że wysoko położonym przełożonym mogą czasem być pożądane zdania lub relacye osób niezależnych i bezpartyalnych.

Z wysokim uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

Srebrnik 15go Czerwca
1897

Sługa
Ludwik Seeling

Tarnowski Stanisław 217

Kraków 17. VI. 97

Kochany Panie

Pan Stanisław Pardyak,
nauczyciel mego chłopca,
zdał egzamin, i podał się
o posadę przy jednym z gi-
mnazjów krakowskich.
W swoim czasie prosiłem
o nią dla niego, a Pan mu
zrobił nadzieję że to się da
zrobić. Dla niego byłaby

przedziwna ulica gdzie
go musiało zrazić. Podobno
przyjęcia pożegnalnego nasz
naród w tej samej szkole
gdzie jest obecnie, była mi
w tej samej ulicy. Zawsze
się tedy bardzo gorąco proszę.
Serdeczne uściśnienia, Panu
uszanowanie - przesyłam Panu

St. Tarnowski

17/6 97

PROF. Dr KORCZYŃSKI
KRAKÓW

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Podczas mojej ostatniej bytności we Lwowie miałem zamiar być u Jaśnie Pana Prezydenta.

Wspominałem o przyjmowaniu do uniwersytetu krakowskiego uczniów relegowanych z uniwersytetów rosyjskich. Nie miałem brzmienia odnośnego Reskryptu Ministerstwa.

Obecnie donoszę, że Ministerstwo Ośw. Reskryptem z dnia 15 kwietnia 1888 L 384, komunikowanym Reskryptem Prezydium Namiest-

wa z dnia 23 kwietnia 1888
L. 252/g polecito Senatowi
akad. aiby nie przyjmowano
do Uniwersytetu żadnego studen-
ta relegowanego przed wyczer-
pnem zezwolenia Ministerstwa
drogą Namiestnictwa.—

Reskrypt ten niewątpliwie
znajduje się w aktach prezy-
dialnych.—

Czy za relegowanego
uważać należy każdego, który
nie wykaże się legalnem świade-
twem odejścia z Uniwersytetu,
tego rozstrzygać nie chcę i nie
mogę.

Jaśnie Wielmożny Pan

Prezydent raczy list mój uważać
jako _ściśle poufny_ i przyjąć
zapewnienie wysokiego poważania

[illegible]

Maciszewski Maurycy 221
Tarnopol 18.6.1897

Kochany Prezydencie a mnie zawsze życzliwy Kolego szkolny!

Udaję się wprost do Ciebie, bo nie wiem kto ma tę sprawę, a zresztą najładniej trafi do końca. W akcie R. s. kr. 14/6 b. r. l. 16183 odmówiono kosztu reperacyi mojego pomieszkania z powodu, że takie koszta ma ponosić dyrektor. To niesłuszna, gdyż w dekrecie o tem mowy niema, a pomieszkanie powinno być przynajmniej w stanie, żeby nie zagrażało sprzętom i zdrowiu lokatora. Tu chodzi o następujące roboty. 1º Ściana zewnętrzna w moim saloniku

nr. pokoju na planie 26 pękła od sufitu do dołu. Dom jest źle budowany w r. 1825 na bagnie, potrzeba zbadać, czy nie powiększy się rysa wskutek wstrząśnień przy przejeździe ciężkich wozów i makadamizowaniu ulicy. Może potrzeba ankrów. 2° Ścianka między nr. 26 a 26 drewniana z r. 1852 wychyliła się z pionu na 2 do 3 cm. Może spód spróchniał, lub tragarz się oberwał. Może przy wstrząśnieniu runąć, potłuc sprzęty, a nawet dziecko, lub osobę dorosłą. 3° Odrzwia między nr. 27 a 28 wychyliły się na 5 do 6 cm. bez powodu, bo zawsze są otwarte – więc znów może spód spróchniał. Po tych reperacyach potrzeba odmalowania pokoi nr 26 i 27, zwłaszcza że nr 26 nie malowany najmniej 15 lat a nr. 27 pomalowałem niedawno swoim kosztem. 4° Okna w kuchni nr. 29 rozlatują się, bo za spróchniałe. Kredyt na te roboty wystarcza, ale przecież to nie chodzi o moją wygodę, żebym za miał te 160 złr płacić.

Od 8. lat administruję budynkiem tak, żeby wydatki zmniejszyć i koszta utrzymania, bo uważał za skąpy,

więc w swojem pomieszkaniu nie dawałem nic robić, gdyż były rzeczy ważniejsze; teraz już konieczność. Proszę więc uwzględnić to, co niezbędne i słuszne.

Sprawa druga, to najem nowych sal u Jezuitów. Nająć musimy, bo dalej ilość po 68 uczniów w klasach niemożliwa, nauka obniża się, my z natężenia chorujemy. Taniej jak 600 zł Jezuici nie dadzą, bo tyle teraz biorą czynszu; dziś czynsze są bajeczne. Tak samo potrzeba się zgodzić na 150 zł, których żądają na adaptacyą, i na termin zawarcia kontraktu do 15. lipca b.r., bo w całem mieście za te pieniądze takich pokoi nie dostaniemy.

Przeszedłem ciężkie zapalenie płuc obustronne, ale wracają siły i może za tydzień obejmę choć częściowo urzędowanie. Dręczy mnie bezczynność. Za to będę prosił o urlop od 16 lipca do końca feryj, które spędzę w Jaremczu.

Choroba przyszła mi bardzo nie na czas - cóż jednak robić? Dziękuję Ci za dobre chęci dla mnie i Tacie serdeczne uściśnienie dłoni. Pani Dobej ukłony.

Twój jednako życzliwy

Marszewski

W Tarnopolu 18/6 1897.

Wysocczański Eugeniusz ~~225~~ 223

MAGISTRAT
król. woln. miasta
SOKALA.



Sokal, dnia 21go Czerwca 1897.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi w imieniu gminy m. Sokala najuprzejmiejsze podziękowania za cenną depeszę przysłaną nam w Listopadzie 1896 w sprawie łaskawie przyjętego Obywatelstwa Honorowego, które gmina m. Sokala Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi w poczuciu wdzięczności ofiarować miała zaszczyt. W wykonaniu tedy uchwały Rady miejskiej mam zaszczyt najuprzejmiej donieść, że deputacya celem wręczenia Dyplomu przedstawi się Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi w Sobotę d. 26go b. m. o godzinie 11tej przed południem w biórze prezy-

dzyałnem.

Kreślę się z wysokim szacunkiem
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
uniżonym sługą
Aug. Wysoczański
Burmistrz m. Sokala.

~~226~~
224



~~227~~ 225

Drukarnia Ludowa we Lwowie.

[Amborski] Jan

Lwów dnia 22 czerwca 1897.

JWielmożny Panie Prezydencie,

Ośmielam się posłać JWielmożnemu panu Prezydentowi moje podanie. Nie wiem, czy zredagowane należycie. Nie dodałem wiele wydatków: na zakupno książek, opłaty pocztowe od gratisowych egzemplarzy i straty tych egz. i t. p. Ponawiam gorącą prośbę o łaskawe załatwienie przed 1 lipca.

Racz JWielmożny panie prezydencie przyjąć moje

podziękowania i wyrazy wysokiego mego szacunku

Jan Matejko

Chrzanów 22/6 89 [2205] [227]

Szczudłowska [Franciszka]

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie

Dobrodzieju!

Najuprzejmniej przepraszam, że w bardzo ważnej kwestyi ośmielam się udać do Łaski JW Pana Prezydenta Dob. a to z tego powodu, że posiadam sumienie! Jawną zaś wyraźną krzywdę dzieci, a prawie wykonaną na mnie z prostej, a człowieka niegodnej zemsty za mnie, że powiedziałam, iż kształt chorągwi sprawionej z jakiejś nie podoba mi się. Za to zawiniłam ja, a dzieci karane, więc muszę się za niemi ująć a siebie poddać karze, jeżeli na to zasługuję. A że z tem udaję się do JWPana Prezydenta Dobr. się udaję, to dlatego, że nawet p. Bieczyński jako inspektor nie ująłby się za dziećmi, że to są moje dzieci, za czego najmniejsze dowody daje dla mnie od początku swego panowania

Zaś WP. Radca Załeski nie wiem z ...
a więc rozdanie świadectw. Aże celuja...
dana dostatecznie; więc celującemi ...
Czerkowski Szczepan pierwszy ...
Strzała Aleksander drugo ...
Szopa Mikołaj pierwszy ...
Stryczarczyk Jan " "
Oliwa Franciszek drugo ...
z tem zrobić? świadectwa i ...
sane; bo przeczytam zaraz tak ...
klasy swojej a ja się do niej za...
dany i świadectwa 21. b. m więc ...
niedzielę napisałem, a tylko na ...
tak niefortunnie wypadły. Telegra...
bo Ma dzieci dożyłabym wiele, ...
25 Zł, które w popurzek mojej ...
ostatni dzień zniweczona, dla ...
ne, na konferencyi 12 czerwca ...
A znać za czyimś prowadzeniem, ...
uznał sobie bajkę, by niepo...
to być sprawdzaniem, tak dałam ...
czynnej, a jednak czarni się w ...
Przełożony tak postępuje, że ...
handuje znać wiele na tem, że ...
brw w Lwowie. Żad mnim wielkim ...
pociągi wielki przyjaciel ruchół, ...
Prezydenta Dobr. Kierownik jest ...
kierownictwie palca spełnia ...
za zaświadczanie Kuczyński Jan...

228

z dnie jest okresie, a tu 25. mamy popis
celujące dzieci mają notę wybraną z religii
ni lepé nie mogą i a te są:
rok nauki   Pałka Piotr drugorzędny;
o roczny
wszo rocznego
" "
o roczny i jeszcze dwóch, co znam
i katalog bez noty księdza popi-
sawiedział;" proszę Pani napisać
zastosuję," że katalog były mi
ięgi aby ułatwić sobie pracę, zaraz w
na notę religii powstały rubryki, które
legram chętnie na mój koszt przyjąć,
Nie żal mi było na dziewiątko dni
ści było p. Bierońskiego, a więc w
tego też i moje uwagi to zatwiero-
wca i dawniej były odrzucone.
nim, takich chętnych jak Drzewiński Karol
porozumienia wywołać i jak miało
świadko w piaskach pustyni konferen
księdza konferencyjnej. Więc jeśli
trudno się do niego a czasem udać,
że jego przyjaciel jest referentem pod-
kim referentem jest Pan Bóg, a z tego
ót, a mój Opiekun w osobie [illegible]
st sobą, ale cię jako zastępca, który
arunkowo p. inspektorem, który mi
i Szwemellej Jabłonowskiemu

jest bardzo, a bardzo obo-
wiązany, więc też muszę to zasz-
czytne odrzucić, bo: "to się nie kwa-
lifikuje do konferencyi."
Raz jeszcze wielce przepraszając
JWPana Prezydenta Dob., za zajęcie
upraszam o łaskawe przyjęcie
wyrazów najgłębszego poważania
i szacunku

z uszanowaniem

[illegible]

Dworski Emanuel
Drohobycz 23.6.1897

~~231~~
229

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Prof. Rembacz doniósł mi dziś ustnie, że jest na tropie jakiejś tajnej organizacyi uczniów – Polaków i Żydów –, którzy odbywają rzekomo schadzki w domu c. k. prowadzącego księgi

gruntowe, Artura Strzetel-
skiego, i c. k. inspektora
podatkowego, Łańcuckiego.
P. Reinbair twierdzi, iż do-
wiedział się o tem od leśni-
czego kameralnego, Ra-
tajskiego, którego syn zo-
stał niedawno wykluczo-
ny z tutejszego zakładu.
Uczniowie mają być w po-
siadaniu książek i bro-
szur, które przechowują
pod podłogą.
Winienem dodać, że wy-
mienieni powyżej c.k.
urzędnicy pozostawali

232
230

w pewnym stosunku do dyscyplinarnego śledztwa prof. Rembaira; Pretelski był słuchany w tem śledztwie, Zaimski informował o niektórych sprawkach pp. R. – profesora Dra Barewicza, który je zeznał do protokołu. Nie przesądzając, czy doniesienie pp. Re. nie pozostaje w pewnym związku z onemi zeznaniami, podaję to doniesienie do wiado-

mości J. W. Pana Prezydenta, bo nie wiem, czy nie kwalifikuje się do zakomunikowania tymczasowemu kierownikowi, p. J. Przybylskiemu, albo też Radzie.

Jeżeliby J. W. Pan Prezydent uważał za stosowne, abym powziął w tej sprawie jakie kroki, ośmielam się prosić o łaskawą informacyę.

Z wyrazami głębokiej czci i poważania

uniżony sługa

Dworski.

Drohobycz, 23/6 1897.

Tarnowski Stanisław

~~235~~
231

26. VI. 57

Kochany Panie

Czy Pan wie kto jest panna
Rydzykowska? [illegible]
szefowa [illegible], zostawszy
wszystkich apparatów [illegible]
Otóż panna Rydzykowska
ma siostrzenicę, pannę Olgę
Chodakiewiczównę, która
niebawem zrobi podanie
o miejsce płatnej praktykantki
w Przemyślu. W Przemyślu

dla tego że tam mieszka matka
a na owo takiej są wstręty
nas.
Pomówimy tedy najspokojniej
jeżeli można. Więcej powiem
nas [illegible] czasie.
Sprawa w teatrze jest tego
czasu następstwem tego co
było dotąd. Prócz [illegible] z której
byłoby zrobić odrazu dyrektora
dzięki ministerstwu a może
wicarza [illegible]
nie wiem dla czego But

232

woli to sobie aż [illegible].

Możnaby mi oddać Stojało-

wskiego za [illegible]

Po zwojennym, ale pamiętam że

stawiam był wydzielił, a mnie

nie dawali wydziału

[illegible] gotowi jestem przyj-

chać. Nie zatrzymam Pana

[illegible] był nie powiedziałem

serdecznie ściskam

Pana uszanowanie

przyjaciel

A-T

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

jest miejsce na suplenta-
turę.

Niewiadomski Czesław ~~235~~ 233

Brzeżany 30. Czerwca 897

Jaśnie-Wielmożny Panie

Prezesie!

Daruj Kochany Kolego za
moje postępowanie natrętne!
Zwracam się zwrócić uwagę
Twoją na sprawę nominacji
kierownika szkoły ludowej
w Uściu zielonem. Przedstawiony
sam w terminie na I-szem miejscu
miejscowego Karola Heydara

-1-

z powodu iż jest niestosowne

jednego z Dygnitarzy Rady

szkolnej okręgowej. Trudno

mi się było temu opierać - albo-

wiem jest jednak mowa

mówiąc na tę twoją uwagę,

którą ci to przyjęto sam

wolę. - Heyder był już w Szkole

i nie zyskał go dla siebie

a rada szkolna mianowana nie

chcąc profesorowi Heydera oświad-

czyła się za Dobrzańskiego Ur-

wszystkiem - Ja jestem oczarowany

za Jellicham - Był tu u mnie

widziano i zrobił na mnie do-

bre wrażenie - A tego jest on

bratem naszego Stanisława Ba-

Dewicza a Moniki [illegible]

o to nie prosił, ale sądzę że

mu to będzie przyjemnem - przy

tej sposobności oświadczam się przy-

jaciółce Ci swojej bardzo zło-

ty ludowej - Dziękuję a uwa-

żnie o przysłanie nam jest

najpiękniejszej [illegible] [illegible] Dziennikarski-

-/-

stliego. — Na Kasztany dorzucam

i przesyłam 100 zł. Dziękuję

Ci drogi Kolego — serdecznie

za ofiarowanie mi tego zaszczytu,

chociaż program Ci się spo-

dziewałem się więcej!.. Raz

jeszcze przepraszam Cię za moje

nieobecność i [illegible] [illegible]

dłoń ściskam

[illegible] [illegible] Kolega i sługa

Gustaw [illegible]

ks. Gwalbert Kroczek 237 235
1.7.1897



NIECH BĘDZIE POCHWALONY
JEZUS CHRYSTUS

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Na fundamencie tym głośnym w kraju, że Pan Prezydent iest duchowieństwu przychylny, odważam się, iako 70letni starzec, uciec do JWPana Prezydenta z pokorną prośbą, tej osnowy:

Na kursie zostającej w Samborze,

nieiaki Wawro, iest mói karyu.
Jest to człowiek młody, służbisty,
kochaiący honor, intelligentny.
Za takiego zna go c. k. rada
szkolna okręgowa w Grybo-
wie, wystawia mu co rok
dekreta pochwalne.
Tenże Wawro dotąd nie był
nigdzie, tylko w Zborowicach.
Tu on od erekcyi dwóklas-
owej szkoły wielkie poło-
żył zasługi w szkole i w za-
miłowaniu rodziców i dzie-
ci do szkoły.
Jako starzec 70 letni iestem,
iak w okolicy głośnem
iest, cierpiący na nieule-
czalną chorobę drżenie

serca – dla mnie poczciwej
Wawro iest, często, gęsto
balsamem, iak to kochane-
mu naszemu Harasiéce
Wp. Tustanowskiemu, wia-
domo.
Racz Jaśnie Wielmożny Pa-
nie Prezydencie przydzie-
lić Wawra do Cięzkowic
lub do Grybowa –
Cięzkowice ćwierć milki
odemnie, Grybów 2 milki.
Za którą łaskę ia wznie-
se ręce do Pana Jezusa
o błogosławieństwo dla
Naszego Jaśnie Wgo Pana
Prezydenta.
Byłem poparł ieszcze siłami

pokorną prośbę mając, do-
daię, że, iako Przemyski dzie-
cezan, iestem Tarnowskiego
Ordynaryatu delegatem do
c. k. rady v. okręgowei w
Grybowie, iestem członkiem
czynnym, wpływam od lat
na uczciwość i pracowitość
nauczycieli, i ako taki widzę
potrzebę przydzielenia Wawrz.
do Ciężkowic, które stałemi
siłami bardzo, są obsadzo-
ne.

Naiuniżeńszy sługa

ks. Gwalbert
Kroczek
Proboszcz Kanonik

1/7 897.

Pacrowski o Fr. Józ. 106

~~239~~ 237

W Tarnopolu 1. lipca 1897.

Konkurs na Tpl 95 (na Tpl nie podał się nikt)

172 Kol

259 Am

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Podań tarnopolskich nie miałem, o ile sobie przypominam sprawy tarnopolskie zostały załatwione w relacyi z maja. Wtenczas proponowano na dwie wakujące posady w Tarnopolu:

1° na posadę języka ruskiego Dr. Paczowskiego

2° na posadę matematyki po prof. Ohma kandydata Rafałowskiego.

Z głębokiem uszanowaniem

J. W. Pana Prezydenta

pokorny sługa Jan Lewicki

Staromieście – Rzeszów
2. 7. [1897]

Jędrzejowicz Adam

239

Kochany Prezydencie!

Niechciałem Cię nudzić, ale moja żona nagabuje mnie, abym się odniósł do Ciebie z prośbą za jedną petentką, która ma bardzo zasługiwać na poparcie. Jest nią panna Olga Mięsowicz sierota których jest 5, skończyła celująco seminaryum a teraz zdaje a zapewne już zdała maturę poczem wniesie podanie do Rady szkolnej okręgowej o posadę płatnej praktykantki w Przemyślu lub w Krakowie.

Mogą być wielkie trudności
w otrzymaniu takiej posady,
ale naturalnie zależy to od
Ciebie – nie gniewaj się, że
to piszę, chociaż wiem, że każ
dy tak samo swoich stawia
i uważa, że moja protegowana
jest najlepsza. Petoulka
ma Ci się przedstawić 15 bm.
Jeśli możliwe zrób to dla
tej biednej panienki a
teraz przepraszam, że nudzę
i serdecznie pozdrawiam Twój
przyjacielski sługa
Adam Jędrzejowicz

240a
240

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi, że dziś w sobotę zakończyłem egzamin dojrzałości w Seminaryum żeńskiem, gdzie ogółem było kandydatek 70. Jutro i w poniedziałek rano zabawię tu jeszcze, aby z insp. Twarogiem omówić szczegóły dotyczące organizacyi szkół krakowskich, muszę też być u Ks. Biskupa w sprawie obu Katechetów. W poniedziałek wieczór mam zamiar powrócić do Lwowa, skoro tylko załatwię się ze wszystkiem. Dziś dowiedziałem się, że w poniedziałek popołudniu ma być sprawa szkół krakowskich a właściwie szkoły wydziałowej znowu przedmiotem rozpraw na posiedzeniu Rady miejskiej, a to wskutek naszego ostatniego reskryptu. Sekcya szkolna uchwaliła przyjąć plan szkoły 6° klasowej z małemi zmianami, na które się zgodzić będzie można, obstaje jednak przy tem,

/.

aby kursa (wydziałowe) im. Baranieckiego były przyłączone do szkoły wydziałowej. Sekcya odnosząc się do ustawy, że ze szkołą mogły być połączone kursa fachowe i chce przy tej okazyi niejako je zreformować, a zarazem uważa to za stosowne, aby Rada Szkolna Krajowa miała pewną ingerencyę na te kursa, które przecież utrzymywane będą z fundaszów miejskich. Dyrektorem miałby być dyrektor szkoły wydziałowej, ewentualnie, gdyby Rada szkolna krajowa nie zezwoliła na to, kto inny. Członkom Sekcyi szkolnej zależy na tem, aby przed posiedzeniem mogli dowiedzieć się, czy Jaśnie Pan Prezydent zgodziłby się na to – i sądzą, że to najprostsze rozwiązanie sprawy. Śmiem przeto prosić JW Pana Prezydenta o krótką informacyę, którą zakomunikuję poufnie tym Panom, którzy sprawę poruszą, popierać będą w duchu wskazówek otrzymanych. Ja myślę, że może pod pewnemi zastrzeżeniami możnaby na to zezwolić, aby już raz wyjść ze stadyum rokowań.

Z najgłębszem uszanowaniem mam zaszczyt kreślić się

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

najniższym sługą

J. Leniek

W Krakowie, 3. lipca 1897.

(:- Seminaryum żeńskie :)

Antonina Konapka
Modlnica 4.7.1897 243

Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie
Wysokiej c. k. Rady szkolnej Krajowej!

Zadziwi J. Wiel. Pana moje niespodziewane do Jego Osoby odezwanie, a to jeszcze z niniejszemi prośbami. Panna Rozalia Szewczyk lat wieku 36 mająca, a obowiązków szkolnej pracy nauczycielstwa ludowego lat 15. — pełniąca od lat 12 przeszło przewodnictwo szkoły tutejszej modlnickiej, obligująje mnie usilnie i brata mego, abyśmy się za nią wstawili do J. Wiel. Pana, a to w celu, żeby mogła uzyskać dla siebie posadę korzystniejszą, na 600 flo płacy rocznej w szkole Półwsia zwierzynieckiego, czyli w miejscu, gdzie pożąda się przenieść. — Pragnie, uzyskać słowo aprobaty J. Wiel. Pana pierwej nim konkurs ogłoszonym będzie — ponieważ ona ze wsi,

nie może mieć takiego poparcia ze stron miastowych, jakie mogą mieć inne miastowe kandydatki. – W tym względzie jedynie słowo J. Wiel. Pana – stanie się decydującem. Nadmieniam, że panna Rozalia Szewczyk, ponadto świadectwo maturę – następnie obecnie złożyła z odznaczeniem examin do wyższej szkoły ludowej, i jest kompletnie uzdolnioną – nadzwyczaj moralną, uczciwą pokrewnego charakteru – i przez lat 12 swego w Modlnicy nauczycielstwa pozostaje niezmiennie przyjaciółką naszego domu. Nie ma wcale wątpliwości, że stanowiska wyższej posady na kierowniczce zaszczytnie odpowie – gdyż jest obrazem wzorowych nauczycielek.

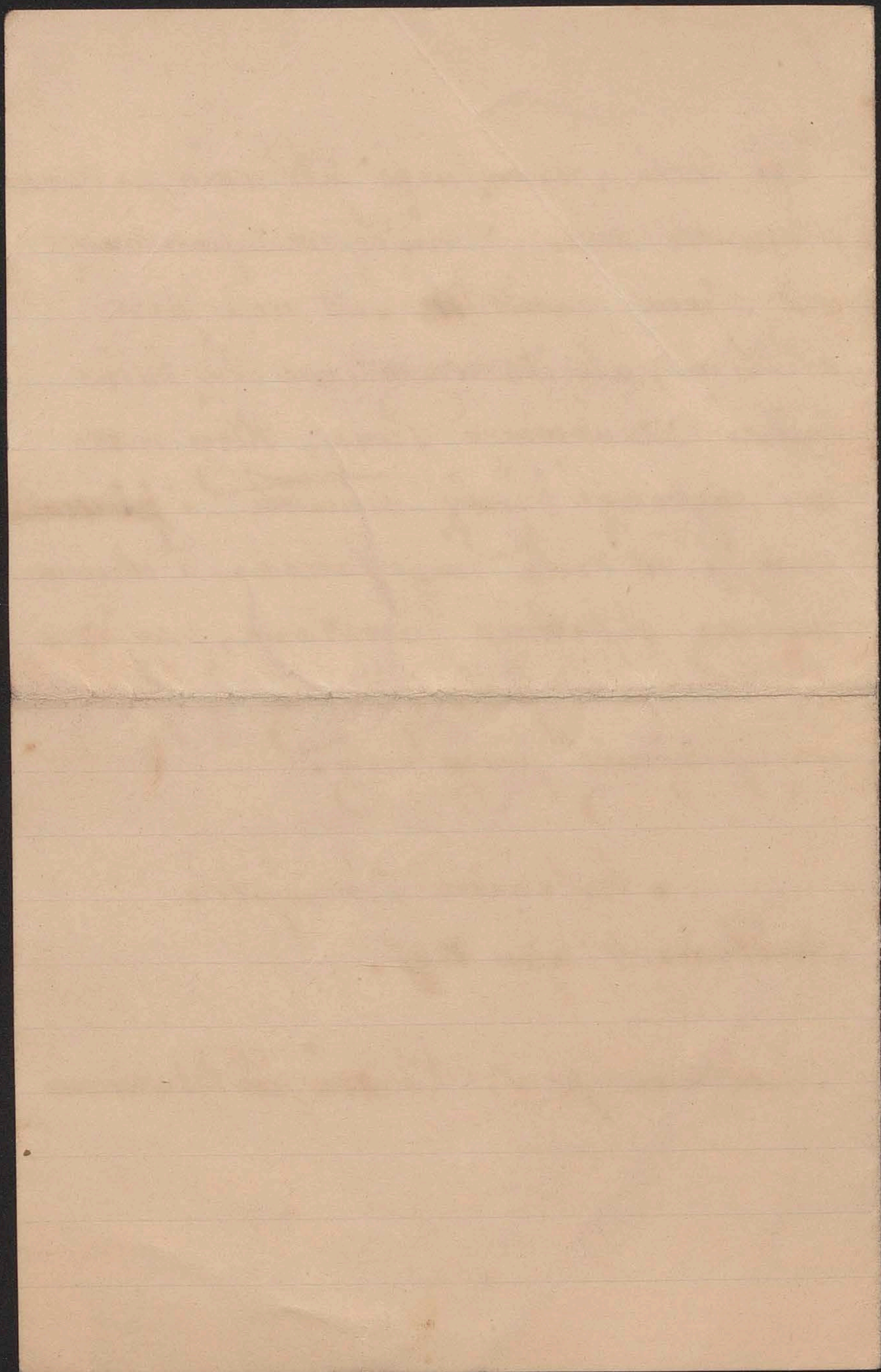
Jeśli wola J. Wiel. Pana najuprzejmiej ją Jego łasce polecamy, ufni w dobroci

Jego serca, pamiętnego jak wiem, na dawne stosunki nasze, z nigdy niezapomnianym śp: ojcem państwa. A więc piszę otwarcie, ale zarazem mi się bardzo trudzić Szanownego Pana, który raczy mi wybaczyć moją śmiałość – i ~~[illegible]~~ przyjąć od brata mego Juliana i odemnie wyrazy głębokiego poważania, przyjaźni z pozdrowień jakie Mu przy tej sposobności najuprzejmiej przesyłamy.

Antonina Konopka

Modlnica 4/lipca 1897.

Modlnica p: r. Łobzów pod Krakowem



Janowski Władysław 245

Warszawa d. 4/VII 1897 r.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Według otrzymanego dziś telegramu z Krakowa, wydział lekarski przedstawia mię do ministeryum na professora patologii ogólnej ex aequo z p. Kleckim. – Jeden z członków Komisyi zawiadomił mię 4 dni temu najpoufniej, że byłbym napewno przedstawiony 1-o loco, gdyby nie insynuacye przeciw memu charakterowi, zakomunikowane prof. Jordanowi, dzięki którym on, który był przedtem za mną, w ostatniej niemal chwili zaoponował przeciw mnie z punktu widzenia moralnego. Bóg świadkiem, że nie mam do niego o to żalu, bo pewny jestem, że niegodnie nadużyto zaufania tego prawego człowieka.

Wiadomość tę komunikuję wyłącznie Panu Prezydentowi, gdyż wiem od niedawna, że i Jego zaufania starano się pozbawić mię w ten sam sposób, a nadto pragnę, by wiedział, że tylko dla tego nie postawiono mię 1-o loco: „tak bowiem energicznemu, jak prof. Jordan, człowiekowi musieliśmy zrobić to ustępstwo, by nie pisał przeciw Kolegi votum separatum do Wiednia"; brzmiały słowa owego życzliwego mi professora. –

Ponieważ przy postawieniu mię ex aequo z p. Klecki-nem decyduje wyłącznie Wiedeń, obawiam się więc, by ów ktoś, nie przebierający w środkach i tam mi nie zaszkodził.

Z tego więc względu zanoszę do Szanownego Pana Prezydenta jaknajgorętszą prośbę, by nie pozwolił z tej woli odnosić zwycięstwa nademną tylko dlatego, że o mnie, nie mogącym być na miejscu, łatwo jest zmyślać wszystko, bez obawy, bym się zdołał obronić. Sądzę zaś, że ~~[illegible]~~ przy postawieniu mnie narówni z docentem, tylko silne poparcie tak dla mnie łaskawego Szanownego Pana Prezydenta szalę na moją stronę przeważyć zdoła.

Gdyby Pan Prezydent uważał za potrzebne, bym, zaopatrzony w popierające mię dokumenty od Niego, do Wiednia pojechał, to i na to bym się zdecydował. Tam bowiem będzie rywal mój swoją sprawę popierał osobiście.

Zostawuję się pod tym względem do postanowienia Szanownego Pana Prezydenta. Tymczasem stokrotnie przepraszam Go za nadużywanie Jego ła-

Łaskawej wyrozumiałości i powtarzam mu z czy-
stem sumieniem moje solenne zapewnienie, że
postępowaniem mojem, w razie zamianowa-
nia mię do Krakowa, będę się starał zawsze
nie dać sposobności Panu Prezydentowi po-
wodu do żałowania, że mię taką swoją ży-
czliwością obdarzał.

Zawsze i niezmiennie Mu wdzięczny

Wł. Jałowski.

(Bracka 19).

Jordan Henryk 217

Kraków 8 lipca 1897

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Zmuszony jestem trudzić JWgo Pana swoim listem, a czynię to celem wyjaśnienia jednego szczegółu tyczącego się p. Dra Wł. Janowskiego, mylnie przez mnie JWPanu podanego. – W rozmowie opowiadałem JWPanu o jego zmianach religii; mówiłem to na podstawie listu pana Jurkiewicza, czego dowodem list dołączony. Prof. Cybulski był jednak przed 10 dniami

w Warszawie i przywiózł ze sobą dokument rosyjski, który ma świadczyć, iż Dr W. J. nigdy Katolikiem nie był. Więc informacya pana Jurkiewicza była błędna w tym szczególe, - zresztą inne szczegóły listu tego nie napotkały ze strony przyjaciół pana J. na zaprzeczenie.

Sprawę wyboru kandydata na Katedrę patologii ogólnej i experymentalnej załatwił Wydział Lekarski 2 b.m. przyjmując wniosek Komisyi: aequo loco Jaworski i Klecki. Przy 5 członkach Komisyi (związanych solidarnie do głosowania) głosował za tym wnioskiem Pieniążek i Wicherkiewicz. Trzech członków Wydziału Jaworski, Kostanecki i

Łazarski żądali: Klecki unico loco eventualnie Klecki 1º loco, Janowski 2º loco. Wniosek ten jednak po przyjęciu wniosku Komisyi nie przyszedł pod głosowanie. Koczyński przemawiał gorąco za Kleckim ale przed głosowaniem wyszedł. Czterech: Jakubowski, Marx, Obaliński i Paniecki nie przyszli wcale na posiedzenie – aby się nie narazić swoim przyjaciołom a zwolennikom pana Jan. – Na posiedzeniu były omawiane bardzo szeroko jedynie kwalifikacye naukowe kandydatów. –

O ile doszło do moich uszu zwolennicy pana Dr. J. rozpoczynają za nim gorącą agitacyę; wczoraj odbyli konferencyę z panem prof. Baranowskim z Warszawy w restauracyi Grand Hotelu, gdzie

przybyciu na Kolacyę, ich zastałem; niemile
byłem widziany. — Faktem jednak jest
że w Wydziale Kraj. jest tylko pięciu zwolenników
pana Jan. a dziesięciu nie pragnie go widzieć
w swem gronie i ubolewać trzeba, że dla [illegible]-
tych względów osobistych nie udało się w Wydziale
przeprowadzić takiej uchwały, jaka rzeczywiście odpo-
wiada większości ~~ja~~ członków. —

Kończę wyrazami głębokiego i szczerego
poważania

sługa szczerze oddany

A. H. Jordan

Zwrot listu załączonego uprzejmie proszę. —

Warszawa, 16 Czerwca, 1897.

249

Jurkiewicz K.

Szanowny Panie Professorze!

Doktora Władysława Janowskiego osobiście nie znam i nigdy z nim żadnych nie miałem stosunków. Słyszałem tylko od czasu do czasu to pochwalne o jego odznaczających się zdolnościach wieści, to znowu mniej pochlebne o prywatnym jego charakterze. Z izraelity ochrzciwszy się na katolika, przeszedł następnie na ewangelika — w czém zdaje się interes powodował nim zawsze. Szczególnym zbiegiem okoliczności, przed laty sześciu nazwisko jego po raz pierwszy obiło mi się o uszy, kiedy żona jego z dzieckiem, opuszczona przez niego, starała się o posadę dozorczyni w jednéj z ochron pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, a któremi właśnie zawiaduję. Posadę tę uzyskała, posiadając odpowiednie ku temu kwalifikacye i obowiązki swoje pełnia dotąd doskonale. Otóż od niéj słyszałem i słyszę dotąd gorzkie skargi, rzucające cień na prywatny charakter doktora — nie mojąż rozwagą rzeczą jest orzekać, kto z dwojga nich ma słuszność za sobą — ani o ile domowe jego stosunki mogą być miarą społecznego jego charakteru.

Oto jest wszystko, co na uprzejme wezwanie Szanownego Professora do mnie zwrócone, pouf-

nie

nie odpowiedzieć mogę.

Zechciej zarazem, Szanowny Panie, przyjąć wyrazy najwyższego poważania, z jakiem zostaję zarazem

najżyczliwszym Pańskim sługą.

K. Szurkiewicz

8.7.1897

250

Rey Mikołaj

Jw. Panie Prezydencie!

Z góry przepraszam za nieobecność mojego sekretarza, zmuszając Szanownego Pana na trud odczytywania moich hieroglifów —

Dwóch znakomitości z Mickiewiczem i Grabowskim przyjęło mnie usilnie, obym się podjął witania Jw. Pana Prezydenta, gdyż oni dłonią mnie nadto bardzo uprzejmie proszą więc nie mogę im wprost odmówić, ale też nie mogę się dostatecznie wywiązać z całą stanowczością przemawiać za nimi — i dlatego upraszam tylko Jw. Prezydenta aby raczył tym Panom powiedzieć że i zgodzę się do Niego iż już wiele zgoła pisałem. —

Stebrowski o ile mi wiadomo

jest zupełnie porządnym czło-
wiekiem i dobrym nauczycielem.

Groniecki zaś jest trocheńko
rozwiany i z tego powodu poczytuje
sobie wielce nie przypisywać w Mielcu,
ale i on ma dodatnie
strony. — Dzieci bardzo go lubią. —
Może mniej systematycznie ale
uczy ich dobrze, po ludzku,
i jak ja z nim przekonałem, rozwija
ich pojęcia w duchu zupełnie
dobrym i uczciwym —

Tyle wiem a tyle także
i tyle mogę powiedzieć. —

Bardzo przepraszam Szanownego
Prezydenta że trudzę go tym listem
i proszę przyjąć zapewnienie wysokiego
poważania od Jego

z prawdziwą powolnego
sługi

Orzelów 8/X 97 M. Rey

Oziegalski Józef
Kamionna 9/7 1897

252

Jaśnie Wielmożny
Panie Wice Prezydencie Rady Szkolnej Krajowej
w Lwowie

Będąc proszonym przez Wną Panią Właścicielkę ob. W. dóbr Śnilec a obecnie zamieszkałą w Tarnowej w powiecie Bobreckim, udaję się z uprzejmą prośbą do JWgo Pana Prezydenta by raczył zarządzić aby jej oddano z tej posady. Jest to starsza osoba z dobrego domu której tylko los zrządził iż musiała opuścić szkołę w tem zamo-ściu a z którego to wyprowadzić się

/.

z całą sumiennością, jest to
klasyfikacya w Banku dalszej Okrę-
gowej Skarbnicy. Właśnie tego roku
do Tarnowa ją przeniesiono, a że
jest blizko swoich dzieci (państwa
Łopuskich w Żytomierzu) które też jej
wiele dopomagają, chciałaby zostać
na tem miejscu. Zwraca się zatem
do mnie, jako też i osobą która
swoim kosztem wspólnie mogą
rekomendowała gdyż ta osoba była
od dawna bardzo zamiłowana przez
gminę. Byłoby to dla niej nieszczę-
ściem gdyby ją stamtąd przeniesio-
niono. Dlatego to upraszam
JWgo Pana by raczył zarządzić
żeby ją zostawiono na miejscu.

Uprzedzam jeszcze JWgo Pana że o to
miejsce posady się ubiegał Benedykt
którego aplikacya jest bardzo słaba
miałem bowiem sposobność ją prze=
glądać gdyż i o Kamionnę się po=
starał lecz odmówiliśmy mu gdyż
prócz słabej kwalifikacyi jest też
za stary ma bowiem przeszło pięć=
dziesiąt kilka lat. Gmina Tarnawa
z powodu już tego przeciwna. Jaśnie=
wielmożnej obiecała Benedyktowi
i podała do Rady Szkolnej Okr. o
niego, dlatego zatem o to by JWny
Pan Prezydent nie dopuścił do
nominacyi tegoż na Tarnawę
tym więcej że jest dla niego miejsce
w sąsiedniej wsi t. j. w Bielitkówce
gdzie dziś szkoła bez nauczyciela. —

Sądzę także, że i ze względów pedagogicznych nie jest korzystnem w roku zmieniać nauczycielki. Mam nadzieję, że Jaśnie Wielmożny Pan uwzględni moje stosowne wstawienie się za p. Sochorzewską i nie pozwoli jej usuwać bez przyczyny z zajętego miejsca. –

Przy tej sposobności mam honor przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu wyrazy szacunku i poważania

Józef Orzegalski

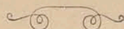
Kamionna 9/7 1897.
o. p. Brzezina
powiat Bocheński

Serafiński Antoni Leonard

254

Dr. Antoni Leonard Serafiński

Adwokat w Bochni.



+ Bochnia, 9. 7. 1897.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Racz JWPan wybaczyć, że powołując się na niejednokrotnie doznane względy, ośmielam się swym przychylnym głosem poprzeć tutejszą ważną publiczną sprawę szkolną, której decyzya zależeć będzie od JWPana w najpierwszym rzędzie. Czynię to z różnych stron proszony, pro publico bono. —

Za inicyatywą przedstawicieli zainteresowanej inteligencyi miejscowej, kształcącej córki w szkołach publicznych, oraz miasta Bocheńskiego, ubiega się o otwarcie prywatnego Seminaryjum żeńskiego od 1/9 br. i odnośne podanie przedłożyła Rada szkolna okręgowa Bocheńska w tych dniach Wysokiej Radzie Szkolnej krajowej.

O ile wiem, warunki wymagane, są wykazane

/.

a pomyślne załatwienie tej sprawy w Ministeryum, zależeć będzie od decyzyi i opinii Wys. Rady szkolnej krajowej.

O ile to przychylną decyzyę i opinię, śmiem jak najusilniej upraszać JWPana Przewodniczącego, podnosząc, że Rada miejska Bocheńska wotując post multa rerum discrimina za przekształceniem obecnej 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej na 9-cioklasową podług nowych planów zorganizować się mającą, uczyniła to wyłącznie pod wpływem nadziei, że obok tej 9-kl. szkoły żeńskiej, otwarte zostanie w Bochni na teraz przyszłe a daj Boże! jak najrychlej nadal Seminaryum żeńskie, którego potrzeba i pożytek w naszem mieście powszechnie jest odczuwaną wobec licznej frekwencyi dziewcząt i przepełnienia c.k. Semin: żeńskiego w Krakowie.

Jakkolwiek jestem przekonany, że Wys. Rada Szkolna krajowa rozpatrzy i zadecyduje sprawę tę ze wnikliwym namysłem, ośmielam się zwrócić na nią uwagę JWPana Prezydenta w nadziei, że nie odmówisz Twoim decydującym wpływem zapewnić tej pierwszorzędnej ważnej sprawie szkolnej pomyślnego dla miasta Bochni wyniku. —

Z głębokim szacunkiem jestem

JWPana Prezydenta.

uniżony sługa

Dr A. v. Serafiński

członek Rady miejskiej i Rady szk. okręg. Bocheńskiej

KLINIKA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH
C. K. UNIWERSYTETU WE LWOWIE.

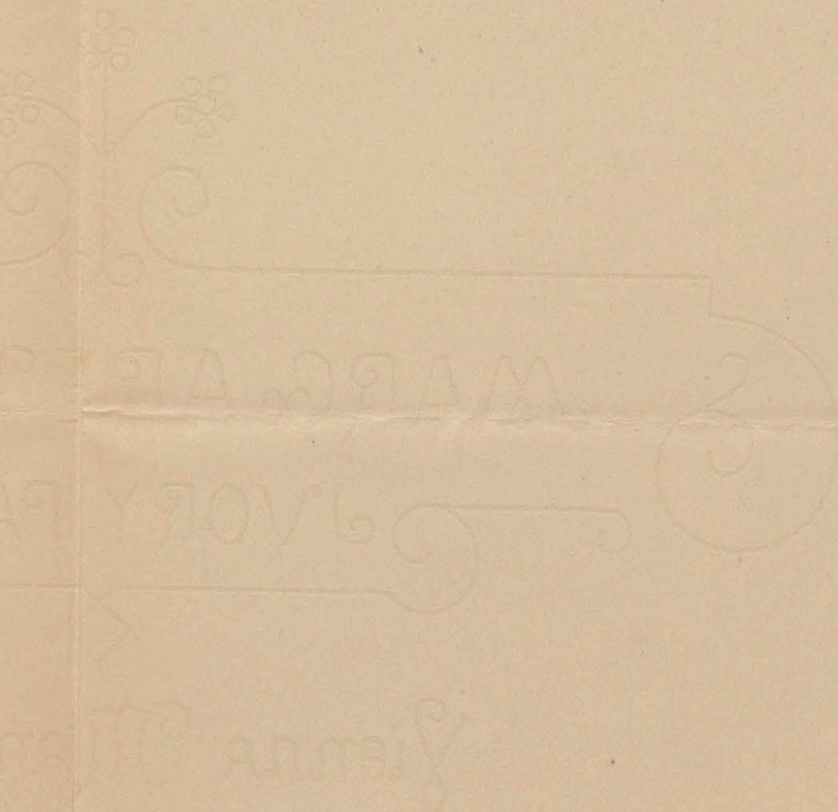
Lwów d. 10. VII. 97.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Stosownie do danego mi polecenia pośpieszam przypomnieć JW Panu Prezydentowi łaskawą obietnicę przybycia dzisiaj do Kliniki chorób wewnętrznych.

Z wysokim szacunkiem

Prof. Dr. Gluziński



Bawarowska Franciszka 258

Kopyczyńce 12. 7. 1897 —

Wielmożny Panie Prezydencie
P. Waleryą Zofią z Bojarskich
Bieńkowska starsza nau-
czycielka 3"klasowej szkoły
żeńskiej w Kopyczyńcach
dostała prezentę w
miesiącu maju r. b.
od mojego syna Emila
hr. Bawarowskiego,
na kierowniczkę tutej-
szej szkoły. – Nauczycielkę,

tę znając od lat kil-
kunastu polecam
Wielmożnemu Panu
takową, prosząc aby
posadę tę otrzymała
gdyż na to zasługuje
i jesteśmy z niej zupeł-
nie zadowoleni

Z poważaniem
Franciszka
Hrabina Baworowska

W Krakowie 13/7 1897.

Kulczyński Leon

262
260

Kochany Michale!

Wczoraj po zawziętej walce sprawa kursu na wydziale filozoficznym upadła jedenastoma głosami przeciw dziewięciu. Nie pomogły żadne ustępstwa, proponowałem, żeby kurs nie cały rok, lecz tylko pół roku trwał, i to się na nic nie zdało. Oczywiście teraz nie zostanie nic innego, jak tylko ograniczyć się do tych kandydatów, którzy już studya

ukończyli; w czasie zaś studyów, co najwyżej mogę prowadzić ich od czasu do czasu na hospitacye do gimnazyum. Odnosi się to może do roku 1898/9, bo ten rok szkolny, który nadchodzi, już chyba tak zostanie, jak dotąd.

Serdeczne pozdrowienie Ci przesyłam i życzę przyjemnych wakacyj

Twój

Leon Kulczyński

~~265~~
261



~~264~~
262

Lwów 13.7.1897

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie.

Przeczytawszy manuskrypt p. Majchrowicza, powiedziałem mu przyjaźnie, że może byłoby lepiej, aby go sam jeszcze raz przejrzał a potem dopiero oddał do oceny. Skoro p. Majchrowicz uwiadomił mnie teraz, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent na to się zgadza, więc odsyłając manuskrypt ośmielam się podać motywa, dla których p. Majchrowiczowi [illegible] propozycyę [illegible] uczyniłem:

„Historya” pana M. nie jest opracowana na podstawie 1° „Księgi” wielkiego dzieła o zasadach i systemach wychowawczych, coby dowodziło, że autor poznał rzecz dokładnie i wszechstronnie, – lecz jest mechaniczną przeważnie kompilacyą niedbale przetłomaczonych wyciągów z kilku podręczników niemieckich, i ustępów z ostatniej części „Chowanny” Trentowskiego; rzeczy zaś polskie przedstawione są nadto za ogólnie. Mianowicie za [illegible]

swego wykładu wziął sobie autor podręcznik Dra Josefa Lukasa: „Geschichte d. Erziehung u. d. Unterrichtes. Für österr. Lehrer u. Lehrerinnen Bildungsanstalten" (Wien 1895 str. 166); skąd przejął cały układ materyału i przetłómaczył dosłownie najwięcej ustępów, wielokroć bez oryginału mało zrozumiałych. Nadto posługiwał się w ten sam sposób bardzo zręcznie jedynym podręcznikiem Dra Volkmera: „Gesch. d. E. u. d. Unt." 6 ed. (Habelschwerdt 1894. str. 194.) przyczem jednak nie zachował wybornej przejrzystości materyału, jaką odznacza się praca tego pisarza. Da[illegible] rzenia, użył także w jednakowy sposób obszerniejszego [illegible] kompendyum Dra L. Kellnera: „Kurze Gesch. d. E. u. d. Unt. mit vorwaltender Rücksicht auf das Volksschulwesen" (10 ed. Freiburg in B. 1890. str. 194.)

Wobec takiego stanu rzeczy cała praca recenzenta ograniczyłaby się musiała do sprawdzenia, czy tłómaczenie jest [illegible] trafne i czy ważnych jakich momentów tłomacz nie pominął, [illegible] niepotrzebnych ~~[illegible]~~ nie poprzyjmował. Wiele i tych niedostatków starałem się poznaczyć w manuskrypcie, ale jeszcze więcej braków [illegible] autorowi wytknąć można. Gdyby więc na podsta-

nie tyle wskazówek i przy pomocy jakiegoś większego dzieła o historyi pedagogiki (np. Dra K. Schmidta „Gesch. d. Pädag. dargestellt in weltgeschichtlicher Entwickelung etc. 4 tomy) zechciał swoją pracę gruntownie przerobić – także pod względem językowym, gdyż zawiera mnóstwo germanizmów wskutek dosłownych tłomaczeń – mógłby stąd wyjść wcale dobra książka dla seminaryów nauczycielskich, zwłaszcza, że pracowitości autorowi odmówić nie można.

Proszę Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta o łaskawą dyskrecyę w tej mierze wobec autora, zostaję Jego

najniższym sługą

z głębokim szacunkiem

Dykowicz

Lwów dń 13/7 97

Jasnorzewski Stanisław

~~266~~ 284

Kraków 16. VII. 57

Kochany Panie! Byłem wczo-
raj u księży na Bielanach i
zaraz przesyłam streszczenie mo-
jej rozmowy z Bielanami. Oto
co oni mówią:
„Wiemy że ks. Jerzy ma wielu wrogów
i nie bronimy go w tem co czynił źle
było. Gdyby ks. Wojciechowski był nie
zmarł byłby ten wyrzucony przed łaskę
Rady Okręgowej, bo trzeba go najpręd-
szej przenieść na inną posadę.
Myśleliśmy nawet zrobić to z własnej
inicjatywy. Ale od chwili jak
temu księdzu zrobiono krzywdę
ja go już opuścić nie mogę, i będę
dziś za nim murem. Krzywda zaś

jest:
1. w przeciąganiu traktowania spra-
wy w niedbalstwie delegatów tylko
jego. 2. w bezprawnem zawiesze-
niu każdego w urzędzie bez ...
... 3. w niesłowności traktowa-
nia. Schlesinger, który wiadomo co
dobrze, był tylko przeniesiony z jednej
szkoły do drugiej: Kaszyński, który
jawnie zawinił, to w karygodnem zanie-
dbaniu ... mowy, był zawieszo-
ny w urzędzie. Każdy to widzi,
przekonuje się, że wielkie między sobą
że jest inna miara przykładana
z-kar dla Żydów, a inna dla
każdego. Co ja - (wobec Bielskiego) -
co mam na to odpowiedzieć? czy
mogę zaprzeczyć?
Przez ... uchwały urzędów
nieprzerwanie nie jest. To licho

cofnięcia, gdyż taka wiadomość przez wy-
dział nie przez posiedzenie Rady Okręgowej
nie jest właściwem uwiadomieniem, co
zaznaczam jest Rzeczy publicznej.
Powrót [illegible] do tego co było
dawniej, znaczyłby dla nie [illegible] -
[illegible] ogólnie tylko, że księża
Sobieszczańskiego nie może [illegible]
[illegible], [illegible], i powrócić.
Powtórzę, cofnięcia owej uchwały
nie jest nawet żądaniem. Uchwała
my całkowicie Rady Okręgowej
twierdzę [illegible], że odwołanie jej, tylko
[illegible], jest [illegible]
[illegible], i [illegible]
[illegible] tej uchwały.
Co do księdza Sobieszczańskiego, gdy
byłem nawet chętny – [illegible] dalej
[illegible] – nie [illegible]

wyjściu, bo do tego nie mam prawa.
Jest to jedna z tych czynności
których Biskup nie może księdza
nakazać bez jego dobrowolnej zgo-
dy. Ponieważ żąda od księdza dobrowol-
nego życia, żeby wszedł do kon-
gregacji, którą podstępnie, za
jego plecami, uknuła pewna
grupka z prawa cywilnego i
przyjmowanie wbrew woli księdza.
Tak samo nie mogę tego nakazać
innemu księdzu, nie, prawdy
mówiąc, na to go namówić.
Z tych powodów wstąpić nie mogę.
Gdybym zaś wstąpił, to sprawa
stałaby się przykładem i precedensem
sem, dla dyktatorów lub niepokorno
wo obszczególnych, jak mogą postępo

się katechetów, a prawa władzy
kościelnej obchodzę. Nie ze względu
na ten jeden wypadek, ani na dwoje
osoby, ale z obowiązku strzeżenia
praw przyrodzonych władzy kościelnej,
których nie mogę.

Co do Państwa z Kwiatkowskich Dembowskich (Michał), to w zakresie moim (Biskupa) – już jest rozpoczęte. W czasie
panny Włodkowskiej, dowiaduję
się że examin bez obecności
świadków żądał dlatego, bo przed
rokiem, przy takiem examinie, od-
ręczna panna przyszła, i prosiła
świętego księdza że nie tak jest
jak on twierdzi czyniący. Postęp
zupełnie niedostateczny, bo panna
źle odpowiadała.

Pan Włodek wzywa kanonika Biskupa

Od poniedziałku będzie:
Wszystko — nad wszystkiem

który mu ofiarował że karetkę dzień osamienia powoli nazi, żeby panna mogła pojechać. Ale tego p. Wołodeck nie przyjął, mówiąc że to nie jest dla niego satysfakcją, z że jeśli satysfakcji nie dostanie, to będzie skarżył do Ministerium.

Po tem wszystkiem zapytałam ja co który Rada Szkolna Krajowa może zrobić, oprócz tego co już zrobiła? co ja mogłabym uczynić jako władza z tej sprawy? Odpowiedział że nie wie: jak i ja nie wiem; a wszyscy że odpowiedziałam słuchaczom na to co mówił nie mogłam, bo nie wiedziałam argumentów dotyczących jego twierdzenia. Bardzo mi żal że moja misja nie przydała się na wszystko.

Serdecznie ściskam [illegible] ·L

Listy Lolu

Kochany Panie! Listu napisano tem tonem, żeby go Pan mógł przeczytać lub pokazać każdemu. Zatem posyłam dodatek.

W przechowaniu Biskupa, stwierdzam poufnie mnie, całe zdarzenie było z góry ułożone z podstępem a systematycznie przeprowadzone. Dowodzi tego 1. postępek 2. skorzystanie z niedbałości księdza Sobieraja, który... Jest to jeden dowód w tej kampanii, którą wdrożył przeprowadzić przeciw wiernie przez księży, a przeciw Panu przez Protterów z Spółką.

Łaska nie mogło być załatwione drzewiej: albo Biskup nie chce

mi się. Zakończenie wszystko, co w takim razie ogłosi się go za wszystko zrobione i niedbałego o wszystko. Albo Biskup nie ustąpi a w takim razie podburzy się prze-ciw niemu wszystkich naszych ciało, z drugiej strony obrażonej jego powagą, i wdzierania się władzy świeckiej w sprawy Kościelne. Czy tak czy tak, zawsze będzie dobrze.

Albo Bobrzyński ustąpi Biskupowi, a w takim razie okaże się go z upośledzeniem godności władz i władz szkolnych. Albo nie ustąpi, a w takim razie okaże się go przed wszystkimi że wszystkiej współczucia a zgoła sprawy i to

Drogi Głos Narodu!

Że upadam wszechwładnie z dzisiejszego Krakowa do ciemnej, to wskazuje historja tej małej-wadowickiej, że czyn się z tamtej-Wadowic, jest życiem wielkiem.

Że wszystko wydaje mi się bardzo przedziwnem, a jest bardzo potrzebne do wyjaśnienia.

Że Bielskiego bez jakiejś satysfakcji nie ustąpię, to rzecz pewna. Jaka satysfakcja wydałaby mi się wszelka drogą, nie wiem, nie pokaże to mi. Przypuszczam, ale nie twierdzę, że rozgłos ostry dany Twarogowi osobiście, i przeproszenie wszelkie osobistej uwagi przez Twaroga, wydałoby mi się dostatecznem. Ale

to tylko donieść - wszystko którego
ja chcę, byłoby to, żeby Pan teraz
do Biskupa przyjechał, czy teraz
jeszcze sprawa bardzo pilna, czy po
odłożeniu, a byłoby lepiej jeszcze jeśli
możliwe. W takiej to znaczeniu,
ale nie urzędowej, nie na stano-
wisku godności Rady Szkolnej i
władzy, tylko po prostu, jak dwóch
ludzi szczerze chcących dobrego
mówią i szukających dobrego wyj-
ścia, zapytać go po co umarło
za wszelką pośrednictwa księdza
Sobieskiego do Rady Szkolnej
okręgowej. Zdaje mi się że taka
rozmowa doprowadziłaby do
jakiegoś rezultatu, dla obu
stron do przyjęcia

Tarnowski Stanisław

271
269

15. VII. 97

Kochany Panie

Listu ... odbierałem na ... rozpisaniu, ... mam czas ... odpowiedzi. Za przedstawienie ... Schlaningera, ... odpowiedzialności, ... tylko o ... w ... tem ... mamie.

Co do dalszego postępowania prawdę ... jest ... nigdy ... światło ...

nie formułuje wyraźnie, ale
trzeba go do tego doprowadzić.
Ja, może jestem za uczciwy
albo nie dość szczery, ale
nie potrafiłem. Dla tego my
Chciałem w Panu wzbudzić od
tego lepiej, z [illegible].
Ale zabawa zdaje się nie [illegible], że
trzeba ją traktować, nieraz
odwrotnie, za staroświeckie uważać,
albo spowiadać i przepraszać
jako dwoich ludzi którzy oba

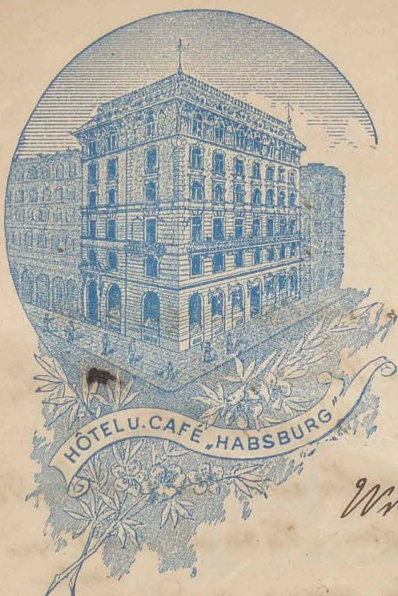
z pewnością Szanownej chęci
dobrego końca. Tego żal że
przerwać musiano, że było
działanie podstępne: nie
jeden też dziełko w tym na
zawsze, i zostaje pusta
dziś

Serdeczne uściśnienie i
życzenia dobrych wakacji
Pani nieznajomej

przywiązany

St. Tarnowski

Janowski Władysław ~~270~~ 271



WIEN, am 28/XII 1897

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Zobowiązałem wczoraj nie ustającej wdzięczności mojej, komunikuję Mu, iż P. Präsident Hartel powiedział mi dziś, że z Panem Ministrem będę mógł się zobaczyć, i to nie na pewno, dopiero w sobotę, że jeśli jednak chcę przedstawić się P. Ministrowi z okazyi kwestyi krakowskiej, to zrobię najlepiej, gdy zwrócę się do p. Hartela. Powtórzył mi pytem dwukrotnie, „dass das genau dasselbe sein wird", jakkolwiek gdybym widział się z P. Ministrem, gdyż jest on jeszcze odmiennego wydziału. Pan Hartel, który na samym wstępie, tak samo jak p. baron Hauenschild, oświadczył mi, iż pamięta dobrze, że w zeszłym roku byłem proponowany do Lwowa, przyjął mnie życzliwie i powiedział, że w zeszłym roku nie przeszedłem tylko dlatego, że rywal mój był już wyczerpującym profesorem i że jeśli w tym roku proponowany jestem na tę samą katedrę do Krakowa, to pewnym być mogę, że żadnych przeszkód P. Minister stawiać mi nie będzie, „da bre

ja von der besten Seite uns rekommendirt worden sind." Wymienił przytem Pana Namiestnika i kochanego Pana Prezydenta. Podkreśliłem, że bardzo się obawiam, by w tym roku nie zaszkodziło mi, że stoję ex aequo z docentem. Na to odrzekł mi Pan Hartel: „ach! das ist ja ganz andere Sache, ein Docent und ein ordentlicher Professor. Wie lange docirt Herr Klecki?" odrzekłem, że drugi semestr. „Das ist ja nichts; es wird Alles von dem Herrn Statthalter abhängen; falls Er und Herr Präsident der Schul-Unterrichtung Sie wieder so rekommendiren werden, dann wird die Rivalisation mit einem Docenten für Sie garnicht gefährlich sein." Zapytałem, czy sprawa będzie do Lwowa odesłana; na to odrzekł mi, że tak, i że mogę być przekonanym, że to nie rozstrzygnie, gdyż w ministeryum, wobec takiej rekomendacyi, [illegible] w zeszłym roku, mogę tylko na przychylność liczyć.

Zbytecznem jest dodawać, ile razy dziękowałem w duchu kochanemu Panu Prezydentowi, gdyż [illegible], jakoż mi drogę utorował. Komunikuję zaś Mu treść powyższej rozmowy z obowiązku wdzięczności i w nadziei, że zechce łaskawie w tej ostatniej chwili sprawić, iż do Krakowa zamianowanym

zostaną; wyraźnie mi bowiem P. Hartel powiedział, że Namiestnictwo ma równe prawo do opinii w sprawie profesorów, specyalnie zaś w tym razie, gdy wybór pozostawiony jest P. Ministrowi, opinia Namiestnictwa będzie miarodajną."

Jakkolwiek więc Panu Ministrowi się nie przedstawiłem, bo muszę być na [illegible] na służbę w szpitalu, to jednak, dowiedziawszy się tutaj, że los mój w ręku Szanownego Pana Prezydenta spoczywa, spokojny i pełen dobrej otuchy do domu za kilka godzin odjeżdżam. x)

Łączę wyrazy uszanowania wdzięczny

W. Janowski.

x) Z tego powodu nie pytałem się nawet Pana Radcy Kleemanna, czy papiery są już w Ministerstwie, co mi P. Hartel właśnie doradzał.

Wiedeń 2.8.1897 ~~275~~ 273

Hochgeehrter Herr Vicepräsident!

Mit dem heute an den Landesschulrath für Galizien abgehenden Erlasse vom 24. Juli l. J. Z. 7692 wird in Erledigung des dortamtlichen Berichtes vom 18. März 1897 Z. 5724 die Systemisierung einer weiteren wirklichen Lehrstelle und zwar für den Unterricht im Freihandzeichnen, an der Staatsrealschule in Lemberg vom 1. September 1897 an genehmigt.

Zum Zwecke der Besetzung dieser neucreirten Stelle erlaube ich mir die Aufmerksamkeit Eurer Hochwohlgeboren auf einen hiezu besonders geeigneten Bewerber zu lenken.

Es ist dies der absolvierte Kunstgewerbeschüler und Candidat für das Lehramt des Freihandzeichnens an Mittelschulen, Siegmund Luszczyński, welchem auch seitens Seiner Excellenz dem Herrn

Minister des kaiserlichen Hauses und des Äußern das beste Zeugnis ausgestellt wird.

Der Genannte dürfte im Hinblicke auf seine Qualification meines Erachtens sehr berücksichtigungswürdig erscheinen und aus diesem Grunde beehre ich mich Eure Hochwohlgeboren zu ersuchen, diesem Bewerber bei der Besetzung der in Frage kommenden Stelle geneigtest Ihre besondere Aufmerksamkeit widmen zu wollen.

Empfangen Eure Hochwohlgeboren den Ausdruck meiner ausgezeichnetsten Hochachtung mit der ich die Ehre habe zu verbleiben

Eurer Hochwohlgeboren

ergebener

[illegible]

Wien, am 2. August 1897.

~~276~~
274

MAGISTRAT
król. woln. miasta
SOKALA.



Wysoczański Eugeniusz

~~277~~ 275

Sokal, dnia 5go Sierpnia 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Niniejszem mam zaszczyt przedłożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi w załączeniu program pobytu Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta w Sokalu, przyjęcia Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta przez miasto i uroczystości poświęcenia nowego gmachu Szkoły Wydziałowej męskiej z najuprzejmiejszą prośbą poczynienia zmian i uwag, jakie Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent za potrzebne uzna, jakoteż wyrażenia swych życzeń w każdym kierunku, które najpunktualniej wykonać dla mnie istotnie zaszczytnym obowiązkiem będzie.

Słowa przyrzeczenia łaskawe, jakie od Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta uzyskać nam dozwolonem było, mianowicie, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent gród nasz swą obecnością podczas tej

wielkiej uroczystości miejskiej najłaskawiej
zaszczycić raczy - napełniły serca nasze
i całego tutejszego ogółu gorącą wdzię-
cznością i wyczekujemy niecierpliwie
tej chwili, aby módz okazać swą wdzię-
czność, cześć i uwielbienie dla Dostojnej
Osoby Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
za łaski tyle, jakie z rąk Jaśnie Wiel-
możnego Pana Prezydenta otrzymaliśmy
i za przybycie Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta do Sokala mimo wielkiej
fatygi i trudów, jakie ta podróż przed-
stawia, co jest nam dowodem łaski i
życzliwości Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta dla miasta naszego.

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezy-
denta najniższy sługa,

Z wysokiem poważaniem
Eugeniusz Wysoczański
Burmistrz. -



Zenobia Polanowska

~~221~~
277

20/8 / 97

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Udaję się z wielką nieśmiałością do Pana Prezydenta, ale że mi to się pierwszy raz zdarza, ufam, że Pan Prezydent przebaczy i uwzględni prośbę moją. Pan Profesor Grzegorz Nałęczyński (?) wojsko został ze Lwowa przeniesiony do Kołomyi, a że ma

żonę bardzo słabą dla której
przeniesienie się i podróż jest
prawie niemożliwa wskutek
zdrowia – Prosi za mojem pośre-
dnictwem Pana Prezydenta
o zostawienie go na ten rok
we Lwowie – Polecając go-
rąco tę prozbę zasyłamy oboje
JW. PP. serdeczne pozdrowienia
i ukłony – Zostaję z poważaniem
Zenobia Polanowska

Krechowiecki Adam
Krynica 20.8.1897

~~283~~
279

z rękopisu
8083

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie,

Najmocniej przepraszam, iż poważam się utrudzać JWPana pismem mojem. Czynię to w prawdziwem przygnębieniu, gdyż wiem, że w sprawie syna mego zaszły nieprzewidziane trudności. Na życzliwą opinię p. Wolffa liczyć nie mogę, a dowiaduję się, że i pan Dworski, niewiem z jakich powodów, nieprzychylnie dla sprawy usposobiony. Jedyna nadzieja moja w łaskawości i tylekroć doznanych względach JWPana Prezydenta! Do nich odwołuję się w przekonaniu, że śmiałość moja znajdzie usprawiedliwienie w uczuciach ojca zatrwożonego o przyszłość dziecka. Odrzucenie podania, na podstawie niekorzystnej opinii prezesa komisyi egzaminacyjnej, byłoby dla syna mego podwójną teraz

klęską. Przez całe wakacye zamiast wypoczy-
wać i leczyć się, pracować musiał i pracował
bardzo gorliwie, co zdrowie mu nadwyrężyło, którego
na cały ten czas przyjąłem. Odmowa pognębi-
łaby go ostatecznie a tego pragnąłbym uniknąć.
Oddałem tę sprawę w ręce Jaśnie Pana i śmiem
Go prosić o stanowcze rozstrzygnięcie. W
razie, gdyby opinia p. Wolffa była nieprzychylną
i nie pozostawiała żadnych widoków powodze-
nia, to może Jaśnie Pan Prezydent raczy cofnąć
moje podanie i polecić p. Bieńkowskiemu z
redakcyi „Gazety Lwowskiej" donieść mi o tem tele-
graficznie do Dydni, dokąd w tych dniach wy-
jeżdżam. Pragnąłbym bowiem wiedzieć co
mam czynić z zapisem szkolnym przed 1 wrze-
śnia, – gdyż pod żadnym warunkiem nie
chcę syna mego z drogi normalnej usuwać.

Raz jeszcze proszę o wybaczenie mej śmia-
łości i przyjęcie Jaśnie Pana wyrazów głębokiego
uszanowania.–

Wdzięczny Sługa

Adam Krechowiecki

Krynica 20/8 897.
Willa Ustana.–

Tarnowski Stanisław ~~285~~ 287

Pawłosiów 26. VIII. 97

Kochany Panie! Odbieram list
Pański dziś, na familijnych
obrzędach z ciotkami, a przed
[illegible] z jedną. Jestem
z niemi tutaj; moja żona
została w domu, z racji stanu
matki trochę cierpiącej, a potem
dla sprawowania i obstalowa-
nia. Jutro jedziemy do Chorze-
lowa.
Będę się starał przyjechać jak
wnet Pan wskaże; ale przyrzec
[illegible] tak to nie mogę, bo nie wiem
czy będę też w Krakowie. W przy-
szłym tygodniu musimy jechać

na nowy rzeczy ślubów do War
szawy. To się przeciągnęło aż do
18. kwietnia. Potem musimy
zaraz jechać do Wiednia, żeby
Jaś z Esterką wszyscy dalej odwołać
terminu naszego ślubu, i wtedy
inne rzeczy. Wszystko to sprawy
których oczywiście nie mogę
ani zaniechać ani odłożyć.
Ale jeśli tylko będę to załatwić
to przyjadę. Na tego nie chodzi
o kłótnię, ale o to żeby się z panem
widzieć i pogadać. Ja nie
wiem co robić, a chciałabym nie

dzieć. Chociaż Pan wiedzę posiadł.
której tu obie nie mamy nie
o dobraniu w wielkiej polityce;
ale nie lubię nie wiedzieć co
mam myśleć, czego pragnąć, o
czego żałować.
Serdeczne uściśnienia, Panu
szanownemu. Listy by się
do podróży udałem, a naszego
kogoś Pana żadnej uznania nie
zabrało. Dziś za późno - Zaś
chwała nie lata, kto wie!

przyjaciel stały
A-Le

Wszystko się zmienia bardzo nie źle, ale
coś dobrze

Wysocański Eugeniusz

~~287~~
285

MAGISTRAT

król. woln. miasta

SOKALA.



Sokal, dnia 1° Września 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

W najpokorniejszej odpowiedzi na zaszczytne i łaskawe pismo Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta mamy zaszczyt uniżenie donieść, że do życzeń Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta w całej osnowie się najskwapliwiej zastosujemy i je jak najpunktualniej wykonamy ku kompletnemu zadowoleniu Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta – ośmielamy się też nie mniej Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi najpokorniej przedstawić radość ogólną i wdzięczność dla Dostojnej Osoby Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, jakie tu panują już na wiadomość samą, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent m. Sokal swoim przyjazdem i pobytem najłaskawiej zaszczycić raczy; – zaś zarazem zezwoli Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent złożyć sobie i głęboką podziękę za łaskawe przyjęcie gościny Domu mego i za zaszczyt ten wysoki, jaki z łaski Jaśnie Wielmożnego

Pana Prezydenta mnie w udziale przypadła. —

Mając prawo za dwikilka już witać Dostojną Osobę Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta - składam dziś piśmiennie w imieniu miasta i moim własnem wyrazy szczere najgłębszego szacunku i poważania, z jakiemi się zawsze kreślę dla Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta,

najniższy sługa

Eugeniusz Wysoczański.

~~288~~
284



Münnich Władysław ~~281~~ 285

Kraków 1.9.1897

Czcigodny Kolego!

Wybacz, że trudzę Cię prośbą, — lecz spełniam tylko obowiązek zwracając Twą uwagę na p. Helenę Tempską, kandydatkę o posadę nauczycielki w 15. szkole ludowej w Krakowie lub jakiejkolwiek innej szkole tutejszej. Jest to osoba ze wszech miar godna wsparcia i wyjątkowego uwzględnienia tak ze względu na swe zdolności, pracowitość, energię i charakter, jak i wyjątkowo ciężkie warunki, w jakich pozostała po śmierci męża, byłego suplenta gimnazyalnego. Została bez emerytury, nawet bez środków do życia, ma 5 synów; najstarszy na 2 r. medycyny, reszta w gimnazyum i szkole ludowej; ona więc pra-

./.

./.

cą swoją, przy małej pomocy najstarsze=
go syna, utrzymuje też stosunkowo licz=
ną drużynę, która zwłaszcza ze wzglę=
du na studya medyka, wiąże ją z Kra=
kowem, nie dozwalając szukać gdzie=
indziej posady.

Mógłbym jeszcze wiele ważnych, na
jej korzyść przemawiających, okolicz=
ności przytoczyć, lecz nie śmiem Ci
czasu zabierać. Wierz mi, że nie
instancyonowałbym za niegodną i
błagam usilnie - zrób, co tylko bę=
dziesz mógł, a kompetentka z pe=
wnością nie zawiedzie oczekiwań.

Składając los jej w Twe ręce, łą=
czę wyrazy głębokiego szacunku,
z jakim zostaję

szczerze Ci oddanym Kolegą
i sługą

Władysław Wisłocki

Kraków, 1. września 1897.

Lwów 4. września 1897. 285 287
Prakseda Stengel

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Najmocniej z góry przepraszam za mą śmiałość, tem większą – o ile śmiem trudzić JWPana sprawami memi tą drogą t. j. korespondencyjną. –

Zanim tedy przystąpię do przedłożenia prośby mej – ośmielam się to jeszcze na względowe usprawiedliwienie przytoczyć, iż wczoraj umyślnie z Drohobycza przyjechałam, – aby w drodze audyencyi mogła osobiście poprzeć mą prośbę przedłożoną pisemnie za pośrednictwem c. k. Rady szkolnej okr. w Drohobyczu do Wysokiej c. k. Rady szkolnej Krajowej – niestety oświadczono mi w c. k. Namiestnictwie – że JWPan Prezydent w godzinach

/.

./.

popołudniowych dla stron prywatnych audyencyi nie udziela, tak więc będąc zmuszoną dzisiaj rano powrócić do Drohobycza, zwracam się pismennie do Jmka. Prezydenta.—

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć mi wypada – że ~~jestem~~ będąc nauczycielka tańców od lat już wielu – stale we Lwowie zamieszkałą – rok rocznie wyjeżdżam na kilka tygodni do Drohobycza w pierwszych dniach września i tam udzielam lekcyi rzeczonych tamtejszej młodzieży w sali tamtejszej gimnastycznej, obecnie zaś tę salę wynajęto jakieś żydowskie towarzystwo i daje w niej przedstawienia, ja zaś nie mając innej drogi do wyjścia odniosłam się do tamtejszej Rady szkolnej z prośbą o udzielenie zezwolenia na odbywanie lekcyi tańców w jednej stosownej ubikacyi – i tam na w tamtejszej szkole żeńskiej ./.

292 288

./.

bratam przekonania – że osoby, od których by to zależeć miało – z swej strony nic przeciw temu nie mają – jednak zależeć to ma od decyzyi Wys. Rady szk: kraj: w szczególności zaś od Pana Prezydenta. –

Dlatego też tą drogą śmiem najuprzejmiej prosić, – aby Pan Prezydent raczył polecić prośbę moją, która w drodze urzędowej nadeszła już prawdopodobnie – przychylnie załatwić z uwagi na to – iż za mną to jest za całym systemem prowadzenia przez mnie tejże nauki przemawia sposób umiejętny i prawdziwie wie pedagogiczny przez cały szereg lat – a nadto opinia ogółu w szczególności zaś obywateli

./.

%

się odwołać na wiele tutejszych
t. j. lwowskich Rodziców wszystkich
żyjących i intelligencyę tutej-
szą; — między innemi zaś i to
śmiem przytoczyć — że przed la-
ty kilkoma za pobytu Ich Ces:
Wysokości Arcyksięstwa Salwa-
torów we Lwowie zostałam ja przez osoby
w tym wypadku decydujące
na nauczycielkę zaleconą i rze-
czywiście przez czas dłuższy
tychże lekcyi skutecznie udzie-
lałam Ich Ces: Wysokościom. —

Raz jeszcze przepraszając
za mą śmiałość i trudzenie
JW Pana Prezydenta — śmiem
polecić prośbę mą najłaskaw-
szemu względnieniu JW Pana
Prezydenta i zostaję

z należnym szacunkiem

Prakseda z Sozańskich Stengel
nauczycielka tańców. —

Trzecieski Stefan
Dynów 4. 9. 1897

~~293~~
289

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Najpierw najmocniej przeprosić mu-
szę Jaśnie Wielmożnego Pana Pre-
zydenta, że chociaż tak mało Mu
znany, śmiem Go mym trudzić
pismem i przedłożyć następują-
cą najpokorniejszą mą i pełną u-
szanowania prośbę.-
Oto niejaki pan Antoni Gutkowski
nauczyciel stały w Dynowie podał
się na posadę nauczyciela przy

szkole ćwiczeń seminaryum nauczy-
cielskiego w Rzeszowie. — Kwalifi
kacye w świadectwach z celującym
stopniem ma, ja z mej strony
znam go jako w całem słowa zna
czeniu człowieka religijnego zacnego
taktownego i ogólnie jako bar
dzo dobrych zasad konserwatyw
nych będącego nauczyciela, i
dlatego najgoręcéj śmiem go
polecić Łasce i Sercu Jaśnie
Wielmożnego Pana Prezydenta
prosząc o nadanie mu wyż wymie
nionej posady. — Jeszcze raz naj
serdeczniéj przepraszam, że osobi-
cie (przepraszam) pozwalam sobie
trudzić i zabierać czas tak dro
gi Panu Prezydentowi, i byłbym
przez mego teścia p. Chamca za

pukał do łaski Pana Prezydenta
gdyby nie to, że mój teść wyjeżdża
teraz do Siebic na wieś.—

Pełen najgłębszej czci
i uszanowania

Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta
oddany sługa
Stefan Trzecieski

Dynów 4 Września 1892.—

2741
290

Jabłonów 5-9-97

Łaskawy Panie —

Pan Jan Pytor dotychczasowy nauczyciel w Jabłonowie prosi mnie o polecenie sprawy jego Szanownemu Panu. Mogę sumiennie powiedzieć że Pan Pytor był bardzo pracowitym i dobrym

nauczycielem i
po wielu latach pracy
musi ustąpić z powodu
słabego zdrowia

Z poważaniem

A. Czartoryski

Kraków 6/9 897

Szanowny Panie Prezydencie!

Dzisiaj znowu zmuszony jestem, naprzykrzać się Panu Prezydentowi, ale tą razą interesowaną jest więcej moja żona, w której imieniu list ten piszę. Dostała ona dzisiaj list od p. Krystyny Komarowej ze Lwowa, osoby bardzo nieszczęśliwej, której mąż, niegdyś bogaty obywatel, zmarł niedawno jako dyurnista towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, skutkiem czego została w drodze łaski tytułem emerytury 120 zł. rocznie. Ma córkę Helenę, starszą pannę, która uczyła się przez jeden rok kursu Frieblowskiego a na drugi rok t.j. ubiegły miała u siebie kilkoro dzieci na nauce. Sam widziałem to już

urządzenie podczas pobytu mego na Sejmie
i cieszyłem się, że w ten sposób będzie mogła
sobie i matce dopomódz. Tymczasem odrzu-
cono prośbę jej o udzielenie koncesyi na taką
szkołę a biedna Komarowa udaje się do nas,
aby za naszem pośrednictwem bodaj w Dro-
dze Łaski takąż koncesyę otrzymała.
S. p. mąż jej był bratem tego Komara, któ-
ry w Krakowie tak fatalnie się spisał, że ona
jest bratową p. Niedzielskiej ze Śledziejo-
wic, rodzoną siostrą ś. p. p. Skrzyń-
skiej, matki p. Łokotowskiej Maryano-
wej, hr. Adama Skrzyńskiego i t. d.
ale ci najbliżsi krewni nie chcą jej
znać, bo jest biedną a w dalszym
stopniu jest ona przez Baranów i
z moją żoną skoligacona i dlatego pro-
si moja żona szanownego Pana

Prezydenta o kartkę dla niej – o ile to, rozu-
mie się, jest możliwem.

Gdyby Pan Prezydent był tak łaskawy, na-
pisać mi w kilku słowach, co ta biedna osoba
ma zrobić (może przedstawić przeciwko
odmowie jej prośby) – bardzo byłbym zo-
bowiązany, a może by się dało, w jaki spo-
sób, dopomóc tym biednym ludziom, którzy
sobie na ten straszny los nie zasłużyli.

Z wysokiem poważaniem kreśli się
Szanownego Pana Prezydenta

Sługa powolny
Łou

Tarnowski Stanisław ~~329~~ 295

Kraków 6. IX. 97

Kochany Panie

Jadę dziś do Warszawy, ale wrócę przed [illegible], więc tu około 20. Adres Krakowskie Przedmieście 5. Na samym wyjeździe odbieram prośbę której nawet przeczytać nie mam czasu, tylko posyłam [illegible]. Czy jest jakie wolne miejsce na Instytucie lub Łobzowie? nawet tego nie wiem a kobiety zapomniałem o to [illegible]

wszędzie.

Wczoraj dano tylko zarazem nowo obraz Warszawy. Bogu dzięki że tak nie stało nic złego. Czy wszystko co dobrego?

Serdeczne uściśnienia, Pani uszanowanie

przesyłamy

H. S.

~~299a~~
297

Marya Mieszewska, mieszkająca na ul: Stachowskiego Nr: 48 prosi bardzo o wstawienie się za jej córką nauczycielką 4o klasową w Płaszowie a z uzdolnieniem 6o klasowem aby mogła być przeniesioną albo do Krakowa - albo na Zwierzyniec lub Łobzów - aby mogła mieszkać przy Matce. Prosi aby kto by był łaskaw za pośrednictwem P.P. Laskowskiego

i Kobrzyńskiego jej w tem ułatwić. Dla tego prosi o tę łaskę, że nie mając fun=duszów musi mieszkać przy matce i co dzień z Krakowa sześć kilometrów chodzi piecho=tą, a jest słabowita i okro=pnie to jej zdrowiu szkodzi.

Potocki Andrzej 300 298



Krzeszowice 7/9 97

JW Panie

Koło Trzebini założyłem szkołę i ochronkę prowadzoną przez Felicyanki, chcąc w ten sposób działać przeciwko przedwczesnym zbyt ścisłym stosunkom między górnikami i robotnikami fabrycznemi, —
Szkoła ta leży blizko wsi Górka i Trzebionka, i wszystkie dzieci z tych wsi



(blizko 300) uczęszczają
do tej szkoły.
Staram się teraz o na-
danie ~~prawa~~ tej szkole
charakteru szkoły publicznej,
co z dwóch powodów jest
ważne. Najprzód że
świadectwa będą publiczne
a następnie przez utwo-
rzenie nowego okręgu
szkolnego tej gminy oraz
i obszar dworski byłyby
wolne od konkurencji
do szkoły w Trzebini, gdzie
właśnie ma się sta-

wsi nowy budynek.
Sądzę że moje zdanie
jest całkiem słuszne,
i udaję się z wielką
prośbą do Pana, aby
zechciał uwzględnić
te okoliczności. —
Bliższych szczegółów
udzieli mój sekretarz
Dr Henoch który ten
list Panu przedstawi:
Wpływ sióstr Felicyanek
na dzieci jest bardzo
dobry – szkoła jest
prowadzona dobrze i
przez siostry, które zdały
egzamin nauczycielski
a więc są kwalifikowane

Korzystam z tej sposobności
aby złożyć Pani wyrazy
szczerego i głębokiego
poważania i szacunku

Andrzej Potocki

Rittner [Edward] ~~303~~ 300

Wiedeń, 9. września 1897

Łaskawy Panie Prezydencie!

Rozstrzyga się, jak Panu wiadomo, sprawa obsadzenia katedry po Guerinskim, a kandydatami przez fakultet ex aequo proponowanymi są Klecki i Jaworski. Namiestnictwo oświadczyło się za Jaworskim – powołując stanowczą opinię przy innym wakansie zasięgniętą – i mnie się zdaje, że pod względem kwalifikacji naukowej Jaw. rzeczywiście należałoby się pierwszeństwo. Podobno jednakże z Krakowa – z grona samego fakultetu – bardzo poważne zarzuty przeciw jego powołaniu – obawiają się mianowicie wpływu jego na młodzież akademicką, gdzie przypisują mu – niesłusznie czy słusznie – radykalne opinie. Mówiono mi, że jest pochodzenia żydowskiego a wyznania ewangelickiego.

Trudno mi orzekać, o ile w tych i tym podobnych objektach odgrywa rolę faworyzowanie kontr-kandydata, a chociaż także Namiestnika daje gwarancyę, że w każdym razie owe zarzuty są przesadzone, radbym przecież dowiedzieć się prywatnie o Pańskiem zdaniu, a zwłaszcza czy pod względem charakteru Jaworskiego może być w ogóle podstawa do jakichkolwiek obaw. Prosiłem na razie o wstrzymanie ostatecznej decyzyi i nie podpiszę akt, aż otrzymam odpowiedź Szanownego Pana. —

Jeszcze jedna rzecz. Słyszałem w ostatnim czasie, jakoby w łonie Rady szkolnej było pewne zaniepokojenie czy niezadowolenie z powodu kilkokrotnego nieuwzględnienia wniosków tamtejszych. Dowiadywałem się o tem w Min. oświaty, ale nie mogę dojść, o co właściwie chodzi; nie przypominam też sobie, aby – pominąwszy sprawę Romańczuka – były u mnie akta, według których możnaby mówić o zasadniczych jakichś dyferencyach między Ministerstwem i Radą szkolną. Byłbym wdzięczny, gdyby mi Pan był łaskaw w tym względzie dać wskazówkę. Zresztą być może, że owe rzekome pogłoski z strony ruskiej – tylko rzecz dziwna, że jednocześnie, kiedy się skarży

304
307

na nieuwzględnianie wniosków Rady szk., proszę, aby w sprawie obsadzenia posady katechety w Kołomyi od tego wniosku odstąpił. Zamiast Wojciechowskiego, którego na posadzie Kołom. uważają za niebezpiecznego, żądały tam mieć kandydata sec. loco proponowanego. Akta rady szkolnej jeszcze nie miałem. Mówił mi Barwiński, że to nabrała prawie przypadkowo – poszła z obawy niebezpieczności kilku ultrasków. O ile zdołam, uczynię temu żądaniu zadość częściowo i pod tym względem wolałbym wpierw zasięgnąć zdania Łaskawego Prezydenta.

Z szczerem poważaniem i serdecznem pozdrowieniem

Rittner

[illegible] [Adam] ~~305~~ 302

Rzeszów 10/9 897

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Najchętniej zastosuję się do życzenia JW Pana Prezydenta w sprawie ułożenia programu uroczystości poświęcenia gmachu Seminaryjnego; lecz pozwalam sobie zaznaczyć, że po składaniu

miejscowych stosunków wy-
daje mi się miesiąc
Październik za najodpo-
wiedniejszy na tę uroczy-
stości. – Mianowicie oświad-
czył mi kierujący bu-
dowy Inżynier Kinel, że
za 3 – 4 tygodni będzie
mógł już takie poka-
zać Panom dale

budującego się gmachu internatu, który jako jedyny w swoim rodzaju niewątpliwie zainteresuje tak JW Pana Prezydenta jak Księcia Namiestnika.

Gmach ten, którego budowa jak JW Panu Prezydentowi wiadomo z trudnością została wy=

kołatania - będzie jeszcze

wiele zgiełku potrzebować

ażeby myśl w całości

mogła być przeprowadzoną.

Brali bowiem dotąd

funduszów na urządzenie

gmachu i na utrzymanie

nie seminarzystów.

Ja teraz po większej

pracy tegorocznej

~~307~~ 304

II

wybieram się na kilko
tygodniowy urlop, który
w Pażdzierniku chętnie
otrzymuję przerwy by
Panom tu honory
robić: - Księcia Ra.
miestnika widziałem we
Czwartek, ale mi o tym
projekcie nie wspo.
mniał. Na miestnom

jednak przypomnieć
Księciu zamiar odstąpie-
nia Brzozowa.

Polecając się łaskawej
pamięci JW Pana
Prezydenta załączam
wyrazy wysokiego
szacunku i poważania
z którem zostaję

~~308~~
305

Jego

powolnym sługą

Fedorowicz

[Laskowski Kazimierz] ~~309~~ 306
Kraków 11.9.1897

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Przepraszam, że dziś dopiero odpowiadam na uprzejmy list Jw. Pana Prezydenta, ale czekałem powrotu Ks. Biskupa i chciałem porozumieć z Dyrektorem

ginem. i wiedzę Jerem, który dopiero dziś powrócił z komisyi.
Ojciec Księży Dziekana wrócił do zdrowia powoli, ale bardzo zmęczony i przesiębiony tem, że wszystko dziś niepomyślnie-

nam, więc nie mogłem się z Nim
widzieć.
Ondra Sara zapewnia, że do
20: b.m. skończą się już
wszystkie roboty w gmachu
i od tego czasu ułożony już
będzie chodnik na ulicy, tak
że dostęp do budynku będzie

zupełnie w porządku. Dnia
20-go b.m. odbywać się tu-
dzież matura, więc Dyrektor
prosi, aby poświęcenie mo-
gło się odbyć po 20 lipca.
Nie wiem kiedy Ksiądz Na-
miestnik wraca do Lwowa

i obawiam się, abym moim
pismem do Księcia Namiest-
nika nie wywołał przyby-
cia Ekscelencyi do Krakowa
przed 20 tym na poświęcenie.
Otóż ośmielam się prosić
Zodam Prezydenta o Tasolaczy

—!—

wskazówkę, do której teraz
zastosować się nie omieszkam.
Racz Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie przyjąć
wyrazy

wysokiego poważania

[illegible]

Kraków 11. IX. 97

~~312~~
309

Fedorowicz
[Adam]

~~313~~
310

Rzeszów 12/9 897

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Pozwalam sobie przesłać list w tej chwili odebrany w którym P. Towarnicki prosi o odroczenie posiedzenia z tych samych powodów, o których wspomina,

Pan. Takie ŚŚ: Jędrzejowi,
że przemawiają za
wyznaczeniem terminu
w drugiej połowie Październi-
ka. – Nie będąc do tego
upoważnionym pisemnie
nie stawiam wniosku
tego Namiestnikowi – ale
udam się osobiście do

Lwowa, by sprawę tę
omówić i program
ułożyć. — Obecnie niestety
urlop muszę wyjechać.
Mam nadzieję, że JW
Pan Prezydent łaskawie
projekt urządzenia
uroczystości w Sześćdziesięciolecie
zaaprobować raczy

Załączając wyrazy wy-
sokiego szacunku i
poważania zostaję
JW Pana Prezydenta
powolnym sługą

Fedorowicz

Jaśnie Wielmożny Panie Radco!

Ze względu na zamierzony akt poświęcenia nowego gmachu c.k. seminaryum męzkiego w Rzeszowie ośmielam się przedstawić mój wniosek czy nie byłoby korzystnem dokonać równocześnie poświęcenia internatu który przecież także niebawem wykończony i do użytku oddany będzie. Możeby więc dałoby się odroczyć poświęcenie seminaryum aż do chwili ukończenia budowy internatu, na czem zyskałby akt poświęcenia, a z drugiej strony oszczędziłoby się zachodu około ponownego aktu święcenia drugiego a przyległego gmachu. Osobiście nic mi na tem nie zależy i jest to tylko luźna uwaga moja i gdyby okazała się nie do przyjęcia, z góry za nią najmocniej przepraszam.

Troskam się i łażę po biurach aby zapewnić stałą i korzystną dotacyę dla internatu aby nie potrzeba urządzać festynów i kolęd na zbieranie funduszów, idzie mi to jednak bardzo trudno bo oprócz życzliwości i dobrych chęci nigdzie żadnych subwencyi wydobyć nie mogę. Jak dotąd, to jedynie JWPan Prezydent Rady szkolnej krajowej przyrzekł dla internistów stypendya, a Referent dla spraw odnośnych w Wydziale Krajowym, co najwyżej 1000 zł. subwencyi rocznej. Wszystko to razem wziąwszy nie wystarczy aby internat postawić na podstawie zapewniającej mu choćby bardzo skromną ale pewną egzystencyę.

Raczy Jaśnie Wielmożny Pan Radca przyjąć wyrazy najwyższego uszanowania

od zupełnie oddanego sługi

Władysław Towarnicki

Lwów - ulica Sapiehy 29 - 11 września 1897

~~316~~
313

Szanowny Panie
Prezydencie!

Udaję się dzisiaj do Pana Prezydenta w sprawie obsadzenia katedry patologii ogólnej na Wydziale lekarskim. Podobno sprawa ta ma się znajdować w rękach Pańskich. Jeżeli tak, to prosiłbym bardzo o poparcie kandydatury Dra Kleckiego. Janowskiego boimy się – bo jest najściślej związany z Bujwidem i Cybulskim, których wpływ na młodzież nie-

gólnej przewodnego jest wprost zgubny.

Niestety przyłączył się do nich w pewnej sprawie Browicz, który na przypadek, gdyby nominacya nie nastąpiła przed zamknięciem półrocza, nosi się z myślą zastępywania katedry patologii ogólnej – aby tylko usunąć Kleckiego a poprzeć kandydaturę Janowskiego. Byłby to nonsens – bo jego czas absorbowany jest własną katedrą

za nadto, ale na Wydziale lekarskim robią też jakieś głupstwo.

Ja siedzę w Krakowie i piszę pandekta. Spodziewam się jeszcze w r. 1894 wydać 2gi tom (całe prawo rzeczowe). Fryczek ma być podobno nominowanym und ckr Rechtsanwaltskandidat vom 1 Jänner, bo wydali na ten rok wszystkie posady.

Z wysokim poważaniem kreślę się Szanownego Pana Profesora

sługa powolny
Zoll

Kraków 14 września 1897

Szanowny Panie Prezydencie!

Za doniesienie co do Komarówny serdecznie dziękuję i proszę o dalsze możliwe dla niej względy.

Co się tyczy sprawy Kleckiego i Janowskiego, to proszę mi wierzyć, iż ja niechętnie wtykam palec w sprawy obcego wydziału, ale jeśli pragnąłem zapobiegnąć propozycyi Janowskiego, to mną powodowały względy na obecny stan naszej młodzieży uniwersyteckiej. Jest ona w przeważnej części podminowana prądami socyalistycznemi i radykalne jej elementa wzięły górę w wszystkich stowarzyszeniach a wpływ nasz na nią staje się coraz słabszy. Muszę tu jednak niestety wyznać, iż te radykalne elementa młodzieży doznają szczególnego

./.

dla mnie wprost niepojętego poparcia
ze strony niektórych profesorów wydziału
lekarskiego. Dosyć, jeżeli wspomnę, że taki
Klemensiewicz, który odgrywał tak fatalną ro-
lę na wiecu socyalistów we Lwowie, jest pry-
watnym asystentem i prawą ręką Bujwida,
że drugiego radykała Kostaneckiego (nie wówczas
profesora) Cybulski chciał zrobić swoim asyst-
entem asystentem, ale go nie zatwierdzono.
Otóż na wydziale lekarskim wyrobiła się for-
malna klika profesorów z radykalnemi za-
patrywaniami, która wciągnęła do siebie
Browicza i Kostaneckiego i ta to klika po-
piera najusilniej Janowskiego. Co do tego
kandydata wystarcza dla mnie fakt, że kiedy
przybył do Krakowa, nieodstępnym jego to-
warzyszem przez cały czas jego pobytu był

317

[illegible], najlepszy tego przyjaciel.

Kiedy więc Jordan, Korczyński (teraz powiedział), Łazarski i rektor Kreutz prosili mnie, abym poczynił jakie kroki, iżby przeszkodzić nominacji Janowskiego, napisałem list do Pana Prezydenta i pierwszy raz się do Niego udałem, gdyż jako stary doświadczony profesor widzę, co się u nas na Uniwersytecie dzieje i obawiam się najgorszych następstw, jeśliby radykalny element wśród profesorów rozpoczął się rozszerzać. Już teraz, jak słyszę, [illegible] Klika powszechna nosi się z myślą sprowadzenia [illegible] z Rosji na prof. psychyatryi.

Z drugiej zaś strony poznałem Kleckiego jako człowieka porządnego, wszechstronnie wykształconego, któremu, będąc rektorem, z polecenia Wydziału Lekarskiego, udzieliłem stypendyum

z fundacyi Kasparka na podróż do Grecyi, gdzie, jak wiem, najlepsze po sobie zostawił wspomnienie. Wykład ma mieć obszernawy, takim jest bowiem powszechny głos jego słuchaczy. A skoro się to habilitował, profesora zastępował, przecie zasługiwałby bodaj obok Panów słowa na poparcie.

Dlatego proszę Łaskawego Pana Prezydenta, jeśli to jest możliwe, aby był łaskaw, wpłynąć na Xięcia Namiestnika, iżby przynajmniej, nie wprost sam popierał kandydaturę Jaworskiego i stanął raczej na stanowisku Wydziału, który pod względem naukowym obydwóch kandydatów postawił na równi.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem kreśli się

powolny sługa

Zoll

Kochany Prezydencie!

Przepraszam Cię że piszę, ale czynię to w sprawie publicznej, na której mi wiele zależy. Dostałem dziś list od p. Radcy Lewickiego, że Rada nie pozwala na podział kl. VII i jeszcze jednej. Od kilku lat choruje mój zakład na przepełnienie, które odbija się na zdrowiu profesorów i postępie uczniów. Gdy w kl. I w roku zeszłym było po 72 uczniów a w kl. VI 54, to przewidzieć wzrost na rok następny potrzeba było. Ale o budżet

Tak bardzo chodzi mi może, bo renumeracye profeso-
rów za godziny nadliczbowe płaci się i teraz z budżetu
na rok następny. Jakaż może być nauka, jeżeli kla-
sy będą liczyły po 70, 60, 80 a Kl. VII 58 uczniów?
Dla mnie jest bolesną uwaga Rady, że zakład upada,
jeżeli wszelkie wysiłki się marnieją, z powodu przepeł-
nienia klas. Proszę więc najusilniej o zrobienie co
można, by utrzymać tu podział na 15 klas t.j. 7 para-
lelek, na które zanosiło się już od 8 lat.

Również proszę o zrobienie co można, żeby Schneider
nie był pensyonowany. Za kilka tygodni umrze na
suchoty gardlane; był bardzo dobrym i sumiennym pro-
fesorem - niech więc umiera o ile można spokojnie. Na jego
zastępstwo proszę o Satkego. Można nadać urlop
z dyrektury w szkole wydziałowej - bo tu zaraz potrzebuję

nauczyciela na 20 godzin historyi naturalnej.

Prywatnej sprawy mojej o pokoj 24 już nawet nie poruszam, gdyż bowiem w obec publicznej - ważniejszej, chociaż mi bardzo niewygodnie.

Proszę bardzo o uratowanie mojego zakładu od klęski, która musi nastąpić, jeżeli będzie przepełnienie klas przez to, że I nie będzie podzielona na 3 a VII na 2 oddziały.

Łączę serdeczne uściśnienie a Pani ukłony.

Szczerze przychylny

W. [illegible]

P. S. Do Radcy Lewickiego pisałem równocześnie z tą prośbą.

W Tarnopolu dn. 15/9 1897.

Młynek Ludwik 321 320
Buczacz 17. 9. 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezy=
dencie!

Ośmielam się jeszcze raz przedłożyć Panu Prezyden=
towi swą prośbę o przeniesienie mię do Podgórza lub Kra=
kowa, bo ~~tu~~ w Buczaczu dłuższy pobyt dla mnie jest zupełnie niemożebny.
Panie Prezydencie, proszę darować memu natręctwu – proszę da=
rować ojcu, który już dwoje dzieci stracił tu na wygnaniu
i drży o resztę... Proszę darować człowiekowi, który przed ro=
kiem całkiem zdrów na ciele i na duszy, pełen siły i ener=
gii do pracy, stał się wskutek pobytu na obcej ziemi wątłym,
niezdrowym, nerwowym i do pracy zupełnie słabym – proszę da=
rować mężowi, który z każdym dniem widzi ubytek sił swej
chorowitej żony i boi się, by jej wkrótce przez dalszy pobyt w Bucza=
czu nie utracił. Jestem – muszę być natrętny, nie z własnej
woli... ale z konieczności. Panie Prezydencie, zlituj się nade mną,
zlituj się nad moją żoną i moimi dziećmi! Ja już odby=
łem misyę na wschód podwójnie. W r. 1893 byłem w Stanisła=
wowie przez 6 miesięcy wśród twardej zimy i tam nabawiłem się gło=

wnie tych chorób, co mię dzisiaj gniotą. Dzisiaj już drugi rok się poczyna jak znoszę wygnanie w Buczaczu: cały rok 189⁶/₇. chorowaliśmy wszyscy: na wrzody, czerwonkę, influencę i różnego rodzaju katary. Straciliśmy dwie córki!!! Wskutek nieszczęść popadliśmy w długi!!! Zrujnowaliśmy się moralnie i mate=ryalnie!!! Czy nie dość jeszcze tego wszystkiego?! Czy mamy tu siedzieć póki wszyscy nie wyginiemy co do jednego?!

Panie Prezydencie, daj się Pan ubłagać! Przecież ja znowu nie należę do najgorszych ludzi w świecie, że tak ciężką ponoszę ka=rę wygnania, skazany wraz z całą familiją na powolne wy=marcie! Od I. klasy szkoły ludowej byłem zawsze aż do skoń=czenia uniwersytetu celującym uczniem i jeżeli jeszcze zdam doktorat celująco, będę miał prawo ubiegać się o auspicia imperatorskie. W gimnazyum, na uniwersytecie a nawet przy wojsku byłem bardzo lubiany. I dziś jeszcze cieszę się wiel=ka sympatyą moich kolegów i profesorów – a Rodacy moi z Wielickiego dwiaby dali, żeby ja mógł pośród nich pracować. W zawodzie nauczycielskim zyskałem sobie pochwały jak naj=lepsze moich pp. Dyrektorów i Inspektorów z wyjątkiem może p. Dyr. Zycha i p. Insp. Lewickiego. Ci ostatni Panowie mają

trochę inne przekonanie o mnie, ale ja temu nie winien.
Ja jestem i byłem zawsze jednaki dla wszystkich, taki dla pp. Dyr: Kerekjarty, Arzta, Siedleckiego jak i dla p. Dyr: Zycha, taki dla pp. Insp: Samolewicza i Germana jak i dla p. Insp. Lewickiego. Różnica chyba może być ta, że tamci Panowie mieli mię zdrowego, a ci chorego i zgryzionego niepowodzeniem. Wszelakoż nawet ani p. Dyr: Zych ani p. Insp. Lewicki nie mogą mię wprost potępić. Obaj muszą się zgodzić na to, że postępuję z każdym szlachetnie i uczciwie, że pracuję co mi sił starczy, że się ciągle kształcę, by się utrzymać na poziomie światłego nauczyciela – i że kocham młodzież całą duszą. Tego nikt a nikt nie śmie mi zaprzeczyć.
Oprócz pracy szkolnej wybitną jest także praca moja na polu naukowem i na polu oświaty ludowej. Dowodem tego liczne odczyty, wykłady popularne, mowy, poezye, rozprawy naukowe itp. prace częścią publicznie wygłaszane na rozmaitych zgromadzeniach i posiedzeniach, częścią drukowane po różnych czasopismach, częścią zalegające

jeszcze w rękopisach. W pracy tej mam wytknięty kierunek katolicko narodowy. Nie należę do żadnego stron=nictwa - ale pragnę dobra Ojczyzny jak każdy kochający Ją obywatel. To też dla tego dobra poświę=cam swoją pracę.

Czyż za to wszystko godzi mię się dłużej karać wygnaniem w Buczaczu?

Panie Prezydencie, racz się wstawić za mną do Jego Ekscelencyi Pana Ministra, aby mię przeniósł łaskawie do rodzinnej mej ziemi Wielickiej lub Kra=kowskiej - a będzie Pan Prezydent ze mnie miał najgorliwszego nauczyciela!

Żeby ja też ~~[illegible]~~ jeszcze choć parę lat przed śmiercią mógł popracować pośród swoich ukochanych Rodaków!

Jeszcze raz przepraszam Pana Prezydenta za śmia=łość swoją

W Buczaczu d. 17. IX.
1897.

uniżony
Ludwik Młynek
ck. nauczyciel gimnazyal.

Hallerowa Lucyna

~~323~~
322

Polanka 18/9 897

JWielmożny Panie
Prezydencie!

Z wielką nieśmiałością udaję się do JWPana z pokorną prośbą o użyczenie bardzo ubogiej Gminie wsparcia na budowę szkoły. Polanka Hallerowska jest jedną z najuboższych wiosek we Wadowickim powiecie bo mamy bardzo mokre jałowe grunta, jednak Polanka razem z Sołtuchowcem zdobyła się na pomoc ś. p. Męża mojego na wybudowanie szkółki w su-

w tym roku, i byłaby
już ta szkółka ukończoną
gdyby nie Włoski i nieszczę-
sne kłótnie nawiedziły dwor
i gminę. Dziś szkoła stoi
niewykończona i koniecznie
potrzeba kilku-set fl.
na urządzenie jej bo braknie
drzwi, okien i t. p. - Nauka
tymczasem odbywa się w
chałupie bardzo ciasnej, a
professorka nie ma się gdzie
pomieścić - Włościanie zrobili
podanie w Sierpniu do
Rady szkolnej o zapomogę
na ręce Ozimina we Wado-

wsiach, (gdzie Inspektor u-
marł, co także utrudniło
wszystko). Widać się do tych
biedaków doszło Imię Pana
Prezydenta, bo przyszli
mnie prosić o wstawienie
się do Jego Łaski za Nimi.
Niech mi więc Pan Prezy-
dent wybaczy moją śmiałość
bo do Kogoż się w takiej po-
trzebie udać jak nie do
Tego, który najlepiej zrozu-
miał na jakiej drodze naj-
większe dla Kraju położyć
zasługi, i temu biednemu
Krajowi niesie światło.
poświęcił wielkie
dla niego

swoje zdolności i wytrwałą
pracę i walczy z przeciwno-
ściami! Mogę zaręczyć Panu
Prezydentowi że nasza gmina
naśladuje na wsparcie, bo
dotąd nie ulega wpływom
socyalistów granicznych
w naszych stronach. Niech
Pan Prezydent pozwoli że
przypomnę się Jego pamięci
z dawnych dobrych czasów
Kiedy miałam szczęście
spotykać WPana w Kra-
kowie. Jeszcze raz proszę
o przebaczenie i przyjęcie
i łączę wyrazy
czci i poważania

Eugenia Hallerowa

German Ludomił 325
Kraków 19.9.1897 324

Jaśnie Wielmożny Panie!

Na kurs języka ruskiego w III gimn. zapisało się 209 uczniów a jeszcze kilkadziesięciu prosi o przyjęcie!! Przyjąć ich jednak nie można, bo pieniądze są tylko na 2 kursy po 2 godziny. Poleciłem cofnąć młodszych (z 3 klas), a przyjmować starszych. Proszę uprzejmie o polecenie, aby jak najprędzej przysłano dyrekcji III gimn. 100 egzemplarzy Vakwara i 100 egz. gramatyki Kocowskiego.

Wszystkie gimnazya proszą się o otwarcie
takich kursów. Trzeba będzie na
przyszłość o tem pomyśleć.

Bobrzyński, z urlopu z III gimn. umówił
wczoraj przykrą awanturę z uczniami
z kl. V, - jutro sprawy dojdę, ewen-
tualnie trzeba będzie przenieść go
w krótkiej drodze do innego zakładu.

Proszę przyjąć zapewnienie naj
głębszego poważania

Sługa uniżony

Germany

Kraków 19/9 97

~~326~~
325

German duchowny 327 326

21. 9. 1897

Jaśnie Wielmożny Panie!

Oczekują tu wszyscy na postanowienie Księcia Namiestnika co do terminu poświęcenia gmachu III gimn. P. Latkowski mówi, że pisał do Księcia zostawiając ~~Mu~~ decyzję co do terminu po 20 b.m. Sprawa rozchodzi się o to, by jak najprędzej gimnazyum mogło u siebie nabożeństwo odprawiać, bo stan obecny bardzo niedogodny.

Podobno książę już powrócił do Lwowa, upraszamy zatem o wyznaczenie terminu. A możnaby może odłożyć wszystko skromnie i bez aparatu potrzebnego w razie przybycia Księcia.

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego poważania

Sługa powolny

Germann

21/9 97

~~328~~ 327

Baranowski Bolesław 327-328

Stanisławów, dnia 22. września 1897.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Sprawa uregulowania nauki w 4tej klasie szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie napotyka wielkie trudności. Bernhard przebył zapalenie oskrzeli i nawet w seminaryum dopiero od 1. października będzie mógł objąć rysunki. Do historyi literatury myślałem, czyby nie można powołać Maślaka, którego uważam za zdolnego i intelligentnego, oczytanego dobrze człowieka, mającego przyjemny wykład. Tymczasem dowiaduję się, że Maślakowi Rada krajowa nie pozwoliła objąć godzin w instytucie Lenartowicza i że mu dała jakieś wytknięcie.

P. German wspominał mi o docencie francuskiego języka w szkole realnej. Tymczasem

/.

nie wiem, czy ten nauczyciel włada tak biegle językiem polskim, iżby mógł wykładać uczniom.

Chodziłem przed wyjazdem kilkakrotnie do pana Łenskiego i badałem ewidencję z nim po kolei wszystkich nauczycieli gimnazyum, aby otrzymać pewne informacye. Z powodu zajęć jego w gimnazyum akademickiem nie mogłem się porozumieć.

Wobec tego jadę dzisiaj do Stołecznej i proszę, by Jaśnie Pan Prezydent był łaskaw wezwać na krótką konferencyę W. Łenskiego i Frankego. Możeby potem obaj byli łaskawi napisać mi krótkie informacye co do tego, kogoby Panowie uznali za odpowiedniego do objęcia wykładu historyi sztuki i historyi literatury powszechnej. Franciszki język francuski powinę

temu namyślelowi, który dla francuskiego języka zamianowany jest dla szkoły realnej. Zobaczę się i mów dosnaj osobiście.

Gdyby P. Franke lub p. Lewicki napisali do mnie jeszcze, we czwartek, zastaliby mnie tak lost w Stanisławowie w piątek, gdyż w tym dniu chcę z Tłomaczy powracać i zatrzymać się znowu w Stanisławowie.

Sprawę Wojewody, którego na IV. rok niechciano przyjąć ponownie nie przez Jego Pana Prezydenta, już zbadałem. Był to uczeń skromny, prosty, ale absolutnie nieudolny, którego wyjątkowo klasami przepychano z roku na rok. Nie tylko Korsuń IV. rok repetował. Nie tylko Korsuń opanował ale i Latkowski oponował przeciw przyjęciu go. Dano mu dostateczne z klasy i obojga, ponieważ matka obiecywała, że go odda do innego zawodu. Musiałem wyrazić niezadowolenie dyrektorowi, że pozwolił na ta-

nie przepychanie niedostatecznych indywiduów z klasy do klasy, ale jeśli jeden przedstawi nauczycielski gronu tak niedarnego ucznia, zwłaszcza że pora i tak opóźniona i stracił już miesiąc nauki.

Lang pojedzie tymi dniami do ogledzin lekarskich. Kaszy Pany Pan Prezydent zarządził, aby P. Proto-medykowi przedtem doręczono do przejrzenia wszystkie pisma, dotyczące urlopów Langa.

Wilka zeszłego tygodnia przeniesiono do Narola. Jak mi Radwański mówił, Rada Szkolna chce oddać prowizoryczne ~~[illegible]~~ Kierownictwo ~~tymczasowe nauczyc~~ aż do załatwienia konkursu naszemu Baranowi zdolnemu nauczycielowi, który ma patent do szkół średnich, który ma patent do ~~[illegible]~~ szkół wydziałowych. Tymczasem katecheta wszystko robi u nas zabiegi. Sprawa ta gotowa, gdyż katecheta wyprosił wynagrodzenie, gdyż kateheta ten już był wyprosił zatarg w dotychczasowym kierownictwie. Dziś nie według kwestyi uregulowania dziś nie według ??? najodpowiedniej, dlatego prosimy Pana najłaskawiej, aby do dekretu przenoszącego Wilka, był dodany choćby dodatkowo ustęp, polecający Radzie okr., że ekspedycya, zalecająca Radzie okr., iż na miejsce Wilka ogłosiła konkurs, a tymczasem oddała tymczasowe kierownictwo najstarszemu naucz. z patentem wydział. Kreślę się z wyrazami głęb. uszan. - Bol. Baranowski

Baryznowski Bolesław 33033+

Stanisławów, dnia 22/9 1897.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

W ślad za moim wczorajszym listem donoszę, żem był w szkole realnej i że zaangażowałem prof. Postla do języka francuskiego w 4. klasie szkoły wydziałowej żeńskiej. Postl uczy już 6 godzin j. fr. w gimnazyum. [nie uczy] Będzie tedy miał 12 godzin poza własnym zakładem. Potrzeba więc wyjednać zezwolenie Ministerstwa. Dałem dyspozycyę Kosteckiemu i dyrektorowi szkoły żeńskiej w sprawie natychmiastowego wyprowadzenia korrespondencyi i odesłania relacyi Radzie Szkolnej krajowej, która odniesie się do Ministerstwa.

/.

Co do wykładu literatury przy-
szła mi myśl, czy nie możnaby
zaprosić Dra Sabata, który jest
był[?] [illegible] zdolnym.
Nie chcę jednakże naprzód
z nim rokować ani mówić o
tem z dyrektorem Theresjan-
um, póki Pan P. Prezydent
nie zasięgnie opinii p. Lenskie-
go, i nie zaaprobuje mego wy-
boru. Nie wiem tylko, czy p.
Sabat, który ponoć kształcił się
w Czerniowcach, nabył już za-
pełnie wolnego od naleciałości
dyalektycznych małoruskich
wymowy. Powiadano mi je-
dnakże, że ogłosił piękną na-
pisaną pracę programową.
Do historyi sztuki wobec
tego, że Bernhard prosi o re-
dukcyę, [illegible] a Sporn jedne-
na mało [illegible], nie

znam wszystkiego. Chybaby mnie
zaprosić [illegible], dyrek-
tora seminaryjnego, który jest
człowiekiem niewątpliwie wy-
kształconym i któryby umiał
dać stosowne dyspozycje dy-
daktyczne.

Ale nie tracił nam jeszcze do
szkolnej, a to tem bardziej,
że z trojga maruderów matu-
rzystów, którzy otrzymali po-
zwolenie zdawania matury
po wakacjach, jedna wyszła
za mąż a jeden nie zgłosił-
Trzeci zgłosił się, ale spóźnił
się, bowiem tymczasem już
[illegible] [illegible]. Trze-
[illegible] dla umożliwiania je-
dnego kandydata zatrud-
niać cały personale przez
dwa dni. Dlatego ~~odsył~~
odesłałem go do [illegible].

Atoli właśnie dlatego proszę,

ażeby jemu Pan Prezydent

zezwolił, bym upoważnił

Zwierzchniego do nadania

mu posady zastępcy. Jest

to Bitas, który ukończył

przed 8 laty 3 lata semina-

ryum, odbył służbę woj-

skową i jest obecnie ~~[illegible]~~

dorosłym [illegible] u [illegible]

w Skolem. Cała Rada okrę-

gowa [illegible] prosi z nim,

ma dobre dla stanu nauczy-

cielskiego, a mając czas i chęci

nie ~~[illegible]~~ może zapisywać się

do seminaryum, aby je do-

kończył. Proszę bardzo o ze-

zwolenie dla niego.

Kreślę się z wyrazem

głębokiego szacunku

[illegible]

Dziś konferencya w sprawie [illegible]

Stanisław Starzyński 332

Zakopane 22/9 897.

Wielmożny Panie Prezydencie!

Ponieważ zbliża się początek okresu examinacyjnego, pospieszam donieść Panu, że przybędę do Lwowa dopiéro 4go Października, więc dopiéro od 5go paźdz. mogę być na usługi Pańskie.

Manuskrypt artykułu o Uniwersytecie Lwowskim przerobiłem i poprawiłem ile mogłem jeszcze z początkiem Sierpnia przed wyjazdem ze Lwowa; okazało się jednak, że daty statystyczne dotyczące examinów prawno-historycznych i sądowych, a taksamo i daty examinów na nauczycieli gimnazyal.

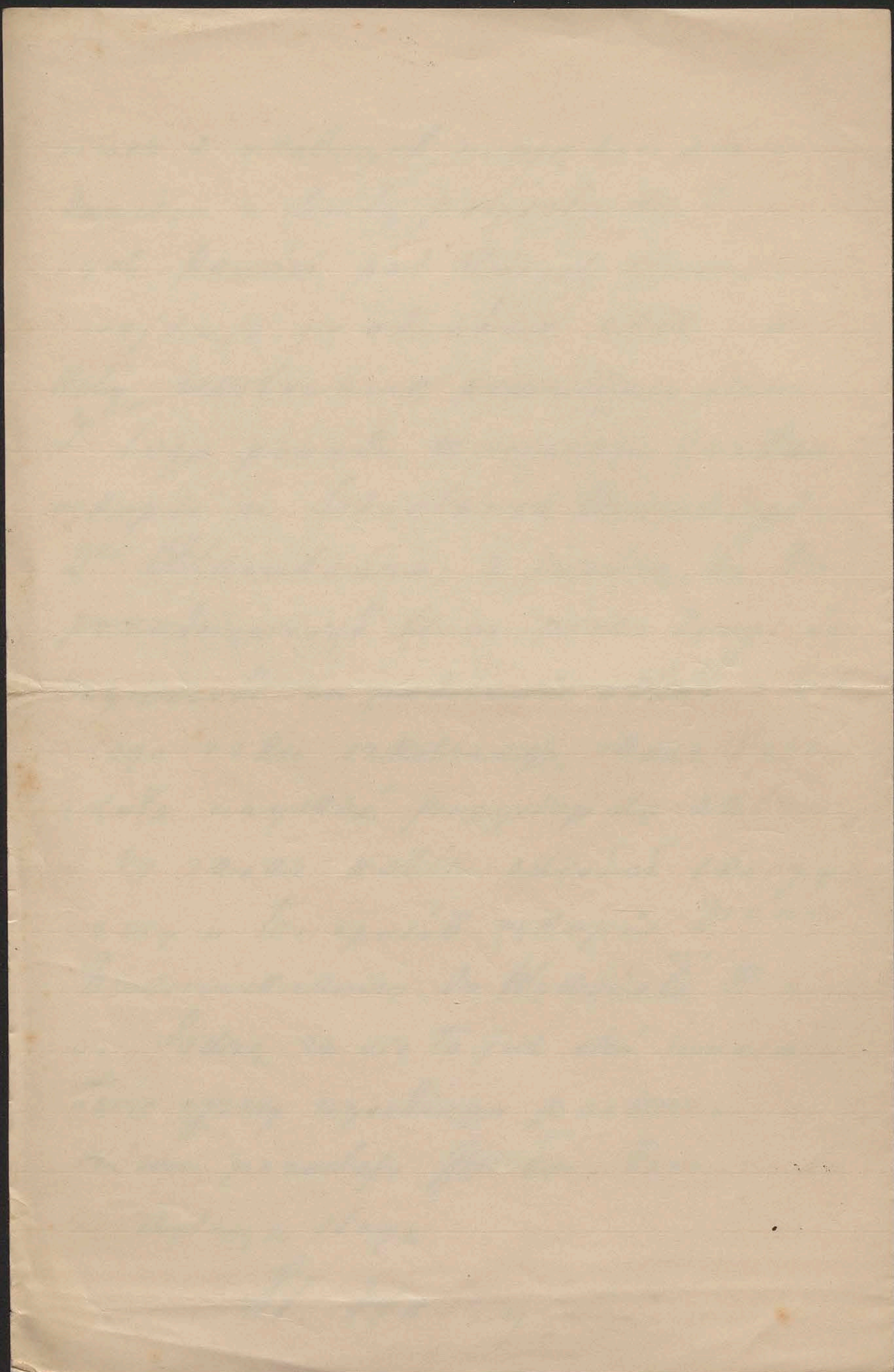
/.

nych i realnych, mogą być poprawione dopiëro z chwilą powrotu do Lwowa tych panów, pod których kluczem znajdują się odnośne akta i protokoły, wertowane poprzednio przezemnie. Z tego powodu musiałem zostawić rękopis u Sekretarza Uniwersytetu Dra Chlamtacza, z prośbą, by On przedsięwziąć teraz poraz drugi tę czynność na podstawie aktów z ostatniego roku szkolnego, skoro tylko zdoła uzyskać przystęp do aktów, i by zaraz potém odesłał skorygowany w ten sposób rękopis Drowi Dwernickiemu do Wydziału Krajowego. Sądzę, że się to już stać musiało.

Łączę wyrazy wysokiego poważania, z którém pozostaję JWPana Prezydenta

chętnym sługą

St. Starzyński



Tarnowski Stanisław 335 334

Kraków 26. IX. 97.

Kochany Panie

Przyjechałem z Warszawy wczoraj wieczór. Jutro znów jadę do Wiednia, w interesach przedstawicielskich. Wrócę stamtąd 30go. Od 1go października do 8go (do otwarcia kursów) jestem na rozkazy jeśli mnie Pan potrzebuje. Chciałbym tylko, gdy tu wrócę. (Bogo) zastać wiadomość czy mam jechać do Lwowa, na który dzień, i na którą [illegible]. Muszę

do tego stosowań niż Cesarz

Serdeczne uściśnienia z

życzeniami na 24. Pani

niezmiennie przychylny

A. L.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na

to [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]

Lewicki Rudolf

~~337~~
336

Lwów dnia 29. Września 1897.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Z powodu uroczystego nabożeństwa w katedrze, nie mogę dziś osobiście, jakbym tego pragnął, złożyć wspólnie z kolegami mego uszanowania. Dla tego pozwalam sobie drogą pisemną przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi w dniu

Jego imienin najserdeczniej-
sze życzenia wszelkich po-
myślności z wyrazem głębokiej
czci, jaką zawsze przejęty
jestem dla Dostojnej Osoby
Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta

uniżony i przywiązany

ks. Dr Rudolf Lewicki.

~~338~~
357

We Wiedniu 1/10 1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Do wypisów ruskich dla nauki dopełniającej przygotowałem materyał na 10 arkuszy. Dalszy rękopis wysłał Ks. Stadnicki do Rady Szk. Kr. na ręce radcy Baranowskiego, który najprawdopodobniej musiał wyjechać, ponieważ dotąd mi nic nie nadesłał. Wskutek tego robota w drukarni przerwana. Proszę tedy najuprzejmiej J. W. Pana Prezydenta, by był łaskaw zarządzić, co możliwe, ażeby można dalszy druk prowadzić.

Proszę przytem przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania, z którem mam zaszczyt kreślę się J. W. Pana Prezydenta powolnym sługą

Al. Barwiński

ABGEORDNETENHAUS

Dziedułszycki Wojciech 371 340

Wiedeń 1 Października 1897.

Kochany Michale!

Niestety sytuacya jest znowu taka że zupełnie nie wiem czy i kiedy będę mógł do Lwowa przyjechać. Z drugiej strony posiedzenie Rady Szkolnej na którem

będzie mowa o wnioskach Sobeskiego interesuje mnie bardzo. Racz mnie tedy telegraficznie zawiadomić o dniu posiedzenia a przyjadę jeśli będę tylko mógł; jak nie zatelegrafuję.

Pozdrawiam Cię serdecznie

Twój szczery

Wojciech Dzieduszycki

~~342~~
341

Andrzej Fredro

345
342

Beńkowa Wisznia 2. X. 897
p. Rudki.

Łaskawy Panie Prezydencie!

8go b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie 6klasowej szkoły w Rudkach. W nadziei, że i Pan Prezydent zechce tę uroczystość Swoją obecnością zaszczycić, ośmielam się ofiarować Mu przytułek, prosząc o podanie mi kiedy konie

wysłać do Gródka.
Przy tej sposobności proszę
przyjąć wyrazy głębokiego
poważania, z jakiem
zostaję

sługą powolnym

Andrzej Fredro

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Muszę czynić dla mnie rzecz najwstrętniejszą to jest narzucać się Łaskawym dla mnie dygni=tarzom z prośbami prywatnej natury, ale tym razem, doprawdy, muszę to uczynić.

Rozchodzi się tutaj o tęsamą Panią Jadwigę Przesmycką, o której w zeszłym roku miałem zaszczyt szeroko pisać Kochanemu Prezydentowi a która ze wszelkich a wszelkich względów zasługuje na uwzględnienie.

Przesmycka służy już 18sty rok, a od dziewięciu lat jest młodszą nauczycielką w Gorlicach. Posiada egzamin wydziałowy i 6 dekretów pochwal=nych.

Obecnie stanowczo już odchodzi z Gorlic jedna z nauczycielek, zajmująca posadę starszej nauczy=cielki przy 6 klasowej szkole tamtejszej, a

Przesmycka wniosła podanie o udzielenie jej
tej posady.
Latami służby jest też ona po kierowniku naj=
starszą nauczycielką w Gorlicach, przeto na ten
awans już sobie dawno zasłużyła.
Gdy dawniej podawała się na starszą nauczy-
cielkę w innej miejscowości, odmówiono jej
tejże z dodatkiem, że „jako „zasłużona" powinna
w miejscu starać się o wyższą posadę, gdy
takowa zostanie opróżnioną."
Podobno któraś z nauczycielek Krakowskiego
okręgu ubiega się o tę posadę w Gorlicach, a
ja usilnie ośmielam się upraszać JW. Pana
Prezydenta, abyś raczył tę posadę oddać
miejscowej nauczycielce, t. j. p. Przesmyckiej
Po tysiąc razy proszę o wybaczenie, że
śmiem JW. Pana już raz wtóry nudzić
prośbą za p. Przesmycką, ale co robić, kiedy
muszę, bo mi tak sumienie nakazuje.
Racz Kochany Panie Prezydencie przyjąć

zapewnienie wysokiego poważania od

Jego

z przyjaźnią powolnego sługi

M Rey

Przecław d. 2/10 97.

W Krakowie, dnia 3. października 1897.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Nie mogę wyjechać z granic kraju, nie podziękowawszy Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi za łaskawe wyrazy uznania, których JWPan nie szczędził dla mojej ostatniej znaczniejszej pracy. Raczy JWny Pan Prezydent uwierzyć, że życzliwe uznanie mej dobrej woli w pracy, mającej na oku interes publiczny, jest dla mnie cenniejszą nagrodą, niżby nią mogły być honory lub korzyści materyalne.

Muszę też przeprosić JWgo Pana Prezydenta za to, że czasem może zbyt gorąco staję w obronie swego zdania, jak to n.p. było w piątek przy dyskusyi nad wartością patentów freblowskich. W sprawach podobnych długoletnia i wielostronna praktyka wyrobiła we mnie taką siłę przekonania, że przejęty nią nieraz dopiero po dyskusyi przypominam sobie najsilniejsze argumenta, gdyż w toku rozprawy rzecz sama, postawiona affirmatywnie i oczywidna dla mnie na podstawie doświadczenia, wydaje mi się równie oczywistą dla drugich. Tak zwany przez Francuzów ésprit d'escalier nasuwa mi dopiero później najdosadniejsze motywa. Tak było w wielu, tak było i w tej sprawie. Jednakże ulżywszy swemu sumieniu przez wypowiedzenie tego, co za lepsze uważam,

gdy przeciwne zdanie zwyciężyło, staram się z zasady jak najlojalniej i jak najsumienniej wykonać to, co poszło górą. Najlepszy tego dowód miał Jmy Pan Prezydent w kwestyi żeńskich szkół wydziałowych, co do których w toku dyskusyi oświadczałem się za zachowaniem dawnego ugrupowania klas 4+4 i przeciw wyeliminowaniu nauk matematyczno-przyrodniczych z nowych klas IV., V., VI. Skoro jednakże przeciwna memu zdaniu organizacya stała się prawem, będę, jak dotychczas, usilnie starał się, aby jej zapewnić jak najkorzystniejsze zrealizowanie.

Byłem dziś u Spisaka, widziałem Szarka z Dąbia, który chciałby dla teoretycznego pogłębienia swych nabytych praktyką wiadomości agronomicznych przez rok uczęszczać na wykłady w tutejszem uniwersyteckiem Studyum rolniczem. R. S. Okr. chce dla niego wyjednać w tym celu urlop roczny od obowiązków nauczycielskich, zapewne z zachowaniem funkcyi kierownika. Możeby to było dobrem, aby ta szkoła istotnie kiedyś stała się za szkołę-modèle co do kierunku ~~ek~~ rolniczo-ekonomicznego, godną do pokazywania kandydatom seminaryum nauczycielskiego.

Zastałem list Udzieli, który mi donosi, że już chodzi o lasce, siada na wózek, wizytuje i odbywa konferencye. Pisał mi, że proponowali przy-

zwolenie klasy nadetatowej w Piaskach Wielkich, gdzie na 250 dzieci uczęszczających są 2 siły. Zapewne w bezpośrednim sąsiedztwie Podgórza ludność zarobkująca w cegielniach i innych zakładach wzrasta.

Dzisiaj popołudniu wyjeżdżam z Krakowa a jutro zapewne stanę na miejscu.

Kreślę się z wyrazem głębokiego poważania
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
powolnym sługą

Bolesław Baranowski.

Abrahamowicz Dawid ~~345~~ 348

ABGEORDNETENHAUS 3/10 897

Wielce szanowny i kochany
Kolego!

Wśród zawieruchy parlamentarnej zatarł mi się w pamięci dzień Sz- Michała. — A ponieważ szczerze pragnę naprawić tę niepamięć więc proszę byś dziś, raczył przyjąć serdeczne moje życzenia, niejako złożone w ofiarę.

Racz przy tej sposobności złożyć imieniem mojem uszanowanie Twej pani, a sam przyjmij uścisk dłoni od szczerze Ci oddanego

Dawid Abrahamowicz

~~357~~
350

We Wiedniu 4/10 1887

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

List JWgo Pana Prezydenta z 3/10 otrzymałem i stosownie do polecenia danego zaraz tej przesłałem i drukiem książki dla nauki dopełniając. Obecnie już 8 arkuszy złożonych, a 2 jeszcze nie przełamane, ponieważ brakło dwóch artykułów wysłanych przez ks. Głodzińskiego P. Radcy Baranowskiemu. Skoro dostanę wszystkie P. R. Baranowskiego, pójdzie druk rychlej. Na posiedzenie czwartkowe

będę się starał przyspieszyć, muszę
jednak pomówić z JE Ks. Jawor-
skim, czyli nie będzie w tych dniach
jakiej ważnej przeszkody. Będę
też mówić z hr. Dzieduszyckim.
Proszę przytem przyjąć wyrazy
głębokiego czci i prawdziwego
poważania, z jakiem pozostaję
się Jego Pana Prezydenta
powolnym sługą

Ap. Jaworski

~~352~~
357

M. Zielińska
Klimcówka 4. 10. 1897

~~383~~
352

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie
Dobrodzieju!

Sercem całym wdzięczna
Jaśnie Wielmożnemu
Panu Prezydentowi Dobr.
za łaskawe uwzględnie„
„nie kornej prośby naszej
złożonej u stóp Jego
o posadę nauczycielską
dla mej córki, którą
nadano jej 1 b. m.

/.

w Klimkówce obok Ryma-
nowa - serdecznie, dziękując
rączki i stopy Jaśnie
Wielmożnego Pana Prezyden-
ta Dobrodzieja całuję razy
wiele - kreśląc wyrazy
poważania najgłębszego
jako sługa najniższa
M. Zielinska

Klimkówka 4/10 897

Zielińska M.
Klimkówka 5.10.1897

357
354

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie Dobrodzieju!

Przepraszam że raz jeszcze fatyguję Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, Daly lecz z trwogą spostrzegłam się – jaki fatalny błąd popełniłam przez pośpiech na adresie listu, wysłanego 4^{go} z najpokorniejszym podziękowaniem,

/.

za to prawdziwe dobrodziej-
stwo dla córki mojej –
Lękając się, by ta nie
uwaga moja, nie ścią-
gnęła jej smutnych na-
stępstw – tysiączne razy
jak najpokorniej przepra-
szam. – Nigdy dotąd nie
miałam szczęścia oglądo-
wać tych cennych listów
C. K. – z tego powodu
stało się to, co mnie
/.

~~358~~
355

nad wyraz zaniepokoiło,
za co jeszcze i jeszcze prze
praszam, przyczem rączki
i stopy Jaśnie Wielmoż
nego Pana Prezydenta Dobro
dzieja całuję jako
sługa najniższa
M Zielinska

Klimkówka 5/10 897

we Wiedniu 5/10 1897

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Ponieważ na porządek dzienny przychodzą Ministeranklagen, przeto niemożliwem jest dla nas obecnie wyjechać na posiedzenie.
Rękopisy od P. Baranowskiego otrzymałem i wysłałem skorygowane do drukarni.
Z wyrazem prawdziwego poważania powolnym sługą
Al. Barwiński

Kraków dnia 5 października 1897.

Jaśnie Wielmożny

Panie Wiceprezydencie!

Zapewne Jaśnie Wielmożny Pan Wiceprezydent będzie przemawiał przy sposobności poświęcenia i oddania budynku III gimnazyum. Jak zawsze, Czas pragnie umieścić jak najdokładniej, w całości, lub w streszczeniu, jak to Jaśnie Wielmożny Pan Wiceprezydent za stosowne uzna, owo przemówienie. Uroczystość poświęcenia odbędzie się w sobotę, a w związanem jest interesem dziennikarskim, aby opis uroczystości i przemówienie ukazało się już w sobotę. Dlatego pożądanem jest, aby Czas otrzymał wcześniej przemówienie Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta, tak aby już w sobotę rano mogło się znaleźć w ręku recenzów.

Śmiem więc zwrócić się z gorącą prośbą do Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta o łaskawe nadesłanie nam swojego przemówienia w ten sposób, byśmy je dostać mogli w sobotę przed godz. 9, a ja z niego zrobię jeszcze użytek do innych dzienników.

Proszę raz jeszcze o tę łaskawość, składam wyrazy najgłębszego poważania

Józef Hopcas

Redakcya Czasu.

365 360

Brandowski Stanisław
Wezw. 6.10.1897

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Matka moja, wdowa po profesorze uniwersytetu Alfredzie Brandowskim, wniosła do Tronu prośbę o podwyższenie jej pensyi wdowiej, ponieważ 10 letnia choroba męża a ojca mojego wtrąciła ją w takie długi, że w tym roku Towarzystwo zaliczkowe Krakowskie za dług zrobiony przed ośmiu laty na kuracyę ojca sprzedało jej w drodze licytacyi ostatnie meble, a ona sama jest cierpiącą na wodną puchlinę i - jak mi zaręczają lekarze - ani dwóch lat nie pożyje.

Prośba ta otrzymała sygnaturę cesarską i odesła obecnie do Lwowa „zur Äusserung," od którego będzie zależało pomyślne jej załatwienie.

To smutne położenie matki ośmiela mnie do zwrócenia się do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta z pokorną prośbą o przychylne zaopiniowanie powyższej prośby i o łaskawą protekcyę w tej mierze. Matka moja, najlepszych 10 lat przesiedziała u łóżka chorego ojca a obecnie, będąc sama ciężko chorą,

/ i zmuszona jeszcze utrzymywać najmłodszego, niepełnolet-
niego syna, walczy formalnie z nędzą i niedostatkiem.

Może pamięć na śp. p. Ojca mojego, który był także profesorem uniwersytetu i przez 10 lat swej choroby fizycznie i moralnie tyle wycierpiał, przyczyni się także do tego, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent dla mej matki coś uczyni i do jej prośby się łaskawie przychylić raczy a wdzięczność naszej całej rodziny Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi na zawsze towarzyszyć będzie.

Przepraszając uniżenie, że powyższą prośbą Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta trudzić się ośmieliłem, do czego jednak nad wyraz przykre położenie mej matki mnie popchnęło, zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta uniżonym i dozgonnie wdzięcznym sługą

Ł. Brandowski.

Wiedeń, dnia 6 października 1897.

Tarnowski Stanisław

361
362

8. X. 97

Kochany Panie

Zapomniałem wczoraj o jednej prośbie. Pani Pstrokońska, żona adwokata z Lublina, uciekła z dziećmi, bo mąż przeszedł na prawosławie, i ją chciał zmusić. Podała się na nauczycielkę przy szkole Froeblowskiej: o ile wiem to mądra, to sama pewnie może być pożyteczną. Co za dziwny przypadek. Ale czy wziąłby ją Pan żadnej nie mam możności z do wrzesienia — przepraszam że wyrządzam

St. T.

Gorzuchowski Adam 365 364

Biała 8 Października 1897

Łaskawy Panie

Przypominam łaskawej pamięci podanie p. Brandstattera które osobiście wręczyłem panu Prezydentowi tej wiosny, dotychczas takowe załatwione nie zostało. – Panu Brandstatterowi, obiecano w szkole ludowej w Kołomyji prezentę na posadę nauczyciela, ale więcej o posadę ubiegać się nie może, nie będąc kwalifikowanym. Usilnie Pana Prezydenta proszę ze względu na liczną rodzinę Brandstattera, łaskawe

zaopiekowanie się losem Jego, szcze-
gólnie że swoje już odpokutował
za dawniejsze swe grzechy. —

Przyjmij Łaskawy Panie Prezydencie
wyraz najgłębszego uszanowania
[illegible] z którym mam zaszczyt
pozostać Łaskawego Pana

najniższym sługą

Adam Gomułkowski

Bartoszewski Karol
Jarosław 8.10.1897

367
366

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent raczy darować mej śmiałości iż z prośbą mą wprost się udaję, konieczną i zbawienną jest tutaj pomoc Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta dla tego opierając się na zaszczytnej dla mnie znajomości Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i łaskawie mi, w czasie pozostawania w Izbie deputowanych, okazywanej życzliwości, ośmielam się moją prośbę Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi wprost przedłożyć.

Moja cioteczna siostra panna Maria Hilde utrzymuje od wielu lat i prowadzi w Przemyślu pensionat względnie zakład naukowy wyższy dla panien w którym obok sił innych sama z dwoma siostrami pannami naucza; zakład ten cieszy się najlepszem uznaniem przełożonych władz duchownych i świeckich, rodziców umieszczających tamże swe córki oraz szerszej publiczności.

Postępując z wymogiem czasu pragnęła p. Hild zakład ten rozszerzyć na gimnazyum żeńskie w którym by przedmiotów nauki i kwalifikowani pp. nauczyciele względnie profesorowie gimnazyum udzielali i udało się jej dotychczas siły warunkowo pozyskać. Gdy jednak p. profesorowie publiczni gymnazyum, do takiego udzielania nauki, od wys. c.k. rady szkolnej krajowej zezwolenie posiadać muszą, a gdy i do otwarcia takiego gimnazyum

przyzwolenia rady szkolnej krajowej potrzeba zatem ulegając prośbom mej
siostrzenej siostry p. Maryi Hild która ograniczona na siebie niktogo umie-
jąc ani z krewnych niema który by ją w tej sprawie zastąpić mogł, udaję
się do łaski Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i liczę na najłaskawszej
pobłażliwości najuprzejmiej proszę:
Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent raczy najłaskawiej z uwagi: iż p. profesoro-
wie gymnazialni i innych średnich szkół pozwolenia takie do udzielania nauk
w gymnazjach żeńskich zwykle otrzymują, iż zakład naukowy p. Maryi Hilde
w Przemyślu od wielu lat istniejący dotąd najlepszą opinią się cieszy i rezulta-
mi szczyci się najświetniejszymi, iż p. profesorowie gymnazialni w Przemyślu
i w drugim, istniejącym tamże gymnazium żeńskim, nauki udzielać mają,
iż p. Maryi Hilde zależy na tem aby sprawa otwarcia tego gimnazium się nie
zwlekła, iż że w takim razie kandydatki do gimnazium chcące się wpisać u
p. Maryi Hilde, umieszczenia w drugim gimnazium tamże p. Gawrońskiej szukać
by musiały, przez co p. Maria Hilde na latach uczennic by potraciła, iż p. pro-
fesorowie gymnazium w Przemyślu którzy do udzielania nauki w gymnazium
żeńskim p. Maryi Hilde gotowość swą oświadczyli prośby dotyczące do wys. rady szkol-
nej krajowej już wnieśli, iż ostatecznie każda zwłoka w otwarciu gimnazium żeńskiego p.
Maryi Hilde na bardzo dotkliwą szkodę narażała by ją że niedopuszczając odmowy
lub zwłoki znaczne w kładzie przyczyniła — panom profesorom szkoły średniej w Prze-
myślu którzy w żeńskim gymnazium p. Hild nauki udzielać mają potrzebne po-
zwolenie do tego udzielić i prośbę p. Hild donoszącą o otwarciu tego gymna-
zium najłaskawiej przychylnie załatwić a Pan Bóg Najmiłosierniejszy odpłaci
Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi to dobrodziejstwo sierotom wyświad-
czone. —
W końcu proszę Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent raczy łaskawie przy-
jąć zapewnienie głębokiego poważania i szacunku z jakiem mnie
pozostać

uniżony sługa
Karol Bartoszewski

Jaworów 8/10 897

368
367

Jaworska Wanda 369 368
9.10.1897

Łaskawy Panie Prezydencie

Udaję z wielką prośbą
w Panu to jest żeby Fran-
ciszek Kaiser który jest
professorem w Sokalu
zamianować nauczycielem
Gymnastikki w Gymna-
sium. Jeżeli to jest spra-
wiedliwie to proszę Pana
Prezydenta uwzględnić
tę prośbę — Zostaję z
szacunkiem

9/10 97. Wanda z hr. Wiktorów Jaworska

~~370~~
369

Tretiak Józef
Kraków 15. 10. 1897

~~371~~
370

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Przed kilku dniami zwróciłem się osobiście do Pana Prezydenta z prośbą o łaskawe poparcie sprawy mojej nominacyi w Wiedniu, nie wiedząc jeszcze, jakiś jest stan obecny tej sprawy. Przedwczoraj otrzymałem w tej sprawie list z Wiednia od posła Popowskiego, a ponieważ Pan Prezydent był łaskaw przyrzec, iż przy sposobności uczyni zadość mojej prośbie,

więc pozwalam sobie list Popowskiego tu załączyć, myśląc, że może się przyda do objaśnienia sytuacyi. List jest szczególnie z tego względu dla mnie niepokojący, że w przeszłym roku, mniej więcej o tej porze, takie same uroczyste zapewnienia dawano Popowskiemu, i rzekomy zamianowany pod koniec 1897, co się nie ma ziścić. Nie rozumiem też dobrze, co znaczy powiedzenie, że „wszyscy inni są znacznie starsi odemnie"; odnosić się to może chyba do innych uniwersytetów, nie do Krakowskiego. Ja zostałem mianowany na początku 1894, a więc już blisko cztery lata temu; przedemną jest tylko dr.

Sternbach, podany także na zwyczajnego profesora, ale już w kilka miesięcy po mnie. Z ostatnich profesorów zwyczajnych żaden, jak mi się zdaje, nie wysiadywał dłużej nad trzy lata na posadzie nadzwyczajnej, a ostatni z rzędu, prof. Kawczyński był rok tylko nadzwyczajnym.

Polecając jeszcze raz łaskawej opiece Pana Prezydenta sprawę mojej nominacji, przesyłam Mu wyrazy wysokiego poważania i szczerej wdzięczności

Sługa powolny
Józef Tretiak

w Krakowie 15/X 97.

Kochany Józefie! W tym roku
niestety nic się tu zrobić nie da,
ale natomiast zapewniam ja uro-
czyście, że na przyszły rok nieza-
wodnie zostaniesz (w 1898) zamia-
nowanym a już teraz sprawę tę
weźmy na porządek dzienny aby
zawczasu przeprowadzić rozkaza-

nia z Min. Finansów. Mówię

że tylko ten tato jesteś nadzwyczaj-

nym profesorem i że więcej

cenią się znacznie starsi od Ciebie.

To wszystko powiedział mi

Wm Hauenschild w obecności

Milewskiego, a ten dzień temu

dałem kartkę Gautschowi,

~~374~~
373

i na podstawie badań przeprowadzonych z jego polecenia, otrzymałem tę odpowiedź. Przykro mi, że Ci nie pomyślniejszego powiedzieć nie mogę i ściskam Cię serdecznie

Twój
Józef Popowski.

12/10 1897.

20.X.97.

Kochany Panie

Zdaje mi się że stanowisko zdobre. Obchodzić każdego trzeba, że będzie właściwą satysfakcyję. Co do sprawy punktu drugiego, myślę że propozycja odwołania się do Ministerium jest dobra. Będę w tym tonie mówił.

Jeżeli mnie Pan nie koniecznie potrzebuje na poniedziałek, to wolałbym nie jechać

Miałem tego Petersburskiego
Chrześcijanina, którego przyrze-
kłem na 1. października
a napisałem ledwo połowę
każdego dnia nie lało; tem
bardziej że na stół kładę
[illegible] muszę, i znowu
najmniej dwa dni stracić
Proszę o odpowiedź. Serde-
cznie uściskam

[illegible]

[illegible], 20 [illegible] 2go [illegible]

376
375

liter, lepiej napisać powiedzenie
Biskupowi jak kto go rozumie.
bo taki sposób postępowania
jest przyzwoitszy, niż dłuższe
nie obrazić delegacji Clementa

Piniński Leon

377
376

Wiedeń 20. 10 897

Kochany Prezydencie!

Przepraszam Cię najmocniej, że śmiem Cię znów protekcyą molestować, ale wiem, jak pod tym względem sytuacya posłów jest nieprzyjemną i jak trudno od-mówić. Idzie znów o P. Eichenkatza nauczyciela ze Skałatu, o którym raz już Ci pisałem. Eichenkatzowi istotnie bardzo pragnąłbym pomódz, bo wiem, że należał do najgorliwszych agitatorów w czasie mego wyboru na moją korzyść (i w skutek tego nawet na rozmaite

nieprzyjemności być narażony. Zresztą, o ile wiem, nie najgorszy to człowiek wcale, i nie zasługuje na złą reputację, którą, jak Drogi wiesz, Inspektor Chmurowicz miał mu zrobić. Eichenkatz stara się od dawna o posadę nauczyciela religii żydowskiej w Tarnopolu, podobno wszakże Rada szkolna okręgowa nie wzięła go w terno. Oprócz tego miał się starać o jakąś posadę w Podgórzu. Bardzobym się cieszył, gdybym poparciem mógł mu dopomódz do uzyskania jakiejś z tych posad.

Przepraszam raz jeszcze, że Cię tem nudzę i proszę, przyjmij zapewnienie szczerej przyjaźni i głębokiego poważania

Leon Piniński

~~378~~
377

Korczyński Edward

~~379~~ 378

Kraków 26. 10. 1897

Ściśle poufne

PROF. Dr KORCZYŃSKI
KRAKÓW.

Jaśnie Wielmożny Panie,
Prezydencie!

Prof. Cybulski wybrał sobie znów „dobrego" demonstratora w osobie medyka Emila Bobrowskiego. Jest on Prezesem Tow. Wzaj. Pom. Uczniów, duszą „Zjednoczenia" (Tow. czytel. socyalistycznego), przewodcą i doradcą całej młodzieży socyalistycznej, a popisuje się także na ogólnych zgromadzeniach socyalistycznych zazwyczaj w roli sekretarza.

Wydział lekarski na wnios.

sek Cybulskiego mianować go demonstratorem na posiedzeniu w dniu 15 b.m. – Wniosek o asygnowanie mu remuneracyi zapewne jest już w Namiestnictwie.

Czy nie byłoby sposobu, by tę nominacyę unieważnić a przynajmniej odmówić remuneracyi? Demonstratorów mianuje wprawdzie samodzielnie Wydział Lekarski, sądzę jednak, że Władze państwowe mają prawo przed udzieleniem remuneracyi zapytać się Policyi o zachowanie się kandydata. Nie wątpię ani na chwilę,

że opinia ta wypadła by dla Pana
Bobrowskiego bardzo niekorzystnie.

W każdym razie
nim tę w sposób ściśle poufny
poddaję pod łaskawą rozwagę
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezy-
denta.—

Z innych spraw Wydziałowych
donieść tylko mogę o wyniku
sprawy karnej w sprawie wzajem-
nej Barbackiego i Schwanka.—
W dniu 16 b.m. odbyła się rozpra-
wa karna, do której jako świa-
dek byłem wezwany. Zachowanie
się Barbackiego podczas rozprawy
było istotnie niezwykłe. Miotał
on obelgi na Dyrekcję Kliniki, na
Senat Akademicki, wikłał się w
zeznaniach, przeczył dawniejsze

swe zeznania i zachowywać się
w ogóle tak, że na zgodny wnio-
sek zastępcy prokuratora i adwo-
kata Abrahamowicza jako obroń-
cy Likwanka, Rada Sądu
uznała za stosowne przerwać roz-
prawę i zarządzić zbadanie sta-
nu umysłowego Pana Garbar-
skiego przez dwóch lekarzy są-
dowych. Jeżeli lekarze sądowi orze-
kną, że Garbarski jest istotnie
chorym na umyśle, trzeba mu
będzie wszystko przebaczyć, w
przeciwnym razie będę musiał
zawiadomić Senat Akademicki
o jego zachowaniu się podczas
rozprawy sądowej.

Jaśnie Wielmożny Pan
Prezydent przyjąć raczy zapewnie-
nie wysokiego poważania

Koczyński

Kraków 26/10 1897.

Wiedeń, 28. paździer. 1897

Najłaskawszy Panie
Prezydencie,

Z nudną dość i przykrą sprawą udaję się dzisiaj do Pana, a czynię to powodowany jedynie pragnieniem usunięcia powodu do skarg i zażaleń, których dalsze rozmnażanie nie omieszkałoby wiele złej krwi narobić. Poseł Jan Potoczek (nie Stanisław) utyskuje nad tem, iż Panu przedstawił, jeszcze w czerwcu b. r., sprawę, którą z końcem lipca poparł dokumentami, a dotąd nie doczekał się skutku swoich zabiegów podjętych, jak twierdzi, jedynie dla dobra publicznego. Chodzi o przeniesienie nauczyciela Brandysa z gminy Podegrodzia, w pow. Nowosandeckim, gdzie stosunek żony jego z tamtejszym wójtem, zupełnie jawny, wieloma dowodami stwierdzony,

od kilku już lat sprawia ogólne zgorszenie. Potoczek, wiedząc o tem zgorszeniu, a także uproszony przez poważniejszych członków tamtejszej gminy, podał takowe do wiadomości tak Pana Prezydenta jak i Namiestnika, o czem się jego wyborcy dowiedzieli.

Pomijając okoliczność, że z powinności obowiązkiem władzy jest usunąć złe, gdzie to tak małym kosztem uczynić można; to nie można brać za złe Potoczkowi, iż, jako członek Koła Polskiego dba o to, by mu znowu, jak to się w tylu wypadkach dzieje, wyborcy jego nie zarzucili, że jako członek Koła Polskiego, a może dla tego, że nim został, nie jest w stanie tak drobnej a słusznej sprawy przeprowadzić.

Bardzo przepraszam, że ze swej strony (jako poseł V. kuryi) śmiem Pana Prezydenta trudzić i bardzo

usilnie proszę o Łaskawe zarządzenie czego potrzeba i doniesienie mnie, jaki przebieg ta sprawa weźmie.

Przy tej sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania i najszczerszej życzliwości.

St. Wysocki

Skirliński Jan
Kryspinów 29. 10. 1897

385
382

Jaśnie Wielmożny
Panie!

Przypominając się łaskawej pamięci JWgo Pana Prezydenta ośmielam się zwrócić się do Niego z uprzejmą nader prośbą.

Kuzyn mój Edward Lepszy asystent rysunków przy politechnice lwowskiej kompetuje o posadę nauczyciela rysunków przy szkole przemysłowej we Lwowie.

Jeżeliby moja prośba mogła znaleść jakiekolwiek uwzględnienie to proszę bardzo gorąco o łaskawe zainteresowanie się podaniem mego kuzyna, który zaleca się istotnie swoją pracą, zdolnościami, uczciwością i charakterem.

Wiem, że rzecz była już w Radzie Szkolnej krajowej dyskutowaną, ale jak się z innej strony dowiaduję sprawa ta z Wiednia wraca powtórnie do Lwowa, a wszechmocne słowo J^e W^go Pana Prezydenta jeszcze raz zaważy i rozstrzygnie kwestyę obsadzenia wakującej posady.

Polecając się łasce i pamięci Jaśnie Wielmożnego Pana kreślę się z najwyższym szacunkiem

uniżonym sługą

Jan Wierliński

Kryspinów, p. Liszki d. 29. paźdz. 1897.

Zakrzewski Wincenty

~~385~~ 384

Kraków d. 1 listopada 1897 r.

Szanowny Panie Michale!

Oto posyłam Panu 3 dalsze wyciągi dochodzące do Rewolucyi francuskiej, nad której pisaniem teraz stękam. Te 3 ~~[illegible]~~ mają parę stron więcej niż poprzednie 4, które już są Panu znane, a które już zacząłem drukować. Stosunkowo mniej sprawy polskie, pruskie, austryackie, rosyjskie i tureckie, ale za to trzeba było koniecznie wciągnąć amerykańsko-indyjskie a o takich [illegible], które wydadzą się szersze, niż to bywało dotąd. ~~Skracajcie~~ Wykreślajcie teraz, co się wyda zbyt szerokiem, a ja pozwalam z całą gotowością. NB niektórych pańskich znaków, jak <-> albo <<->> nie umiałem zrozumieć i dlatego nie mogłem uwzględnić. To, co gotowe do druku wystarczy mi na jakieś 3 tygodnie, potem, jeśli trzeba, proszę o zwrot choć części tego, co

przytem, żeby druk nie doznał przerwy. Myślę,
że Pan przyjedzie na posiedzenie Akademii
i że się znów zobaczymy za parę tygodni;
tymczasem ślę Panu serdeczne pozdrowienia
i uścisk dłoni, Pani zaś wyrazy
szacunku i piękne ukłony
/ Zakrzewski

J. Wielmożny Panie

Prezydencie!

Dzisiaj muszę zostać w domu z powodu bólu nogi; jutro prawdopodobnie przyjdę do biura. Akta bieżące załatwiam i odsyłam do sekcji.

Z głębokiem uszanowaniem

J. Wielm. Pana Prezydenta

powolny sługa

Jan Lewicki

Dnia 3/XI 897.

Stanewska Marja
Leciechów 4.11.1897

391
388

Jaśnie Wielmożny Panie!

Znów ośmielam się trudzić Jaśnie Wielmożnego Pana i prosić by Wysoka c.k. Rada szkolna krajowa raczyła mi udzielić zapomogi. Jestem już prawie 14 lat nauczycielką, a dopiero po raz pierwszy odważam się o nią prosić a to tylko dlatego, że jestem chora. Od kilku miesięcy tracę gwałtownie siły a oprócz tego od przeszłego roku (kiedy to przez 6 miesięcy, będąc w okręgu żydaczowskim miałam bardzo zimną i wilgotną szkołę) dostałam straszne-

./.

go łamania głowy, przez co tracę wzrok, tak że są dnie w których nawet gazety nie jestem w stanie przeczytać, obawiam się bardzo, bym zupełnie nie ociemniała. Potrzebuję dłuższej kuracyi, a z pensyi nie mogę nic a nic na to ofiarować.
Przeto pozwalam się prosić Jaśnie Wielmożnego Pana, by raczył poprzeć moją prośbę.

Zostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem

M. Starzewska

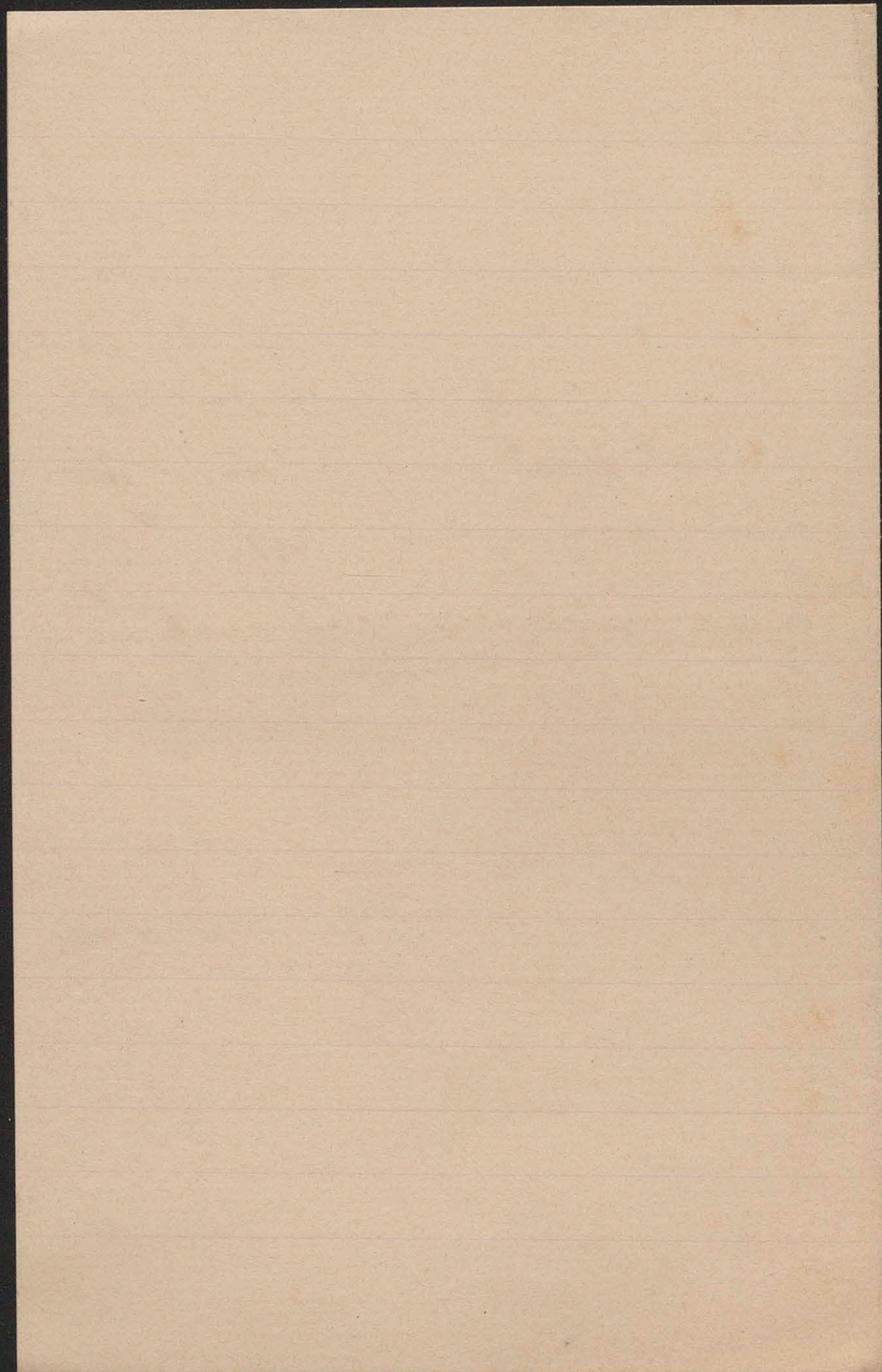
Sieciechów 4/11 1897

nie

y-

em-

go



Wiedeń 8/11 97 Iganiowicz Adam ~~393~~ 390

Kochany Prezydencie!

Jestem proszony bardzo usilnie przez Kolegę Potockiego, abym Cię prosił o przeniesienie nauczyciela Brandysa z gminy Podegrodzie. W tej sprawie jest w grze pani nauczycielka a właściwie mówiąc żona tegoż nauczyciela z powodu jakiś którzy mają bardzo niemoralnego życia. Widziałem petycye zaopatrzone mnóstwem podpisów o usunięcie nauczyciela a Potocki robi z tego

czasu wielkiego politycznego znaczenia, utrzymuje, że jeżeli jego prośba nie będzie wysłuchaną to straci wpływ i mandat na rzecz socialisty - i t. p.
Z obowiązku Kolejowskiego obiecałem sprawę tę przedłożyć Prezydentowi do łaskawego dalszego zarządzenia a możeby się dało Potocki trochę w tej mierze uspokoić - zależy nam na nim, bo to jedyny chłop w Kole. - W polityce naszej parlamentarnej żadna nie zaszła zmiana - żyjemy jeszcze ale z biedą. - Przyjmij serdeczne wyrazy od przyjacielskiego sługi
A Jędrzejowicz

~~394~~
391

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

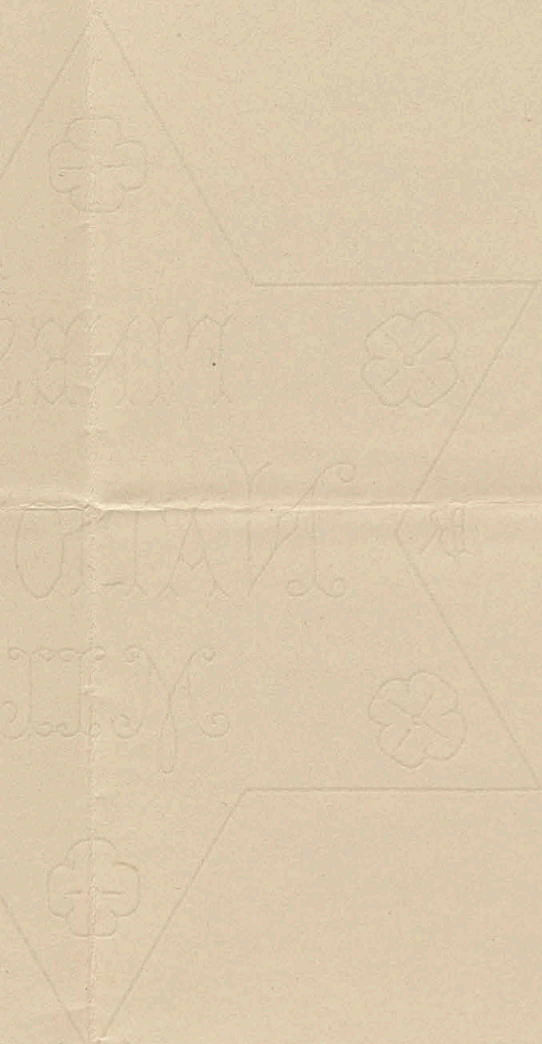
Przy tutejszem gimnazyum jest od początku roku szkoln. profesor żyd, który jest istną plagą dla naszych dzieci, a tem bardziej dla nas ojców. On jako żydowski nauczyciel przy żydowskiej szkole przyzwyczajony do kabanów i sta[illegible] się tu [illegible] przez swoich żydowskich [illegible].

Na razie tyle.

Jeden z nieszczęśliwych ojców.

Sambor, 9/11 897

396
393



Въ Городку дня 14/II. 1897

Высоко-Поважаемый Пане
Президенте и Добродію!

Дѣти наши пишутъ, що буде бурса для дѣвчатъ въ Перемышли, то для насъ убогихъ дуже добре! Днесь трудно выйти зъ дѣтьми а давати ихъ учити, кромѣ хиба якъ добрі люди, що о убогихъ подумаютъ.-

Поѣхалисьмо протôч зараз до Перемышля аби сѧ отъ людей добре повѣдати.

Але довѣдучисѧ, що бурсу достають

законницъ фелицїянки а
то вѣроятно для того, щоби
рускіи дѣти не могли бути
тамъ хранени, бо и направду
текъ честь, поневаж О: Директоръ
лише Польокъ вербуе а нашимъ
русинкамъ о томъ ничъ не вѣсто,
минаетъ, мои тоже до Сейму вписана,
бо чеси Буреа то тоже для польскихъ
дѣкъ тоже для русинокъ, чи то
нашій дѣти, маетнійши отъ поль-
скихъ?
Трудно ся правды довѣдати, а и много
питатися, бо нема кого, кажутъ

7.

що не помочь для бѣдныхъ
учениць але помочь для бѣд-
нихъ законниць?...?, мы бы того
не хотѣли; чулисьмо що есть такъ
интернатъ, где дуже себѣ хвалятъ,
можнаби наказати аби учениць
замешкали въ интернатѣ, бо
тамъ мають быти добра опѣка и
ѣсти добре и достаточно даютъ!
любимъ мы не хотѣли аби законницѣ
що збирали средства для нашихъ
дѣтей, мы хочемъ бѣдныхъ, но дреб-
ного хлѣба непотребуємо!

Дуже нас то болить, що польскі
Священики так нас гнобять,
длятого чели би тока бурса була
для законниць, по мої до Сойму
внесемо скаргу. Кажуть що и пан
Староста Мицкевич потягає за
фелицзянками и уживає своих
впливôв на них нарасти, бо цілєсь
паньство що о ной прохано,
przez Jarkuskowa protekcya!

Прошу милостиво взглянути в тую
справу и справедливо розсудити!

Один зъ отцôв-дѣвчат.

Konińiski Kazimierz 399
15.11.1897 396

Excellence !

J'ai l'honneur de me recommander à Votre Grandeur en qualité de professeur d'italien, déjà traducteur au Ministère de Rome, maître au collège de Dom Bosco „d'Arts et métiers" à Lille, présentement maître d'italien à l'Ecole Polytechnique.

Votre Excellence voudra bien accepter mes sentiments du plus profond respect

Casimir Cyprien Konińiski
de Konin

15/11 97.

~~400~~
397

Szanowny Panie Prezydencie!

Udaję się dzisiaj do Szanownego Pana Prezydenta w kilku sprawach i proszę najpierw wybaczyć mi, że Mu długim listem zabieram drogi czas.

I) Senat akademicki w sprawie opróżnionych posad adiunkta i dwóch aplikantów przy naszej bibliotece uchwalił: 1) proponować na posadę adiunkta Dra Konecznego;

2) nieobsadzać posad aplikantów, gdyż się na nie nikt nie podał i nie ma nadziei, aby się później ktoś podał — natomiast Zembskiego, który od 13tu lat pracuje w bibliotece jako dyurnista i ma

./.

bibliotekę na wylot a nawet jest tam niezbędnym, utrzymać nadal za remuneracyą równą 1000 złr., którą by otrzyma z dwóch adjutów po 500 złr., przeznaczonych dla aplikantów;

3) pensyonowanego kapitana Pollera zostawić przy tym dotychczasowem dyurnum 400 złr., które można mieć z uwolnionej do budżetu płacy 600 złr. dla prowizorycznego amanuensa, którego niema i trudno będzie pozyskać.

Kombinacya powyższa jest tem bardziej wskazaną, że w roku przyszłym gmach Ossolińskich oddanym zostanie na cele biblioteki, której przenoszenie i porządkowanie nie może być powierzone młodym niedoświadczonym siłom,

ale przedewszystkiem takim znawcom bi-
bliotek, jak nimi są Korabski i Boller.
Sprawozdanie dotąd nie napisane, ponieważ
przez Namiestnictwo i ja dlatego zapy-
tuję pokornie Pana Prezydenta, czy na
Jego poparcie liczyć możemy? bo, jeśli
nie, to i w Wydziale byłoby nam trudniej
sprawę tę przeprowadzić i możeby wypa-
dało inaczej nią pokierować.

II) Druga sprawa tyczy się obradzenia star-
szej nauczycielki w Gorlicach, do czegobym
się nie mieszał, gdyby nie zapewnienie sędzi-
cy sędziowego Łastdego i żony jego, naszej
wychowanicy, że tamtejsza Rada szkolna
okręgowa zamierza przeprowadzić wielką
niesprawiedliwość, proponując nauczy-
cielkę Jadwigę Przesmycką z cyrkaniem

wydziałowym na 3ciem miejscu, natomiast
niejaką Krzanowską, nie mającą powyższej
kwalifikacyi na tem miejscu. Łaszcy mają
dwie córeczki, są obecnie w Krakowie, prze-
to bodaj żadnego interesu osobistego w tej
sprawie mieć nie mogą – otóż powiedziały
mi, że obie nauczycielki uczyły ich dzieci;
dla Przemyckiej nie mają słowa po-
chwał a co do Krzanowskiej mówią, że
chociaż pilna, z jej nauki dzieci nic
prawie korzyści nie wyniosły, bo była
nadzwyczaj niedołężną w udzielaniu
nauki. Przyczyna niesprawiedliwego
postępowania jest ta, że sławny sta-
rosta Gubatta, ceniony w wyższych
władzach, którego jednak ja sam mam

~~403~~
400

za Karykaturzystę i skończonego łotra, mścić się chce na mnie za Przesmyckiego, który mu odmawiał poparcia w jego politycznych skokach. Łaski jest człowiekiem tak prawym i sprawiedliwym i był w Gorlicach tak powszechnie szanowanym, że na jego zdaniu z pewnością polegać można i z tej tylko przyczyny pozwalam sobie, uwagę Pana Prezydenta na tę sprawę zwrócić.

Przy tej sposobności proszę o łaskawe względy dla Heleny Korna-towiczowej, o której pisałem dawniej, że się stara o koncesyę na szkołę froeblowską — a zasyłając Pani od nas obojga piękne ukłony, kreślę się z wysokiem poważaniem

powolnym sługą

Łoś

Kraków 17 listopada 1897

~~404~~
401

18. XI. 97.

Kochany Panie

Przeczytałem, i odczytałem. Warto było wzruszone, wzruszone tej najstarszej. Uwielbiam tylko czy to co dostały nie dostanie i wszystkie na ten sam los. Wszędzie nie jest

1. Tonem, pisane jak tekst autorytetu, nie jak książka dla szkół.

2. Zrozumiałe dla tych co rzecz znają, ale nie wiem czy dla takich, którym trzeba dać je poznać od podstaw i elementów.

3. Powierzchowne, płytkie, nie tyczące się obszerniejszej istoty rzeczy.

Nie wiem czy wszystko dobre po francusku pisane, ale też z oddali sądzę nie tej to nie stawiam.

Przy uwagi szczegółowych do pewne-
kiem oto wklejam na boczku

Myślę że od biedy ten może
jeszcze nie lepszego niema: ale
dobre nie jest. Brako dalszej:
ani słówka o Guizocie. Thiersie,
~~ni~~ z historyków? ani o Cousinie
ani o Quinecie? ani o Lacordairze
ani o Montalambercie? którzy
szkołę francuzką opierającej
umysłowe katolików z konser
watystów, to się pojmuje — nie
mniej ani w literaturze się
la Torqueville? ani St. Marc Girar
dzie? a z autorzych Pauna?
Sienna Augusta? jedyny

prawdziwego poety a nie komedyanta.
Spodziewam się, że się zobaczymy na Akademii?
Z krótkiej ale wielkiej wrażeń z wzruszeniem jako Pan. Jedno wiem z wzruszeniem, że czego chce Madeyskiego – ale Badeni nie.

Serdecznie ściskam, Pana szanowanego

przyjaciel

St.–

Czy Rada Akd. zatwierdzi rozdzielenie Rozprawy tyma od Klasy? Nie zrobił tego co Papa ale zuchwale wielce. Nie

[illegible]
[illegible]

Dydykówna Waleria 407
Lwów 18. 11. 1897 404

Wysoka c. k. Jego
Ekscelencyo!

Uniżenie sierota uprasza w najgłę=
bszej pokorze Wysoką c. k. Jego Ekscelencyą
w drodze łaski, aby jej przebaczył tak nieroz=
ważną myśl, ponieważ nie zrobiłam tego z lek=
komyślności, tylko dlatego, że miałam wielkie
zaufanie do całej Rady c. k. krajowej, a naj=
więcej opierałam się przytem, że Wysoka c. k.
Jego Ekscelencya jest litościwym, i to za
złe tak nie traktuje jak wynikło.

Wysoka c. k. Jego Ekscelencya raczy
łaskawie uwzględnić, gdyż to jest w Jego
mocy i powrócić sierocie odebranego ka=
wałek chleba, za który Bóg stokrotnie

wynagrodzi długiem życiem i najlepszem zdrowiem.

Ponieważ odebrałam wychowanie w szkołach wydziałowych, - więc mogłabym być wzorem dla ludu wiejskiego, tak, jak przez dwa lata nikt się na mnie nie skarżył i mogą poświadczyć ludzie wiejscy że byli zadowoleni co do charakteru mego, że zawsze byłam dla biednej dziatwy każdego czasu przychylną, i pracowałam sumiennie w zawodzie nauczycielskim.

Skreślam tych kilka słów, i oddaję się łaskawym względom i rozporządzeniom nadal co do skutku jak wyżej Jego Łaskawej Ekscelencyi.

~~408~~
405

Wysoka c. k. Jego Ekscelencya raczy łaskawie nie odmówić mej prośbie i przychylnie załatwić, żebym mogła otrzymać napowrót posadę w którymkolwiek okręgu.

Walerya Dydykówna sierota po nauczycielu.

We Lwowie dnia 18/11 1897.
Ulica Piastów L. 25.

Sokołowski Marian

~~409~~ 406

Kraków, 20/XI 97.

Szanowny i Kochany Panie

Dobrodzieju!

Poczytałem sobie zawsze, że dostałem w Pra=
cowni mego uniwersyteckiego gabinetu, który
miałem [illegible] i przychylności Pana w Kra=
kowie w ostatniej [illegible] zapracowa=
wej. Jak Panu wiadomo w skutek przedłu=
żenia [illegible] akademickiego Ministerstwo
zgodziło się na tymczasowe połączenie obu ga=
binetów (historyi sztuki i archeologii) po Łep=
kowskim i przyznało mi w r. 1895 jednorazową
remunerację za ten czas. Od tego czasu
mija rok drugi jak nie [illegible] [illegible] nic

./.

pobieraniu mojej cały ciężar na głowie. Na wez-
wanie niezałatwionych wyjaśnień w tej kwestji
Ministerstwu żądanych pism w dniu 5. grud-
nia zeszłego t.j. w którym ostateczną decyzję
odjęcia nominowanego prof. arch. Alek.
Piotra Biernikowskiego, którego ja sam kształ-
ciłem i podałem na profesora. Nic to
nie był aby przypadkiem, aby decyzję w obec
prowincji nowej nosząc ciężar i trzymając
kraków, zostanie oddzielną od urzędu nowo
utworzonego. Mówiłem o tem w Wiedniu
w czasie wakacyi i powiedziano mi jednak,
że kwestya jest rozdzielną w naszej Komisyi
załatwioną i że to jest tylko urzędów
w całym odwołaniu komisyi finansowej.

Dowiedziałem się wreszcie, że ustąpienie
wydział to zrobi, co je będą sobie życzyli
z Ministerstwem pozostać według żądanie
wydziału. Zgodzono z Namiestnictwem
nadmienić istotnie, aby opinię Radziwiłłowskiego
przysłać nie zwrócę wydziału i bezwłocznie.
Nastąpiło jakoś dzięki tej opinii od Bień-
kowskiego zwłoki i Schuster w którym do Mi-
nisterstwa doszedł nadzieję. Nie wiedząc o tej
treści, który jest założeniem swojem bezczelna,
ale pozwolę sobie zwrócić uwagę Księcia,
że gdyby Ministerstwo chciało według
tej opinii postąpić, coby było niepraktyko-
wanym jak wiadomo w dziejach Uniwersytec-
kich wypadkiem, tobym się zrzekł Gabinetu

./.

archeologicznego, różnorodnego wpływu; gdyż z ostatnio
średniowiecznych i [illegible] historyi sztuki
gdzieniegdzie [illegible] [illegible] ale Bieś=
kowskiego. Wszystkie zostały jeszcze rozsia-
ne i które [illegible] do swoich wyjaśnień [illegible]=
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przyniesie [illegible]
[illegible], nie one [illegible] na Kozłowskiy.
Zdaje mi się więc, że dopiero [illegible] [illegible]-
[illegible] i nie [illegible] się [illegible], choć [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] odbiera. Szczęśliwa w zawodzie
[illegible] moim dziełem, szczęśliwe [illegible] nie [illegible]
jak sobie życzy i czego wymaga Bieńkowski
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] nie
[illegible] [illegible], abym był [illegible] do
[illegible]. Szczerze oddany sługa
[illegible]

Moszyński Henryk

21. 11. 1897

XIII
408

HENRYK
MOSZYŃSKI

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie i Dobrodzieju!

Ośmielam się udać z uniżoną prośbą do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i Dobrodzieja o łaskawe przyjęcie mnie na kurs matematyczno rysunkowy.

Jako ojciec czworga dzieci które potrzebują edukacyi żebrze i wołam o tę łaskę do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja imieniem swojem i tego drobiazgu, któremu Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent Dobrodziej dopomoże do wyjścia na ludzi a który nie przestanie słać modłów do nieba o zdrowie i błogosławieństwo Najwyższego za ten prawdziwie chrześciański

uczynek. Gdyby Jaśnie Wielmożny Pan
Prezydent Dobrodziej mej usilnej prośbie
zadosyć uczynić nie raczył, to prosiłbym naj=
usilniej o łaskawe przeniesienie mię lub
mianowanie stałym nauczycielem w Med=
wedowcach (: okr. szk. Buczacz :) która to
posada obecnie wystawiona na konkurs.-

Polecając się łaskawym względom
i pamięci Jaśnie Wielmożnego Pana Prezyden=
ta i Dobrodzieja zasyłam wyrazy prawdzi=
wego szacunku kreśląc się

Oddanym sługą
Henryk Moszyński
nauczyciel szk. lud. w Kalinowszczyźnie
okr. szk. Czortków

21. 11. 897

~~412~~
409

ABGEORDNETENHAUS 22/11 897 Abrahamowicz David ~~413~~ 410

Wielce Szanowny i Kochany

Kolego!

Racz przyjąć serdeczne podziękowanie
za nadesłaną tak gratulacyę.
Robi się, by gratulacya nie zmieniła
się w słuszne współczucie.
Wiele a wiele trza odrabiać — przy
Bożej pomocy może się uda wyszukać
zawieszonej broni.
Twej Pani chciej moje uszanowanie
wyrazić sam przyjm
uścisk dłoni od szczerze
Ci oddanego

Abrahamowicz

~~414~~
411

We Lwowie 22/11 1897. 415/412

Dwernicki [Tadeusz]

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

[Władysław]

Prof. Zajączkowski oznaj-
mił mi, że egzemplarza mego
o „szkole politechnicznej" od
Szanownego Prezydenta nie wy-
cofał. Zawiadamiając o
tem, ośmielam się prosić

o łaskawe uwzględnienie poszu-
kiwań na tym wykopalisku
w [illegible] Jakuba [illegible]
ewentualnie w pracowni
domowej.

Z głębokiem
uszanowaniem

Dr Dunaniecki

ul. [illegible] 4.

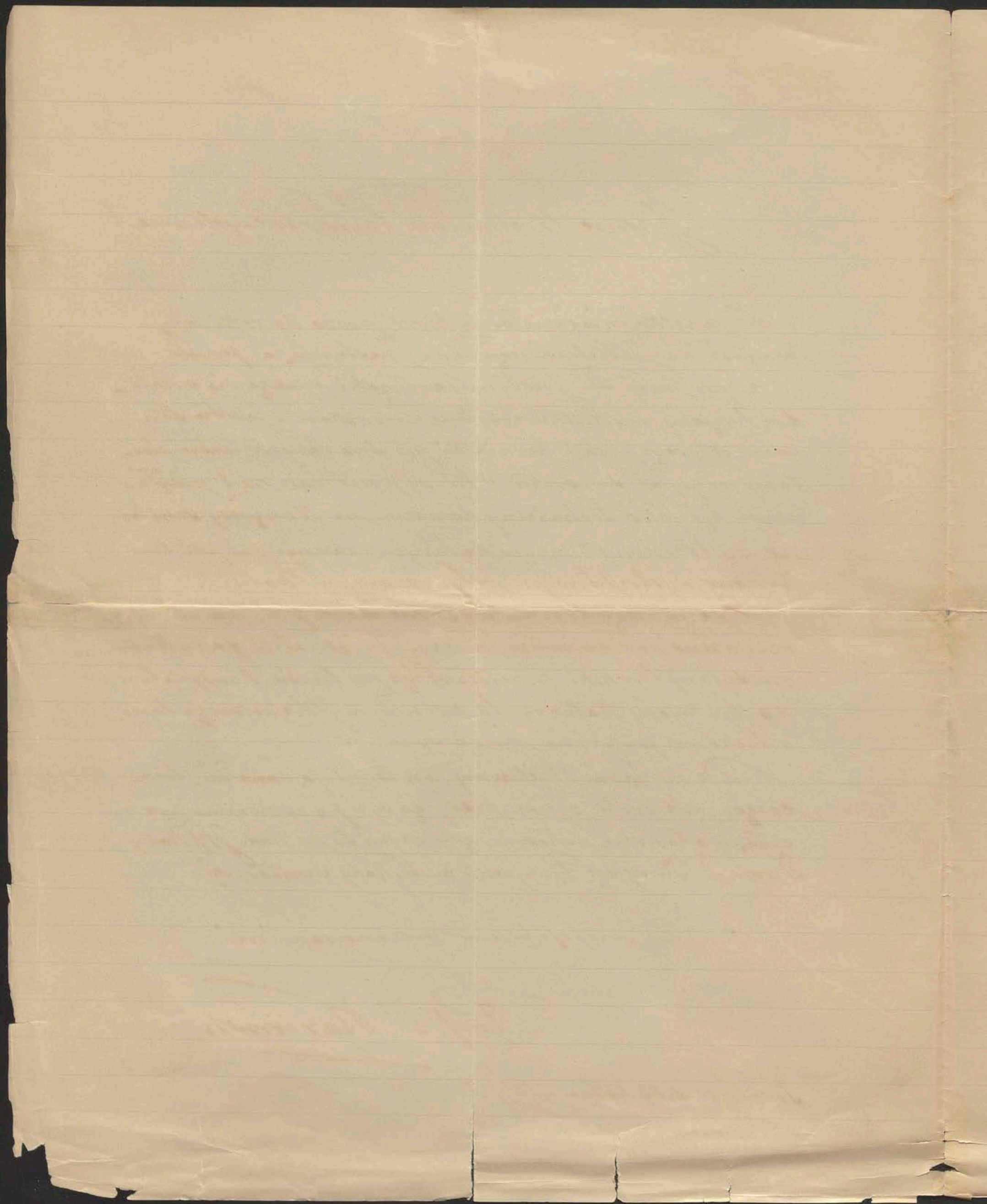
Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

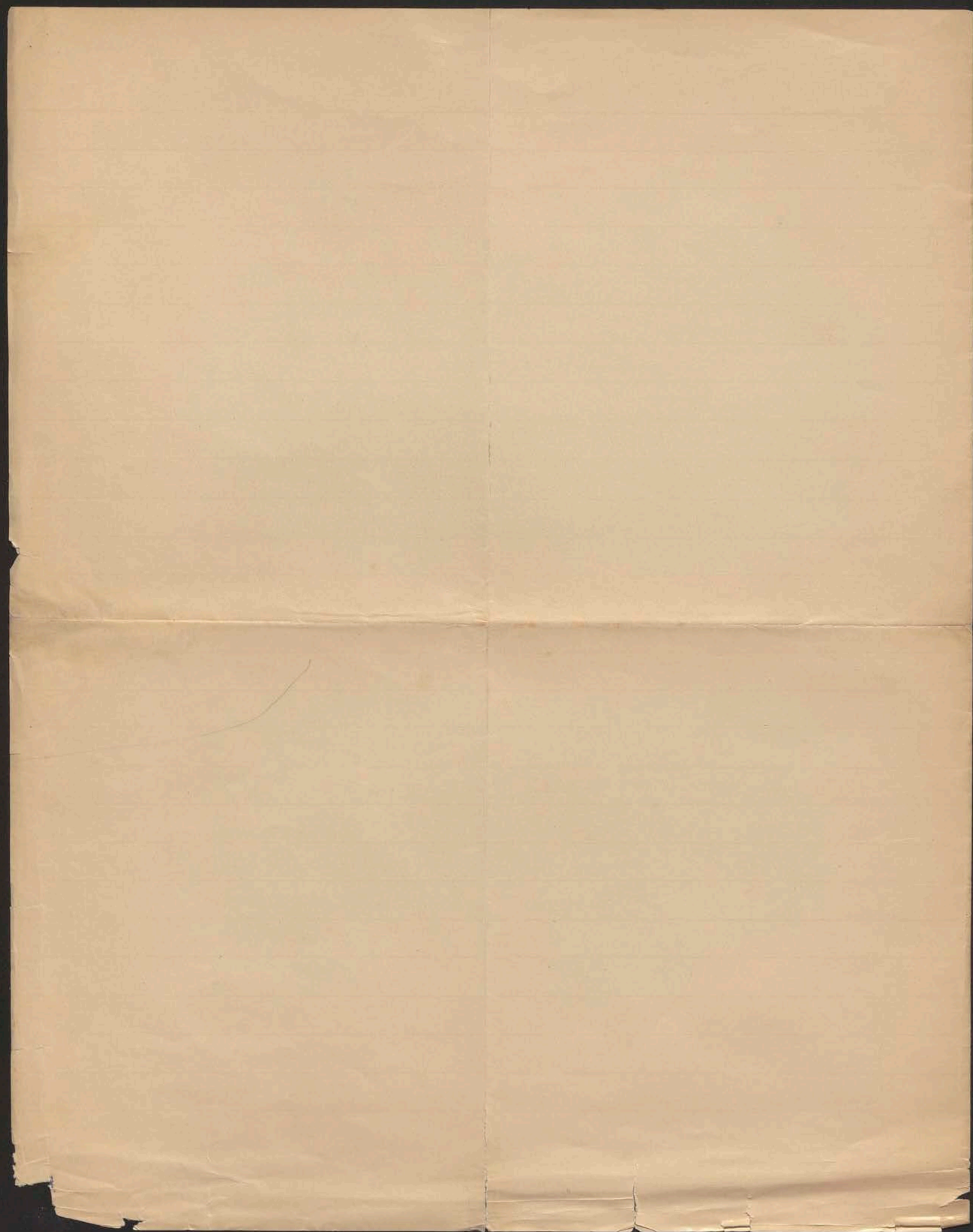
Z wielką nieśmiałością biorę pióro do ręki, aby
wnieść do JWielmożnego Pana następującą prośbę.
Syn mój Dr Justyn Karliński ubiega się o Kate-
drę hygieny w c.k. Uniwersytecie Lwowskim. – Jestto ten
sam, którego rząd bośniacki już dwa razy w czasie cho-
lery wysyłał do Arabii i który przez nasz rząd przyta-
nym był jako techniczny doradzca na Kongresy sanitar-
ne do Wenecyi (2 razy) i do Paryża, obecnie zaś jest le-
karzem dystryktowym w Gračanicy w Bośni.
Ocena jego licznych piśmiennych prac naukowych
oczywiście nie do mnie należy. Jeżeli atoli fakultet
medyczny lwowski przedstawi go w liczbie kandydatów
do wakującej Katedry, to prosiłbym JWielmożnego Pana
o łaskawe poparcie mego syna.
Daruj Jaśnie Wielmożny Pan tę moją śmiałość, lecz
czegóż nie zrobi ojciec, kiedy go syn po za krajem pra-
cujący o to prosi, zwłaszcza gdy czyni to za radą JW. Radcy
Dworu Dra Kusy'ego Prezydenta austr. Rady sanitarnej.

Z najgłębszem uszanowaniem

Prof. Dr Karliński

Kraków d. 23 listopada 1897.



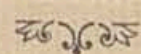


Piniński Aleksander



SUSZCZYN koło TARNOPOLA

poczta w miejscu



Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Ośmielam się trudzić Pana Prezydenta, aby Mu oznajmić tylko, iż Kazimierz Chudecki ma zapewnione poparcie pana Łazarewicza, który mu nawet sam poradził podać się na posadę

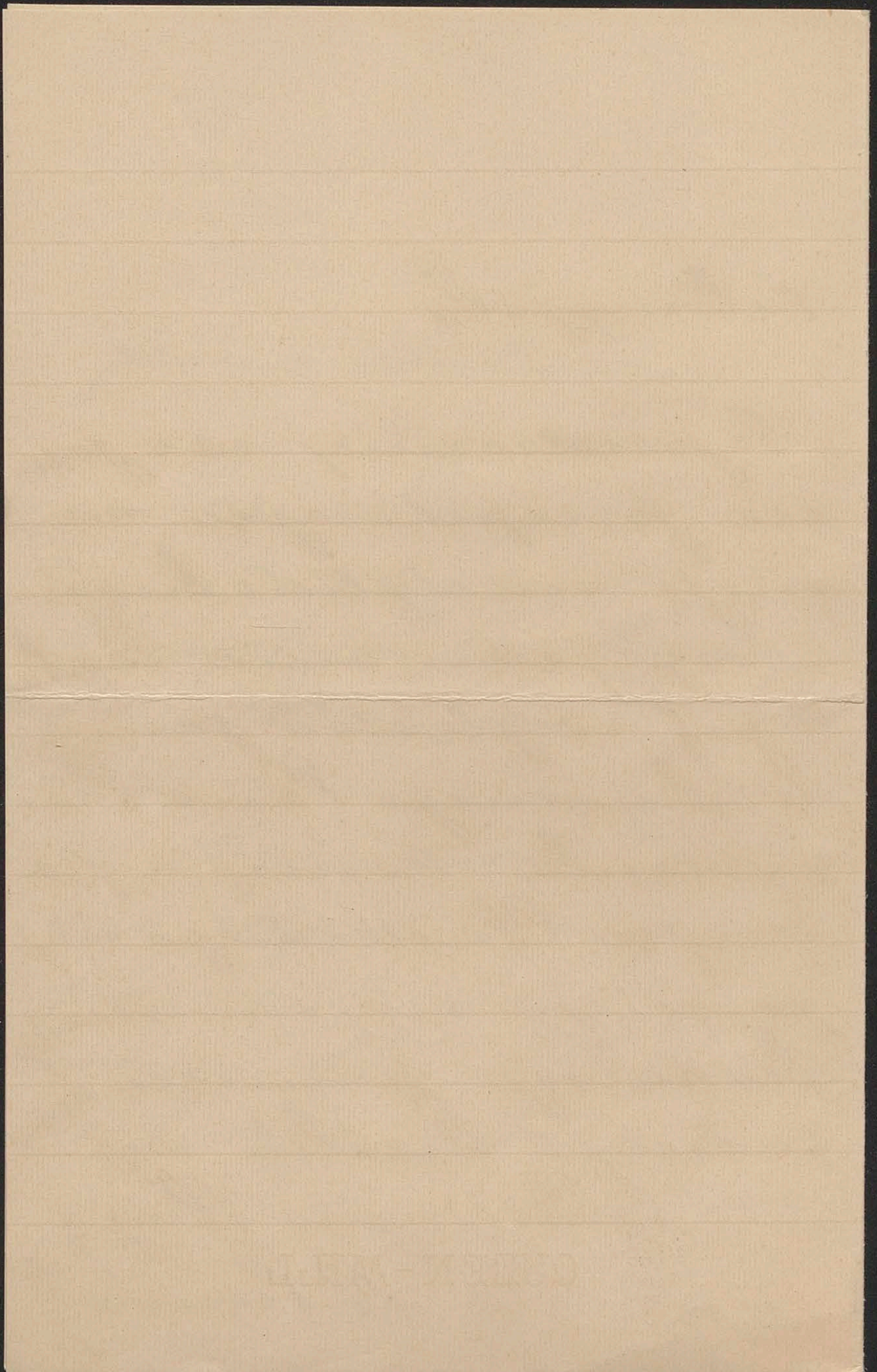
~~420~~
417

Kołomyjską

Najserdeczniej raz jeszcze przepraszając za moją niedelikatność i wykorzystywanie łaskawych względów Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Kościerzą-a polecając Chmieleckiego najgoręciej i najsumienniej łaskawej pamięci mam zaszczyt kreślić się

uniżonym sługą
L. Piniński

28/11 897.



Kochany Prezydencie,

Zechcesz przyznać zapewne, że nie mam zwyczaju nagabywać Cię częstemi petycyami. Tym jednak razem zmuszony jestem uczynić wyjątek, albowiem męczy mię o to moja ciotka, S.a Wężyk, przełożona Sióstr Miłosierdzia w Tęczynku.

Wniosła ona niedawno podanie, o ile rozumiem o przyznanie pensyi jednej z nauczycielek szkoły tam-

tejszej, przez SS. Miłosierdzia prowadzonej, i o wyasygnowanie tej pensyi, czy też innych jeszcze w urzędzie podatkowym. Jeżeli Pan będzie tak dobry popchnąć załatwienie tego podania, bo widocznie na pośpiechu bardzo zależy. Być może, iż łączy się z tem godziwa zresztą ambicyjka kobieca. Moja ciotka swój majątek wpakowała w zakład tęczyński. Bez żadnej pomocy ani wynagrodzenia ze strony gminy wybudowała szkołę, i teraz kor-

~~422~~
419

interesownie dowała na wyszukanie sal i mieszkań nauczycielek na cele szkolne. Przypominam, że ma poważnie zasług położonych około spraw szkolnych, i niejaką stąd ukrytą pretensyę do większych od innych względów.

Bądź pobłażliwy na to i na moją natarczywość; naleganiom dłużej oprzeć się nie mogłem.

Przy tej sposobności ślę najprzyjaźniejsze pozdrowienie i wyraz wysokiego poważania

Twój S. Tomkowicz

Kraków 30 listopada 1897

Gorzuchowski Adam
Skole 3.12.1897

423
420

Łaskawy Panie Prezydencie

Będąc najgłębiej przeświadczony
że Pan Mikołaj Kurnicki, dotychczas
stały samoistny nauczyciel w
Szmankowczykach, ze wszech miar
najodpowiedniejszym jest kandyda
tem, dla obsadzenia się mającej posady
nauczyciela w Probużnie, proszę
uprzejmie pana prezydenta o za
mianowanie pana Kurnickiego
nauczycielem w Probużnie

Przyjmie Panie Prezydencie wyraz
najgłębszego szanowania mego z
którym mam zaszczyt pozo

Zostaję Szanownego Pana
najniższym sługą
Adam [illegible]

Skole 3/XII 897

~~424~~
421

427 422

Kraków d. 3/XII 1897

Zakrzewski Innocenty

Kochany Panie Michale!

Oto przysyłam Panu Rozdz. XXI. pracy o rewol. franc. 22gi czyli 21 skończyłbym już także w tym zeszycie, który wyjdzie na Nowy Rok, ale tem dopiero początek jego napisał; myślę, że zdążę skończyć; zatem Panu i ten tu zwrócę, a liczę, że go Pan dłużej jak 10 dni – 2 tygodni nie zatrzyma. Napisał mi Pan na wzór ten lub ustęp, jak to Pan go sobie wyobraża, w skróceniu, jak mi Pan to mówił; jeśli potrafię, będę się starał to naśladować; chociaż ja się z Panem nie zgadzam na to, że rewol. franc. należy i można krótko traktować i tylko (wbrew zdumiewającej jak się to praktykuje), że zaznajomić głównych jej wypadków należy do elementów ogólnego wykształcenia.

W tem, co u Pana przy tylu, wykreśliłem jeszcze, skracając, więcej niż [illegible] to zrobił; jestem przekonany, że toby się dało jeszcze skrócić owszem,

ale wymagałoby to czasu i namysłu, a to trzeba grać do końca, który jeszcze daleko. Trzeba będzie do 2 wydania przeprowadzić gruntowną rewizję.

Zasyłając Panu najlepsze pozdrowienia i uścisk dłoni proszę przyjąć wyrazy uszanowania dla Pani

Sabrowski

~~428~~
423

Lercel Henryk

425
424

Stryszawa 4/12 1897
p. Lachowice

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie
Dobrodz.!

Będąc we wrześniu we Lwowie na kursie ogrodniczym, chciał tem osobiście złożyć JWP. Prezydentowi winne podzię-kowanie za łaskawe przyzno-lenie udzielenia mi posady namiejsielskiej.

Ponieważ JWP. Prezydent nie raczył mnie przyjąć; prze-

./.

to poczuwam się do obowiązku
na tej drodze złożyć me naj-
serdeczniejsze dzięki, i proszę
przyjąć je odemnie z tem za-
pewnieniem, iż usilnem mem
staraniem będzie stać się godnym
względów, i udokumentować
me intencye jakie miałem
i mam wstępując na dro-
gę nauczycielskiego zawodu.

Mając obecnie 6 dzieci
a płacę 300 złr rocznie - nie
jestem w możności dać im
odpowiedniego wykształcenia
usprawiedliwioną przeto sta-
je się ma prośba, którą

~~436~~
425

uśmielam się wnieść do łaski
JWPa. Prezydenta.

Chcąc wydostać się do wię-
kszego miasta gdzie są szko-
ły średnie, wymaganym jest
egz. do szkół wydziałowych
Wysoka ck. Rada szkolna
Krajowa urządza w roku
1898 kurs matem. rysunk.—
wniosłem prośbę o przyjęcie
na ten kurs i dlatego proszę
najpokorniej i najuprzejmiej
i błagam Jaśnie Wielmożne-
go Pana Prezydenta Dobro-
dzieja o najłaskawsze przy-
jęcie mnie na ten kurs

Dziękując najserdeczniej
za łaskawe względy
pozostaje z wysokiem
poważaniem powolnym a
wdzięcznym sługą
Henryk Łęcki

[Małachowski Godzimir]

428 426

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Stosownie do życzenia JWPana mam zaszczyt podać do wiadomości, że dzisiaj o godzinie 3-ci po poł. będę w II gimnazjum (niemieckiem) celem zwiedzenia jego ubikacyi. —

Łączę wyraz głębokiego szacunku

Małachowski

Wtorek
14/12 97

Skirłowski Jan
Kryspinów 14.12.1897

~~730~~
427

Jaśnie Wielmożny

Panie!

Na tak uprzejme i mnie do szczerej wdzięczności zobowiązujące słowa Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta w sprawie kompetowania mego kuzyna Edwarda Le,, szego o posadę profesora rysunków, odpowiadam wyrażeniem najserdeczniejszej podzięki a ponawiam zarazem prośbę o zachowanie Swej Łaski dla Lepszego.

Polecając się gorąco Jaśnie

Wielmożnego Pana Prezydenta pamięci pozostaję z najwyższym szacunkiem

uniżonym sługą

Jan Skirliński

Kryspinów, p. Liszki dnia 14. grudnia 1897.

Ankiewicz Bernard ks.
Łabne 15. 12. 1897

432
429

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Dobrodzieju!

Przed dwoma laty uprosiłem wraz z ś.p. ks. Kazimierzem Grzanką – że ś.p. Ignacy Małopolski otrzymał posadę nauczyciela w Bogumiłowicach.
Obecnie zmuszony jestem błagać Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta – by podanie Julii Małopolskiej biednej bez emerytury wdowy, obecnie starającej się o dożywotnie utrzymanie w kwocie 100 Złr. rocznie, z fundacyi

ś. p. Maksymiliana i Franciszka Siemieniowskich przeznaczonej dla tych wdów, które nie pobierają żadnej emerytury — Jaśnie Pan Wielmożny(?) łaskawie uwzględnić raczył.

Z najgłębszym szacunkiem:

Ks. Bernard Antkiewicz
Dyrektor z Mangidy(?)

Łabęcz(?) 15 Grudnia 1897 r.

Maria Łempicka

~~444~~
431

o.p. Kocmyrzów
Krzysztoforzyce
23/12 97

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie.

Znając uprzejmość Pańską pozwalam sobie, zrobić go sprawę starającego się o stypendyum z Wydziału Krajowego Pana Jana Jarosza, poleconego mi przez OO. Zmartwychwstańców jako bardzo zacnego i zdolnego korepetytora dla mego syna i dającego mu lekcye w Krakowie. Pan Jan Jarosz student 1. roku filozofii, zdał w roku bieżącym maturę z odznaczeniem, ojciec był sędzią powiatowym, matka nie posiada majątku tylko szczupłą

pensyją nie wystarczającą na utrzymanie rodziny. Pan Jarosz chcąc matce być podporą, cały czas wolny od wykładów poświęca dawaniu lekcyi, a zatem nie ma dość czasu na studyia którym chciałby się poświęcić.

O stypendyum podał do Wydziału Krajowego, z fundacyi ś.p. Jana Bazylego Towarnickiego o rocznych 200 złr. lecz prosił względnie o każde inne, podanie odesłano z Uniwersytetu Krakowskiego w bieżącym miesiącu, a sprawa prawdopodobnie rozstrzygnięta zostanie przed 1szym Stycznia.

Ufam że JWPan raczy nie brać mi za złe że do Niego, w tej sprawie się udaję

i że raczy dopomódz Panu Jaroszowi w wydawaniu stypendyum, a w czasach gdzie socyjalizm wszędzie się pełza, raczy wyjedna swego poparcia człowiekowi bardzo pracowitemu i zacnemu i na poparcie zasługującemu.

Przy tej sposobności pozwalam sobie przesłać JW Panu życzenia świąteczno Noworoczne z wyrazem poważania

Marya z Michałowskich
Łempicka

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Niebawem ma wejść do RSkr.
sprawa obsadzenia kierownictwa
szkoły ludowej w Kołaczycach
(powiat Jasielski). RSO. ma po-
stawić na pierwszem miejscu
w ternie nauczyciela <u>Wiedzkie-</u>
<u>go</u>. Tego ośmielam się i ja
JWPanu Prezydentowi pole-

cić, a to na podstawie świadectwa, jakie o nim wydał miejscowy ksiądz, mój dobry znajomy.
Racz zarazem JWPan Prezydent przyjąć życzenia wesołych Świąt i wszelkiej pomyślności z Nowym Rokiem, tudzież wyrazy najgłębszego poważania i uszanowania, z jakiem zostaję

J. Szczatusiak

Kraków 24. 12. 97.

PROF. Dr KORCZYŃSKI
KRAKÓW.

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Bardzo serdecznie dziękuję za łaskawe życzenia.

Cieszę się niezmiernie, że sprawa nominacyi Pana B. została przedłożona władzom wyższym. Byłoby to wielkiem szczęściem, gdyby przyszło pomyślne orzeczenie zasadnicze.

Co do nominacyi Prof. Bujwida profesorem zwyczajnym, to donoszą mi, że „aus sachlichen Gründen" musi mieć uwagę większą, ale że

otrzyma tylko „tytuł i charakter profesora zwyczajnego". Gdyby tak się i stało, byłoby to prawdziwem nieszczęściem dla Wydziału. –

Obecnie grozi nam nowe niebezpieczeństwo. Wkrótce przybędzie z Warszawy zapewne spora ilość relegowanych uczniów, którzy powiększą szeregi radykalnych socyalistów. Bardzo uprzejmie zapytuję Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, czy w obec tego nie należałoby naszym Władzom Uniwersyteckim przypomnieć zeszłe Rozporządzenie Wys. „c.k.

Ministerstwa Oświaty z dnia 15/4 1888 L. 384 (Reskrypt c.k. Namiestnictwa z dnia 23/4 1888 L 252/praes.) co do sposobu przyjmowania Żydów uczniów, a tę tak wielce dla nas ważną sprawę poddaję pod rozwagę Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta.

Projektowe plany i kosztorysy Kliniki Lekarskiej Krakowskiej są już w Departamencie budowniczym. Referentem jest P. Radca Braunseis. Prawdopodobnie zechce on obniżyć koszta budowy przez zmniejszenie grubości murów. Dla przyszłości i dalszego rozwoju Kliniki byłoby to bardzo niepożądane, gdyż grubsze mury projektowałem właśnie dla tego, ażeby umożliwić na później

rozszerzenie Akademii przez dobudowanie drugiego piętra.

Zapewne wkrótce będę we Lwowie i nie omieszkam złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi mego uszanowania.

Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent przyjąć raczy zapewnienie wysokiego poważania.

Sterczyński

27/12 1897

Zborowska Barbara

~~450~~
437

Bierzdziudza 27/12 1877

14

15

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Przepraszam że chociaż nieznana, śmiem Pana Prezydenta trudzić sprawą szkolną naszego zakątka, ale jeśli chodzi o wymiar sprawiedliwości, do kogóż się udać jeśli nie do najwyższej władzy! — Chodzi o tutejszego nauczyciela ludowego Romualda Wojnarskiego który od 18^{tu} lat jest nauczycielem, a z tych 7e w Bierzdziudzy. Człowiek poczciwy, dobrze myślący, obowiązkowy

nie socialista ani Stojałowszczyk. Przy inspekcyach kilkakrotnie pochwałą odznaczony, jest przez Proboszcza tutejszego prześladowany, tak dalece, że nie tylko wbrew zwyczajowi, gdy szkoła tutejsza z jednoklasowéj, została podniesiona na dwuklasową, stabilizowanym nie został, ale grozi mu Proboszcz, który z dawnéj przyjaźni z Inspektorem okręgowym (Adolfem Szostkiewiczem) korzysta, że nie otrzyma równorzędnej posady o którą się podał w Trzcinnicy. Powody téj animozyi Proboszcza są bardzo płaskie i nie warte opisu. Gminy jednak w ogóle, są mu przychylne, i na bezpodstaw-

451
438

nych skargach przez Proboszcza zredagowanych, podpisać się nie chciały. Jednakże pod naciskiem plebanij, na podaniu o rozpisanie konkursu, rada szkolna miejscowa się zgodziła. — Nie chcąc Pana Prezydenta długo detalami nudzić, podaję jako przykład tej sekatury na każdym kroku, że odebrali mu administracyą opału szkoły, a pieniądze preliminowane na jéj potrzeby, oddano w ręce wójta. — W obec tego prześladowania, nie podał się do konkursu na posadę w Bierdzie[?]dzy, i radby tylko otrzymać posadę w Trzcinnéj, a nie być zapchanym do jakiego zapadłego kąta, czem go straszą,

a co by było prawdziwą krzywdą dla człowieka i rodziną, zasłużonego i nienaganny konduity. — Gdyby Pan Prezydent zechciał przysłać kogoś ze swojego ramienia, któreby na miejscu tę sprawę zbadał, doszły by do wiadomości władzy drastyczne dowody sekwatury i nadużyć, których Wojnarski jest ofiarą! Taki Delegat Pana Prezydenta usunąłby niezawodnie istniejące wadliwości, a może nawet uznałby za stosowne Wojnarskiego na miejscu zostawić, za co byłabym bardzo wdzięczna. Jeśli by się to zaś okazało niemożliwe, to przynajmniej umieścił by go w Trzemeszni. Raz jeszcze przepraszam najmocniej za fatygowanie naszą lokalną sprawą, ale może ona do sposob

455
439

nosi na mocy wysokiego stanowis
ka Pana Prezydenta, nie dopuścić
pokrzywdzenia maluczkiego, ale
w swoim zawodzie ważnego i uczci:
wego pracownika. Polecając go
więc łasce Pana Prezydenta, kreś
lę się z wysokim poważaniem

Barbara Hr. Zborowska

Bieździedza, poczta Kołaczyce.
Powiat Jasło.

Szk. L. 14/898. Rsz. w Jaśle rela

Wskutek konkursu ogłoszonego

wej szkoły w Trzcinicy wniosło

między innymi Romuald Wojnarsk

dziedzy. Rada szkolna miejscow

Wojnarskiego w propozycyę z p

kacyjnej opisano go: „jako kie

słuskiem rzego na posadę kierown

wano do nominacyi na I miejs

o posadę kierownika w Bieżd

~~Sprawę~~ nominacyi na posadę w

z tego względu że na liście ko

szkolnej miejscowej umieszcz

(jedenaście) a zatem i Wojnarsk

kwalifikacyi (wbrew postan. o

Tolłop

453
440

…olanya z 28/12 1897. L. 868/pso.
…ego na posadę kierownika 2-klaso„
…iosło podanie 11 kompetentów
…iarski, nauczyciel szkoły w Bież„
…scowa i okręgowa nie wzięły
… z powodu, że w tabeli kwalifi„
…o kierownik zdradza brak taktu,
…rownika niemożebny". Proponow„
…nięjsce Strzelbickiego Karola.
…ieżdżiedzy Wojn. się nie podał.
…ę w Trzcinicy zmożnały zwrócić
… kompetentów udzielonej Radzie
…arzono wszystkich kompetentów
…arskiego, mimo powyższej
…ań. art. 4 ust. z 15/6 1892 L. 40 Dzulka)

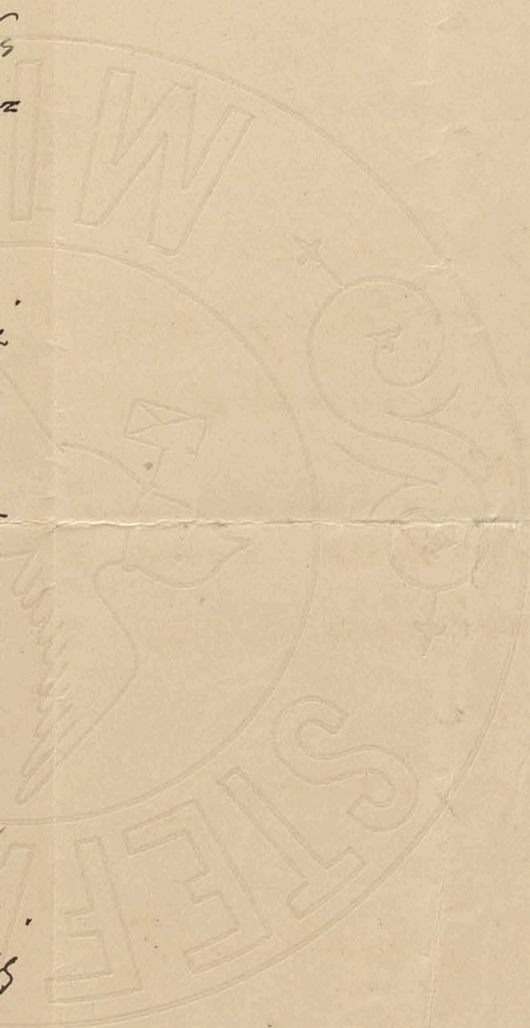
Beńkowa Wisznia, p. Rudki 30/XII. 97.

Łaskawy Panie Prezydencie!

Przy schyłku 97. r. wraz z życzeniami najlepszego i spokojnego 98. przesyłam moje pia desideria; a mianowicie: inspektor Falkiewicz staje się absolutnie niemożliwym – gdzie tylko jest porządna i z dworem trzymająca nauczycielka – wszędzie występuje nawet w grubiański sposób przeciwko niej, w ogóle idzie ręka w rękę raczej z gr. kat. propagatorami, aniżeli z obywatelstwem. – Tu znowu

zrobiło się koteryjne gospodar-
stwo szkolne pod przewodni-
ctwem Starosty. –
Budynek szkoły sześciokla-
sowej dotąd nie oddany ani
poświęcony – nieporządek
na każdym kroku. –
Reasumując całą treść listu
proszę o przeniesienie gdzie-
kolwiek Falkiewicza.
Przy tej sposobności proszę
przyjąć wyrazy
głębokiej czci, z jaką zostaję
powolnym sługą
Andrzej Fredro

~~455~~
442



Komarowna
ogr. frebl.
we Lwowie

3072

442

Chruściński Marian

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
najłaskawszy Dobrodzieju!

Choroba oczna zmusiła mnie do ponowienia
mej pokornej prośby w tej formie.
Na mocy najłaskawszego pozwolenia z roku
ubiegłego wniosłem podanie, o nadanie je-
dnej z wakujących, a konkursem z d.
11. II. b.r. do l. 3202 ogłoszonych przy c.k. semin.
posad, a ewentualnie posady nauczyciela
szkoły ćwiczeń przy seminaryum samborskiem,
o udzielenie której najpokorniej uprasza

Chruściński Maryan
naucz. szk. wydz. w Sokalu.

Listy do innych adresatów

Wien 7. 2. 96

Herr Meyenburg!

Ich werde die von Ihnen angeregte
Art der Entscheidung herbeizu-
führen suchen. Zunächst aber
will ich Ihnen mittheilen, daß statt
der ausgeschiedenen Romae der Mall.
Halleri in L. vorgelegt wurde.
Können Sie [illegible]

dieselbe dort dringend

[illegible]

empfohlen werde

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

45
441

Niemiec Wojciech
Drohobycz 13. 2. 1897

Jaśnie Wielmożny Panie
Marszałku!

Proszę mi darować, że korzysta-
jąc z okazanej mi życzliwości
ośmielam się zwrócić do Jaśnie
Wielmożnego Pana Marszałka
z prośbą.
Na podstawie ogłoszonych kon-
kursów podaję się o posadę fi-
lologii klasycznej przy c. k. gi-
mnazyum w Podgórzu pod Kra-
kowem. Nadanie tej posady za-
leży w pierwszym rzędzie od
Pana Wiceprezydenta Rady Szkolnej

Michała Bobrzyńskiego, który przedstawia Wysokiemu Ministerstwu oświaty kandydatów do odnośnych posad. Wierzę w to, że, gdyby się Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek Dobrodziej Łaskawie zechciał za mną wstawić, tobym tę posadę dostał, na czem mi ze względu na wychowanie córki bardzo zależy. Na tej więc podstawie ośmieliłam się prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka Dobrodzieja o Łaskawe poparcie. Znając życzliwe serce Wielmożnego Pana Marszałka

76
445

Dobrodzieja spodziewam się, że moja prośba życzliwie uwzględnioną będzie.
Łącząc najniższe ukłony pozostaję z głębokiem poważaniem

uniżony sługa

Wojciech Niemiec
c. k. profesor gimnazyum w Drohobyczu

Drohobycz 13/II 1897.

Czechak Kasimien
Horpin 11. 3. 1897

88
446

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydeńcie,
Jaśnie Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Przepraszam jak najuprzejmiej, że będąc zupełnie obcym, ośmielam się udać do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta z najpokorniejszą swą prośbą. –

Urodziłem się w Dalewie koło Śremu w W. Ks. Poznańskiem, a ukończywszy seminaryum nauczycielskie w Rawiczu, przyjąłem posadę w Mokrem koło Torunia. Już w rok po objęciu posady wytoczyła mi regencya w Kwidzynie śledztwo za korespondencye do Gazety Toruńskiej, mianowicie za artykuł p.t. „Wizytacya szkoły przez panią inspektorową" (żonę ex-księdza Schroetera z Torunia), wskutek czego usunięto mnie z posady. Za wpływem p. Blumenthala z Tonowa koło Żernik

u którego ojciec mój był ekonomem, dostałem jednak natychmiast posadę w Śródce przy Wronkach. Po niejakim czasie zaczęły się jednakże i tu stąd pojawiać artykuły moje za które mi znowu wytoczono śledztwo. Przewidując, że dyscyplinarka, nawet i przy protekcyi, korzystnie zakończyć się nie może, nie czekałem na jej ukończenie, ale przeniosłem się do Torunia, gdzie miałem zapewnione korzystniejsze utrzymanie jako nauczyciel przy szkole prywatnej. Mieszkałem tu jednakże tylko miesiąc, gdyż w lipcu 1885 wydalono mię z granic państwa z przyczyny, że ojciec mój nie posiadał obywatelstwa pruskiego. —
Przybyłem więc do Galicyi, a po jednorocznej tułaczce (z żoną i trojgiem dzieci) dostałem posadę nauczyciela w powiecie kamioneckim, gdzie dotychczas pracuję.
Mając czworgo dzieci, trudno mi wyżyć z płacy nauczyciela wiejskiego tem więcej, że siedmnastoletnia córka moja już od lat ośmiu bezustannie jest chorą na wadę sercową i potrzebuje ciągłej opieki lekarskiej.

89
447

Mam także już trzynastoletniego syna, któregobym koniecznie oddać chciał do gimnazyum, by zabezpieczyć przez to niejako przytułek chorowitej córce, ale Bóg mi świadkiem, że przy tak lichej płacy, jaką pobieram nawet i wyżywić rodziny dostatecznie nie mogę. Wszelkie zaś starania moje o uzyskanie lepszej posady nie odniosły pożądanego skutku z braku protekcyi. Biedą zrozpaczony postanowiłem przed dwoma laty przeprosić rząd pruski i w tym celu prosiłem pana Blumenthala, byłego dziedzica Tonowa, by się za mną wstawił. Jak jednakże załączony list wskazuje, odradził mi p. Blumenthal wszelkiego starania, polecając mi udać się o protekcyę do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta.

Będąc Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi zupełnie obcym, nie śmiałem z początku tego uczynić, ale nie mogąc obecnie poradzić sobie na żaden sposób, udaję się z pełnem zaufaniem do

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta pro-
szący jak najpokorniej, aby mi Swym wpły-
wem u J. W. Pana Bobrzyńskiego lub u
któregokolwiek z Panów Radców szkolnych
do osiągnięcia lepszej posady w mieście
łaskawie dopomódz raczył.
Obecnie wystawioną jest na konkurs posada
kierującego nauczyciela w Brzuzdowcach
w powiecie bóbreckim o którą w razie
przychylnym chętniebym się ubiegał.
W nadziei, że Jaśnie Wielmożny Pan Pre-
zydent pokorną mą prośbę łaskawie
przyjąć raczy, kreślę się

najpokorniejszym sługą
Kazimierz Czechak
nauczyciel.

Horpin p. Kamionka Str., dnia 11. marca 1897.

Starosta przydzielił mnie tę spra-
wę, pomimo że prosiłem, aby
mnie ~~[illegible]~~ uwolnił od tej
czynności. Prośba moja nie od-
niosła skutku, musiałem
przyjąć i rozpocząć badania
według wskazówek starosty, któ-
ry nadzwyczaj jest niezadowolony
z postępowania Mayera). Staro-
sta był we Lwowie w tej sprawie
u Pana Radcy Dobrodzieja, ale nie
zastał i u Pana Pirockiego.

Starosta wziął tę sprawę przy-
dyalnie, bez uchwały Rady okręgowej
(bo jest tego zdania, że przesłucha-
nie oskarżonego i świadków
jeszcze nie jest wchodzeniem
dyscyplinarnem. Dopiero z tem

czas, gdyby było się coś prawdziwego
okazało, byłby tę sprawę przedłożył
pełnej Radzie do wytoczenia Maye-
rowi dyscyplinarnego dochodzenia.
Zawezwany Mayer do protokołu
oświadczył, że na pytania odpowiadać
nie będzie, bo ~~[illegible]~~ nie zostało uchwalone przez
pełną Radę dochodzenie dyscyplinar-
ne przeciw niemu; dalej oświadczył
że życzy sobie, aby pełna Rada
wyznaczyła dla niego innego dele-
gata do przeprowadzenia docho-
dzenia, gdyż obawia się, aby inspektor
okręgowy sprawy nie poprowadził
jednostronnie. ~~[illegible]~~ Ten protokół
oddałem Staroście, który polecił
mi przedłożyć zażalenie i proto-
kół Mayera Wysokiej Radzie Krajo-
wej z doniesieniem, że wytoczna

Mayerowi dochodzenie dyscy-
plinarne ~~[illegible]~~
z powodu wiecznego zażalenia
i z powodu zuchwałego występy-
wania Mayera przeciw Rady
przełożonej.

Sprawozdanie z Rady okręgowej
będzie przedłożone tymi dnia-
mi Wysokiej Radzie wraz
z zażaleniem i protokołem
złożonym przez Mayera.

Mayer jako delegat do Rady okręgo-
wej zamianowany na wniosek Rady
okręgowej przez Wysoką Radę jest
nie możebny, bo stoi ciągle

z opozycyi przeciw urzędowi
rządowym.

Donoszę to Wielmożnemu
Panu Radcy Dobrodziejowi, gdy
będę we Lwowie, to bliżej sprawę
wyjaśnię ustnie.

Uniżony sługa
JHoffmann

W Żółkwi, dnia 4. lipca 1897.

Kowalski Tytus ks. 260/451

Spasów 12. 7. 1897

Jaśnie Wielmożny Panie!

Na podstawie długoletniego koleżeństwa Sejmowego niechaj będzie mi wolno przedstawić Waszej dostojnej miłości prośbę, która jest rzetelnym wyrazem usprawiedliwionych życzeń wielu poważnych osób mego powiatu. Usłyszeliśmy w gazecie Szkolnej że nauczyciel ludowej Szkoły w Hłomczach Grzegorz Onyszko w drodze urzędowej został przeniesiony na posadę w Kamionce – Może mi Pani Radca zawierzyć iż nigdy w życiu nie odważyłem się prosić za niegodnym ale przyznaję, że zarośl było mojem uszom.

Z szacunkiem

odpowiednio do moich sił naturalnych
i możności pomimo biednemu a przede-
wszystkiem uczciwie, gorliwie, bez zarzu-
cenia nam pracującemu nauczycielowi
Racz dostojny Panie pozostawić go
na tem samem miejscu w Krowicach.
Bogu oddaje z uszanowaniem proszę
się nieużytecznym najniższy sługa

X. Ignacy Kowalski

z Sparowa 12 lipca 1897

Kobierzyce d. 18. Sierpnia 1897.

Jaśnie Wielmożny Panie Radco Dobrodzieju!

Wyczytawszy dnia wczorajszego w gazetach nominacyę p. Franciszka Dąbrowskiego głównym nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem w Krośnie, niepomiernie się zdziwiłem jak można było takiego człowieka, z gruntu przewrotnego i złego a przytem pod każdym względem bardzo nieprawego, uchwałą Wys. Wydziału krajowego z d. 11. Sierpnia b. r. wydalonego ze służby krajowej, mianować nauczycielem w seminaryum.

Pomijając wszystkie inne względy, które może kiedyś przy sposobności osobiście JWPanu Radcy wypowiem, poczuwam się jednak dziś do obowiązku zawiadomić o tem JWPana Radcę że individuum takie jakiem jest p. Fr. Dąbrowski nie powinno w żadnym zakładzie naukowo-wycho-

nawczym być cierpiane.

Jedynym motywem który mnie skłania do zawiadomienia o tem JWgo Pana Radcę jest to, że pragnąłbym dla dobra krajowej oświaty uchronić tak ważny zakład wychowawczy, jakim jest Seminaryum nauczycielskie, od nikczemnego nabytku, zdolnego zamiast zdrowego ziarna oświaty rozsiewać ziarna demoralizacyi.

Proszę przy tej sposobności przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania z jakiemi dla Jaśnie Wielmożnego Pana Radcy Dobrodzieja pozostaję

powolny sługa

Edmund Bielski.

~~280~~
454

Lwów. 2/11 97.

Wielmożny Panie Radco!

Z podziękowaniem zwracając powierzone mi akta — mam zaszczyt zawiadomić, że na jutrzejsze posiedzenie stawię się tem pewniej, że gdyby ono jutro się nie odbyło, mógłbym dopiero po 10 dniach się zjawić.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Tadeusz Romanowicz

~~388~~
456

Gałęzyka Ciotwej 31.12.1897 do Jadwigi Mieczewskiej

~~470~~ 457

Jaśnie Wielmożna Pani!

Z porady ks: Borysiewicza ośmielam się udać do Jaśnie Wielmożnej Pani Dobrodziejki z prośbą błagalną, od któ-rej załagodzenie przyszły los życia w-mej starości i żony, tudzież trojga dzieci niezaopatrzonych zawisł.
Pracuję w zawodzie nauczycielskim lat 35. z tego nie przyznano mi do-emerytury 16 lat mej zawodowej służby i dzisiaj kiedy już jestem na zdro-wiu podupadły i wszystkie siły u-traciłem w tej ciężkiej pracy, p. in-spektor podał mię do Wysokiej c.k. Rady Szkol. Krajowej o spensyonowa-nie. Za 19 lat służby przyznanych mi dostałbym około 125 złr. pensyi;

./.

/.

to znaczyłoby, ażeby z rodziną na starość marnie zginąć z głodu. -
Dziś słudzy rządowe którzy nie mają odpowiednych nauk, a po tylu latach przecież doznają lepszej opieki od rządu i kraju. -
Więc chodzi mi o to, ażeby Wys: c:k: Rada Szkol: Krajowa raczyła łaskawie policzyć lata służby od r. 1862 do r. 1879. a załatwienie tej sprawy zależy jedynie tylko od prezydenta Rady S.K. Jego E. P. Bobrzyńskiego.
Ks: Borysiewicz poradził mi w tej sprawie udać się do Jaśnie W. Pani gdyż tylko Jej Wysoka godność i litościwe serce ku bliźniemu może i mię w tem przykrem położeniu do pomódz - Słowa te dodały mi otuchy i śmiałości udać do

/.

Jaśnie Wiel. Pani Dobrodziejki
błagać Jej najłaskawszej pomocy.
Mając na sercu gorące poczucie,
iż za uzyskaną pomoc z całą mą
rodziną zanosić będę gorące
modły do Stwórcy Najwyższego
i Najświętszej Matki Jego, o bło-
gosławieństwo dla Jaśnie Wiel.
Państwa i Ich najdroższych
dziatek.
Pocieszam się nadzieją, że moja
pokorna prośba zostanie wysłu-
chaną i już naprzód tem drogiem
słowem dziękuję, „Bóg Zapłać!"

Z głębokiem szacunkiem

Andrzej Guzdzyka
nauczyciel
w Ostrowie.

31/12 1897.

Grmink





